

Silesia Press 2026 Wśród laureatów trójka naszych dziennikarzy str. 20

Artur Rojek Nie kręci mnie świat sztucznej doskonałości str. 24

Ks. prof. Andrzej Kobyliński: Pojednania polsko-ukraińskiego nie da się zbudować na pustych gestach str. 14-15

Nr ISSN 2353-6195
Nr indeksu 350-079

magazyn

DZIENNIK ZACHODNI

Zamiast kopalni Wujek czołówka światowej nauki

Dr Tomasz Rożek stworzył projekt, który ma szansę
zacząć nową erę na Śląsku | CZYTAJ STR. 16-18



REKLAMA

0011521329



**EKSPRES LOSY
CO ZA SZTOSY**



**PONAD
600 000 000 zł
NA WYGRANE!**

18+

GRAJ W PUNKTACH



TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

„DZIENNIK ZACHODNI”
● przy SOBOCIE
tłumaczy, radzi, bawi...PONIEDZIAŁEK
● DODATEK SPORTOWY
Wyniki, tabele i analizyWTOREK
● PULS BIZNESU
Przepisy prawne, opinieŚRODA
● STRONA ZDROWIA
Jak zadbać o siebie i bliskichCZWARTEK
● POD PARAGRAFEM
Historie kryminalnePIĄTEK
● PULS POLSKI
Reportaże i publicystyka

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 32 555 02 05, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.dziennikzachodni.pl

KALENDARIUM

1669

Michał Korybut Wiśniowiecki został wybrany na sejmie elekcyjnym na króla Polski i wielkiego księcia litewskiego. Panował w l. 1669-1673 jako Michał I.

1963

Zaczął się I Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu. Wystąpiło 102 wykonawców w 15 koncertach. Relacjonowało je 100 dziennikarzy i fotoreporterów.

1900

Zarejestrowano Fundację Nobla w celu administrowania pieniędzmi pozostawionymi przez Alfreda Nobla. Założyli ją Ragnar Sohlman i Rudolf Liljeqvist.

2014

Na pustyni Atakama w Chile zaczęto budowę Ekstremalnie Wielkiego Teleskopu – największego na świecie teleskopu optycznego i na podczerwień. JJ

19 CZERWCA 2026

Dziś 170. dzień roku.
Do końca roku zostały 195 dni.

Dzień będzie trwał 16 godz. 47 min., jest krótszy od najdłuższego o niecałą minutę i jest dłuższy od najkrótszego o 9 godz. 5 min. Do końca wiosny pozostał 1 dzień.

Dzisiaj imieniny obchodzą: Bonifacy, Borzysław, Gaudencjusz, Gaudenty, Gerwazy, Juliana, Julianna, Michalina, Otto, Protazy, Romuald, Romualda

Przysłowie na dziś:
Na świętego Gerwazego jest w ogrodzie coś pięknego.

DYŻURNY DZ

facebook.pl/dziennikzachodni
g.olma@dz.com.pl

Dziś od godz. 7. do 9 jestem reporterem dyżurnym. Postaram się odpowiadać na wszystkie interesujące Państwa kwestie.

Grzegorz Olma
797 001 082

Pogoda w regionie

Dziś

Dzień 31°C
Noc 16°CBarometr 1020 hPa
Wiatr pñ. 4 km/h
Biomet niekorzystny

Sobota

Dzień 32°C
Noc 18°C

Niedziela

Dzień 28°C
Noc 19°C

Poniedziałek

Dzień 26°C
Noc 16°C

Lato zacznie się wysokimi temperaturami. Do końca miesiąca zero deszczu

Marcin Zasada

URODZINY PANTEONU GÓRNOŚLĄSKIEGO.
WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO DLA TYCH,
KTÓRZY ZATRZYMAJĄ TĘ PORAŻKĘ

Dziś czwarte urodziny Panteonu Górnośląskiego w Katowicach. Podejrzewam, że nikt nie pamiętał, sam prawie zapomniałem, a pamiętać warto. I liczyć też warto, że w któreś urodziny tej instytucji ktoś w końcu przyzna się do błędu i postanowi, co dalej z tym przedziwnym tworem zrobić. Po czterech latach wiemy tylko, że Panteon Górnośląski był najkosztowniejszą porażką polityki historycznej na Górnym Śląsku.

Cztery lata temu panteon otwierano na cześć Narodowego Dnia Powstań Śląskich. To już niejako zwiastowało, dokąd zmierzamy, bo Narodowy Dzień Powstań Śląskich został ustanowiony przez prezydenta Andrzeja Dudę w dniu, który w żaden sposób nie łączy się z żadnym z trzech powstań śląskich. Dlaczego 27 grudnia upamiętniamy powstanie wielkopolskie? Bo wybuchło 27 grudnia. Kiedy wspomina się powstanie warszawskie? A jak sądzicie? III powstanie śląskie wybuchło 2/3 maja. Pomyśl na śląski dzień w samym środku majowego weekendu – brzmi nieźle? Problem w tym, że setna rocznica III powstania wydarzyła się rok przed „inicjatywą 20 czerwca”. Ktoś zapomniał, nie pomyślał, nie wyszło, trzeba było zmontować coś innego. Serio, taka to była prowizorka. Rocznicę powstania listopadowego proponowałem wtedy przesunąć na 31 listopada.

Podobnie było w panteonie. Pomijam już, czy katolicka świątynia to dobre miejsce na taką wystawę. Założmy, że może być. Czy można zepsuć koncepcję opowiadania Górnego Śląska reszcie świata życiorysami wybitnych jednostek i ich dokonań? To trudne, ale można. O ile ktoś nie rozumie, że liczy się na przykład zaznaczenie naszej dumnej prowincji w jakimś uniwersum ponadczasowych wartości, oddziaływanie na wydarzenia i zjawiska globalne, na kanon kulturowy i cywilizacyjny. W Panteonie Górnośląskim nikt niczego za bardzo nie rozumiał.

Jeśli nikt nie rozumiał, nie był w stanie niczego wytłumaczyć. Choćby tego, dlaczego panteon udaje, że Górny Śląsk ma 100 lat i można sobie po prostu odciąć to, co wydarzyło się wcześniej i też będzie dobrze. Niech będzie: „opowieść o ostatnich 100 latach historii Górnego Śląska”. Czytamy sobie nazwiska upamiętnionych: Grażyński Michał, Hadyna Stanisław, Hlond August, Jacek Odrowąż, ur. ok. 1200, zm. 1257.

Przepraszam, „panteon ma pokazać Ślązaków, którzy przysłużyli się polskości Śląska” – taka to była koncepcja. No to na przykład Jądwig Śląska. Albo Ewa von Tiele-Winckler. Nie chodzi o to, czy Matka Ewa zasługuje na miejsce wśród wybitnych Ślązaków, bo to oczywiste, że zasługuje. Problem w tym, że twórcy panteonowych kryteriów tak poplątali się we własnych siłach, że teoretycznie wykluczali takie postacie jak ona z tej wystawy. W praktyce Ewa von Tiele-Winckler trafiła na nią tylko dzięki jeszcze większemu zagmatwaniu

już niejasnych zasad przyjętych w panteonie. W tym bałaganie dałoby się uzasadnić nawet, że wybitnym Ślązakiem był Józef Piłsudski. Albo Jan III Sobieski.

Lista upamiętnionych od początku powstawała pokątnie, poza jakąkolwiek publiczną debatą i kontrolą. Nie wiadomo, jak ją przygotowano, według jakich kryteriów i dlaczego jedni są, a innych zabrakło. Ten zgłosił tego, a tamtego nikt. Sławomira Skrzypka, byłego prezesa NBP, zgłosiły dwie organizacje i jest. Jerzego Ziętka nie zgłosił nikt i nie ma. Kazimierza Kutza początkowo brakowało, potem znalazł się, bo... zrobiono wyjątek. Wilhelm Szewczyk był, ale wyleciał. Ernsta Wilimowskiego nie ma, Zbigniewa Religę początkowo pominięto, ale ostatecznie dopisano. Tak to można przygotowywać listę gości na wesele, a nie poważną wystawę. Słyszałem legendy, że nazwiska z panteonu wykreślał (i dopisywał) sam arcybiskup Wiktor Skworec, ale ktokolwiek przy tym pracował, nie zrozumiał, że taki projekt musi szanować jakiś zbiór podstawowy, elementarny kanon życiorysów, których nie można pominąć, bez względu na chaos zakulisowych rozgrywek i politycznych układów.

Po czterech latach rzeczywistość osądziła panteon surowiej niż po trzech latach czy dwóch. Trochę wycieczek tam było, trochę imprez dla dzieci z dmuchanym zamkiem w plenerze... Byli też tacy, którzy wpisali się w księdzę pamiątkowej, że super i nic więcej im nie trzeba, ale... umówmy się: za ponad 40 milionów z publicznych pieniędzy jednak mamy prawo wymagać więcej. Ta wystawa nie ma nawet scenariusza. Są notki z Wikipedii i zdjęcia na wiszących telewizorach. Panteon pisze do mnie, że czci „osiągnięcia najważniejszych postaci stąd”. To jeszcze drobne przypomnienie: najwięcej tam księży, męczenników, świętych i błogosławionych. Nagroda Nobla to osiągnięcie? A zdobycie Oscara? To dzięki przemysłowcom, naukowcom, artystom Górny Śląsk stał się regionem, który uratował II Rzeczpospolitą. Ten dorobek cywilizacyjny przyłączony do Polski 100 lat temu sprawił, że II RP nie stała się sezonową republiką.

Ktoś odważny musi w końcu zdać sobie sprawę, że w piątą urodziny nie będzie to wszystko miało sensu jeszcze bardziej. Przecież wyjściem z tej pułapki powinno być (w sumie... od początku) stworzenie stałej ekspozycji poświęconej dziejom kultury chrześcijańskiej na Górnym Śląsku. Mało tam opowieści o kulturowym oddziaływaniu chrześcijaństwa na region, o życiorysach, o zjawiskach? Mała odpowiedź dla decydentów: rozmawiajcie z dr. Sebastianem Rosenbaumem, on w 5 minut podpowie ideę, która uratowałaby ten nieszczęsny panteon. Dla niego już nie ma ratunku, ale w każdej chwili można zatrzymać wielomilionową porażkę, która z każdym tygodniem jest coraz droższa.

CZĘSTOCHOWA RADNI PODJĘLI W CZORAJ DECYZJĘ POD NIEOBECNOŚĆ KRZYSZTOFA MATYJASZCZYKA

Jest wotum zaufania dla prezydenta

Piotr Ciastek
p.ciastek@dz.com.pl

Zastępca prezydenta Częstochowy przekonywał, że miasto mimo finansowych trudności konsekwentnie się rozwija i skutecznie pozyskuje środki na inwestycje. Opozycja natomiast wytoczyła ciężkie działa, które po części rządzący sami dowiedzieli na sesji.

Rada Miasta Częstochowy udzieliła wotum zaufania prezydentowi Krzysztofowi Matyjaszcykowi. Głosowanie odbyło się pod jego nieobecność – prezydent nie mógł uczestniczyć w sesji, ponieważ ciężką na nim prokuratorskie zarzuty, a prokuratura zastosowała wobec niego środek zapobiegawczy w postaci zakazu pełnienia funkcji. Debata poprzedzająca głosowanie nie pokazała, co jakoś bardzo nie dziwi, dwie skrajnie różne oceny kondycji miasta. Radni zgodzili się jednak co do jednego, że wizerunek Częstochowy mocno ucierpiał.

Udzielenie wotum zaufania poprzedziła dyskusja nad raportem o stanie Częstochowy

za 2025 rok – dokumentem podsumowującym sytuację miasta oraz działania samorządu w minionym roku. Dla władz był on dowodem na to, że mimo trudnych uwarunkowań finansowych Częstochowa konsekwentnie realizuje inwestycje, rozwija usługi publiczne i skutecznie pozyskuje środki zewnętrzne. Opozycja przekonywała natomiast, że raport nie oddaje rzeczywistych problemów, z jakimi mierzą się mieszkańcy.

– Częstochowa pozostaje miastem, którego kluczowym priorytetem jest troska o potrzeby i komfort życia wszystkich mieszkańców. Miasto konsekwentnie podnosi poziom usług publicznych oraz realizuje programy inwestycyjne, edukacyjne, zdrowotne i społeczne, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb rodzin, seniorów oraz uczniów – mówił.

Jak zaznaczał, dokument nie jest wyłącznie zestawieniem danych statystycznych, ale podsumowaniem pracy całej wspólnoty samorządowej – urzędników, jednostek miejskich, organizacji społecznych, przedsiębiorców i mieszkańców.



Sesja absolutoryjna Rady Miasta Częstochowy wzbudziła wiele dyskusji. Więcej piszemy na [dziennikzachodni.pl](#)

Jednym z najważniejszych tematów debaty były finanse miasta. Władze zwracały uwagę przede wszystkim na zmiany w systemie dochodów samorządów i rosnące koszty realizacji zadań, zwłaszcza w oświacie.

Jak wyjaśniał Zdzisław Wolski, nowy system finansowania nie poprawił sytuacji samorządów. Większe wpływy z podatku PIT zostały zrównoważone ograniczeniem subwencji, a środki przekazywane przez państwo nadal nie pokrywają

rzeczywistych kosztów utrzymania szkół i przedszkoli.

W efekcie tylko w 2025 roku Częstochowa musiała przeznaczyć z własnego budżetu ponad 254 mln zł na realizację zadań oświatowych. To, jak przekonywał zastępca prezydenta, od lat ogranicza możliwości finansowania innych przedsięwzięć i zmusza samorząd do korzystania z finansowania zwrotnego przy części inwestycji.

Jednym z najostrejszych ocenionych obszarów była ochrona

zdrowia. W raporcie władze miasta podkreślają utrzymanie wysokiego poziomu usług publicznych mimo trudnej sytuacji finansowej. Katarzyna Jastrzębska przekonywała jednak, że sytuacja miejskich placówek pokazuje zupełnie inny obraz.

Przypomniała, że zobowiązania Miejskiego Szpitala Zespołowego sięgają już blisko 170 mln zł. Wskazywała także na likwidację oddziału położniczego i neonatologicznego oraz zmniejszenie liczby łóżek w szpitalu.

Radna zwracała uwagę również na problemy Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego, którym zawiaduje marszałek województwa śląskiego i przekonywała, że zabrakło skutecznej współpracy obu placówek. – Niedawno wskazywaaliśmy, że w mieście zabrakło koordynacji działań i nadzoru dobrego gospodarza, który mógłby stworzyć forum porozumienia dla tych szpitali, zapewniając częstochowianom bezpieczeństwo medyczne – mówiła. Zdaniem Jastrzębskiej to właśnie ochrona zdrowia jest jednym z przykładów rozbież-

ności pomiędzy optymistycznym obrazem przedstawionym w raporcie a problemami, z którymi na co dzień spotykają się mieszkańcy.

Jak głosowali radni nad wotum zaufania?

Tak jak pisaliśmy na początku, głosowanie zakończyło się pomyślnie dla nieobecnego na sali Krzysztofa Matyjaszcyki. „Za” udzieleniem wotum zaufania opowiedziało się czterech radnych: Marcin Biernat, Tomasz Blukacz, Barbara Gieroń, Małgorzata Lżyńska, Dariusz Kapinos, Marcin Korzeniec, Ewa Lewandowska, Michał Lewandowski, Marcin Maranda, Zbigniew Niesmaczny, Joanna Rekwirewicz, Marta Salwierak, Krystyna Stefańska oraz Zofia Wojtyśiak-Kowalik. Z kolei „przeciw” zagłosowało dziesięć radnych: Katarzyna Jastrzębska, Robert Leciński, Alan Piotrowski, Monika Pohorecka-Całko, Paweł Ruksz, Karolina Stępień, Beata Struzik, Krzysztof Świerczyński, Artur Warzocha oraz Piotr Wrona. Nieobecny na sesji był radny Łukasz Banaś.

MATERIAŁ INFORMACYJNY MĘDRECKI, WILK I WSPÓLNICY KANCELARIA ADWOKATÓW I RADCÓW PRAWNYCH SPÓŁKA KOMANDYTOWA

0011533624

Nowe możliwości prawne w 2026 roku. Wyższa emerytura i świadczenie wspierające – sprawdź, czy dotyczą także Ciebie

Rok 2026 może okazać się przełomowy dla wielu seniorów oraz osób z niepełnościami. Z jednej strony coraz większe znaczenie zyskuje świadczenie wspierające, z drugiej otworzyła się realna możliwość ponownego przeliczenia emerytury dla osób, których świadczenie powszechne zostało obniżone w związku z przejściem na emeryturę wcześniej.

Obniżone emerytury – szansa na ponowne przeliczenie

Problem obniżonych emerytur powszechnych dotyczy osób, którym przy ustalaniu emerytury powszechnej pomniejszono podstawę obliczenia świadczenia o uprzednio pobrane kwoty wypłacone w ramach emerytury wcześniejszej. Podstawą takich działań był art. 25 ust. 1b ustawy o emeryturach i rentach z FUS. Przepis ten został jednak zakwestionowany przez Trybunał Konstytucyjny w wyroku z 4 czerwca 2024 r. w sprawie SK 140/20. W efekcie wielu emerytów może



obecnie ubiegać się o ponowne przeliczenie świadczenia oraz uzyskanie wyrównania nawet za trzy lata wstecz. W niektórych przypadkach podwyżki sięgają kilkuset, a nawet ponad tysiąc złotych miesięcznie, zaś kwoty

wyrównania nawet do kilku nastu tysięcy złotych.

Kto może skorzystać z ponownego przeliczenia?

Szczególnie warto przeanalizować swoją sytuację, jeżeli jesteś kobietą urodzoną

w latach 1954–1966 lub mężczyzną urodzonym w latach 1949–1952 albo 1954–1961, złożyłeś wniosek o wcześniejszą emeryturę przed 6 czerwca 2012 roku, a prawo do emerytury powszechnej zostało przez Ciebie nabyte po 31 grudnia 2012 roku. Spełnienie tych warunków nie oznacza automatycznie prawa do podwyżki, jednak bardzo często stanowi podstawę do szczegółowej analizy dokumentacji emerytalnej.

Świadczenie wspierające – nawet do kilku tysięcy złotych miesięcznie

Świadczenie wspierające jest przeznaczane dla osób, które posiadają orzeczenie o niepełnosprawności i ze względu na stan zdrowia wymagają pomocy w codziennym funkcjonowaniu. Wysokość świadczenia zależy od liczby punktów przyznanych podczas oceny potrzeby wsparcia i może wynosić nawet do 4000 zł miesięcznie. Procedura wymaga uzyskania decyzji o poziomie potrzeby wsparcia wydawanej przez Wojewódzki Zespół do

Spraw Orzekania o Niepełnosprawności. Następnie wniosek o wypłatę świadczenia należy złożyć do ZUS. W praktyce wiele osób otrzymuje niższą liczbę punktów niż wynikałoby to z ich rzeczywistych ograniczeń. Warto przeanalizować możliwość wniesienia odwołania – kilka dodatkowych punktów może decydować o uzyskaniu prawa do świadczenia lub znacząco je zwiększyć.

Dlaczego warto skonsultować swoją sprawę?

Przepisy dotyczące świadczeń z ZUS są skomplikowane, a każda sytuacja wymaga indywidualnej oceny. Dotyczy to zarówno świadczenia wspierającego, jak i spraw związanych z ponownym przeliczeniem emerytury. Jeżeli otrzymałeś niekorzystną decyzję w sprawie świadczenia wspierającego lub masz wątpliwości co do wysokości swojej emerytury, warto sprawdzić swoje możliwości prawne. Często od podjęcia odpowiednich działań zależy pozyskanie nowych świadczeń lub odzyskanie świadczeń należnych.



Zadzwoń do nas
71 30 24 101



Nasze biura

ul. Wyścigowa 56
53-012 Wrocław

ul. Piramowicza 9/4
90-001 Łódź

ul. Kowalczyków 29
45-594 Opole



Napisz do nas

biuro@medrecki-law.pl

Artykuł, który Państwo przeczytali, jest sponsorowany przez Mędrcki, Wilk i Wspólnicy Kancelaria Adwokatów i Radców Prawnych sp. k. z siedzibą we Wrocławiu. Jednocześnie informujemy, że niniejszy materiał stanowi informowanie o wykonywaniu zawodu radcy prawnego w rozumieniu art. 31 ust. 2 Kodeksu Etyki Radcy Prawnego oraz informację handlową w rozumieniu § 23 ust. 2 Kodeksu Etyki Adwokackiej.

SPOŁECZEŃSTWO 76 PROC. WSZYSTKICH ODZNACZEŃ PREZYDENTA STANOWIĄ MEDALE DLA ŻŁOTYCH PAR

W kolejce po medal od prezydenta

Bartłomiej Romanek
b.romanek@dz.com.pl

160 tys. seniorów czeka na decyzję prezydenta Karola Nawrockiego o przyznaniu Medali za Długoletnie Pożycie Małżeńskie. W prawie 70-letniej historii medalu nie było tak wielkiej opieszałości i zaniedbań ze strony prezydenta. Dziennik Zachodni jako pierwszy zwrócił uwagę na ten problem. W samym województwie śląskim kolejka liczy 22 tys. jubilatów.

Rząd po publikacji Dziennika Zachodniego zareagował na problem związany z przyznawaniem Medali za Długoletnie Pożycie Małżeńskie. To my jako pierwsi zwróciliśmy uwagę na tę kwestię, zainspirowani listem otwartym, który do prezydenta Karola Nawrockiego skierował burmistrz Radzionkowa, Gabriel Tobor.

Jak wskazywał burmistrz, wnioski przesłane w tej sprawie do Kancelarii Prezydenta w kwietniu 2024 r. doczekały się realizacji dopiero w sierpniu 2025

r., natomiast te wysłane w październiku 2024 r., zostały zrealizowane dopiero w maju 2026 r. Oczekiwanie wzrosło więc w przypadku Radzionkowa z 17 do 20 miesięcy.

- Wydłużający się czas oczekiwania na przyznanie medalu prowadzi do sytuacji niezwykle smutnych, w których małżonkowie - mimo spełnienia wszystkich wymogów - nie doczekają momentu uhonorowania ich wspólnego dorobku - podkreślał w liście burmistrz Gabriel Tobor, wyrażając zaniepokojenie przedłużającą się procedurą przyznawania medali.

Podobna sytuacja panuje we wszystkich miastach w województwie śląskim i w całej Polsce. Im większe miasto, tym dłuższe oczekiwanie. W Częstochowie w kolejce jest około 300 par. - Czekamy na rozpatrzenie przez Kancelarię Prezydenta RP 11 tys. wniosków (dla 22 tys. jubilatów) - informowała Iwona Matyszewska, rzeczniczka prasowa wojewody śląskiego, obrazując skalę problemu w regionie.

Po publikacji DZ zareagował polski rząd, ale zrobił to niespiesz-



Kadencja Karola Nawrockiego przypada 50 lat po 5-latce, kiedy rodziny zakładało pokolenie z powojennego wyżu

nie - po blisko dwóch tygodniach od tekstu, który ukazał się w naszym serwisie. Poza tym może on jedynie apelować, bo przyznawanie odznaczeń jest wyłączną prerogatywą prezydenta.

Podczas specjalnej konferencji prasowej, Marzena Okla-Drewnowicz, pełnomocnik rządu do spraw polityki senioralnej, poinformowała o skierowaniu do prezydenta RP specjalnego pismem wniosku w tej sprawie.

- Dzisiaj w imieniu wszystkich osób, które czekają na przyznanie tego odznaczenia, występuję z prośbą do prezydenta, żeby jak najszybciej rozpatrzył te wnioski - by te osoby mogły w gronie najbliższych odebrać odznaczenie i cieszyć się związkiem, który trwał przez 50 lat - zaapelowała Okla-Drewnowicz.

- Wiele z tych par może nie doczekać w zdrowiu do momentu odbioru medalu. Uzasadnienie ze strony Kancelarii Prezydenta

mówi, że po prostu spłynęło wiele wniosków i nie są w stanie tego obrobić. Prerogatywa prezydenta nie jest królewskim przywilejem tylko obowiązkiem, z którego należy się wywiązać - dodał Jan Grabiec, szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Według danych kancelarii premiera, od 6 sierpnia 2025 r. do Kancelarii wpłynęło 79 394 wniosków o nadanie medalu. W tym czasie Prezydent RP rozpatrzył jedynie 924 wnioski, czyli ok. 1 proc. wszystkich spraw skierowanych do rozpatrzenia.

Biuro Mediów i Listów Prezydenta działające przy Kancelarii Prezydenta RP, w odpowiedzi na pytania Dziennika Zachodniego o wydłużony czas oczekiwania na Medale za Długoletnie Pożycie Małżeńskie, wskazywało, że wynika on z rosnącej liczby wniosków.

Kadencja prezydenta Karola Nawrockiego faktycznie przypada 50 lat po rekordowej pięciolatce 1975-1979, kiedy rodziny zakładało pokolenie urodzone w okresie powojennego wyżu demograficznego. W 1975 r. zawarto np. 330 000 mał-

żeństw, najwięcej w XX w., a dwa lata później 328 000, co jest drugim wynikiem ubiegłego stulecia.

Kancelaria prezydenta przedstawiła inne dane statystyczne: od początku kadencji prezydent Karol Nawrocki uhonorował Medalem za Długoletnie Pożycie Małżeńskie 52 640 osób, czyli 26 320 pary małżeńskie, z czego 26 050 osób w 2025 r. oraz 26 590 osób w 2026 r..

Od chwili objęcia urzędu do 28 maja br. prezydent RP nadał 69 651 odznaczeń państwowych, a więc Medale za Długoletnie Pożycie Małżeńskie stanowią blisko 76 proc. wszystkich odznaczeń.

- Kancelaria Prezydenta RP (...) podejmuje działania organizacyjne zmierzające do usprawnienia procedury nadawania medali, aby możliwie skrócić czas oczekiwania i zapewnić sprawną realizację prerogatywy prezydenta RP - deklaruje Kancelaria Prezydenta.

Niestety nie poinformowała nas ona o konkretnych rozwiązaniach, które usprawniłyby cały proces.

REKLAMA

0011539215

BALNEA
MEDICAL SPA

Sanatorium nowej generacji w Inowrocławiu

www.balneamed.pl

Balnea Medical SPA, wcześniej Sanatorium Modrzew, to miejsce, w którym tradycja uzdrowiskowa spotyka się z nowoczesną rehabilitacją, a każdy pobyt staje się realną inwestycją w zdrowie i samopoczucie: łączymy doświadczenie zespołu medycznego, diagnostykę oraz naturalne zasoby uzdrowiska, aby pomagać naszym Gościom wracać do formy.

NASZE PROFILE LECZNICZE

Narząd ruchu i schorzenia reumatyczne

Choroby dróg oddechowych

Krążenie i profilaktyka kardiologiczna

Rehabilitacja pourazowa i pooperacyjna

Stres, napięcie i zaburzenia snu.

UL. MACIEJA WIERZBIŃSKIEGO 50A
88-100 INOWROCŁAW

REZERWACJE

pobytów stacjonarnych

☎ 52 357 30 84

✉ recepca@balneamed.pl



Węglkokoks zainwestuje w Chorzowie 70 milionów złotych

Oprac. Piotr Sobierajski
Chorzów

Walcownia Blach Batory planuje wejść w segment produkcji blach o podwyższonej twardości. Inwestycja w Chorzowie ma potrwać do końca 2027 roku.

W zakładzie rozpoczął się już montaż podstawowych urządzeń, które będą zasilają nowo budowany zbiornik zgorzeliny wstępny i wtórny, którego ciśnienie robocze będzie wynosiło minimum 200 BAR oraz urządzenia do przyspieszonego chłodzenia. Równolegle prowadzone są prace ziemne i instalacyjne, a na teren inwestycji trafiły już m.in. pompy, zbiorniki i filtry.

Projekt, finansowany z pieniędzy Funduszu Reprywatyzacji, ma umożliwić Walcowni Blach Batory (WBB) rozszerzenie oferty o blachy o podwyższonej twardości. To ważny krok technologiczny dla spółki, ponieważ zakładane parametry blach mają być uzyskiwane bezpośrednio w procesie walcowania, dzięki zastosowaniu technologii przyspieszonego, kontrolowanego chłodzenia.

W praktyce oznacza to, że WBB chce wykorzystać ciepło

z blach po zakończeniu procesu walcowania i precyzyjnie sterować procesem ich chłodzenia. To istotna różnica wobec tradycyjnych metod produkcji blach trudnościelnych, w których często konieczna jest dodatkowa, kosztowna obróbka cieplna prowadzona w piecu hartowniczym i piecu do odpuszczania. Nowe rozwiązanie ma więc nie tylko zwiększyć możliwości technologiczne zakładu, ale również poprawić efektywność energetyczną produkcji i obniżyć jej koszty.

- Dla Walcowni Blach Batory to inwestycja o bardzo praktycznym przeznaczeniu. Nie mówimy

wyłącznie o modernizacji urządzeń, ale o wejściu w segment produktów o wyższej wartości dodanej. Chcemy produkować blachy o podwyższonej twardości w sposób bardziej efektywny, wykorzystując ciepło procesu walcowania i nowoczesny system sterowania. Dzięki temu możemy zaoferować klientom produkt trwały, dobrej jakości i konkurencyjny cenowo, m.in. dla branży maszynowej - mówi Tomasz Langier, prezes Walcowni Blach Batory.

Cała inwestycja została podzielona na trzy główne zadania. **Wiecej piszemy na dziennikzachodni.pl**



FOT. MAT. WĘGLOKOKS

REKLAMA

0211522888

VI Zawody Balonowe o Puchar Marszałka Województwa Śląskiego Wojciecha Saługi

„In The Silesian Sky”
18–20 czerwca 2026

Tegoroczne zawody, podobnie jak w minionych latach, zostaną rozegrane w dwóch lokalizacjach. Przez pierwsze dwa dni uczestnicy spotkają się w Parku Zamkowym w Pszczynie, natomiast finał odbędzie się w Tychach w Parku Miejskim Solidarności.

18.06.2026 CZWARTEK

PSZCZYNA PARK ZAMKOWY

19:00 Pierwszy lot konkursowy*

19.06.2026 PIĄTEK

PSZCZYNA PARK ZAMKOWY

05:30 Drugi lot konkursowy*

19:00 Trzeci lot konkursowy*

19:30 DJ set

21:00 Wręczenie dyplomów za loty w Pszczynie

21:30 Nocny pokaz balonów*

20.06.2026 SOBOTA

TYCHY PARK MIEJSKI SOLIDARNOŚCI

05:30 Czwarty lot konkursowy*

19:00 Piąty lot konkursowy*

19:30 DJ set

21:00 Zakończenie zawodów i wręczenie nagród

21:30 Nocny pokaz balonów*

Wydarzenie towarzyszące:

MOTOSERCE TYCHY 2026

zbiórka krwi, atrakcje dla dzieci, koncerty

więcej na: facebook.com/womanofsouth

*Loty i pokazy balonowe odbędą się wyłącznie przy sprzyjających warunkach atmosferycznych. Godziny i miejsca lotów konkursowych mogą ulec zmianie, o czym zadecyduje kolegium sędziów. Dokładne informacje o startach zostaną podane w dniach lotów.

więcej na: arscameralis.pl

ORGANIZATOR



Województwo
Śląskie

Ars
Cameralis
Superioris

Ars Cameralis
jest Instytucją
Kultury
Samorządu
Województwa
Śląskiego

WSPÓŁORGANIZATORZY

TYCHY DOBRE MIEJSCE



PATRONAT MEDIALNY

RADIO
BIELSKO

CZĘSTOCHOWA FIGURY PLENEROWE Z PLACU PRZED SANKTUARIUM ŚW. ANTONIEGO Z PADWY NA OSTATNIM GRO

Sposób renowacji figur Maryi i Jezusa zaszokował wiernych

Piotr Ciastek
redakcja@dz.com.pl

Pamiętacie „Matkę Boską Simpsonowską” ze Studdzionki? Właśnie zdobyła sporo konkurentów w kategorii najdziwniejszych figur sakralnych w województwie śląskim. Wszystko za sprawą renowacji na terenie sanktuarium św. Antoniego z Padwy w Częstochowie. Maryja i Jezus wyglądają... dość oryginalnie.

Historia hiszpańskiego fresku „Ecce Homo”, który po amatorskiej renowacji obiegiła cały świat jako symbol nieudanych prób odnawiania dzieł sztuki, do dziś jest przywoływana ku przestrodze przed powierzaniem takich prac przypadkowym osobom. Wiele wskazuje na to, że Częstochowa doczekała się własnej odłony tej historii.



Tym razem chodzi o figury stojące na placu przed sanktuarium św. Antoniego z Padwy na Ostatnim Groszu w Częstochowie. Prace miały odświeżyć ich wygląd, jednak efekt wywołał niedowierzanie i konsternację wśród części mieszkańców i internautów. Dwie figury szczególnie zwróciły uwagę odwiedzających parafię.

- Oczy wychodzą z orbit. Dosłownie. Nie wygląda to delikatnie mówiąc najlepiej - mówi mieszkanka Ostatniego Grosza.

W sieci zawrzało

Sprawę nagłośnił w mediach społecznościowych twórca internetowy „Colette Guise”.

- Z dużym niepokojem i smutkiem obserwuję efekty „odnowienia” figur Matki Bożej oraz Pana Jezusa na Krzyżu, które stoją na placu Sanktuarium św. Antoniego z Padwy w Częstochowie (Ostatni Grosz) - napisał.

Autor wpisu ocenił, że wykonane prace doprowadziły do zatarcia rzeźbiarskich detali i całkowicie zmieniły wygląd świętych wizerunków. Jego zdaniem, szczególnie widoczne jest to na figurze Matki Bożej oraz na wizerunku ukrzyżowanego Chrystusa, gdzie przemalowanie twarzy sprawiło, że rzeźby utraciły swój pierwotny charakter. Krytycznie odniósł się także do wyglądu figury św. Antoniego nad głównym wejściem do świątyni.

W dalszej części wpisu stwierdził, że w jego ocenie wykonane prace nie mają nic wspólnego z profesjonalną konserwacją, a obiekty sakralne powinny być odnawiane przez osoby posiadające odpowiednie kwalifikacje.

Patrząc na odnowione figury można odnieść wrażenie, że powstały dość ciężką ręką. Na powierzchni rzeźby Matki

REKLAMA

0011533867

KOMPENSATA 

ODSZKODOWANIA ZA SZKODY GÓRNICZE

ZADZWOŃ I UZYSKAJ **DARMOWĄ PORADĘ!**

32 321 65 37

Dowiedz się więcej:

www.kompensata.com.pl

*Zapraszam.
Mateusz Sikuta!*

15 LAT
DOŚWIADCZENIA

SZU W CZĘSTOCHOWIE DOŁĄCZYŁY DO GRONA NIEPROFESJONALNYCH RENOWACJI

Boskiej pojawiła się gruba warstwa farby, która zatarała delikatne rysy twarzy. Szczególnie rzucają się w oczy białka oczu, na których domalowano wyraźne, żółte, geometryczne linie. Zniknęły natomiast naturalnie modelowane brwi oraz usta, co sprawia, że twarz figury straciła swoją miękkość i proporcje charakterystyczne dla klasycznej ikonografii sakralnej.

W przypadku ukrzyżowanego Chrystusa ingerencja jest równie wyraźna. Na twarzy pojawiły się mocno zaznaczone, czarne brwi, które nie odpowiadają tradycyjnemu sposobowi przedstawiania tej postaci. Dodatkowo okolice oczu zostały podkreślone czerwonymi plamami, co nadało rzeźbie kontrastowy, nienaturalny wyraz.

Warto dodać, że zaledwie kilka dni temu w sanktuarium św. Antoniego z Padwy odbyła się wizytacja kanoniczna, którą przeprowadził ks. bp Antoni Długosz. Nie można wykluczyć, że prace wykonano w związku z przygotowaniem do wizytacji kanonicznej.

Redakcja zwróciła się do parafii z pytaniami dotyczącymi przeprowadzonego odnowienia figur, zakresu wykonanych prac, osób odpowiedzialnych za ich realizację oraz ewentualnego związku prac z wizytacją



PIOTR CIĄSTEK

kanoniczną. Na odpowiedzi czekamy.

Niestety, to nie jest wyjątek

To nie pierwszy raz, gdy sposób odnowienia obiektów sakralnych wywołuje pu-

bliczną dyskusję. Kilka lat temu szerokim echem odbiła się sprawa zabytkowego krzyża w Studzionce w gminie Pszczyna.

Po jego przemalowaniu XIX-wieczny zabytek nabrał jaskrawych kolorów, które

spotkały się z ostrą krytyką historyków sztuki i konserwatorów.

Zabytkoznawca i archeolog Katarzyna Barucha z fundacji Exegi Monumentum wskazywała, że wykorzystano niewłaściwe farby, a efekt bar-

dziej przypominał dekorację ogrodową niż historyczny obiekt sakralny. Zwracała również uwagę, że krzyż znajduje się w rejestrze zabytków, dlatego wszelkie prace przy nim wymagają zgody służb konserwatorskich.

Z kolei w Żywcu nie do końca powiodła się renowacja figury św. Rozalii przy ulicy Kościuszki. Na prace wydano 170 tysięcy złotych, ale nie tego oczekiwali mieszkańcy. Internauci nie zostawili na niej suchej nitki, a efekt prac nie zachwyca nawet samego kierownika bielskiej delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Katowicach.

Najbardziej znanym przykładem pozostaje wspomniany już hiszpański fresk „Ecce Homo” z Borji. W 2012 roku starsza parafianka samodzielnie podjęła próbę jego odnowienia. Efekt błyskawicznie obiegł świat i do dziś jest symbolem nieprofesjonalnych renowacji.

W Polsce głośno było także o XIX-wiecznej figurze Matki Bożej w Miejsu koło Spytkowic. Tam sprawa miała jednak inny charakter. Wielokrotnie przemalowywana przez lata rzeźba została poddana profesjonalnej konserwacji, podczas której specjaliści przywrócili jej historyczny wygląd. Efekt nie spodobał się jednak właścicielowi kapliczki, który uważał, że figura przestała przypominać tę znaną jego rodzinie od pokoleń. Z kolei konserwatorzy podkreślali, że usunięto skutki wcześniejszych, nieprawidłowych przemalowań i odtworzono pierwotny charakter rzeźby.

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJI ORLEN IM. I. ŁUKASIEWICZA

Pomysły, które mogą zmienić świat. Finał programu „Inżynierowie Przyszłości”

Młodzi konstruktorzy, przyszli inżynierowie i naukowcy z całej Polski spotkali się w Warszawie, by zaprezentować efekty swojej wielomiesięcznej pracy badawczej. Systemy stabilizacji kapsuł stratosferycznych, inteligentne urządzenia wspierające seniorów, autonomiczne systemy segregacji odpadów czy nowoczesne opatrunki bioaktywne – to tylko część projektów przedstawionych podczas Ogólnopolskiej Konferencji „Inżynierowie Przyszłości”. Wydarzenie było zwieńczeniem trzeciej edycji programu edukacyjnego realizowanego przez Fundację ORLEN im. Ignacego Łukasiewicza.

Konferencja odbyła się 9 i 10 czerwca w Muzeum Gazowni Warszawskiej. W spotkaniu uczestniczyli finaliści programu, ich opiekunowie naukowcy, przedstawiciele środowiska akademickiego, eksperci oraz popularyzatorzy nauki. Dla wielu młodych badaczy była to pierwsza okazja do zaprezentowania swoich osiągnięć przed gronem specjalistów i jednocześnie waż-

ny krok na drodze do kariery naukowej.

Od inteligentnych opatrunków po technologie kosmiczne

Fundacja ORLEN Łukasiewicza od lat wspiera rozwój młodych talentów w obszarach nauk ścisłych i technicznych. Jak podkreślał podczas otwarcia konferencji jej prezes Paweł Kurcz, celem programu jest zachęcanie młodych ludzi do rozwijania pasji i realizowania ambitnych projektów naukowych.

– Misją Fundacji ORLEN Łukasiewicza jest wspieranie młodych ludzi i rozwijanie talentów w takich dziedzinach jak chemia, matematyka, fizyka czy inżynieria. Chcemy, aby młodzież odważnie sięgała po swoje naukowe marzenia – mówił Paweł Kurcz.

Podczas pierwszego dnia konferencji zaprezentowano 20 projektów wyłonionych spośród stu najwyższej oceny prac zgłoszonych do programu. Wszystkie otrzymały granty finansowe na realizację badań i rozwój pomysłów. Projekty oceniła kapituła złożona z naukowców reprezentujących czołowe polskie uczelnie,

m.in. Uniwersytet Warszawski, Politechnikę Gdańską oraz Akademię Górniczo-Hutniczą w Krakowie.

Projekty, które mogą trafić do praktycznego zastosowania

Jurorzy nie kryli uznania dla poziomu prezentowanych prac. Jak podkreślał dr inż. Grzegorz Michta, prodziekan Wydziału Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej Akademii Górniczo-Hutniczej, wielu uczestników wykazało się dojrzałością badawczą porównywalną z młodymi naukowcami.

– To fantastyczni młodzi ludzie, pełni pasji, zaangażowania i naukowej ciekawości. W wielu przypadkach prowadzili badania przy wsparciu uczelni wyższych, co pokazuje, jak ważna jest współpraca między szkołami średnimi a środowiskiem akademickim. Niektóre z prezentowanych projektów mają potencjał patentowy, a ich poziom był naprawdę imponujący – ocenił.

Spośród 20 zaprezentowanych projektów kapituła wyłoniła dziesięciu finalistów, których autorzy otrzymali stypendia naukowe. Nagrodzeni

zostali również opiekunowie naukowcy wspierający młodzież w realizacji przedsięwzięć badawczych.

Nagrody dla najlepszych młodych naukowców

Najwyższe wyróżnienie zdobył Witold Wojdyła, uczeń Zespołu Szkół nr 4 w Jaśle. Jury doceniło jego projekt „FlightLab – zestaw do badania i prezentacji etapów lotu rakiety”. Zainteresowanie technologiami kosmicznymi rozwijał od lat, budując modele rakiet i analizując zasady ich działania.

– Nagrodą jest ogromnym wyróżnieniem, ale sam udział w programie również stanowi nagrodę. To możliwość poznania ludzi o podobnych zainteresowaniach i rozmowy z naukowcami. Takie spotkania otwierają drzwi do świata nauki – podkreślał laureat.

Trzecie miejsce zajął Maksymilian Musiał z Zespołu Szkół Technicznych w Rybniku. Opracowany przez niego inteligentny system wspomagania seniorów w regularnym przyjmowaniu leków powstał po konsultacjach z lekarzami i został przetestowany przez pacjentów lokalnej przychodni.



0011538011

– Inspiracją była sytuacja w mojej rodzinie. Zauważyłem, jak łatwo pomylić dawkę lub godzinę przyjęcia leków. Chciałem stworzyć rozwiązanie, które pomoże uniknąć takich błędów. W trakcie prac konsultowałem projekt ze specjalistami, którzy wskazywali możliwe kierunki jego rozwoju – wyjaśniał młody konstruktor.

Jego opiekun naukowy, Piotr Tokarz, zwracał uwagę, że urządzenie może znaleźć zastosowanie nie tylko w domach seniorów, ale także w placówkach medycznych.

Nauka, która zaczyna się od pasji

Tegoroczna edycja programu po raz kolejny pokazała, że polska młodzież dysponuje ogromnym potencjałem naukowym, technologicznym i konstrukcyjnym. Wiele prezentowanych rozwiązań mogłoby znaleźć zastosowa-

nie w przemyśle, medycynie czy nowych technologiach, a część z nich przypominała projekty rozwijane przez profesjonalne zespoły badawcze i startupy technologiczne.

Program „Inżynierowie Przyszłości” nie tylko wspiera rozwój młodych talentów, ale również buduje pomost między edukacją, nauką i praktyką. Dzięki wsparciu Fundacji ORLEN Łukasiewicza uczniowie mogą rozwijać swoje zainteresowania, zdobywać doświadczenie badawcze i przekonywać się, że nawet najbardziej ambitne pomysły mają szansę stać się rzeczywistością.

Przedstawiciele Fundacji zapowiedzieli już kontynuację programu w kolejnych latach. Wszystko wskazuje więc na to, że młodych inżynierów i wynalazców, którzy będą zmieniać przyszłość polskiej nauki i gospodarki, nie zabraknie.

GOSPODARKA NASZ REGION MOŻE WYGRAĆ NA TRANSFORMACJI, ALE NIE DZIĘKI SAMEJ ENERGII

Nie możemy być skansenem po epoce węgla

Robert Tomanek
redakcja@dz.com.pl

Na Śląsku pytanie „co po węglu?” wraca od lat. Często brzmi jak zapowiedź straty: kończy się pewien świat, a w jego miejsce nie wiadomo, co przyjdzie. Warto odwrócić tę perspektywę. Śląsk nie zaczyna od zera. Mamy przemysłową pamięć, kulturę techniczną, uczelnie i instytuty badawcze, firmy, ludzi przyzwyczajonych do pracy z maszynami, energią, logistyką i dużą skalą. To trudny do przecenienia potencjał.

Śląsk (a może lepiej: metropolia GZM) w przeszłości zapewniał Polsce bezpieczeństwo energetyczne. I to nadal może być ważny obszar gospodarki, tyle że w innej odsłonie, gdzie krytykowane ostatnio OZE mają w mojej ocenie dużą rolę do odegrania. Dla Górnego Ślą-

ska i Zagłębia, a szerzej dla całego województwa śląskiego, odnawialne źródła energii mogą być jedną z najważniejszych gałęzi nowej gospodarki: rynkiem urządzeń, instalacji, serwisu, automatyki, magazynowania, oprogramowania, finansowania i usług technicznych. Nie chodzi o fajerwerki. Chodzi o ciepłe budowanie przewag tam, gdzie region ma realne kompetencje.

Tylko Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia to 41 miast i gmin, 2,1 mln mieszkańców, około 280 tys. firm i - według danych GZM - obszar wytwarzający około 8% PKB Polski. A na GZM siła i atuty województwa się nie kończą. Już te liczby pokazują jednak, że mamy tu do czynienia z kluczowym dla siły Polski obszarem. Jeśli ten region dobrze wykozysta transformację energetyczną, skutki będą wykraczać

daleko poza granice województwa.

Równie ważna jest skala samego rynku OZE. Według Międzynarodowej Agencji Energii Odnawialnej na koniec 2025 r. Polska miała około 38 GW mocy odnawialnych, w tym ponad 25 GW fotowoltaiki i ponad 10 GW energetyki wiatrowej. Sama fotowoltaika urosła z około 1,4 GW w 2019 r. do 25,4 GW w 2025 r. To nie jest już eksperyment ani dodatek do energetyki. To przemysł, który w kilka lat urosł do rozmiarów wymagających kadr, zaplecza technicznego, sieci, magazynów energii, projektowania, serwisu i dobrego zarządzania.

Śląsk powinien więc pytać nie tylko, ile energii z OZE zużyje, ale ile wartości dodanej potrafi przy tej transformacji wytworzyć. Czy będzie wyłącz- nie odbiorcą paneli, turbin, magazynów i technologii, czy też stanie się miejscem, w którym

część tego łańcucha wartości będzie projektowana, montowana, serwisowana, rozwijana i finansowana?

Nie chodzi przy tym o prostą zmianę szyldu: kopalnia to nie zmiana dekoracji. Jest procesem mozolnym, często niewdzięcznym i wymagającym cierpliwości. Tak, też pieniędzy, ale te akurat na transformację są. Największe wyzwania i szanse nie leżą w efektywnych projektach, ale w pracy u podstaw: w sieciach energetycznych, terenach inwestycyjnych, transporcie publicznym, mieszkaniach, szkołach, żłobkach, usługach komunalnych, jakości powietrza, planowaniu przestrzennym i sprawnej administracji.

Inwestor (także z branży zielonych technologii) nie wybiera miejsca tylko dlatego, że ktoś wygłosił dobre przemówienie o przyszłości. Wybiera miejsce, w którym znajdzie ludzi, ener-

gię, dojazd, zaplecze badawcze, stabilne decyzje administracyjne i dobre warunki życia dla pracowników. To samo dotyczy młodych inżynierów, techników, informatyków. Oni także głoszą nogami. Patrzą na czas dojazdu, szkoły, mieszkania, powietrze, ofertę kulturalną, dostęp do lekarza i zwykłą jakość codziennego życia. A przypominę, że liczba mieszkańców GZM zmniejsza się i też szybko starzeje.

Tu właśnie zaczyna się najbardziej pozytywistyczny wymiar transformacji. Nie w wielkich hasłach, ale w organizowaniu dobrej codzienności. Jeżeli pacjent musi jechać po usługę medyczną za granicę nie dlatego, że brakuje kompetencji, lecz dlatego, że zawodzi organizacja świadczeń, to jest to lekcja także dla gospodarki. Jakość nie kończy się na samym produkcie. Liczy się dostępność, koordynacja, czas oczekiwania,

możliwość łączenia usług i zaufanie do instytucji.

Jestem przekonany, że siłą regionu powinien być rozwój policentrycznej metropolii: sieci miast dobrze połączonych transportem, usługami publicznymi, rynkiem pracy, uczelniami i terenami przemysłowymi. Taka metropolia nie musi udawać Warszawy, Krakowa ani Berlina (czytałem też, że wśród samorządowych włodarzy z obszaru GZM pojawiło się odniesienie do Nowego Jorku, czego nawet nie mam siły komentować). Może być czymś innym: organizmem, w którym mieszka się w jednym miejscu, pracuje w drugim, studiuje w trzecim, a z usług publicznych korzysta bez poczucia, że codzienność jest logistyczną karą.

To jest bardzo śląska, można powiedzieć tradycyjna na tej ziemi, wizja nowoczesności: konkretna, osadzona

REKLAMA

0011461151

Ponad 1300 uczestników, eksperci i najważniejsze wyzwania cyfrowego świata. Za nami CYBERSEC EXPO & FORUM 2026

Cyberbezpieczeństwo przestało być wyłącznie domeną informatyków. Dziś wpływa na funkcjonowanie państwa, gospodarki, przedsiębiorstw i codzienne życie obywateli. O tym, jak budować odporność cyfrową Polski i Europy, rozmawiali uczestnicy CYBERSEC EXPO & FORUM 2026, które odbyło się w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach.

Tegoroczna edycja, zorganizowana pod hasłem „We are the firewall”, zgromadziła ponad 1300 uczestników. Przez dwa dni przedstawiciele administracji publicznej, biznesu, środowiska naukowego i instytucji odpowiedzialnych za bezpieczeństwo państwa dyskutowali o wyzwaniach związanych z rozwojem sztucznej inteligencji, ochroną infrastruktury krytycznej, cyberprzestępczością oraz bezpieczeństwem kluczowych sektorów gospodarki.

Katowice miejscem debaty o bezpieczeństwie cyfrowym

W programie wydarzenia znalazły się 24 debaty poświęcone zarówno strategicznym, jak i praktycznym aspektom cyberbezpieczeństwa. Uczestnicy rozmawiali m.in. o suwerenności technologicznej Europy, bezpieczeństwie państwa i samorządów, ochronie zdrowia, energetyce, finansach czy zagrożeniach związanych z dezinformacją.

Jednym z najważniejszych tematów była rosnąca liczba cyberataków i zmieniający się charakter zagrożeń. Jak wskazywał podczas wydarzenia Dariusz Standerski, sekretarz stanu w Ministerstwie Cyfryzacji, tylko w ubiegłym roku w Polsce obsłużono ponad 272 tys. incydentów cyberbezpieczeństwa, a ich liczba wzrosła o 144 proc. rok do roku.

Ekspert podkreślał, że cyberbezpieczeństwo jest dziś jednym z fundamentów bezpieczeństwa państwa i nowoczesnej gospodarki. Coraz większe znaczenie mają również rozwój własnych kompetencji i budowanie niezależności technologicznej.

Największym wyzwaniem pozostaje człowiek

Wiele miejsca poświęcono wynikom raportu „Cyberportret polskiego biznesu 2026”, przygotowanego przez ESET i DAGMA Bezpieczeństwo IT. Z badań wynika, że mimo rosnących inwestycji w technologie bezpieczeństwa wiele organizacji nadal nie poświęca wystarczającej uwagi edukacji pracowników.

Jak wskazywali eksperci, to właśnie człowiek pozostaje najsłabszym ogniwem systemów bezpieczeństwa. Brak wiedzy, pośpiech czy nieuwaga mogą prowadzić do skutecznych ataków wykorzystujących socjotechnikę, phishing czy coraz bardziej zaawansowane narzędzia oparte na sztucznej inteligencji.



Dlatego podczas debat wiele uwagi poświęcono budowaniu kultury bezpieczeństwa, edukacji oraz rozwijaniu kompetencji cyfrowych.

Region stawia na nowe technologie i bezpieczeństwo

Nieprzypadkowo gospodarzem wydarzenia były Katowice. Województwo Śląskie od lat rozwija kompetencje związane z nowymi technologiami, transformacją przemysłową i cyfryzacją.

W regionie działają uczelnie techniczne, centra badawcze i firmy rozwijające rozwiązania dla gospodarki przyszłości. Podczas CYBERSEC EXPO & FORUM wielokrotnie podkreślano znaczenie współpracy między administracją, biznesem i nauką. Współgospodarzami wydarzenia były Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia, Miasto Katowice oraz Województwo Śląskie.

Nagrody dla liderów cyberbezpieczeństwa

Integralną częścią wydarzenia była

pierwsza gala CYBERSEC Awards. Wyróżnienia otrzymały osoby i instytucje, które w szczególnie sposób przyczyniają się do wzmacniania cyberodporności Polski.

Nagrody trafiły m.in. do Orange Polska i PZU w kategorii Firma Roku, NASK – Państwowego Instytutu Badawczego oraz Politechniki Śląskiej w kategorii Lider w Cyberedukacji. W kategorii Mistrz Cyberbezpieczeństwa wyróżniono Centralne Biuro Zwalczenia Cyberprzestępczości oraz gen. dyw. Karola Molendę. Nagrodę za Innowację Roku otrzymał NASK – PIB za Polski System Dystrybucji Klucza Kwantowego, a dodatkowe wyróżnienie przyznano Wojskom Obrony Cyberprzestrzeni.

– Hasło tegorocznej edycji CYBERSEC brzmi „We are the firewall”. To ważne przypomnienie, że cyberbezpieczeństwo nie zaczyna się i nie kończy na technologii. Tworzą je ludzie – eksperci, naukowcy, urzędnicy, przedsiębiorcy, edukatorzy i wszyscy ci, którzy każdego dnia budują odporność cyfrową państwa, gospodarki i społeczeństwa – podkreśla Aleksandra Helbin, redaktor naczelna WNP.pl.

Organizatorzy zapowiadają dalszy rozwój wydarzenia. Tegoroczna edycja była pierwszą przygotowaną przez Grupę PTWP i potwierdziła rosnące znaczenie Katowic jako miejsca debat o bezpieczeństwie cyfrowym oraz nowych technologiach.

w pracy, z marzeniami, ale bez bujania w obłokach. Dobre połączenia kolejowe i autobusowe. Integracja transportu zbiorowego z indywidualnym. Już tu sporo się dzieje, ale roboty zostało dużo - choćby w zakresie centrów przesiadkowych i ich lokalizacji. I można dalej wymieniać: czyste ciepło, żeby można było odychać czystym powietrzem. Dostępne mieszkania. Rewitalizowane tereny poprzemysłowe przygotowane pod inwestycje, a nie tylko opisane w strategiach. Cyfrowe usługi publiczne, które oszczędzają czas mieszkańców i przedsiębiorców. Szkoły zawodowe i uczelnie współpracujące z przemysłem - tu też się dzieje - ale jako wykładowca doświadczałem realnej niechęci do wykorzystywania energii moich studentów, którzy chcieli w tym roku przygotowywać projekty transformacyjne, a wiele firm (i to komunalnych) nie miało ochoty na podjęcie współpracy, która mogła dać efekty, a nie wiązała się z kosztami. Współpraca przemysłu z nauką nie może sprowadzać się do podpisywania ogólnikowych porozumień z pominięciem zmian w kulturze organizacyjnej firm.

To brzmi mniej efektywnie niż opowieść o jednym wielkim projekcie, który odmieni wszystko. Ale właśnie z takich



elementów powstaje trwała konkurencyjność. Prywatny biznes może zbudować zakład, centrum usług, laboratorium albo firmę technologiczną. Nie uporządkuje jednak za samorząd planowania przestrzennego, nie zastąpi w organizacji wysokiej jakości usług publicznych. To jest zadanie władz publicznych: po pierwsze mieszkańcy, po drugie warunki dla

przedsiębiorczości, po trzecie konsekwencja.

OZE dobrze pasują do tak rozumianej metropolii, bo same mają charakter rozproszony. Fotowoltaika, biogaz, pompy ciepła, magazyny energii, efektywność budynków, ciepłownictwo systemowe i lokalne klastry energii mogą zmniejszać podatność samorządów i firm na kryzysy zewnętrzne

(związane z nieoczekiwanymi skokami cen paliw kopalnych). Ale dla Śląska ważne jest coś jeszcze: przy każdej z tych technologii powstaje zapotrzebowanie na projektowanie, montaż, serwis, automatykę, elektronikę, dane, finansowanie i zarządzanie ryzykiem.

Nie ma powodu, aby region o tak dużym zapleczu technicznym był wyłącznie widzem tej

zmiany. Oczywiście OZE nie są darmowe i nie rozwiążą same wszystkich problemów systemu elektroenergetycznego. Potrzebujemy sieci, rezerw, magazynów, stabilnych źródeł pozwalających na dostawy energii w czasie mniejszej produkcji OZE i rozsądnych regulacji. Właśnie dlatego jest to szansa gospodarcza, a nie tylko energetyczna.

W tle tej samej logiki można wspomnieć o obronności. Współczesny przemysł obronny to nie tylko czołgi i stal, lecz także elektronika, sensory, łączność, cyberbezpieczeństwo, materiały, precyzyjna produkcja i serwis. To kierunki pokrewne technologicznie wobec części zielonej transformacji: wymagają kompetencji, których Śląsk nie musi dopiero wymyślać. Nie powinny jednak przesłaniać głównej tezy: wielką szansą rozwojową regionu jest dziś zbudowanie silnego zaplecza dla gospodarki OZE i efektywności energetycznej.

Dlatego rozmowa o Śląsku (a w tym GZM) po węglu powinna być mniej sentymentalna i mniej ideologiczna. Szanujmy górniczą i hutniczą tradycję (do tej mam szczególny sentyment, ponieważ w czasach studenckich pracowałem jako robotnik w nieistniejącej już Hucie Kosińskiego), ale nie każdy następny pokoleniom bronić jej

przez ciężką i niebezpieczną pracę, w górnictwie coraz głębiej pod ziemią i z zagrożeniem metanowym. Moim zdaniem kluczowe pytanie to nie czy Śląsk ma się zmienić, ile czy zmieni się mądrze. Czy wykorzysta kompetencje ludzi, lokalizację w centrum europejskich korytarzy transportowych, bliskość Czech, Niemiec i Ukrainy oraz skalę Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii.

Zielona transformacja nie musi być dla Śląska zewnętrznym przymusem. Może stać się sposobem na nowy model rozwoju: bardziej produktywny, mniej emisyjny i lepiej zakorzeniony w lokalnych kompetencjach. Warunkiem powodzenia jest konsekwentne budowanie jakości: usług publicznych, infrastruktury, edukacji, transportu, terenów inwestycyjnych i administracji, która rozumie, że czas mieszkańca i przedsiębiorcy to wyjątkowa wartość.

Śląsk nie powinien być skansenem po epoce węgla. Może być warsztatem przyszłości: metropolią, która na przemysłowym fundamencie buduje gospodarkę OZE, efektywności energetycznej i dobrych usług publicznych. Ale taka wizja wymaga przywództwa, którego wizja wykracza poza termin wyborów. Chyba na koniec przesadziłem, bo przecież napisałem wcześniej, że ma być bez bujania w obłokach...

REKLAMA

0011529324

LATO z RADIEM i TELEWIZJĄ POLSKĄ

TVP 2

TVP VOD

Doda

Maryla Rodowicz

20.06

Bielsko-Biała

Lotnisko Aeroklubu Bielskiego

Wstęp wolny

OGLĄDAJ

sobota

20:00

MICHAŁ SZPAK | BIG DAY

IZABELA TROJANOWSKA | FILIP LATO

KAEYRA | SONIA MASELIK | TABU

FORMACJA NIEŻYWYCH SCHABUFF

PSIO CREW | DOMINIK CZUŻ

Co z godką. Gorzelik do Frankiego

Arkadiusz Biernat
a.biernat@dz.com.pl

Jerzy Gorzelik odpowiedział Grzegorzowi Frankiemu na uszczypliwość w sprawie języka śląskiego. Przypomniał, że za poprzednich rządów Platformy Obywatelskiej ustawa trafiła do zamrażarki. - Grzegorz Franki był wtedy w PO - powiedział Gorzelik red. Marcinowi Zasadzie w „Protokole rozbieżności” na antenie TVP3 Katowice.

Językowi śląskiemu poświęcony został ostatni odcinek „Protokołu rozbieżności” na antenie TVP3 Katowice prowadzonego przez redaktora naczelnego „Dziennika Zachodniego” Marcina Zasadę.

Jerzy Gorzelik odpowiedział na słowa Grzegorza Frankiego, który wpisanie języka śląskiego na listę UNESCO - co zaproponował europoseł Łukasz Kohut - określił „zabiegiem pijarowskim”. Jednocześnie zwracając uwagę na to, że bez konkretnych decyzji politycznych w Warszawie, ślōnsko godka



FOT. ADAM JANKOWSKI / POLSKA PRESS

Jerzy Gorzelik, szef Ruchu Autonomii Śląska

nie doczeka się realnej ochrony prawnej.

Lider Ruchu Autonomii Śląska zgodził się z nim, że to bolesne, iż ugrupowania jakie dzisiaj popierają uznanie języka śląskiego za regionalny, kilka lat

temu włożyły do zamrażarki projekt podobnej ustawy. Zwrócił też uwagę na jeden ważny aspekt.

- W tym wpisie Grzegorza Frankiego jest taka złośliwość, uszczypliwość wobec Łukasza Kohuta. Ale przypominę, że wtedy w Platformie Obywatelskiej był Grzegorz Franki, a nie Łukasz Kohut. Zresztą z tego co wiem, Łukasz Kohut członkiem Koalicji Obywatelskiej nie jest. Jest parlamentarzystą listy - przyznał Jerzy Gorzelik w rozmowie z redaktorem naczelnym „Dziennika Zachodniego” Marcinem Zasadą.

Jerzy Gorzelik popiera wpisanie języka śląskiego na listę niematerialnego dziedzictwa UNESCO. Choć zdaje sobie sprawę z tego, że przejście tego procesu będzie dużym wyzwaniem. Podkreśla wartość „ślōnskiej godki”, która za jakiś czas może być zagrożona zanikiem.

Przyznaje, że wpis UNESCO będzie kolejnym elementem nacisku na polskiego ustawodawcę w kwestii języka regionalnego.

Burmistrz wygrywa w sądzie z referendystami

Ireneusz Stajer
Pszów

Sąd oddalił zażalenie Grzegorza Fryca, pełnomocnika komitetu referendalnego, i zakazał mu dalszego publikowania nieprawdziwych informacji dotyczących burmistrza.

W niedzielę mieszkańcy Pszowa zdecydują w referendum o przyszłości burmistrza Piotra Kowola i rady miejskiej. Lokalne władze chcą zmienić Od Nowa - Pszowski Komitet Referendalny, zarzucając im najogólniej mówiąc „brak wizji rozwoju miasta”.

Sąd Apelacyjny w Katowicach oddalił zażalenie Grzegorza Fryca. Tym samym postanowienie sądu pierwszej instancji z 15 czerwca stało się prawomocne. Sąd nakazał także sprostować nieprawdziwe informacje, co komitet referendalny zrobił na swoim profilu Fb.

Sąd uznał za nieprawdziwe informacje, jakoby Piotr Kowol „działał na skróty” i zlekcewa-

żył zagrożenie dla zdrowia mieszkańców w związku z pracami na zwałowisku „Wrzosa I”.

Uznał także za nieprawdziwe doniesienia, jakoby burmistrz odrzucił lub zlekceważył ofertę przejęcia terenów tzw. Pańskich Pól. Uznał za nieprawdziwe również informacje, jakoby Piotr Kowol zawarł niekorzystną dla miasta umowę dzierżawy części hotelowej budynku Gościńca Pszowskiego.

Sąd uznał za nieprawdziwy ponadto przekaz, że Piotr Kowol miał jakikolwiek wpływ na obiekty należące do Klubu Sportowego Górnik Pszów w likwidacji oraz na sposób zarządzania majątkiem klubu, w tym aby przyzwalał na niszczenie boiska treningowego należącego do klubu.

Do wyroku sądu odniósł się Grzegorz Fryc. - Jako komitet szanujemy prawo oraz decyzje organów wymiaru sprawiedliwości, dlatego dostosowaliśmy się do postanowienia sądu. Chcemy jednak wyraźnie podkreślić; fakt ten w żadnym stop-

niu nie zmienia naszej krytycznej oceny polityki prowadzonej przez burmistrza Pszowa - zaznacza pełnomocnik komitetu.

Jak dodaje, referendyści nadal pozostają „w głębokim sporze co do sposobu zarządzania (...) miastem. Uważają, że obecny kierunek działań lokalnych władz budzi poważne zastrzeżenia, a decyzje podejmowane w kluczowych dla Pszowa sprawach wymagają zmiany i pełnej transparentności, której obecnie brakuje.”

- Demokracja daje nam najsilniejsze narzędzie - prawo do wyrażenia swojej opinii przy urnie. Nadchodzące referendum to najlepszy moment, aby każdy mieszkaniec osobiście ocenił, w jakim kierunku zmierza nasze miasto i czy odpowiada mu obecny styl sprawowania władzy - wskazuje Grzegorz Fryc.

Referendum będzie ważne, gdy do urn pójdzie 3/5 osób spośród 4583 mieszkańców Pszowa, którzy wzięli udział w wyborach samorządowych w 2024 roku. To 2750 pszowian uprawnionych do głosowania.

REKLAMA

0011535466

Katowice miejscem rozmowy o przyszłości przemysłu. O czym będą debatować uczestnicy Future Mining Forum&Expo?

Bezpieczeństwo surowcowe Europy, nowe technologie dla przemysłu, przyszłość miedzi i metali krytycznych, transformacja regionów górniczych oraz rozwój kompetencji dla nowoczesnej gospodarki - to najważniejsze zagadnienia, które znajdą się w centrum debat podczas Future Mining Forum&Expo 2026. Wydarzenie odbędzie się 9-11 września w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach.

Future Mining Forum&Expo będzie miejscem rozmowy o wyzwaniach, które w najbliższych latach będą kształtować sektor wydobywczy, przemysłowy i surowcowy. Program wydarzenia obejmuje zagadnienia związane z bezpieczeństwem surowcowym, metalami krytycznymi, nowoczesnymi technologiami dla przemysłu, transformacją regionów górniczych oraz rozwojem kompetencji niezbędnych dla gospodarki przyszłości. Przez trzy dni Katowice staną się przestrzenią spotkań przedstawicieli biznesu, administracji publicznej, świata nauki oraz dostawców technologii, a agenda wydarzenia została zaprojektowana tak, aby łączyć perspektywę przemysłu, gospodarki i rozwoju regionów.

Górnictwo to dziś znacznie więcej niż wydobywanie

Zmieniająca się sytuacja geopolityczna, rosnące znaczenie surowców krytycznych i przyspieszająca transformacja energetyczna sprawiają, że sektor mining & resources staje się jednym z fundamentów bezpieczeństwa gospodarczego Europy. Dlatego jednym z najważniejszych obszarów programu Future Mining Forum&Expo będzie Forum Metali Krytycznych i Miedzi. Eksperti, przedstawiciele przemysłu i administracji będą rozmawiać o bezpieczeństwie dostaw, nowych kierunkach eksploracji, geopolityce surowców oraz roli Polski w budowaniu europejskiej niezależności surowcowej.

Nie zabraknie także debat poświęconych hutnictwu i metalurgii. Uczestnicy wydarzenia będą dyskutować o przyszłości przemysłu energochłonnego, konkurencyjności europejskiej gospodarki oraz miejscu Polski w globalnych łańcuchach dostaw.

Technologie zmieniają oblicze przemysłu

Jednym z najmocniejszych akcentów programu będą nowoczesne technologie. W Katowicach poruszone będą tematy związane z automatyzacją, robotyzacją,



sztuczną inteligencją, cyfrowymi bliźniakami oraz wykorzystaniem danych w zarządzaniu procesami przemysłowymi. Coraz więcej takich rozwiązań znajduje zastosowanie również w sektorze wydobywczym. Inteligentne systemy zarządzania, analiza danych czy rozwiązania z zakresu cyberbezpieczeństwa stają się nieodłącznym elementem nowoczesnych zakładów przemysłowych. Future Mining Forum&Expo ma pokazać, że współczesne górnictwo jest jednym z najbardziej zaawansowanych technologicznie sektorów gospodarki i może być źródłem innowacji dla całego przemysłu.

Ważne tematy dla Górnego Śląska

Szczególne miejsce w programie zajmie Silesia Transition Forum poświęcone przyszłości regionów przemysłowych. To właśnie ten blok debat może mieć szczególne znaczenie dla Górnego Śląska, który od dziesięcioleci pozostaje sercem polskiego przemysłu. Eksperti będą rozmawiać o nowych modelach rozwoju gospodarczego, rynku pracy, rozwoju kompetencji, przyciąganiu inwestycji oraz wykorzystaniu potencjału terenów poprzemysłowych i pogórnich. Transformacja regionów nie oznacza bowiem końca przemysłowej tożsamości Śląska, lecz poszukiwanie nowych impulsów rozwojowych opar-

tych na wiedzy, technologiach i nowoczesnych gałęziach gospodarki. W programie znajdują się również zagadnienia związane z finansowaniem inwestycji, rozwojem kompetencji przyszłości, ochroną środowiska, gospodarką wodną oraz nowymi funkcjami terenów pogórnich.

Targi i forum pod jednym dachem

Obok rozbudowanego programu konferencyjnego Future Mining Forum&Expo zaoferuje przestrzeń wystawienniczą dla firm związanych z sektorem wydobywczym, hutniczym, energetycznym i przemysłowym.

Katowice ponownie staną się miejscem spotkań przedstawicieli biznesu, administracji publicznej, świata nauki i nowych technologii. Organizatorzy zapowiadają udział krajowych i zagranicznych partnerów, ekspertów oraz dostawców nowoczesnych rozwiązań dla przemysłu. W czasach, gdy dostęp do surowców, rozwój technologii i konkurencyjność przemysłu coraz silniej wpływają na bezpieczeństwo gospodarcze państw, rozmowa o przyszłości górnictwa staje się jednocześnie rozmową o przyszłości całej gospodarki. I właśnie takie rozmowy już we wrześniu będą toczyć się w Katowicach.

Trwa rejestracja na wydarzenie: <https://www.futureminingexpo.pl/pl/>

Z gliny, relacji i wspólnego działania. W Gliwicach odbędą się wyjątkowe warsztaty ceramiki artystycznej

Na początku lipca mieszkańcy Gliwic będą mieli okazję wziąć udział w wyjątkowym projekcie artystycznym, który połączy twórczość, integrację i wspólne budowanie trwałego śladu w przestrzeni miasta. W ramach warsztatów ceramiki artystycznej uczestnicy stworzą autorskie kafle ceramiczne, które następnie staną się częścią mozaiki i muralu realizowanych wspólnie pod opieką artystów i animatorów projektu.

Inicjatywa powstaje we współpracy z marką Isover należącą do Grupy Saint-Gobain – mecenasem głównym przedsięwzięcia – i ma na celu nie tylko popularyzację sztuki ceramicznej, ale również stworzenie przestrzeni do spotkań, wymiany doświadczeń oraz wspólnego działania ponad podziałami i różnicami pokoleniowymi. Warsztaty odbędą się 2 i 3 lipca w pracowni DSCERAMIKA w Gliwicach przy ul. Jana Pawła II 14 D. 2 lipca w godzinach od 16:30 do 18:30 zaś 3 lipca w godz. 17:00 do 19:00.

Warsztaty poprowadzi artystka i rzeźbiarka Kaja Sawicka-Pindur, dla której glina jest materiałem szczególnym – pozwalającym zarówno na twórczą ekspresję, jak i odnalezienie spokoju w coraz bardziej zabieganej codzienności.

Spotkanie z gliną

Choć ceramika od kilku lat przeżywa prawdziwy renesans, dla wielu osób nadal pozostaje nieodkrytym obszarem twórczości. Tymczasem praca z gliną jest jedną z najbardziej naturalnych i intuicyjnych form kontaktu ze sztuką. Nie wymaga wcześniejszego doświadczenia, specjalistycznej wiedzy ani szczególnych zdolności manualnych. Wystarczy otwartość na proces i gotowość do eksperymentowania. Podczas warsztatów uczestnicy będą tworzyć ceramiczne kafle, które staną się elementami większej kompozycji. Każda osoba wniesie do niej własny

ślad, własną historię i własną interpretację zaproponowanego motywu.

Jak podkreśla prowadząca warsztaty **Kaja Sawicka-Pindur**, najważniejsze w pracy z gliną jest doświadczenie samego procesu.

– Jestem rzeźbiarką i bardzo lubię pracować w glinie. Ceramika to dla mnie przede wszystkim ogromna przyjemność obcowania z tym materiałem. Gлина jest niezwykle wdzięczna – pozwala działać intuicyjnie, eksperymentować, zostawia przestrzeń na błędy i poszukiwania. Myślę, że właśnie dlatego tak wiele osób odnajduje w niej coś dla siebie.

Artystka zwraca uwagę, że warsztaty ceramiczne mają wymiar znacznie szerszy niż nauka konkretnej techniki.

– To zajęcia, które przynoszą ukojenie, relaks i wyciszenie. W codziennym pośpiechu bardzo rzadko mamy okazję skupić się na jednej czynności i po prostu pobyc „tu i teraz”. Praca z gliną daje taką możliwość. Pozwala oderwać się od ekranów, zwolnić tempo i skoncentrować na działaniu własnych rąk.

Jednocześnie uczestnicy będą mogli poznać podstawy technologii ceramicznej oraz cały proces powstawania gotowych elementów.

– Nawet jeśli ktoś nigdy wcześniej nie miał kontaktu z ceramiką, może odkryć podczas warsztatów coś, co zostanie z nim na dłużej. Być może będzie to inspiracja do znalezienia nowego hobby, nowej formy twórczej aktywności. Czasem wystarczy jedno spotkanie z materiałem, żeby poczuć, że chce się wrócić do niego ponownie. To również świetna okazja, by poznać nowych ludzi, spędzić czas razem i na chwilę odłożyć telefony oraz codzienne obowiązki – dodaje Kaja Sawicka-Pindur.

Projekt inspirowany strukturą kryształu i szkła

Sercem projektu będzie praca złożona z kafli ceramicznych i muralu, które zostały zainspirowana strukturą kryształu – jednego z najbardziej fascy-



nujących przykładów porządku występującego w naturze, a także szkła.

Kryształ jest strukturą opartą na regularności, powtarzalności i symetrii. W świecie nauki opisuje się go jako ciało stałe, w którym atomy, jony lub cząsteczki układają się według uporządkowanego schematu. Jednak równie interesujące jest zjawisko spontanicznego łamania symetrii przestrzennej – moment, w którym idealny porządek zostaje zakłócony, tworząc nową jakość i nową formę istnienia.

To właśnie ta zależność pomiędzy harmonią a zaburzeniem stała się punktem wyjścia dla autorskiej koncepcji Kai Sawickiej-Pindur.

– Moją inspiracją do stworzenia ceramicznej kompozycji przestrzennej stała się struktura kryształu – rozpatrywana zarówno w wymiarze fizycznym, jak i metaforycznym. Fascynuje mnie napięcie pomiędzy porządkiem a chaosem. Z jednej strony mamy regularność, powtarzalność i symetrię, z drugiej nieprzewidywalność oraz zmianę. Zaczęłam budować własne układy oparte na geometrycznych formach, a potem spon-

tanicznie zaczęłam łamać ich symetrię – opowiada artystka. W symboliczny sposób idea ta odzwierciedla także sam charakter projektu. Każdy uczestnik stworzy własny element mozaiki, zachowując indywidualność, a jednocześnie stając się częścią większej całości. To opowieść o różnorodności, współpracy i budowaniu wspólnoty poprzez sztukę.

Sztuka jako przestrzeń spotkania

Organizatorzy podkreślają, że projekt ma charakter otwarty i społeczny. Warsztaty skierowane są zarówno do osób, które od lat interesują się sztuką, jak i do tych, którzy po raz pierwszy zdecydują się spróbować swoich sił w działaniach artystycznych.

Zdaniem kuratora projektu, **Pawła Pindura** prezesa Fundacji Soundscape, właśnie ten wspólnotowy wymiar jest jednym z najważniejszych elementów przedsięwzięcia.

– Zależy nam na projektach, które są czymś więcej niż tylko serią warsztatów. Zapraszamy mieszkańców do współtworzenia dzieła, które pozostanie po zakończeniu warsztatów i bę-

dzie przypominało o spotkaniach, rozmowach oraz wspólnym doświadczeniu tworzenia. Jak podkreśla kurator, szczególnie cenne jest połączenie indywidualnej kreatywności z pracą zespołową.

– Żyjemy w czasach, w których coraz więcej aktywności odbywa się online. Tymczasem sztuka daje możliwość bezpośredniego kontaktu – z materiałem, z drugim człowiekiem i z własną wyobraźnią. Warsztaty ceramiczne są okazją do spotkania osób o różnych doświadczeniach, zawodach i zainteresowaniach. Łączy je wspólne działanie oraz ciekawość procesu twórczego. Paweł Pindur zwraca również uwagę na znaczenie sztuki w budowaniu lokalnej tożsamości.

– Wierzę, że wartościowe projekty kulturalne nie muszą być wydarzeniami, które tylko oglądamy. Mogą być czymś, w czym aktywnie uczestniczymy. Właśnie dlatego tak ważna jest dla nas obecność mieszkańców na każdym etapie realizacji tego przedsięwzięcia. Chcemy, aby powstająca praca była wspólnym dziełem społeczności i symbolem tego, że wspólne działanie może pozostawić trwałe ślad w przestrzeni miasta. Jednocześnie cieszymy się, że takie wydarzenia są wspierane przez lokalne firmy, dlatego serdecznie dziękujemy marce Isover należącej do Grupy Saint-Gobain za mecenat nad tym projektem.

Artystka, która od lat pracuje z ceramiką

Kaja Sawicka-Pindur jest absolwentką Wydziału Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie. Już podczas studiów była silnie związana z pracownią ceramiki, gdzie pod okiem cenionej ceramiczki Marity Benke-Gajdy poznawała tajniki technologii ceramicznej i rozwijała własny język artystyczny. Od 2018 roku mieszka w Sztokholmie, gdzie tworzy i rozwija działalność artystyczną. Wspólnie z mężem prowadzi Galerię Kvam – miejsce prezentacji sztuki współczesnej,

spotkań twórców oraz wydarzeń artystycznych. Jak sama podkreśla, szczególnie bliskie są jej projekty, które pozwalają łączyć sztukę z budowaniem relacji między ludźmi.

Odpowiedzialność społeczna i wsparcie kultury

Realizacja projektu możliwa jest dzięki wsparciu marki Isover należącej do Grupy Saint-Gobain, lidera lekkiego i zrównoważonego budownictwa, która jako mecenas główny angażuje się w działania służące rozwojowi lokalnych społeczności oraz budowaniu wartościowych inicjatyw społecznych i kulturalnych. – Ten projekt jest dla nas wyjątkowy, ponieważ pokazuje, że materiały i technologie mogą być punktem wyjścia do działań społecznych i artystycznych. W Isover Saint-Gobain wykorzystujemy stłuczkę szklaną w procesie produkcji wełny mineralnej. Tutaj szkło również staje się ważnym elementem opowieści – tym razem jako część mozaiki tworzonej wspólnie przez mieszkańców. Szczególnie cenne jest to, że efekt końcowy nie powstaje oddzielnie. To rezultat spotkań, rozmów, warsztatów i zaangażowania lokalnej społeczności. Wierzymy, że właśnie takie inicjatywy budują trwałe relacje z miejscem i ludźmi – mówi **Janusz Mitko**, Dyrektor Marketingu Saint-Gobain Construction Products Polska.

To nie pierwsza artystyczna inicjatywa realizowana z marką Isover Saint-Gobain w przestrzeni miejskiej. Podczas pierwszej edycji Biennale Gliwice 2025, marka Isover była mecenasem wyjątkowego, wielkoformatowego muralu festiwalowego, który ozdobił ścianę budynku przy ulicy Górnych Wałów 37 w Gliwicach.

Zaproszenie do wspólnego tworzenia

Warsztaty ceramiki artystycznej w Gliwicach będą okazją do zdobycia nowych umiejętności, poznania procesu powstawania ceramiki oraz doświadczenia twórczej pracy w grupie. To także szansa, by na chwilę zwolnić, oderwać się od codziennego pośpiechu i stworzyć coś trwałego własnymi rękami. W świecie, w którym coraz więcej doświadczeń odbywa się za pośrednictwem ekranów, takie projekty przypominają o wartości bezpośredniego spotkania, pracy manualnej i tworzenia razem. A właśnie z takich małych, indywidualnych elementów powstają często najciekawsze i najbardziej znaczące historie. Projekt realizowany jest w ramach programu Biennale Akademia.

Biennale Gliwice 	Organizatorzy: GLIWICE V. VICTORIA CENTRUM KULTURY  ORGANIZATOREM CENTRUM KULTURY VICTORIA JEST MIASTO GLIWICE	
 soundscape	Mecenas projektu:  ISOVER SAINT-GOBAIN	Szczegółowe informacje:  gliwicka aplikacja miejskich aktywności

na półce



„Milion myśli naraz. O dorosłych z ADHD”

Aneta Pawłowska-Krać

Wydawnictwo Czarne



Dawid nie był w stanie wytrzymać dłużej w jednym miejscu pracy. Czuł się przytłoczony, bywał agresywny, popadał w nałogi. Liliana nie radziła sobie w roli matki. Przeszkadzały jej goniące myśli, brak umiejętności skupienia się czy utrzymania porządku. Maciej to wulkan energii tryskający pomysłami, ale za swoje sukcesy zawodowe płacił tygodniami izolacji. Dopiero zdiagnozowanie ADHD i rozpoczęcie leczenia sprawiło, że ich życie przestało przypominać niekończącą się przejażdżkę kolejką górską, z której bardzo łatwo wypaść. Świadomość społeczna dotycząca ADHD u dorosłych nadal jest niewielka. Jak oceniamy ludzi, którzy nieustannie odkładają wszystko na potem, zapominają o ważnych wydarzeniach, zostawiają po sobie bałagan, są niestabilni emocjonalnie? Zazwyczaj uważamy, że sami są sobie winni. Oni także często się o to obwiniają. Książka Anety Pawłowskiej-Krać pokazuje, jak krzywdzące jest takie podejście. To rzetelny, wnikliwy reportaż otwierający oczy na problem, który może dotyczyć ponad 900 tysięcy dorosłych w Polsce, a nawet więcej. **U**

Sztuczna inteligencja, czyli AI, na prawdę jest inteligentna?

Tak naprawdę to nie. Jest to narzędzie, które całym swoim działaniem i zachowaniem wykazuje pozory czy też przejawy działania inteligentnego. Ale faktycznie, są to jednak algorytmy. I nawet jeżeli mamy do czynienia z dużym modelem językowym, takim jak ChatGPT, to nie jest mądrość. To jest umiejętność żonglowania fragmentami wiedzy. Najpierw były to same słowa albo fragmenty zdań. W tej chwili w podobny sposób montuje się także obrazy czy inne formy przekazu. Ale to nadal jest pewnego rodzaju mechanizm, automat losujący oparty na maszynowo ustalanych prawdopodobieństwach.

W swojej książce „Sztuczna inteligencja. Od Turinga po ChatGPT” pisze pan, że od starożytności człowiek marzył o maszynie, która by za niego myślała. Skąd takie dążenie?

Sądzę, że to jest naturalne. Rozwój cywilizacji przebiegał przecież w taki sposób, że rozmaite rzeczy, które wcześniej musieliśmy robić sami, staraliśmy się przekazywać urządzeniom. Zamiast rzucać włócznią, zbudowano katapultę. Zamiast wykonywać jakąś czynność własnymi rękami, człowiek próbował wymyślić narzędzie, które zrobi to za niego. To naturalna kolej rzeczy. Skoro więc wiele czynności, które wykonujemy, próbowaliśmy przekazać maszynom, to także czynność myślenia prowokowała do tego, byśmy spróbowali oddać ją w czyjeś ręce – jeśli oczywiście można mówić o rękach w przypadku sztucznej inteligencji. Chodziło o to, by część wysiłku zdjąć z siebie i przekazać czemuś innemu – np. komputerowi.

No i chętnie korzystamy z usług AI...

Dlatego że, niestety, jedną z cech człowieka jest wygodnictwo. Podejrzewam, że większość osób, z którymi mam na co dzień kontakt, miałaby dziś trudności z wykonaniem prostych działań arytmetycznych z pamięci. Od tego jest przecież kalkulator. Kilka kliknięć i mamy wynik. Przypominam sobie, że gdy byłem uczniem szkoły średniej i cho-

dziłem do sklepu, co należało do moich obowiązków, bo matka chorowała, to wkładałem do koszyka różne produkty i odczytywałem ceny. Podchodząc do kasy miałem już w pamięci informację, ile zapłacę. Dzisiaj już tego nie robimy. Nawet jeżeli mamy do wykonania proste działanie, każdy sięgnie po kalkulator albo telefon: puk, puk, puk – i ma wynik. To jest jeden z bardzo wielu przykładów tego, jak się uzależniamy. Weźmy inną rzecz. Kiedyś, gdy potrzebowałem jakiejś szczegółowej informacji, to najpierw się zastanawiałem: czy ja to pamiętam, czy ja to wiem. Jeśli nie wiedziałem, szedłem do półki z książkami, wyjmowałem właściwą, odnajdywałem odpowiednią stronę, czytałem i się dowiadywałem. A dzisiaj co się robi? Wystukuje się hasło w wyszukiwarce internetowej i dostaje się odpowiedź. To zwykłe wygodnictwo. Te dziwne elementy sztucznej inteligencji niestety wyzwalają w nas uzależnienie wynikające z naszego lenistwa.

AI rozumie to, co mówi i przekazuje?

Nie rozumie. Rozumienie oznaczałoby pewną tożsamość, osobowość. Elementu, który potocznie traktujemy jako rozumienie, tam w ogóle nie ma. Rozumienie zakłada, że istnieje podmiot. A sztuczna inteligencja we wszystkich swoich przejawach i programach, które istnieją i zapewne będą istniały, nie ma tej osobowości, tej tożsamości, tego poczucia, że jest ona i cała reszta świata. AI tego nie postrzega i nie potrzebuje – ma być sprawna, a nie np. zachwycać się swoimi osiągnięciami. Komputer może wygrać w różne gry. Najpierw były szachy: Deep Blue pokonał Garry'ego Kasparowa i zapanował wielki entuzjazm, bo komputer pokonał mistrza świata. Potem była gra w Go, bardziej zaawansowana, w której mistrz świata Lee Sedol został pokonany przez program Deep Mind (4:1 dla AI). Komputery z AI potrafią nawet grać w pokera i bluffować. Oszukują lepiej niż ludzie! Do czego zmierzam? Do tego, że te programy i narzędzia AI coś osiągają, nawet pokonują człowieka – ale się nie cieszą. Nie ma w nich entuzjazmu. Po prostu

przechodzą w stan spoczynku, robiwszy swoje. A „swoje” oznacza wygraną, pokonanie mistrza świata. Gdyby człowiek osiągnął coś takiego, odczuwałby szczęście, zaś AI po prostu się wyłącza.

Ale podobno AI jest empatyczna...

Tak, bo ona tak została zaprogramowana. Ale ona tę empatię udaje. Równie dobrze można by zbudować agresywnego wroga w postaci sztucznej inteligencji, który obrzucałby rozmówcę inwektywami i robiłby to bardzo trafnie.

Tak już się przecież wydarzyło na platformie X, kiedy Chatbot Grok zaczął obrażać użytkowników. Ale chcę zapytać o coś innego: kiedy możemy sztucznej inteligencji ufać, a kiedy powinniśmy sprawdzać jej odpowiedzi?

Zawsze powinniśmy sprawdzać. Wygodne jest mieć takiego komputerowego, informatycznego partnera i pytać go. Ale to nie zwalnia nas z myślenia. Jeżeli ktoś bezkrytycznie opiera się na tym, co wyświetliła mu jakaś aplikacja sztucznej inteligencji, popełnia poważny błąd. Trzeba oczywiście korzystać z tej możliwości, trzeba ją ewentualnie rozważyć, ale nie wolno czuć się zwolnionym z myślenia. To szczególnie dotyczy sytuacji, w których odpowiedź przekłada się na działania praktyczne. Zajmuję się inżynierią biomedyczną i podczas spotkań z lekarzami zawsze podkreślam, że oczywiście istnieją różne systemy doradcze, informacyjne, także te oparte na sztucznej inteligencji i należy z nich korzystać. Jednak kiedy już dostanie się wynik, nie trzeba go natychmiast używać. Trzeba się nad nim bardzo dokładnie zastanowić.

Czego nie powinniśmy wpisywać, gdy chcemy pomocy od narzędzi AI?

Bardzo ważna jest kwestia danych wrażliwych i w ogóle tego, co się wpisuje, bo w internecie nic nie ginie. Człowiek, który wielokrotnie odwołuje się do sztucznej inteligencji i zadaje jej pytania, bardzo się przez te pytania obnaża. Wiedząc, o co pyta, czego się dopomina, do czego dąży, można stworzyć jego dokładny obraz. Mogą się znaleźć lu-



FOT. 123RF

dzie lub instytucje, które z tego skorzystają. Zresztą już korzystają. Informacje na temat różnego rodzaju preferencji, poczynając od handlowych, a kończąc na politycznych, buduje się na podstawie tego, o co dany człowiek pytał. Nie trzeba nawet sięgać do sztucznej inteligencji. Wystarczy mieć odpowiednią statystykę tego, czego ktoś szuka w sieci i już powstaje pewnego rodzaju fotografia osobowości. Taka fotografia może posłużyć do osiągnięcia różnych celów, choćby związanych z polityką, wyborami, różnymi rozstrzygnięciami społecznymi. Każdemu można wtedy podsunąć takie argumenty, które przemówią do niego najbardziej. A o tym, które argumenty będą przemawiające, dowiedzą się algorytmy, jeśli wystarczająco dokładnie opracują analitycznie i statystycznie to, o co człowiek pytał, czego szukał, na czym się zatrzymywał, jakie strony go interesowały. To jest takie intelektualne obnażanie się, które ma już charakter powszechny. Najgorsze jest to, że wszystkie te systemy są bardzo podatne na różnego rodzaju manipulacje. W związku z tym istnieje obawa, że – opierając się na tym, „co powiedział mi komputer” albo „doradził mi komputer”, tak naprawdę mamy do czynienia z tubą, która przenosi czyjeś informacje, czyjeś preferencje i czyjeś wybory. Nie obawiam się więc samej sztucznej inteligencji. Obawiam się najbardziej ludzi, którzy wykorzystują ją do tego, żeby sterować innymi ludźmi. Źli ludzie, kierując się złymi intencjami, mogą dobrą sztuczną inteligencję uczynić zbrodniczą. I oby do tego nigdy nie doszło! ©©

REKLAMA

Represje w czasach stalinowskich i PRL - jak dziś dochodzić sprawiedliwości?

W czasach stalinowskich oraz w okresie PRL tysiące Polaków zostało poddanych systemowym represjom ze strony ówczesnego państwa. Aresztowania bez wyroku, brutalne śledztwa, wyroki sądów wojskowych, inwigilacja, internowania i represje wobec rodzin – wszystko to dotknęło ludzi, którzy walczyli o wolną Polskę. Dziś polskie prawo umożliwia dochodzenie zadośćuczynienia i odszkodowania za te krzywdy – także po wielu dekadach.

Kto może ubiegać się o zadośćuczynienie?

- Prawo do rekompensaty przysługuje osobom:
- Wobec których stwierdzono nieważność orzeczenia bądź orzeczono o ich niewinności,
 - Aresztowanym wobec których postępowanie karne zostało umorzone oraz osobom aresztowanym bez podstawy prawnej,
 - Internowanym w związku z wprowadzeniem stanu wojennego,
 - Represjonowanym przez radzieckie organy ścigania w okresie od 1 lipca 1944 roku do 31 grudnia 1956 roku.

Co ważne, rekompensata przysługuje jednak tylko wtedy, kiedy represje były skutkiem działalności niepodległościowej.

W przypadku śmierci osoby represjonowanej, o odszkodowanie mogą ubiegać się dzieci, rodzice

i małżonek zmarłego, co pozwala na pośmiertną rehabilitację represjonowanego.

Jakie świadczenia są dostępne?

Sąd może przyznać:

- **Zadośćuczynienie** – za cierpienie psychiczne, naruszenie godności i wolności,
- **Odszkodowanie** – za straty majątkowe wynikające z represji (utrata pracy, dochodu, emerytury).

Prawo do rekompensaty za represje w Polsce jest uregulowane głównie przez Ustawę z dnia 23 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.

Wszelkie koszty sądowe pokrywa Skarb Państwa, zgodnie z art. 13 wyżej wymienionej ustawy.

Wysokość zadośćuczynienia sięga od kilku nawet do nawet kilkudziesięciu tysięcy złotych w przeliczeniu za miesiąc pozbawienia wolności osoby represjonowanej, co przy kilkuletnich okresach izolacji oznacza, że całe świadczenie może sięgnąć od kilkuset tysięcy złotych nawet do kilku milionów złotych. Każda sprawa wymaga jednak indywidualnej oceny – kluczowe są przedstawione w sprawie dowody.

Co oferuje nasza kancelaria?

Kancelaria Adwokacka Ambicki Trela od lat z sukcesami prowadzi sprawy związane z represjami stalinowskimi i PRL. Nasza pomoc obejmuje kompleksową obsługę prawną - od bezpłatnej analizy przez zebranie dokumentów archiwalnych, po reprezentację w sądzie.

Jeśli Ty lub ktoś z Twoich bliskich doświadczył represji - zachęcamy do kontaktu z naszą Kancelarią. Nieodpłatnie sprawdzimy, czy należy Ci się odszkodowanie. Działamy na terenie całego kraju.

Ambicki Trela Adwokaci
ul. Gajowa 72/4, 50-520 Wrocław
tel. 733-344-471,
733-11-33-55
e-mail: kancelaria@adwokat-ambicki.pl
http://www.adwokat-ambicki.pl

0011541443



PULS
#221

UKRAINO FOBIA

Co zrobić, żeby fobia przeciwko Ukraińcom
nie zyskiwała na czytelności

KS. PROF. KOBYLIŃSKI: POJEDNANIA POLSKO-UKRAIŃSKIEGO NIE DA SIĘ ZBUDOWAĆ NA PUSTYCH GESTACH

- Tego milczenia kompletnie nie rozumiem – ks. prof. Andrzej Kobylński mówi o postawie polskich biskupów wobec napiętych relacji z Ukrainą. Jego zdaniem najbliższa rocznica Wołynia może stać się kolejnym etapem pogarszania się relacji między narodami, jeśli Kościoły, politycy i media nie rozpoczną poważnej pracy nad pamięcią.

Anita Czapryn

Polscy biskupi przemilczeli bardzo napięte relacje między Polską a Ukrainą – tak ksiądz profesor skomentował 405. Zebranie Plenarne Konferencji Episkopatu Polski w Łomży. Milczenie biskupów oznacza brak odwagi?

Niestety tak, to brak odwagi i konformizm. Ja tego milczenia kompletnie nie rozumiem. Przecież dobre relacje naszego kraju z Ukrainą są polską racją stanu, naszym podstawowym interesem narodowym. Nie rozumiem, dlaczego tego niezwykle ważnego wyzwania, stojącego przed Polską, nie podejmują nasi biskupi, którzy na tym polu mają wiele do zrobienia. Moim zdaniem w pojednaniu polsko-ukraińskim główną rolę powinny odegrać dwa Kościoły: z naszej strony rzymskokatolicki, a z drugiej Ukraiński Kościół Grekokatolicki. I właśnie o rolę tych dwóch podmiotów trzeba dzisiaj stawiać trudne pytania.

Dlaczego Kościoły powinny odegrać ważną rolę w tym pojednaniu? Nie prezydenci, historycy, dyplomaci, politycy?

Ponieważ pojednanie jest kategorią moralną. Dotyczy pamięci, sumienia, winy, grzechu, rozumienia dobra i zła. Dlatego podstawą autentycznego pojednania jest wymiar moralno-religijny. Dopiero później przychodzą elementy polityczne, gospodarcze czy militarne. Tylko że nie można budować domu od dachu. Najpierw trzeba położyć fundament. A fundamentem każdego autentycznego pojednania – tak w wymiarze jednostkowym, jak i międzynarodowym – jest płaszczyzna moralno-religijna. To trzeba bardzo stanowczo podkreślać.

Czego boi się polski Episkopat? Tematu Wołynia? Reakcji wierznych? Prawicy? Czy ukraińskiej strony?

Przede wszystkim dominuje obojętność, połączona z brakiem rzetelnej i pogłębionej diagnozy najważniejszych pro-

blemów. I to jest coś, co mnie zdumiewa i przeraża. Warto przypomnieć, że w 2023 roku, w 80. rocznicę rzezi wołyńskiej, w archikatedrze warszawskiej miało miejsce nabożeństwo, w którym uczestniczyli m.in. przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki i zwierzchnik Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego abp Światosław Szewczuk. Podczas nabożeństwa zostało podpisane „Przebaczenie i pojednanie”, po którym nastąpiło przekazanie sobie znaku pokoju i odmówienie modlitwy „Ojcze Nasz”. To było wydarzenie szeroko komentowane w mediach. Wówczas bardzo stanowczo protestował przeciwko tej inicjatywie ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski. Jego protest w trakcie konferencji prasowej w Domu Arcybiskupów Warszawskich, zorganizowany wspólnie ze środowiskami kresowymi, miał wymiar bardzo osobisty, dramatyczny i niezwykle przejmujący.

Dlaczego?

Ponieważ ten odważny i bohaterski duchowny, prześladowany przez nasze władze kościelne, już wtedy bardzo poważnie walczył z chorobą nowotworową, a jednak przyjechał do Warszawy z południa Polski i manifestował swój sprzeciw wobec, jak twierdził, zakłamywania historii. W przekonaniu ks. Isakowicza-Zaleskiego taka forma pojednania była banalna i fałszywa. Jego zdaniem szkodziła ona kształtowaniu właściwych relacji między Polską i Ukrainą. Wydawało mi się wtedy, że jego stanowisko jest zbyt radykalne. Wiem, że ukraińscy nacjonaliści zamordowali dużą część jego rodziny. Pomimo tego ks. Isakowicz-Zaleski bardzo zaangażował się w pomoc Ukrainie w lutym 2022 roku. Wielokrotnie z nim o tym rozmawiałem. Natomiast po upływie trzech lat wydaje się, że on miał rację.

To „pojednanie” było kompletnie nieprzygotowane merytorycznie. Nie było wcześniej żadnej dyskusji historycznej w kręgach kościelnych w naszym kraju. I nagle wydano oświadczenie, z którego tak naprawdę nic nie wynika. Nie było w nim poważnej oceny przeszłości ani konkretnych zadań na przyszłość, które mogłyby prowadzić w dłuższej perspektywie do autentycznego pojednania. Rzeczywiście potrzebujemy pojednania, ale nie w takiej formie, jak to miało miejsce trzy lata temu.

Dlaczego tamten gest nie działał społecznie? Bo słowa o przebaczeniu przyszły za wcześnie, zanim rozwiązano sprawy ekshumacji, grobów i godnego upamiętnienia ofiar?

Dokładnie tak. Nie potrzebujemy pustych gestów pojednania, bo one są fałszywe i szkodziły. Potrzebujemy autentycznego pojednania zbudowanego na prawdzie i sprawiedliwości. Pojednanie nigdy nie jest pustym gestem – ani w życiu prywatnym, ani rodzinnym, ani międzynarodowym. Każde pojednanie jest owocem prawdy i sprawiedliwości. Mam nadzieję, że tak będzie także w relacjach polsko-ukraińskich. Ale żeby do tego doszło, trzeba wykonać ogromnie trudną pracę edukacyjną. Wszystko wskazuje na to, że zajmnie nam to najbliższych kilkanaście, a może nawet kilkadziesiąt lat. Niestety, najbliższy okres będzie niezwykle trudny. Wydaje się, że wojna za naszą wschodnią granicą powoli dobiega końca, niedługo nastanie czas pokoju. Możliwość tego światła w Waszyngtonie, Pekinie, Berli-

nie czy Jerozolimie powoli się dogadują odnośnie do przyszłego kształtu Europy Środkowo-Wschodniej. Myślimy więc o pokoju, który zapanuje w Ukrainie, o nowym ukraińskim państwie po tej wojnie. Na dzisiaj można przypuszczać, że relacje polsko-ukraińskie będą niezwykle trudne, co więcej, mogą się okazać trudniejsze od relacji polsko-rosyjskich. Ukraina będzie mocno współpracować z Niemcami. W kraju nad Dnieprem nie będzie szczególnej potrzeby dobrych relacji z Polską. Dlatego trzeba przygotować się na ostre spory między Polską i Ukrainą, nie tylko w wymiarze historycznym, ale także gospodarczym. Szczególnie trudna będzie ochrona naszego rolnictwa przed zalewem ukraińskich produktów rolnych.

Prawda o ludobójstwie na Wołyniu nie może być przemilczana, ale nie wolno jej zamieniać w nienawiść do Ukraińców żyjących obok nas. Czy nie tak powinien mówić Kościół?

Takie okragłe słowa dziś już nie znaczą. Nikt nie chce ich słuchać. Mamy rok 2026 i ogólne zachęty, apele czy wezwania są stratą czasu. To kompletnie nie ma żadnego znaczenia. Potrzebujemy głęboko przemyślanej, rzetelnej strategii religijnej, politycznej i gospodarczej, jeśli chodzi o ułożenie naszych długofalowych, dobrych i przyjaznych, relacji z Ukrainą. To być może jedno z największych wyzwań najbliższych lat. Gdybym miał wskazać dwa najważniejsze wyzwania stojące dzisiaj przed Polską, to na pierwszym miejscu postawiłbym bezdys-

kusyjnie zapaść demograficzną i perspektywę biologiczną zagłady naszego narodu. Na drugim zaś relacje z Ukrainą. One będą niezwykle trudnym wyzwaniem.

Zapytam o przyczyny: dlaczego znaleźliśmy się w tak trudnym momencie?

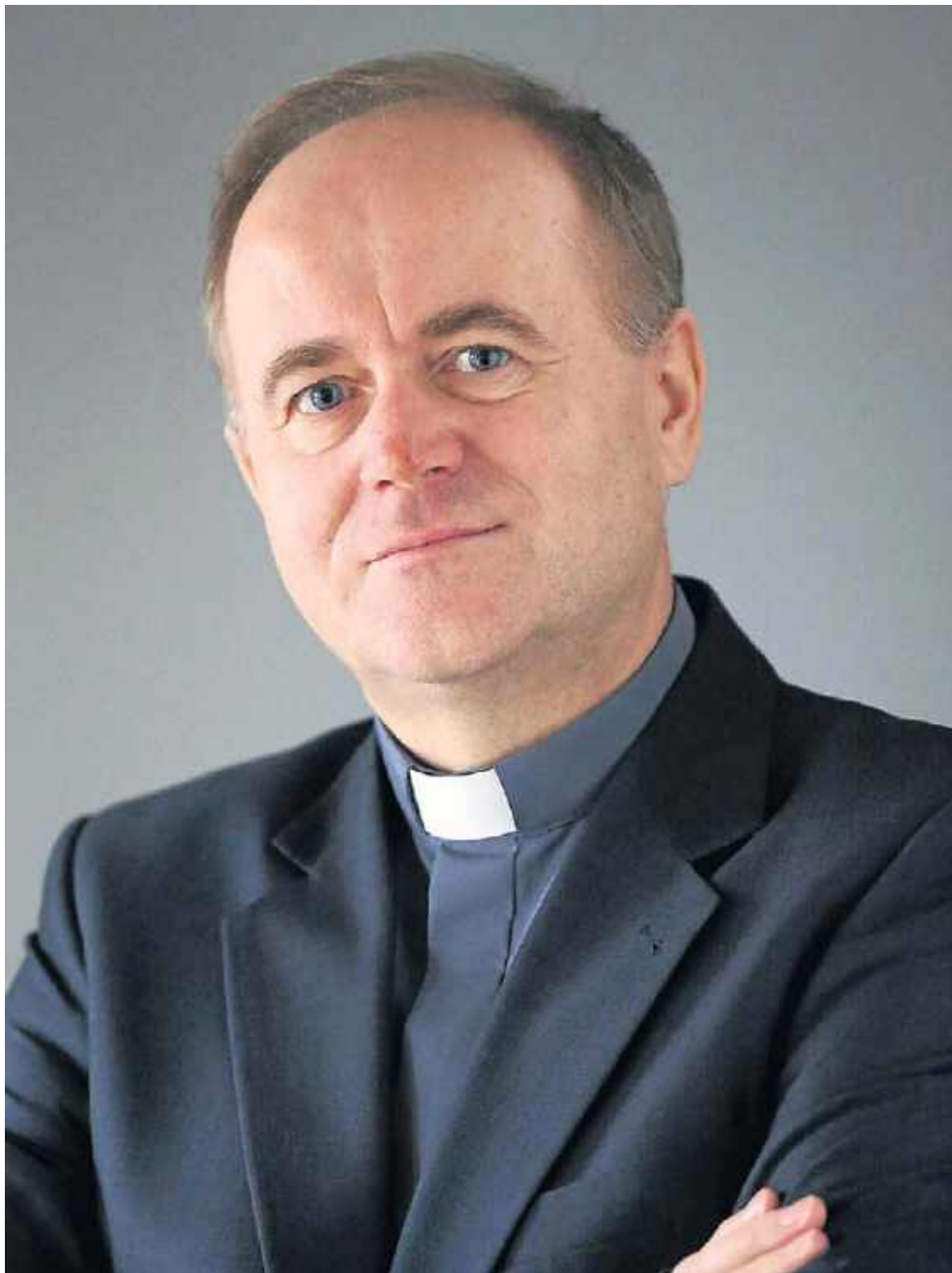
Co do tego, że moment jest wyjątkowo trudny, to mamy zgodę prawie wszystkich partii politycznych. Podobnie twierdzi nasza opinia publiczna. Niestety, dzisiaj nie ma łatwych diagnoz ani optymistycznych scenariuszy na najbliższe lata. W naszych relacjach z Ukrainą problem zaczął narastać po pomarańczowej rewolucji, czyli po latach 2004-2005. Został wtedy odsunięty od władzy w Kijowie prorosyjski prezydent Wiktor Janukowycz, zaś nowym prezydentem został Wiktor Juszczenko, a Ukraina rozpoczęła tworzenie nowej tożsamości narodowej. Wiadomo, że w przeszłości kraj nad Dnieprem nigdy nie był silnym i stabilnym państwem. Spójny projekt nowej tożsamości narodowej został w pewnym sensie określony dopiero po pomarańczowej rewolucji. I w tym projekcie nowej tożsamości narodu i państwa ukraińskiego wyróżniono trzy elementy. Pierwszy, to odwołanie do tradycji kozackiej, szczególnie Kozaków zaporoskich, uznawanych za integralną część historii Ukrainy i jedno z najważniejszych źródeł tożsamości narodowej. Bezpośrednie odniesienie do tej tradycji znajduje się w hymnie Ukrainy. Drugi element, to odwołanie do Wielkiego Głodu, czyli Hołodomoru z lat 1932-1933, do niewyobrażalnej tragedii uśmiercenia w bestialski sposób przez zbrodniarzy komunistycznych kilku milionów niewinnych ludzi. I trzeci element, to Ukraińska Powstańcza Armia (UPA) jako bohaterska formacja wojskowa walcząca z Armią Czerwoną. W tym projekcie nowej tożsamości narodowej pojawiło się więc bardzo mocne od-

wołanie do tradycji UPA w jej pozytywnym wymiarze, dotyczącym walki z bolszewikami podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu. W konsekwencji w ciągu ostatnich 20 lat nastąpił gwałtowny wzrost gloryfikacji przywódców i żołnierzy UPA. Powstało wiele pomników, powróciły flagi czerwono-czarne. Można mówić o swego rodzaju odrodzeniu ideologii banderyzmu, która stała się trzecim ważnym elementem nowej narodowej tożsamości Ukrainy. I teraz trzeba zapytać: jak my, jako Polska, na to reagowaliśmy na poziomie państwa, mediów, oświaty, Kościołów i związków wyznaniowych?

No właśnie – jak? Dzisiaj ta reakcją często podgrzewa antyukraińskie emocje.

Przez nasze zaniedbania, przez nasze milczenie, doszło do tego, że prawie całe społeczeństwo ukraińskie jest dzisiaj po stronie UPA. Przez 20 lat tak ukształtowano nową świadomość, przez media, przez działania władz państwowych i samorządowych, że dzisiaj prawie wszyscy mieszkańcy kraju nad Dnieprem myślą o UPA jako formacji bohaterskiej, walczącej z bolszewikami, z Armią Czerwoną. Natomiast prawie w ogóle nie ma wiedzy na temat negatywnych elementów działalności UPA, czyli rzezi wołyńskiej. Oczywiście są wyjątki. Podam dwie krajowości. Z jednej strony jest prof. Jarosław Hrycak, historyk z Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego we Lwowie. On mówi jasno, że czystka etniczna na Wołyniu była elementem ludobójstwa i że sprawcą była UPA. To bardzo stanowczy głos ukraińskiego historyka, ale jest to stanowisko odosobnione, marginalne. Natomiast władze państwowe, szczególnie ukraiński Instytut Pamięci Narodowej, a także ukraińskie media i opinia publiczna, nie chcą o tym słyszeć. Najczęściej podaje się, także przez władze ukraińskiego IPN, że za rzeź wołyńską

W KRAJU NAD DNEPREM NIE BĘDZIE POTRZEBY DOBRYCH RELACJI Z NAMI. DLATEGO TRZEBA PRZYGOTOWAĆ SIĘ NA OSTRE SPORY MIĘDZY POLSKĄ I UKRAINĄ



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Ks. prof. Andrzej Kobyliński jest filozofem, kierownikiem Katedry Etyki w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

odpowiada niemiecka policja. Taka wiedza funkcjonuje w Ukrainie: jeśli doszło do zbrodni, to nie były to masakry dokonywane przez oddziały UPA, tylko najczęściej zbrodnie okupantów niemieckich. Taki jest stan świadomości historycznej społeczeństwa ukraińskiego. Tylko po uwzględnieniu tego faktu można pytać, co dalej, w jakim kierunku możemy pójść.

Było już wiele gestów przebaczenia. Wspólne oświadczenia, modlitwy, hołdy, znicze. Peter Poroszenko klęczał przed pomnikami ofiar, była wspólna modlitwa Andrzeja Dudy i Wołodymyra Zelenskiego w Łucku. Dlaczego te gesty nie zostają w społecznej pamięci? Bo język po obu stronach nie jest uczciwy?

Nie chodzi o język i nie chodzi o gesty. Chodzi o stan świadomości historycznej. O to, co ludzie mają w głowach. I ja tutaj jestem bardzo wyrozumiały dla Ukraińców. Chciałbym, żeby to mocno wybrzmiało. Za każdym razem, kiedy myślę o Ukrainie, jej dramat dotyka mnie do żywego, w sensie

współczucia dla mieszkających tam ludzi. Trudno mi wskazać na świecie inne miejsce, które w ciągu ostatnich 110 lat zostałoby dotknięte w tak gigantycznym stopniu niewyobrażalnym barbarzyństwem i ludobójstwem. To jest coś niepojętego, nie da się tego racjonalnie wytłumaczyć. Nie ma innego miejsca na świecie, które przez ponad stulecie byłoby tak bardzo utopione w ludzkiej krwi, gdzie by zabijano bez końca miliony niewinnych ludzi. Najpierw tragedia I wojny światowej, potem zbrodnie bolszewików, później Wielki Głód, następnie barbarzyństwo Niemców, potem znowu zbrodnie komunistyczne. A jakby tego było mało, to od ponad czterech lat mamy kolejną wojnę: zburzone miasta i spalone wsie przypominają Warszawę po upadku dwóch powstań. Powtarzam: nie ma czegoś takiego w żadnym innym zakątku ziemi. To jest wręcz demoniczna seria ponad 100 lat rzezi, zbrodni, mordów. Mamy piekło na ziemi, która potencjalnie jest rajem. Bo przecież trudno wskazać inne miejsce

na naszej planecie tak obdarowane przez Boga: urodzajne czarnoziemy, piękna przyroda, surowce naturalne itp. Tak bogatej ziemi nie ma na żadnym innym kontynencie. Mamy więc raj, który od ponad 100 lat stał się piekłem. Ziemię, która potencjalnie jest spichlerzem Europy i powinna być jednym z najpiękniejszych miejsc szczęścia i dobrobytu, a stała się regionem ludobójstwa, mordów i niekończących się wojen. Za każdym razem, kiedy o tym myślę, łyżę cisną się do oczu. Czuję ból w mojej duszy z powodu szatańskiej intensywności zła istniejącego na ukraińskiej ziemi, która częściowo w przeszłości była przecież także naszą polską ziemią.

Co konkretnie powinniśmy zrobić te dwa Kościoły? Czy Ukraiński Kościół Greckokatolicki powinien potępić ideologię banderowską, a także udział duchownych w uroczystościach gloryfikujących UPA?

Tak, tylko że znowu to byłoby budowanie domu od dachu, a nie od fundamentów. Najpierw trzeba zacząć o tym rozmawiać.

Jak rozmawiać?

Przede wszystkim należy zapytać o stan świadomości historycznej biskupów i księży grekokatolickich. Zostawmy na razie duchownych prawosławnych, ponieważ rzeź wołyńska dotyczy zachodniej Ukrainy, a tam, jeśli chodzi o społeczność ukraińską, mieliśmy dominację Kościoła grekokatolickiego. Dlatego mówimy o roli, jaką ten Kościół powinien odegrać w procesie pojednania. Wydaje się, że świadomość historyczna biskupów i księży grekokatolickich jest podobna do świadomości historycznej całego społeczeństwa ukraińskiego. Dlatego trzeba zacząć od edukacji. Po pierwsze, należy pomóc klerikom kształconym w dużych grekokatolickich seminariach duchownych, żeby poznali historię naszych wzajemnych relacji polsko-ukraińskich i tego, czym rzezywiście była rzeź wołyńska. Tego elementu nie ma w formacji seminaryjnej. W związku z tym wielu biskupów i księży tego Kościoła nie ma wiedzy na ten temat. Oni w dobrej wierze święcą pomniki Stepana Bandery czy innych przywódców UPA i Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). Czynią to w przekonaniu, że oddają cześć bohaterom OUN-UPA, walczącym o niepodległość Ukrainy z Armią Czerwoną.

Co można wspólnie zbudować, jeśli jedna strona mówi, że UPA to bohaterowie walki o wolność, a druga, że to sprawcy ludobójstwa, symbol śmierci ich rodzin?

Pani redaktor, do tego prowadzi życie w iluzji lub kłamstwie. Jeśli przez kilkadziesiąt ostatnich lat nie chcieliśmy ze sobą o tym rozmawiać, to mamy to, co mamy. I to jest pytanie do naszych biskupów. Ukraiński Kościół Grekokatolicki jest przecież częścią Kościoła katolickiego. Dlaczego przez dziesięciolecia biskupi nie rozmawiali ze sobą o wspólnej trudnej historii? Dlaczego nasi biskupi nie stawiali istotnych pytań swoim ukraińskim kolegom, o OUN-UPA, o ekshumacje, o to, w jaki sposób możemy wydobyć z bezimiennych dołów śmierci ponad 100 tysięcy bestialsko zamordowanych obywateli II Rzeczypospolitej? My jako naród, jako państwo, nie możemy sobie pozwolić na to, żeby nasi rodacy, bestialsko zamordowani, nadal leżeli w bezimiennych dołach. Muszą być godne pochówki ofiar rzezi wołyńskiej. Nie możemy się tym nie interesować.

Dlaczego?

Ponieważ to jest obowiązek Polski jako państwa i narodu. Żadne poważne państwo i żaden szanujący się naród nie mogą sobie pozwolić na coś takiego. Nie możemy ustąpić. Ale jednocześnie musimy zrozu-

mieć Ukraińców. Powtórzę: jestem wobec nich bardzo wyrozumiały. Oni też, w swojej tragicznej walce ostatnich ponad 100 lat, tak naprawdę nie mieli czasu, żeby w odpowiedni sposób przepracować te sprawy i ukształtować właściwą pamięć historyczną. Dlatego pytanie do nas, jako Polski i Kościoła katolickiego, brzmi następująco: w jaki sposób możemy im pomóc w tym trudnym zadaniu? Bez tego będzie cicha wojna między Polską i Ukrainą. Dodam jeszcze jedną rzecz. Kiedy rozpoczęła się pełnoskalowa agresja Rosji na Ukrainę w lutym 2022 roku, w Polsce pojawiało się wiele głosów, żeby poczekać z krytyką banderyzmu, nie reagować teraz, nie eskalować problemu ekshumacji. Że Ukraina, broniąc własnego państwa, broni także naszych granic i naszego regionu Europy przed Rosją. Wydawało się, że ta wojna zrodzi nowych ukraińskich bohaterów. Że Ukraina w czasie obecnej wojny i po jej zakończeniu będzie mogła schować do szafy obecnych bohaterów, nieakceptowanych przez nas przywódców OUN-UPA, i odwołać się do nowych męczenników, którzy przelali krew za wolność Ukrainy w obecnej wojnie. Ja też miałem nadzieję, że taki proces może się wydarzyć. Niestety, nic takiego się nie stało. Nie ma kultu nowych bohaterów, natomiast jest radykalne wzmocnienie gloryfikacji bohaterów związanych z OUN-UPA i bardzo głębokie wzmocnienie ideologii banderowskiej.

Przez to wzmacnia się także antyukraińska agresja w Polsce.

Tym Ukraina za bardzo się nie przejmuje, ponieważ władze w Kijowie postawiły na Niemcy. Z moich obserwacji wynika, że wzrost nastrojów antyukraińskich w Polsce nie jest przedmiotem szczególnej troski rządu Ukrainy i opinii publicznej w tym kraju. Jest przyjmowany ze spokojem, a nawet z dużą obojętnością. To Niemcy są tym sojusznikiem, na którego postawiła Ukraina. Wielkie interesy gospodarcze i militarne, które będą realizowane po zakończeniu obecnej wojny, będą dotyczyć bliskiej współpracy między Kijowem i Berlinem, z pośrednictwem Warszawy.

Co musiałoby się wydarzyć przed 11 lipca, żeby rocznica Wołynia nie stała się kolejnym etapem polsko-ukraińskiego pęknięcia?

Niestety, ta najbliższa rocznica będzie kolejnym etapem pogarszania się naszych wzajemnych relacji, ponieważ w ostatnich latach zrobiono za mało, żeby było lepiej. Ekshumacje stoją w martwym punkcie. Świadomość społeczeństwa ukraińskiego, z naszej perspektywy, w tym wymiarze się pogarsza.

Mamy coraz większe poparcie dla ideologii banderyzmu i kultu bohaterów OUN-UPA, czyli radykalizację poglądów niekorzystnych dla nas. Podobnie mamy radykalizację stanowiska dużej części opinii publicznej w Polsce, jeśli chodzi o nastroje antyukraińskie. I tak będzie w najbliższych miesiącach i latach. Trzeba się do tego przygotować. Jeśli chcemy mieć lepsze wzajemne relacje i doprowadzić do autentycznego pojednania, co dla Polski jest absolutnie fundamentalne, to może się ono dokonać w perspektywie kilkunastu czy kilkudziesięciu lat. Ale żeby do tego doszło, już dzisiaj trzeba rozpocząć trudną pracę w pocie czoła. Przede wszystkim ogromną pracą edukacyjną: w mediach, w szkołach i na uniwersytetach, w parafiach, w samorządach itd. Z wiedzą na temat rzezi wołyńskiej w Polsce jest dzisiaj dość dobrze. To się bardzo zmieniło w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Natomiast za wszelką cenę musimy pomóc mieszkańcom kraju nad Dnieprem, jeśli chodzi o edukację historyczną. Trzeba wspólnie przyjąć skuteczną strategię edukacyjną, która w perspektywie kilkunastu czy kilkudziesięciu lat może doprowadzić do zmiany świadomości przynajmniej części społeczeństwa ukraińskiego. Dopiero na takim gruncie będzie można mówić o autentycznym pojednaniu polsko-ukraińskim.

Jakie zdanie powinno dzisiaj wybrzmieć z ambon w Polsce przed rocznicą Wołynia?

Powiedziałbym tak: pojednanie budujemy na fundamencie prawdy i sprawiedliwości. Ale żeby nie podgrzewać nastrojów antyukraińskich, to może warto zachęcić biskupów i księży przede wszystkim do roztrpności. Trzeba uważać, żeby nie dolewać oliwy do ognia, bo w najbliższych tygodniach klimat będzie bardzo gorący. Zachęcałbym do dwóch rzeczy. Po pierwsze, być może najlepsze rozwiązanie to wyciszenie tego tematu w świątyniach, bo on i tak będzie bardzo obecny w mediach. Jeśli nie chcemy podgrzewać emocji, to może lepiej teraz o tym nie mówić. Po drugie, jeśli ktoś będzie chciał koniecznie ten temat poruszyć na ambonie, to raczej w formie ogólnego wezwania do przebaczenia i pojednania na fundamencie prawdy i sprawiedliwości. Natomiast czym prędzej trzeba przygotować strategię edukacyjną dotyczącą m.in. pomocy Ukrainie w stworzeniu nowej świadomości historycznej. To trudne zadanie na wiele najbliższych lat. Dopiero po zmianie świadomości i ukształtowaniu nowej pamięci można mieć nadzieję na autentyczne przebaczenie i pojednanie między Polską i Ukrainą.

ZAMIAST KOPALNI CZOŁÓWKA ŚWIATOWEJ NAUKI. PROJEKT, KTÓRY ODMIENI KATOWICE

Czy Katowice mogą stać się jednym z najważniejszych ośrodków technologii kosmicznych w tej części Europy i przyciągnąć projekty realizowane we współpracy z Europejską Agencją Kosmiczną? Dr Tomasz Rożek przedstawia w Dzienniku Zachodnim swój projekt: „Centrum Symulacji Osadnictwa Kosmicznego na terenie kopalni Wujek”.

Redakcja DZ od początku wspiera to przedsięwzięcie i uważa je za absolutnie kluczowe dla śląskiej gospodarki, nauki i naszej kultury technicznej. Projekt dr. Rożka może też być wizytówką transformacji Górnego Śląska.

Dr Tomasz Rożek

Ny-Ålesund, to najdalej wysunięta na północ, stała ludzka osada na Spitsbergenie. Była założona na początku XX wieku jako osada górnicza. Przez kilkadziesiąt lat Ny-Ålesund było synonimem innowacji ery przemysłowej: najnowocześniejsze kopalnie, kolejka wąskotorowa czy północny port, który obsługiwał arktyczne statki. Ale w którymś momencie węgiel przestał się opłacać. Kopalnie zamknięto, ludzie odjechali. Większość takich miejsc, gdy gaśnie silnik ich rozwoju, zamienia się wtedy w ciche skanseny albo po prostu powoli ginie.

Ny-Ålesund wybrało jednak inną drogę

Zamiast żegnać się z przyszłością, spojrzano w inną stronę. Tam, gdzie kiedyś dudniły maszyny górnicze, dziś stoją anteny, laboratoria i stacje badawcze kilkunastu krajów. Miejsce, które kiedyś żyło z węgla, dziś żyje z wiedzy o klimacie, lodzie, biosferze, atmosferze i kosmosie. Zamiast węgla walutą stały się tutaj technologie. Infrastruktura, która mogła stać się zabytkiem, stała się platformą startową dla nowych odkryć.

Ny-Ålesund pokazuje coś bardzo ważnego. Prawdziwa innowacyjność nie polega na trzymaniu się starego paliwa, tylko na odwadze, by w odpowiednim momencie zmienić paliwo całego miejsca. Kiedy jedna era się



Ny-Ålesund. Tam, gdzie kiedyś dudniły maszyny górnicze, dziś stoją anteny, laboratoria i stacje badawcze kilkunastu krajów. Miejsce, które kiedyś żyło z węgla, dziś żyje z wiedzy o klimacie, lodzie, biosferze, atmosferze i kosmosie

kończy, nie musimy się godzić na koniec razem z nią. Bo przecież można przekształcić to, co mamy, w coś, co będzie potrzebne światu jutra.

Koncepcja przekształcenia likwidowanej Kopalni Węgla Kamiennego „Wujek” w Katowicach w nowoczesne Centrum Symulacji Osadnictwa Kosmicznego ma na celu nadanie regionowi nowej tożsamości gospodarczej opartej na wysokich technologiach, wykorzystując

technologiczne i innowacyjne tradycje regionu, istniejącą infrastrukturę kopalnianą oraz potencjał śląskich uczelni. Dodatkowo projekt zakłada rekrutację byłych pracowników kopalni na stanowiska techników laboratoryjnych, operatorów robotów i specjalistów od utrzymania infrastruktury kosmicznej – co pozwoli zachować lokalne kompetencje górnicze w nowej, przyszłościowej formie.

Najważniejsze założenia i elementy projektu:

Wykorzystanie unikalnej infrastruktury

Podziemne wyrobiska kopalni „Wujek” stanowią idealne, „brudne” środowisko testowe, które w przeciwieństwie do sterylnych laboratoriów pozwala na realistyczne symulowanie

warunków panujących na Księżycu czy Marsie (pył, brak GPS, izolacja, stres, itd.).

Strefa Podziemna (Laboratorium Ekstremalne)

● **Habitat Analogowy:** Miejsce do badań nad psychologią izolacji i systemami podtrzymywania życia w warunkach całkowitego odcięcia od świata zewnętrznego,

● **Poligony badawcze:** Strefy przeznaczone do testowania łązików i robotów w trudnym terenie, technologii ISRU (wydobycia surowców na miejscu) oraz autonomicznych maszyn górniczych,

● **Astrobiologia:** Badania nad rolnictwem wertykalnym i hydroponiką w zamkniętym obiegu, niezbędne dla przyszłych misji kosmicznych.

Strefa Powierzchniowa

● **Centrum Budowy Satelitów:** Kompleks laboratoriów (wibracyjnych, termiczno-próżniowych TVAC, radiacyjnych) umożliwiający testowanie urządzeń o masie do 1000 kg przed wysłaniem ich na orbitę,

● **Edukacja i biznes:** Powstanie Parku Technologicznego dla start-upów oraz interaktywnego Centrum Nauki popularyzującego wiedzę o kosmosie.

Wieża Mikrogravitacyjna

Wykorzystanie głębokich szybów kopalnianych do stworzenia instalacji badawczej. Dzięki zastosowaniu katapulty możliwe byłoby uzyskanie rekordowo długich czasów stanu nieważkości na Ziemi, co byłoby unikalne w skali europejskiej.

Projekt wpisuje się w globalny trend New Space oraz rosnące zaangażowanie Polski w programy Europejskiej Agen-

GÓRNOŚLĄSKO-ZAGŁĘBIOWSKA METROPOLIA ZAPRASZA

KIERUNEK ➔ GZM

NAJWIĘKSZY W POLSCE FESTIWAL MIKROWYPRAW

26-28 CZERWCA 2026

➔ 41 MIAST I GMIN ➔ 269 WYCIECZEK I WYDARZEŃ ➔ SETKI OPOWIEŚCI



PROGRAM ➔

➔ [KIERUNEKGZM.PL](https://kierunekgzm.pl)

GÓRNOŚLĄSKO-ZAGŁĘBIOWSKA METROPOLIA ZAPRASZA KIERUNEK ➔ GZM

ŚNIADANIE KULTURALNE GZM

28.06.2026 09.00–13.00

BULWARY KŁODNICY ➔ GLIWICE ➔ KIERUNEKGZM.PL

WYBRZEŻE WOJSKA POLSKIEGO ➔



9.00–13.00

Wspólne śniadanie
na trawie

9.30–10.30

Joga na trawie

9.30 | 11.00

Spacer z przyrodnikiem
– prowadzi Leszek Trząski

10.00–13.00

Warsztaty
z projektowania Zina

9.00–13.00

Targ na zielonym

9.00–12.00

Warsztaty dla dzieci
„Temat rzeka”

10.00 | 12.00

Wycieczki
rowerowe z PTTK Gliwice
wzdłuż Kłodnicy

10.00–13.00

Warsztaty kulinarne
Targ na Zielonym

ZAMIAST TORTU – 265 PRZYGÓD

**Tak Górnośląsko-Zagłębiowska
Metropolia świętuje swoje
urodziny. Kierunek GZM
już 26-28 czerwca!**



Średniowieczne zamki skrywające wiekowe tajemnice, podziemne schrony militarne, kajakowe spływy o zachodzie słońca i porywający taniec w rytmie retro. To nie opis egzotycznej wyprawy na drugi koniec świata, ale zaledwie ułamek tego, co czeka na nas tuż za rogiem. W dniach 26–28 czerwca 2026 roku powraca Kierunek GZM – absolutny pionier i największy w Polsce festiwal mikrowypraw. To wyjątkowa okazja, aby poznawać region z nowej perspektywy, a także świętować urodziny Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii.

Kierunek GZM to niepowtarzalny moment w roku, kiedy cała Metropolia zamienia się w tętniącą życiem, gigantyczną scenę mikroturystyki. W tym roku dla mieszkańców 41 miast i gmin, a także dla przybywających z zewnątrz turystów, organizatorzy przygotowali aż 265 unikalnych wypraw oraz 4 wydarzenia specjalne. Wszystko po to, by udowodnić, że nasz region jest fascynującą, wielobarwną mozaiką tożsamości, kultur i historii, która potrafi zaskoczyć nawet tych, którzy mieszkają tu od urodzenia.

ŚWIĘTO LOKALNOŚCI I ROCZNICA, KTÓRA ŁĄCZY

Data festiwalu nie jest przypadkowa. Przełom czerwca i lipca to czas bezpośrednio powiązany z rocznicą utworzenia Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii, powołanej do życia 1 lipca 2017 roku. Piąta, jubileuszowa edycja festiwalu Kierunek GZM staje się więc idealną, pełną emocji okazją do celebracji tego faktu. Zamiast oficjalnych wieców, akademii i przemówień, Metropolia stawia na bliskość, autentyczność i wspólne doświadczanie przestrzeni, w której żyjemy.

Kierunek GZM to projekt, który wymyka się jednej sztywniej definicji, ponieważ łączy w sobie kilka różnych wymiarów. W skrócie: to festiwal mikroturystyki i dziedzictwa lokalnego. W praktyce to wydarzenie o charakterze kulturalnym, społecznym, turystycznym i wizerunkowym. Uczestnicy

festiwalu mają okazję lepiej poznać, zrozumieć i polubić region, w którym żyją, a turyści spoza regionu – którzy również licznie uczestniczą w wydarzeniu – mogą się przekonać, że Śląsk i Zagłębie to dalekie od krążących stereotypów miejsce na mapie Polski.

OD WRÓT PIEKIEŁ PO DACH KATEDRY

Fenomen festiwalu tkwi w otwieraniu drzwi, które na co dzień pozostają zamknięte dla oczu przechodniów. Program tegorocznego wydarzenia został skonstruowany tak, aby zaspokoić apetyt zarówno miłośników surowego, industrialnego dziedzictwa, jak i poszukiwaczy natury oraz zamierzchłej historii. Uczestnicy będą mogli dotknąć murów średniowiecznych warowni, zejść do podziemnych schronów bojowych, a nawet spojrzeć na panoramę miast z dachu monumentalnej katedry czy ulec urokowi zapomnianych ruin teatru.

Festiwal oferuje unikalne, wręcz sensoryczne doświadczenia. W programie znalazły się tak niezwykle punkty, jak przejażdżka zabytkową windą paciorkową (paternoster), sentymentalna podróż kultowym autobusem „ogórkiem” prosto na rzeczną śluzę czy mrozące krew w żyłach przejście przez tajemnicze Wrota Piekieł. Coś dla siebie znajdą tu zarówno pasjonaci miejskiej architektury – poszukujący ceramicznych ornamentów – jak i odkrywcy śladów megalitycznych czy fani miejskiej dzikości, pragnący odetchnąć na łonie natury bez opuszczania granic aglomeracji.

Oprócz setek regularnych spacerów organizatorzy przygotowali cztery unikalne punkty programu. Jednym z nich jest Śniadanie kulturalne GZM w Gliwicach. Kolejną atrakcją stanowi rozświetlenie Bytomia, podczas którego odbędzie się uroczyste odpalenie unikalnego neonu.

Ofertę uzupełniają imprezy taneczne, w tym plenerowe Metrodisco na katowickich Sztaubacherach oraz Retrodisco w Muzeum Historii Polski

Ludowej w Rudzie Śląskiej, czyli taneczny powrót do przeszłości.

MIKROTURYSTYKA – TREND, KTÓRY REDEFINIUJE PODRÓŻE

Kierunek GZM wyrasta na absolutnego lidera nowego podejścia do podróżowania. Promuje ideę „ważnej turystyki” – trendu, który skutecznie łączy pokolenia, ucząc głębokiego szacunku i fascynacji własnym, lokalnym dziedzictwem. Pokazuje, że granica administracyjna miasta nie musi dzielić, lecz może stać się zaproszeniem do odwiedzenia sąsiadów.

Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia to fascynująca mozaika 41 miast i gmin, z których każda pielęgnuje swoją własną, unikalną tożsamość. Nadchodzący festiwal to bez wątpienia najlepsza i najbardziej ekscytująca okazja, by doświadczyć tej różnorodności na własnej skórze, zacieśnić więzi z regionem i przeżyć niezapomniane chwile w gronie pasjonatów.

POZNAJ PROGRAM FESTIWALU KIERUNEK GZM

Festiwal Kierunek GZM odbędzie się w dniach 26–28 czerwca 2026 r. na terenie miast i gmin Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii. Wszystkie wydarzenia są bezpłatne. Na wiele z nich obowiązuje jednak wcześniejsza rejestracja.

Kierunek GZM to także bezpłatny transport dla jego uczestników. Aby z niego korzystać, ze strony internetowej festiwalu trzeba będzie pobrać specjalny kupon.

Szczegółowy program, informacje o dokładnych lokalizacjach i rejestracji na poszczególne wydarzenia znajdują się na stronie

→ KIERUNEKGZM.PL

GÓRNOŚLĄSKO-ZAGŁĘBIOWSKA METROPOLIA ZAPRASZA

KIERUNEK ➔ GZM

RETRODISCO

27.06.2026 START: 18.00

MUZEUM HISTORII POLSKI LUDOWEJ ➔ RUDA ŚLĄSKA



**OBYWATELE I OBYWATELKI,
LUDU PRACUJĄCY METROPOLII!**

Błysk cekinów | Szelest kreszu | Lakier i tapir | Dwurzędowe marynary.

Impreza przebierana. Wskazany ubiór z dowolnej dekady epoki PRL:
dres z ortalionu, wąsy z waty, paprotka pod pachą – pełna nostalgia!
W klubie disco możesz zrobić wszystko! Luz blues

Na imprezę dowiezie Cię limuzyna z epoki – kultowy Ikarus!!

cji Kosmicznej (ESA). Realizacja centrum pozwoliłaby uniknąć kosztownego testowania polskich technologii w zagranicznych ośrodkach i mogłaby stać się strategicznym punktem dla sektora kosmicznego w Europie Środkowo-Wschodniej. Pomimo wyzwań technicznych i technologicznych, takich jak koszty utrzymania wentylacji czy wstrząsy górotworu, koncepcja ta postrzegana jest jako ambitna szansa na transformację Śląska w kierunku gospodarki przyszłości.

Wstęp

W obliczu zaplanowanej z powodów ekonomicznych, urbanistycznych oraz ekologicznych likwidacji wydobywania w Kopalni Węgla Kamiennego „Wujek” w Katowicach przed władzami Śląska pojawiło się trudne pytanie, jak najefektywniej wykorzystać te doskonale położone i skomunikowane tereny zamykanej kopalni.

Porozumienie podpisane pomiędzy Polską Grupą Górniczą a Miastem Katowice otworzyło formalną drogę do takich działań, w tym przejścia przez miasto 29 obiektów i rewitalizacji ponad 100 ha. Ponieważ jednocześnie to zamknięcie nie jest jednostkowym przypadkiem, ale elementem całkowitej dekarbonizacji regionu, warto pomyśleć o tym, jak wykorzystać to miejsce dla znalezienia dla niego nowej tożsamości gospodarczej.

Analizując zmiany technologiczne dotykające cały świat, wydaje się naturalne, żeby iść właśnie w kierunku szeroko pojętych nowych technologii, szczególnie tych zwanych wysokimi – w tym technologii kosmicznych. Byłoby to zresztą w pełni zgodne z duchem samego Śląska, który przez ostatnie stulecie był najbardziej technologicznie rozwiniętym regionem naszego kraju: od rewolucji przemysłowej, przez hutnictwo i górnictwo, po dzisiejsze czołowe miejsca w rankingach innowacyjności.

Pójście w technologie nie jest tu opcją – to absolutna konieczność. Śląsk dawno przestał być regionem taniej siły roboczej. Dziś oferuje jedno z najwyższych w Polsce średnich wynagrodzeń, ale równocześnie kończą się za sobą naturalne, na których opierała się dotychczasowa gospodarka.

Węgiel odchodzi, a wraz z nim model rozwoju oparty na wydobywaniu (przemysle wokół wydobywania).

Bez radykalnej zmiany nie ma innej drogi – albo transformacja w kierunku wiedzy i innowacji, albo stagnacja i marginalizacja. Potwierdzają to twarde dane demograficzne. Województwo śląskie od lat zmaga się z dramatyczną depopulacją: w latach 2013–2023 liczba mieszkańców spadła o 6,1%, a prognozy GUS wskazują na dalszy ubytek – do 2050 r. nawet o 17–22%,



Europejska Agencja Kosmiczna (European Space Agency, ESA) jest organizacją międzyrządową. Jej zadaniem jest realizacja wspólnego, europejskiego programu badania i wykorzystania przestrzeni kosmicznej

a do 2060 r. nawet o 27,8% w stosunku do bazowego roku.

Tylko w 2024 r. region stracił blisko 29 tys. osób, głównie przez ujemny przyrost naturalny (w 2023 r. współczynnik urodzeń wyniósł zaledwie 6,38 na 1000 mieszkańców – poniżej średniej krajowej) oraz saldo migracji na poziomie minus 40,7 tys. osób w ciągu ostatniej dekady (drugi najgorszy wynik w Polsce).

Najboleśniej uderza to w młodzież i osoby w wieku produkcyjnym – to oni wyjeżdżają w poszukiwaniu perspektyw. Miasta takie jak Sosnowiec, Zabrze czy Bytom tracą tysiące mieszkańców rocznie. Region przestaje być atrakcyjny dla młodych, a to sprawia, że uciekają z niego talenty.

Bez nowej, przyszłościowej oferty Śląsk ryzykuje, że stanie się regionem starzejącym się i wyludniającym.

Potencjał śląskich uczelni

Właśnie tu wchodzi uczelnie wyższe – potężny, niedoceniany jeszcze w pełni atut regionu.

Uniwersytet Śląski w Katowicach (lider wśród uniwersytetów pod względem liczby patentów i praw ochronnych, 8. miejsce w Rankingu Perspektywy 2025 wśród uniwersytetów, 5. w kategorii potencjał naukowy) oraz Politechnika Śląska (w pierwszej dziesiątce pod względem potencjału naukowego) tworzą wyjątkową bazę do transferu technologii i komercjalizacji wiedzy.

Razem z innymi śląskimi uczelniami (m.in. Śląskim Uniwersytetem Medycznym) dysponują tysiącami naukowców, setkami kierunków i silnym zapleczem badawczym. Katowice jako Europejskie Miasto Nauki 2024 pokazały, że ten potencjał można skutecznie aktywować na skalę europejską.

To nie są tylko mury – to gotowa platforma do tworzenia innowacji, od inżynierii materiałowej i mechatroniki po technologie kosmiczne i zieloną transformację. Wokół tych ośrodków akademickich naturalnie buduje się środowisko biznesowe i start-upowe. Dlatego pójście w wysokie technologie, w tym kosmiczne, to nie marzenie – to jedyna szansa na nową tożsamość gospodarczą.

To szansa, by region przestał tracić młodych, przyciągnął talenty z całej Polski i Europy, stworzył tysiące dobrze płatnych miejsc pracy przyszłości i stał się liderem transformacji nie tylko Polski, ale i Europy Środkowej.

Tereny „Wujka” mogą stać się symbolem tej zmiany: z miejsca węgla – na miejsce kosmosu i wiedzy. Śląsk ma wszystko, by to zrobić.

Od węgla do gwiazd

Taka instytucja miałaby za zadanie wspierać działania badawczo-rozwojowe firm i uczelni z regionu, jak i świadczyć odpłatnie takie usługi podmiotom z całej Europy Środkowo-Wschodniej, a w części przypadków także i Zachodniej.

Zarówno taki ośrodek, doskonałe skomunikowanie Śląska, jak i znajdujące się tu zaplecze w postaci uczelni wyższych tworzą bardzo atrakcyjną całość. Branża kosmiczna przeżyła nieco ponad dekadę temu rewolucję, którą dziś utożsamia pojęcie „New Space”. Z perspektywy inwestycyjnej jeszcze ciekawsze jest to, że dziś stoimy u progu kilku kolejnych tego typu przełomów.

Praktycznie wszystkie wysoko rozwinięte państwa uczestniczą dziś w wyścigu o komercjalizację działalności na orbitach Ziemi, w nowym wyścigu na Księżyc (via Artemis Accords

lub rosyjsko-chiński ILRS), a najbogatsi przygotowują się też do wyścigu na Marsa. To oznacza konieczność inwestycji zarówno w wykształconych ludzi, jak i instytucje pozwalające na budowę takich zdolności.

Budowa satelitów, łazików, systemów dla baz księżycowych wymaga bowiem oprócz czystej wiedzy inżynierskiej bardzo złożonych testów, a w regionie rozumianym jako Europa Środkowa nie ma dziś jednego ośrodka centralizującego takie aktywności. Co więcej, części infrastruktury testowej nie ma tutaj w ogóle.

W tym kontekście bardzo wartościowe może być posiadanie podziemnej infrastruktury pokopalnianej, w postaci bardzo bezpiecznego pokładu szkoleniowego z kopalni „Wujek”, dającego pewne unikalne możliwości w tym zakresie.

Dzisiejszy rynek New Space

Jeszcze dwie dekady temu rynek kosmiczny był niszą, w której działała niewielka liczba firm, najczęściej wywodzących się z branży zbrojeniowej i realizująca bardzo ograniczoną liczbę kontraktów państwowych.

Jednak w okolicach 2010 r. miało miejsce kilka wydarzeń, które wywróciły całą branżę do góry nogami i otworzyły ten rynek nie tylko dla mniejszych firm, ale nawet dla start-upów.

Głównym powodem tej rewolucji był rozwój i postępująca miniaturyzacja elektroniki, połączona z pojawieniem się amerykańskiej rakiety Falcon 9 (firmy SpaceX), która drastycznie obniżyła koszt wyniesienia 1 kilograma na orbitę. W efekcie satelity klasy cubesat i mikro stały się zdolne nie tylko do testów robionych przez zespoły uczelnie, ale też do świadcze-

nia komercyjnych usług orbitalnych.

Co więcej, wyniesienie kilku-nastu lub więcej takich urządzeń znalazło się w zasięgu finansowym nawet nowopowstających firm. Jako szandarowy przykład można tu podać firmę Planet Labs, która wyniosła jak dotąd ponad 500 satelitów obserwacyjnych, większości wielkości pudełka do butów.

Innym, znacznie nam bliższym przykładem jest sukces fińsko-polskiej firmy Iceye, która wyniosła na orbitę ponad 50 skomplikowanych satelitów z radarowych instrumentem typu SAR. Warto tu dodać, że jeszcze nie tak dawno wiele osób w branży uważało, że w klasie mikrosatelitów stworzenie sensownych satelitów z tego typu radarem nie będzie możliwe.

W ostatnich latach na orbitę trafiają też masowo satelity megakonstelacji komunikacyjnych, dostarczających łączność internetową lub komunikację z urządzeniami typu IoT. W zdecydowanej większości są to urządzenia budowane przez prywatne firmy, które często w ogóle nie istniały przed rokiem 2000.

Na orbicie działają też już pierwsze satelity-fabryczki, testujące wykorzystanie warunków mikrogravitacji np. do produkcji kryształów o czystości i strukturze nieosiągalnej na Ziemi. Takie materiały mogą służyć do produkcji leków, czy też specjalistycznych półprzewodników np. do zastosowań wojskowych.

Jednocześnie jednym z trendów, szczególnie ważnym w kontekście Polski, jest rozwój konstelacji wojskowych oraz przygotowanie tych cywilnych do wpięcia w wojskowe systemy wymiany danych, do tak zwanego użycia dual-use.

W obecnej niestabilnej geopolitycznej sytuacji zapotrzebowanie na satelity różnego rodzaju dynamicznie rośnie. Niemiecka Bundeswehra ocenia, że jej własna konstelacja będzie musiała składać się z około 100 satelitów. Polska, dodajmy, w zeszłym roku wysłała na orbitę swoje pierwsze satelity wojskowe, a z każdym rokiem ma być ich więcej.

W najbliższych latach ludzie powrócą także na Księżyc i tym razem wygląda na to, że będzie to powrót na stałe. W związku z czym już dziś otwiera się dla firm technologicznych coś, co można nazwać pre-gospodarką cislunarną (obejmującą wszystkie działania w przestrzeni między orbitami Ziemi a Księżycem oraz na jego powierzchni). To wciąż instytucje państwowe odgrywają tu główną rolę finansową, ale w erze New Space to firmy prywatne zaczynają realizować dużą część misji.

Tylko z polskiego podwórka można podać przykład wrocławskiej firmy Scanway, której teleskopy będą montowane na amerykańskich orbiterach Księżyca. Orbitery na zlecenie NASA budowane są przez prywatną firmę Intuitive Machines.

Dodać należy też, że Polska, będąc członkiem Europejskiej Agencji Kosmicznej ESA, zwiększyła na najbliższe lata drastycznie swoją składkę. Na lata 2026–2028 przeznaczyć ma na to minimum 550 mln euro. Większość środków z tej puli, na zasadzie tzw. geo-return stosowanego przez ESA, ma wrócić do polskich firm. To otwiera zarówno przed istniejącymi firmami, start-upami, jak i instytucjami naukowymi ogrom możliwości na pozyskanie finansowania.

Trzeba też zaznaczyć, że inwestycje w tego typu działalność nie oznaczają hermetycznego zamknięcia się wewnątrz kosmicznej niszy. Wręcz przeciwnie, ogrom rzeczy opracowywanych na rzecz trudnych warunków kosmicznych przechodzi następnie do normalnej gospodarki.

Rozwój firm kosmicznych to wsparcie dla odkryć w zakresie materiałoznawstwa, miniaturyzacji i odporności na zakłócenia. Niezbędne badania z zakresu astrobiologii czy budowy systemów podtrzymywania życia mają ogromny potencjał do przyniesienia przełomów także w medycynie czy rolnictwie. Rozwiązania z zakresu robotyzacji i automatyzacji to zaś dziedziny, które od razu mają zastosowanie właściwie wszędzie.

Dodatkowym, ale jakże cennym aspektem jest to, że misje kosmiczne, szczególnie te bardziej ambitne, jak np. księżycowe, są każdorazowo obserwowane przez ogrom ludzi na całym świecie, w tym inwestorów. A udane misje kosmiczne stanowią zawsze znak najwyższej jakości dla firmy, która zdoła coś działającego w kosmosie umie-

Ciąg dalszy na str. 18

PROJEKT, KTÓRY ODMIENI KATOWICE

Dokończenie ze str. 17

ścić. Analiza stanu polskiego przemysłu kosmicznego wskazuje na fundamentalną zmianę w strukturze i dojrzałości tego rynku. Najbliższe lata będą decydujące dla utrwalenia pozycji Polski w globalnym łańcuchu wartości.

Wymaga to jednak przezwyciężenia istotnych barier, z których najważniejszą jest deficyt infrastruktury testowej. Polskie podmioty, realizując coraz bardziej złożone projekty w ramach programów krajowych i europejskich, zmuszone są do korzystania z zagranicznych ośrodków badawczych, co podnosi koszty i wydłuża czas realizacji projektów.

Perspektywy rozwoju rynku kosmicznego

Wszystko, co powyżej opisałyśmy to stan obecny. Jeszcze ciekawiej robi się jednak, jeśli przeanalizujemy to, jak rynek kosmiczny może rozwinąć się w ciągu kilku najbliższych dekad.

Globalny rynek New Space za około dwie dekady powinien zacząć ewoluować w kierunku prawdziwej gospodarki cislunarnej. To oznacza powstanie firm zajmujących się wydobyciem metali (minerałów) z księżycowego regolitu, niezbędnych do rozbudowy infrastruktury księżycowej, ale być może też urządzeń na orbity ziemskie.

Fundamentem gospodarki księżycowej będą bez wątpienia technologie ISRU (In-Situ Resource Utilization), wspierające wykorzystanie zasobów miejscowych. Oznacza to konieczność opracowania autonomicznych maszyn górniczych zdolnych do pracy w ekstremalnych warunkach próżni, niskiej grawitacji i obecności regolitu.

Jeśli powiodą się czynione już dziś próby, zaczniemy wydobycie platynowców z asteroid NEO (mających orbity bliskie ziemskiej). W tych wszystkich dziedzinach Śląsk może mieć sporo do zaoferowania. Zarówno więc kopalnia Wujek jako poligon do testowania robotyki górniczej i systemów wydobywczych, jak i wiedza specjalistów w tej dziedzinie mają potencjał na mocne wypozyjonowanie regionu na tym dziś niszowym, ale za jakiś czas strategicznym segmencie rynku.

Obecnie w Europie brakuje ośrodków umożliwiających kompleksowe testowanie systemów kosmicznych w środowisku

„brudnym”. Większość laboratoriów to sterylne clean roomy, tymczasem rzeczywistość księżycowa czy marsjańska jest pełna pyłu niszczącego mechanizmy urządzeń czy utrudniającego budowę baz.

Utworzenie centrum w Katowicach mogłoby wypełnić tę lukę, oferując dostęp do unikalnego i bardzo rozległego środowiska testowego, znajdującego się jednocześnie w doskonałym skomunikowanym i wspartego zapleczem akademickim miejscu.

Przykłady adaptacji kopalni na cele badawczo-rozwojowe

Wykorzystanie infrastruktury kopalnianej dla celów badawczo-naukowych nie jest ideą abstrakcyjną, lecz ma miejsce w co najmniej kilku miejscach na świecie.

Oczywiście ze względu na to, że kopalnie mają różny charakter i cechy, nie da się automatycznie kopiować rozwiązań z jednego miejsca na drugie. Na przykład poszukiwanie neutronów, które rozwijają między innymi Japończycy czy Finowie, wymaga praktycznie neutralnych w kontekście promieniowania kopalni cynku, ołowia, niklu, miedzi czy soli.

Środowisko kopalni węgla, charakteryzujące się większym promieniowaniem naturalnym, ale też zapyleniem i zmienną geometrią wyrobisk, stanowi się tutaj nie sprawdzi, ale może za to stanowić świetny analog warunków panujących w jaskiniach lawowych Księżyca i Marsa.

Poniżej możecie państwo przeczytać przykłady wykorzystania różnych kopalni dla celów naukowo-technologicznych. Nie są to rekomendacje działań dla KWK Wujek, co raczej próba pokazania, jak różne cechy takich obiektów są wykorzystywane na świecie. Na końcu, jako dodatek, opisana jest charakterystyka wieży do badań w mikrogravitacji Fallturm Bremen.

Boulby Underground Laboratory (Wielka Brytania)

Boulby Underground Laboratory jest zlokalizowane w czynnej kopalni potasu i soli Boulby Mine, położonej w hrabstwie North Yorkshire w Wielkiej Brytanii. Ośrodek znajduje się około 1100 metrów pod powierzchnią ziemi i od lat 90. XX wieku roz-

wija działalność naukową w warunkach głębokiego podziemia.

Pierwotnie laboratorium powstało z myślą o prowadzeniu badań z zakresu fizyki cząstek elementarnych i astrofizyki, w szczególności poszukiwania ciemnej materii. Znaczna głębokość oraz właściwości geologiczne otaczających skał skutecznie ograniczają wpływ promieniowania kosmicznego, co umożliwia prowadzenie niezwykle cichych eksperymentów.

Z czasem działalność laboratorium została rozszerzona również o badania z zakresu astrobiologii, geologii, robotyki oraz technologii dla sektora kosmicznego.

Jednym z najbardziej interesujących kierunków rozwoju są eksperymenty prowadzone w ramach programu Biome oraz projektów związanych z eksploracją Marsa. Wykorzystuje się tam podziemne środowisko jako analog warunków występujących na innych ciałach niebieskich. Badane są między innymi mikroorganizmy żyjące w ekstremalnych warunkach, możliwości wykrywania śladów życia oraz funkcjonowanie systemów autonomicznych.

Boulby stało się także miejscem testowania robotów przeznaczonych do pracy w środowiskach niedostępnych dla człowieka. W warunkach ograniczonej łączności i trudnej nawigacji prowadzone są badania nad autonomią maszyn, które w przyszłości mogłyby zostać wykorzystane podczas misji księżycowych lub marsjańskich.

Przykład Boulby pokazuje, że infrastruktura przemysłowa może zostać skutecznie zaadaptowana do prowadzenia badań naukowych i technologicznych na najwyższym światowym poziomie.

SURF – Sanford Underground Research Facility (USA)

Sanford Underground Research Facility (SURF) funkcjonuje na terenie dawnej kopalni złota Homestake w miejscowości Lead w Dakocie Południowej. Po zakończeniu działalności wydobywczej obiekt został przekształcony w jedno z najważniejszych podziemnych laboratoriów badawczych na świecie.

Laboratoria rozmieszczone są na różnych poziomach, z których najbardziej znany znajduje się około 1480 metrów pod powierzchnią ziemi. Podobnie jak w przypadku Boulby, główną

motywacją utworzenia ośrodka były badania z zakresu fizyki fundamentalnej.

W SURF prowadzone są między innymi eksperymenty dotyczące neutronów, ciemnej materii oraz procesów zachodzących we wnętrzu gwiazd. Jednocześnie infrastruktura została zaprojektowana w sposób umożliwiający prowadzenie badań interdyscyplinarnych. Obiekt wykorzystywany jest również do badań geologicznych, biologicznych i inżynierskich. Prowadzone są tam analizy mikroorganizmów żyjących głęboko pod ziemią oraz testy nowych technologii przeznaczonych do pracy w warunkach ekstremalnych.

Szczególnie istotny jest fakt, że transformacja dawnej kopalni nie oznaczała wyłącznie stworzenia laboratorium naukowego. SURF stał się ważnym elementem lokalnej gospodarki, generując miejsca pracy i przyciągając inwestycje związane z działalnością badawczo-rozwojową.

Przykład ten pokazuje, że zamknięcie zakładu wydobywczego nie musi oznaczać utraty funkcji gospodarczych. Odpowiednio zaplanowana transformacja może stworzyć zupełnie nowy ekosystem oparty na wiedzy i innowacjach.

Projekt Taebaek (Korea Południowa)

Korea Południowa również analizowała możliwość wykorzystania infrastruktury pogórnictwa dla celów badawczych i technologicznych. W regionie Taebaek, będącym historycznym centrum koreańskiego górnictwa węglowego, rozważano utworzenie podziemnego kompleksu naukowo-technologicznego wykorzystującego istniejące wyrobiska.

Koncepcje obejmowały między innymi stworzenie laboratoriów badawczych, przestrzeni testowych dla nowych technologii oraz obiektów edukacyjnych popularyzujących naukę i innowację. Istotnym elementem tych planów było również zachowanie dziedzictwa przemysłowego regionu i wykorzystanie go jako fundamentu nowej tożsamości gospodarczej. Choć część założeń projektu nie została zrealizowana w pierwotnej formie, sam przykład pokazuje, że regiony przechodzące transformację gospodarczą coraz częściej poszukują nowych funkcji dla infrastruktury pogórnictwa.

W miejsce działalności wydobywczej pojawiają się przedsięwzięcia związane z nauką, edukacją, kulturą oraz zaawansowanymi technologiami.

Callio Lab w kopalni Pyhäsalmi (Finlandia)

Kopalnia Pyhäsalmi w Finlandii przez wiele lat należała do najgłębszych kopalni metali w Europie. Po zakończeniu eksploatacji rozpoczęto poszukiwanie nowych sposobów wykorzystania istniejącej infrastruktury.

Jednym z najbardziej ambitnych przedsięwzięć jest projekt Callio Lab, zakładający przekształcenie wyrobisk w wielofunkcyjne centrum badawczo-rozwojowe.

Obiekt oferuje możliwość prowadzenia eksperymentów naukowych na znacznych głębokościach oraz testowania technologii wymagających specyficznych warunków środowiskowych. W przeszłości funkcjonowała tam również laboratorium fizyki cząstek, natomiast obecnie rozwijane są projekty związane między innymi z magazynowaniem energii, bezpieczeństwem infrastruktury krytycznej, robotyką oraz rozwiązaniami dla przemysłu przyszłości.

Atutem Callio Lab jest elastyczne podejście do wykorzystania przestrzeni pogórnictwa. Poszczególne części obiektu mogą być adaptowane do potrzeb różnych partnerów przemysłowych i naukowych. Przykład fiński pokazuje, że dawna kopalnia może funkcjonować jako platforma współpracy pomiędzy biznesem, uczelniami oraz instytucjami badawczymi.

Fallturm Bremen

Fallturm Bremen, czyli Wieża Swobodnego Spadku w Bremie, nie jest kopalnią, jednak stanowi interesujący przykład infrastruktury wykorzystywanej do prowadzenia badań w warunkach mikrogravitacji. Obiekt został uruchomiony w 1990 roku i należy do Centrum Technologii Kosmicznych Stosowanych i Mikrogravitacji (ZARM) przy Uniwersytecie w Bremie.

Wieża ma wysokość około 146 metrów i umożliwia prowadzenie eksperymentów wykorzystujących zjawisko swobodnego spadku. Dzięki temu moż-

liwe jest uzyskanie kilku sekund mikrogravitacji, co pozwala badać procesy fizyczne i technologiczne zachodzące w warunkach zbliżonych do tych panujących na orbicie. W późniejszym okresie obiekt został rozbudowany o system katapultowy, który wydłużył czas trwania eksperymentów w stanie nieważkości do około dziewięciu sekund. Wieża wykorzystywana jest między innymi do badań materiałowych, testowania komponentów kosmicznych, eksperymentów biologicznych oraz analiz zachowania płynów w mikrogravitacji.

W kontekście koncepcji zagospodarowania KWK „Wujek” przykład ten jest szczególnie interesujący. Głębokie szyby kopalniane mogłyby potencjalnie zostać wykorzystane do stworzenia podobnej instalacji badawczej. Dzięki zastosowaniu odpowiednich rozwiązań technicznych możliwe byłoby uzyskanie czasów mikrogravitacji przekraczających parametry osiągane obecnie przez istniejące europejskie obiekty tego typu.

Takie rozwiązanie mogłoby stać się jednym z najbardziej unikalnych elementów całego centrum technologii kosmicznych, zwiększając jego atrakcyjność zarówno dla partnerów naukowych, jak i przemysłowych.

DR TOMASZ ROŻEK



Dziennikarz, doktor nauk fizycznych, popularyzator nauki, założyciel Fundacji „Nauka. To Lubie” oraz youtuber. Od 2022 roku jest członkiem grupy doradczej Europejskiej Agencji Kosmicznej (ESA) ds. eksploracji załogowej i robotycznej. Zasiada też w prestiżowej grupie High-Level Advisory Group for Human and Robotic Space Exploration for Europe. Jego zadaniem jest pomoc w wyznaczaniu kierunków rozwoju europejskich technologii kosmicznych i strategii eksploracji.

„OJCZYŻNA” ZE ŚLĄSKIMI KADRAMI

Nagrodzony na Festiwalu Filmowym w Cannes obraz Pawła Pawlikowskiego dziś, 19 czerwca, oficjalnie wchodzi do kin. Był kręcony także w naszym regionie

Magdalena Nowacka-Goik

O siem dni zdjęciowych w województwie śląskim. Bielsko-Biała, Cieszyn, Pałac w Sławikowie (gmina Rudnik, powiat raciborski). W kinie Kosmos odbyła się śląska premiera filmu „Ojczyzna”, w której udział wzięli jego twórcy. Film w maju miał światową premierę na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Cannes, a jego reżyser Paweł Pawlikowski otrzymał nagrodę dla najlepszego reżysera (ex aequo z Javierem Calvo i Javierem Ambrossim za „La bola negra”).

Film jest koprodukcją Instytucji Filmowej SILESIA Film, wspartą przez Śląski Fundusz Filmowy. Scenariusz napisali Paweł Pawlikowski i Henk Handloegten. Do realizacji filmu reżyser zaprosił nominowanego do Oscara operatora Łukasza Żalę, kostiumografkę Aleksandrę Staszko oraz scenografów Katarzynę Sobańską i Marcela Sławińskiego. Za montaż odpowiada Piotr Wójcik.

Podróż w poszukiwaniu Fatherlandu

„Ojczyzna” opowiada o relacji między Thomasem Mannem (Hanns Zischler), laureatem Nagrody Nobla w dziedzinie literatury, a jego córką Eriką (Sandra Hüller) – aktorką i pisarką. Ojciec i córka wyruszają w trudną, pełną emocji podróż czarnym Buickiem przez zrujnowane Niemcy – z Frankfurtu pod kontrolą amerykańską do Weimaru pod wpływem sowieckim. Po raz pierwszy od zakończenia wojny Mann wraca do swojej ojczyzny, po tym jak podjął wcześniej trudną decyzję o emigracji do Stanów Zjednoczonych. I zadaje sobie pytanie: gdzie jest jego kraj, a gdzie ojczyzna? – Bohater jest ze sobą wewnętrznie skonfliktowany. Coś, co było dla niego oczywiste do 1933 roku (potem wyemigrował do USA), czyli jego domy w Lubecie, Bawarii i we wschodnich Prusach, to wszystko były tereny niemieckie. Kiedy je stracił, postanowił tam wrócić. W jednej z początkowych scen dziennikarze zadają mu pytanie o to, gdzie jest jego ojczyzna i nie potrafi, nie umie znaleźć odpowiedzi na to pytanie. Oczywiście, fizycznie jest we Frankfurcie, ale czy to jest jego ojczyzna, czy „tylko” kraj? To



Na planie zdjęciowym w Bielsku-Białej pojawiło się wielu statystów



Architektura Bielska zagrała powojenne Niemcy

pytanie pozostaje otwarte. Dla noblisty podział Niemiec był drugą katastrofą (pierwszą był nazizm). Teraz próbuje te miejsca scalić, wrócić do takiej ojczyzny, w jakiej kiedyś żył. Ale jej już nie ma – mówił w rozmowie z „Dziennikiem Zachodnim” Hanns Zischler, odtwórca głównej roli. Dla niego natomiast (jako aktora) ojczyzną jest literatura i rodzinny język. – Wydaje mi się, że rozumiem tragedię, którą jest wyjechanie z rodzinnego kraju. Tragedię, która polega na opuszczeniu miejsca, gdzie wszyscy mówią w moim języku. To jest dom, ojczyzna – podkreślał. Przyznał, że z trzech ról w filmie: pisarza, ojca i człowieka poszukują-

cego odpowiedzi na pytanie o ojczyznę, największym wyzwaniem było zagranie tej pierwszej.

– Pisarz to człowiek, który pokazuje się nam przez kawałek papieru, tekst, który tworzy. Wyjątkowo interesujące było wejście pisarza w strefę kryzysową. Z jednej strony Mann jako słynny pisarz i noblista jest hołubiony, a z drugiej czuje i doświadcza ze strony ludzi pogardy. Chciałem pokazać wtedy w tej roli spokój, który zachowywał i dystans wobec tych skrajnych reakcji. Ten aspekt był najciekawszy w kreacji odsony tej roli – jako pisarza – mówił Hanns Zischler w rozmowie z DZ.



Pałac w Sławikowie gra w filmie ważne miejsce

Śląsk gra powojenne Niemcy

Film był realizowany m.in. w kilku lokacjach na terenie województwa śląskiego. Cieszyński Teatr im. Adama Mickiewicza zagrał wnętrze teatru w Weimarze. To tu słuchamy przejmującego odczytu noblisty. W Bielsku-Białej zdjęcia realizowano na ulicach Sixta i Krasińskiego, a scenografia filmowa pojawiła się na gmachu dawnego oddziału Narodowego Banku Polskiego, którego zarówno fasada, jak i wnętrze zagrały hotel Metropol we Frankfurcie. I na koniec malownicze ruiny pałacu w Sławikowie. Mocno symboliczna scena.

– Pałac był fantastyczny. Taki „pomiędzy” – częściowo nadal są tu ruiny, ale też fragmenty zostały odtworzone. Rozmawialiśmy z kuratorem. Co ciekawe, w filmie to miejsce wygląda na o wiele bardziej zniszczone niż w rzeczywistości. Oczywiście to było konieczne ze względu na odtworzenie historycznych realiów – dzielił się wrażeniami Hanns Zischler.

Katarzyna Sobańska, która razem z Marcelem Sławińskim tworzyła scenografię do filmu, podkreśliła: – To (pałac w Sławikowie – przyp. red.) wybitna przestrzeń, będąca pod opieką wielu serc mieszkających tam ludzi. Dbających o zachowanie

reszty tej struktury historycznej – mówiła, zdradzając, że na terenie pałacu postawiono tablicę informacyjną, potwierdzającą, że kręcono tu zdjęcia do filmu „Ojczyzna”.

Ciekawostką jest fakt, że drzwi do kościoła, którego wnętrza gra obiekt z Dolnego Śląska, są w rzeczywistości drzwi sfilmowanymi w Sławikowie. Magia montażu, za który odpowiada Piotr Wójcik.

„Bielsko ma potencjał architektoniczny”

Z kolei Marcel Sławiński zwrócił uwagę, że jako człowiek związany z Górnym Śląskiem, zna lokalne i potencjał regionu.

– Ambicją każdego dobrego scenografa jest oczywiście to, aby odkryć coś, czego nie było w innym projekcie, filmie. Bielsko ma potencjał architektoniczny, plastykę wynikającą z miejskiej tkanki architektonicznej. I na ulicy Sixta udało nam się znaleźć nasz najważniejszy obiekt zdjęciowy, czyli hotel. Oczywiście w magii kina, tym filmowym „oszustwie”, w dobrym znaczeniu słowa, łączyliśmy wszystko w konkretną całość, ale fasada i wnętrze to był szczęśliwie adaptowany obiekt, który okazał się pusto-stanem. Czekaliśmy na nas. Dzięki szczęściu i przychylności miasta udało nam się tam zrealizować zdjęcia – mówił scenograf.

Dla aktora kreującego postać noblisty to było pierwsze spotkanie z Górnym Śląskiem. Ale, jak zapowiedział, nie ostatnie. – Byłem zaskoczony różnorodnością miejsc – pod każdym względem. Czuć tu było ducha habsburskiego, niemieckiego i polskiego. Przemieszczenie kultur. Uderza też bogactwo krajobrazów poza miastami. Niesamowite było też to zobaczyć, jak wybrane lokalizacje zostały poddane transformacji i stały się obrazem Niemiec w okresie powojennym. Taka przestrzeń, zbudowana w wyobraźni, między Frankfurtem a Weimarem. Tych miejsc, które mnie zachwyciły w Polsce, jest ogrom. Wasz region jest tak bogaty, że nie sposób od razu wychwycić wszystkie różnice, niuanse. Ale to też powód, aby tu kiedyś wrócić – mówił w rozmowie z DZ.

SILESIA PRESS 2026.

NASI DZIENNIKARZE ROZBILI BANK

Wczoraj w Katowicach przyznano najważniejsze nagrody dziennikarskie w województwie śląskim. Mamy w tym znakomitym gronie troje laureatów

Marcin Śliwa

Dziedziniec Hotelu Monopol wypełnił się osobowościami ze świata prasy, radia i telewizji. - To nasze święto, gdzie możemy docenić naszych kolegów i koleżanki, gdzie pokazujemy, jak świetnie wygląda dziennikarstwo na Śląsku i jak świetnych mamy tu dziennikarzy. Ogromnie się z tego cieszę - podkreśliła Maria Trepińska, pomysłodawczyni konkursu, otwierając galę wręczenia nagród Silesia Press 2026.

Po raz pierwszy w historii konkursu przyznano wyróżnienia Silesia Press Pro Meritis za całokształt dorobku zawodowego. Z rąk prof. Krystyny Doktorowicz otrzymali je Anna Sekudewicz, współpracowniczka Radia Katowice, laureatka kilkunastu odznaczeń, nagród i wyróżnień, nie tylko w Polsce, ale również zagranicznych, oraz Jan Dziadul, który pisał m.in. dla „Trybuny Robotniczej”, „Magazynu Hutniczego” i „Polityki”, a także autor książki „Rozstrzelana kopalnia”, na podstawie której powstał film Kazimierza Kutza „Śmierć jak kromka chleba”.

Trzecią z wyróżnionych osób został Sławomir Zieliński, dyrektor programowy Telewizji Polskiej, a w przeszłości wieloletni pracownik TVP, Polskiego Radia oraz współtwórca telewizji TVS.

Pierwszą nagrodę zdobyła Małgorzata Lachendro ze Studia Reportażu Polskiego Radia za „Pieśń Emilii”.

- To materiał opowiadający o utracie ciąży, czyli czymś, o czym mówi się bardzo mało i nie wiadomo, jak sobie z tym radzić. Moja bohaterka Emilia powiedziała mi, że bardzo chciała usłyszeć taką historię, ale nigdzie jej nie znalazła. To jest historia dla Emilii z tamtego etapu, bardzo dziękuję - mówi Małgorzata Lachendro.

Druga nagroda trafiła w ręce Tomasza Patory (Uwaga TVN) za materiał „Mirella, przerwane życie”; Przemysław Jedleckiego z „Gazety Wyborczej” („Wójt napisała do podwładnej”) oraz Bartłomieja Romanika z „Dziennika Zachodniego” za artykuł pt. „Autostrada”.

- To chyba temat nam najbliższy, bo z tej drogi korzysta cała Polska. Każdy z nas wie, że jadąc nią, nie ma momentu, gdy nie ma żadnego przewężenia. Myślę, że udało się pokazać schemat, który tam działa. Niestety, będzie dalej remontowana - mówi Bartłomiej Romanek, zastępca redaktora naczelnego „Dziennika Zachodniego”. - To 21. edycja konkursu, a w „Dzienniku Zachodnim” jestem od 21 lat i chcę podziękować całej redakcji - dodaje.

Laureatami trzeciej nagrody są: Bartosz Dominik, TVP Regiony, „Najpiękniejsze zaczyna się później” (na podstawie książki „Życia nigdy dość” Zbigniewa Rokity i Arkadiusza Goli, wieloletniego fotoreportera DZ); Jarosław Juszkiewicz, Robert Zembrzycki, Radio 357, „Pikse-



Nasi laureaci: Bartłomiej Romanek, Magdalena Nowacka-Goik i Arkadiusz Biernat

lowe marzenia”, oraz Arkadiusz Biernat, „Dziennik Zachodni”, cykl artykułów dotyczących transformacji województwa śląskiego.

- Transformacja to bardzo ważny temat, ciężki i trudno się

o nim dyskutuje na co dzień. Szukamy jednak odpowiedzi na to, co się wydarzy, bo to jedno z najważniejszych pytań nie tylko dotyczących górnictwa, ale i całej gospodarki regionu - mówi Arkadiusz Biernat, redak-

tor „Dziennika Zachodniego”. - Będziemy dalej pilnować tematów gospodarczych dla naszego regionu - dodaje.

Nagrody specjalne otrzymali: Marianna Dufek, TVP Katowice, za wywiady „Punkty

zwrotne”; Izolda Czmok (TVP Katowice) za cykl rozmów i podcastów.

Za publicystykę historyczną docenieni zostali: Katarzyna Jurków, Radio eM, „O czym milczano przez lata - Tragedia Górnoląska”; Dorothea Stablik, Radio Katowice, za cykl materiałów „Kopalnia Wujek”.

Wyróżnienia otrzymali: Dariusz Ciepiela, WNP, za teksty o tematyce energetycznej; Magdalena Nowacka-Goik, „Dziennik Zachodni”, za tekst „Najstarszy mieszkaniec najdziwniejszego bloku w Polsce zaprasza. Tak się mieszka w kultowej Superjednostce”; Michałina Bednarek, „Gazeta Wyborcza”, za tekst „Szaman podawał jad i „uzdrawiał” kobiety: Jesteś pod moją kontrolą, chodź nago, wyskocz z okna”; Waldemar Patlewicz, TVP Katowice, za materiał „Konwencja”.

- Pan Mieczysław Chudzik potrafi o tym miejscu wspólnie opowiadać i podzielić się niesamowitymi historiami. To było niezwykle interesujące spotkanie - mówi Magdalena Nowacka-Goik, zastępczyni kierownika redakcji „Dziennika Zachodniego”. - Dziękuję redaktorowi naczelnemu Marcinowi Zasadzie, który potrafi inspirować nas różnymi pomysłami i przekonać, że pewne tematy mogą być ciekawsze, niż mogłoby się nam początkowo wydawać. Dziękuję też mojemu mężowi - dodaje.

MARIANNA DUFEK Z PRESTIŻOWĄ NAGRODĄ

Redakcja

Dobiegła końca tegoroczna edycja Kongresu Zdrowie 360°. To wydarzenie organizowane przez Związek Przedsiębiorców i Pracodawców, na którym odbył się szereg debat, eksperckich rozmów i ważnych dyskusji o przyszłości ochrony zdrowia. Wśród poruszonych tematów dużo miejsca poświęcono również profilaktyce, bezpieczeństwu zdrowotnemu oraz wyzwaniom stojącym przed pa-

centami i systemem opieki zdrowotnej w Polsce.

Zwieńczeniem kongresu była uroczysta gala wręczenia nagród „Niedźwiedzie Zdrowia 2026”, podczas której uhonorowane zostały osoby i organizacje, które swoją codzienną pracę, zaangażowaniem i społeczną wrażliwością realnie wpływają na poprawę zdrowia i jakości życia Polaków.

Wśród laureatów znalazła się Marianna Dufek, dziennikarka „Dziennika Zachodniego” i Polska Press Grupy, autorka programu „Zastrzyk zdro-

wia”. Kapituła doceniła „zaangażowanie w edukację zdrowotną i rzetelne dziennikarstwo zdrowotne” naszej redakcyjnej koleżanki. - Nigdy nie planowałam być dziennikarką medyczną, nie interesowało mnie to i zawsze myślałam o sobie jako o dziennikarce zajmującej się kulturą, bo to było dla mnie najbardziej naturalne - wspomina Marianna Dufek.

Zmieniło się to na skutek doświadczeń z życia osobistego.

- Jak 25 lat temu zachorował Kamil, to życie samo wrzu-



Red. Marianna Dufek z nagrodą „Niedźwiedzie Zdrowia”

ciło mnie w tę tematykę, a w zasadzie profesor Maciejewski, który uznał, że tej tematyki brakuje w przestrzeni medialnej i że za mało mówi się o zdrowiu. Instytut Onkologii zaczął finansować programy o zdrowiu i tak się w to wdrożyłam - wspomina Marianna Dufek. - Dziś myślę, że jest to najbardziej pożyteczna rzecz, którą robię w dziennikarstwie. Bardzo się cieszę, że na łamach Polska Press i „Dziennika Zachodniego” możemy mówić o zdrowiu - dodaje.

MARCIN ŚLIWA MA OKO. ZNÓW NAGRODZONY

Nasz redakcyjny kolega z III nagrodą prestiżowego konkursu „Śląska Fotografia Prasowa 2025”. Na pokokursowej wystawie najlepszych prac także zdjęcia naszej fotoreporterki Kariny Trojok

Grzegorz Olma

Wśród laureatów prestiżowego konkursu „Śląska Fotografia Prasowa 2025” kolejny raz nie zabrakło przedstawiciela Dziennika Zachodniego. Wśród nagrodzonych znalazła się praca Marcina Śliwy. Jury doceniło i zauważyło jego cykl zatytułowany „Druga strona”.

Fotografie powstały w jednym z bloków w centrum Katowic. Budynek od trzech lat jest przysłonięty rusztowaniem i częściowo siatką ochronną. To efekt sporu sądowego spółdzielni z wykonawcą wadliwej elewacji. Mieszkańcy żyją tu w półmroku, w poczuciu zagrożenia, bo po rusztowaniach chodzą złodzieje. Nikt nie wie, kiedy to się skończy - mówi autor zdjęć.

Jury konkursu zdjęcia Marcina Śliwy nagrodziło trzecim



Jedno ze zdjęć Marcina Śliwy ze zrealizowanego w Katowicach cyklu „Druga strona”. Autor otrzymał za fotografie z tego cyklu III nagrodę Śląskiej Fotografii Prasowej



Laureat podczas gali wręczenia nagród

miejszem (ex aequo z cyklem Dominiki Gajdy „Posłańcy”). Drugie miejsce przypadło Jiřiemu Žiřce za cykl „Fragmenty śląskich pustyń”, a pierwsze miejsce otrzymał Jarosław Zadora za cykl „Każdy ma...” poświęcony życiu i pracy malarki Marii Budny-Malczewskiej.

Konkurs po raz kolejny okazał się nie tylko przeglądem najciekawszych realizacji fotografów z południa Polski i Czech, ale również zapisem czasu - archiwum emocji, przemian i historii, które dzieją się tu i teraz - mówi dr Arkadiusz Gola, jeden z jurorów.

Na konkurs wpłynęło 465 zdjęć. Na wystawie w Bibliotece Śląskiej, która we współpracy z Instytutem Fotografii Twórczej Uniwersytetu Śląskiego w Opawie, organizuje ten międzynarodowy konkurs, prezentowanych jest 113 z nich. Wśród nich są fotografie Kariny Trojok, fotoreporterki DZ.

REKLAMA

0011536213

IKEA Mini już otwarta w Rybniku. Zakupy, projektowanie wnętrz i setki produktów od ręki

Rybnik zyskał nowy punkt na handlowej mapie regionu. Jedna z najbardziej rozpoznawalnych marek na świecie, oferująca meble i wyposażenie wnętrz, otworzyła w mieście swój pierwszy sklep, który ma przyciągać klientów nie tylko z Rybnika, ale także z okolicznych miejscowości.

Mini IKEA w Rybniku

17 czerwca na parterze Centrum Handlowego Plaza w Rybniku otwarto sklep IKEA Mini oraz nowe Studio planowania i zamówień IKEA. Oficjalne przecięcie wstęgi odbyło się o godzinie 9.00, po czym pierwsi klienci mogli przekroczyć próg nowego punktu. Już chwilę później przy kasach ustawiała się kolejka osób chcących skorzystać ze specjalnych promocji przygotowanych dla pierwszej setki odwiedzających.

– To IKEA Mini, jeden z pierwszych tego typu konceptów na świecie w naszej sieci. To połączenie niewielkiego sklepu z możliwościami dużej IKEA. Klienci znajdują tutaj wiele produktów dostępnych w standardowych sklepach, a jeśli czegoś zabraknie na miejscu, mogą zamówić je z dostawą do domu lub do paczkomatu, nawet już na kolejny dzień. Oprócz tego można

zaplanować wymarzoną kuchnię czy zabudowę garderoby, a kilkaset produktów jest dostępnych od ręki. Cieszymy się, że w końcu możemy być w Rybniku – mówi Karol Barcal, dyrektor regionu Śląsk IKEA. W Polsce pierwsza IKEA Mini została otwarta w Gliwicach w 2024 roku. – Bardzo mocno rozwijamy i testujemy ten format. Sprawdza się on bardzo dobrze, ponieważ pozwala nam zaoferować klientom kompaktowe doświadczenie zakupowe blisko ich domu. Tak jak wspominałem, wszystko, co jest możliwe w regularnym sklepie IKEA, jest dostępne również tutaj – dodaje dyrektor.

Co ma do zaoferowania IKEA Mini?

Choć punkt w Rybniku nie ma powierzchni wielkiego hipermarketu, jego przestrzeń została zaprojektowana w przemyślany sposób. Co najważniejsze dla wielu miłośników produktów IKEA, na klientów czeka bogata oferta artykułów dostępnych od ręki. Można znaleźć tu m.in. najpopularniejsze dekoracje, tekstylia, akcesoria kuchenne oraz praktyczne rozwiązania do przechowywania. Łącznie sklep oferuje około 700 produktów dostępnych od razu. Jednym z kluczowych elementów nowego punktu jest również moż-



liwość zaprojektowania wymarzonego wnętrza. W tym zadaniu pomagają doświadczeni projektanci IKEA, z którymi można szczegółowo zaplanować kuchnię, garderobę czy systemy przechowywania. Klienci mogą skorzystać z pomocy ekspertów bez wcześniejszego umówienia, jeśli w danym momencie dostępny będzie wolny pracownik. Istnieje także możliwość wcześniejszej rezerwacji konsultacji indywidualnej.

– Jeśli chodzi o planowanie kuchni, taka konsultacja trwa zazwyczaj od półtorej do dwóch godzin. Bardzo dużo zależy od tego, jak klient przygotowuje się do wizyty. Po zarezerwowaniu terminu przesyłamy wszystkie niezbędne informacje e-mailowo, a przed spotkaniem kontaktujemy się z klientem, aby potwierdzić wizytę i zadać kilka kluczowych pytań. Dzięki temu możemy się dobrze przygotować, a sam proces projektowania przebiega spraw-

niej. W przypadku aranżacji innych wnętrz, takich jak szafy czy pokoje, konsultacje trwają zazwyczaj od 30 do 45 minut, a w tym czasie jesteśmy w stanie stworzyć naprawdę funkcjonalną propozycję aranżacji – tłumaczy Marek Kopa, kierownik sklepu IKEA w Rybniku.

Pozytywne opinie

Dyrekcja sklepu podkreśla, że ogromną wartością nowego miejsca są jego pracownicy. Zespół w Rybniku tworzą eksperci, którzy mają pomagać klientom w wyborze odpowiednich rozwiązań i projektowaniu wnętrz. Sami pracownicy patrzą na otwarcie sklepu nie tylko z perspektywy zatrudnionych osób, ale również mieszkańców miasta. – To jest coś, na co jako mieszkańcy Rybnika czekaliśmy bardzo długo. IKEA zawsze kojarzyła się z marką dostępną dla każdego, jednak do tej pory musieliśmy pokonywać sporą odległość, aby odwiedzić najbliższy sklep, na przykład w Katowicach. Dlatego otwarcie tego miejsca daje nam możliwość zrobienia zakupów na miejscu. Nie musimy korzystać wyłącznie z kanałów internetowych czy telefonicznych, ale możemy wejść do sklepu, zobaczyć produkty i przekonać się, co dokładnie oferuje IKEA – mówi Iza-bela Pasieka, pracownica IKEA Rybnik.

TYM RAZEM NA SCENIE NIE UMIERAM

Myślę, że Roksana będzie dla mnie ważną rolą, jeśli chodzi o polskie opery. Ciekawszą niż Hanna w „Strasznym dworze” czy Halka - mówi sopranistka Opery Śląskiej, Gabriela Legun

Rozmawiała Magdalena Nowacka-Goik

„Uśnijcie, krwawe sny króla Rogera...”. Roksana śpiewa łagodzącą kołysankę, uspokajając gniew króla i wstawiając się za tajemniczym Pasterzem. Forma kołysanki jest ci chyba bardzo bliska, bo we wrześniu ubiegłego roku urodziłaś synka, Fryderyka. Lubi, jak mu śpiewasz?

O, tak. Śpiewam mu bardzo często i to śpiewanie towarzyszy mu od urodzenia, a nawet wcześniej. Co ciekawe, często usypia przy operowych ariach. Oczywiście śpiewam je w formie kołysanki, ale zdecydowanie ten rodzaj muzyki działa na niego kojąco.

Mimo ciąży, nie zrobiłaś przerw, występowałaś na scenie praktycznie do porodu i też bardzo szybko wróciłaś.

Zarówno samą ciążę, jak i regenerację po niej, przeszedłam bardzo lekko. W sumie już kilka tygodni po porodzie czułam się gotowa, zarówno fizycznie, jak i psychicznie, aby wyjść na scenę. Byłam wręcz pełna nowej energii. Wiedziałam jednak, że potrzebuję czasu, a w pełni technicznie wrócić do formy, pracy z oddechem itp. Do pracy wróciłam po miesiącu, natomiast jeśli chodzi o występy na scenie, to był chyba w drugim czy trzecim miesiącu po urodzeniu synka. I śpiewałam Mimi w „Cygankach” oraz Micaëli w „Carmen”. Oczywiście te występy były związane z podróżami, bo śpiewałam na różnych scenach. Synek oczywiście mi towarzyszył. Było to oczywiście możliwe dzięki wsparciu mojego męża, dlatego mogłam pozwolić sobie na taki szybki powrót do pracy.

Naprawdę bycie mamą nic nie zmieniło jeśli chodzi o życie zawodowe?

No właśnie nie. Jedyna zmiana, jaką widzę, to złapanie balansu między sceną a życiem. Śpiewanie daje mi ogromną radość, ale jak schodzę ze sceny, zamiast zmęczenia, czuję... znowu radość. Radość, która wynika z tego, że ktoś na mnie czeka w domu z niecierpliwością, że za chwilę wezmę w ramiona synka i zaśpiewam mu do snu. Taka równowaga między światem muzyki a światem poza nim. Oba są piękne i oba ważne, uzupełniające się. Czyli zmiana dotyczy zmiany perspektywy, pewnego wartościowania.



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

Sopranistka Gabriela Legun kreuje partię Roksany w premierowej odsłonie opery „Król Roger”

A sam głos? Nie zmieniła się barwa, możliwości? Te zmiany widzę, ale nie łączyłabym je z kwestią porodu i bycia mamą. Zmieniam się jako artystka, dostrzegam dojrzałość, jaką nabiera mój głos i ja sama. Z drugiej strony mocno pracuję technicznie, aby w pełni wykorzystywać swoje możliwości, poprawiać technikę.

To brzmi jak kokieteria w ustach zwyciężczyni Międzynarodowego Konkursu Wokalistyki im. Adama Didura sprzed dwóch lat i laureatki Paszportu Polityki za rok 2024.

Wiem, że tak to brzmi i że melomani, nawet wytrawni, pewnych niedociągnięć mogą nie zauważyć. My, śpiewacy, takie detale wychwycimy. Trzeba pamiętać, że to ciągła praca z ciałem, mięśniami. Zawsze można coś poprawić, ale przede wszystkim nie może zaprzestać tej pracy. Kluczowa jest ciągłość, ten proces przerwany bardzo trudno potem nadrobić. Dlatego cieszę się, że praktycznie nie miałam tej przerwy po porodzie, poza konieczną. Dzięki temu nie mam poczucia straty.

Partia Roksany jest piękna, ale cała opera Szymanowskiego

jest bardzo trudna muzycznie. Dodatkowo w wersji koncertowej nie można „schować się” za inscenizacją. Z jednej strony więc koncentracja na wymaganiach wokalnych, z drugiej wyzwanie, bo emocje trzeba przekazać podwójnie w tym śpiewie. A to nie jest opera pod tym względem prosta. Jesteś świeżo po kreacji Liu w „Turandot”, gdzie poza śpiewem warstwa dramatyczna jest wyrazista. Mówiąc krótko: samobójstwo z pewnością sprawia, że kreacja sama w sobie nabiera wyrazistości. Tu musisz operować subtelniej. Tak, rzeczywiście. Generalnie większość moich bohaterów, jak do tej pory, to role bardzo dramatyczne albo popełniają samobójstwo...

.....jak np. Łucja, która dodatkowo wcześniej zabija męża i popada w obłęd, albo umierają na gruźlicę, jak Mimi. No dobrze, Micaëla życia nie traci, ale to wyjątki. No właśnie. Muzycznie jest to na pewno trudna rola, ale nie powiedziałabym, że ultratrudna. Klucz tkwi w dobrym rozszyfrowaniu partii nutowych. Jak to się uda, zostaje przyjemność polegająca na ciągłym dostrzeganiu nowych

możliwości. Z każdym wykonaniem, jeżeli nie w samym tekście czy warstwie muzycznej, to w kwestii interpretacyjnej. Mam wrażenie, że z próby na próbę odkrywam kolejne detale. Nawet w kontekście tekstowym. Słucham też fragmentów śpiewanych przez kolegów i to również ma wpływ na to, jak buduję postać Roksany.

Na początku zapytałam o słynną arie, Pieśń Roksany. Wyróżnia się hipnotyzującym, orientalnym klimatem. Zawiera jednak liczne, niezwykle wymagające technicznie wokalizy.

W moim przypadku jest nietypowo (śmiech). To, co zazwyczaj dla sopranów jest trudnością, dla mnie jest łatwe. I odwrotnie. Nie mogę więc powiedzieć, że bym się męczyła np. przy wysokich dźwiękach. Z drugiej strony są też momenty, kiedy czuję, że muszę bardziej się nad nimi pochylić. Ale więcej w tym przyjemności.

Twój repertuar stale się rozszerza. Mogłabyś wymienić trzy swoje ulubione role, jak do tej pory, oczywiście.

To trudne, bo są bardzo różnorodne. Na pewno jest wśród nich Liu, ale też Amelia Grimaldi w operze „Simon Boccanegra” Giuseppe Verdiego. Ogólnie te role Verdiewskie. Myślę też, że Roksana będzie dla mnie ważną rolą, jeśli chodzi o polskie opery. Jest dla mnie ciekawsza do śpiewania niż Hanna w „Strasznym dworze” czy Halka.

O roli Amelii mówi się, że jest istotna dla sopranów, bo oznacza przejście od repertuaru typowo koloraturowego w stronę partii sopranu liryczno-dramatycznego. Rolą, do której wymagany jest sopran lirico-spinto jest Cio-cio-san, czyli tytułowa bohaterka „Madama Butterfly”. Widzisz się w tej kreacji? Chciałabym cię w niej usłyszeć.

Ja też bym chciała ją zaśpiewać. Uważam jednak, że na tym etapie byłoby to za wcześnie. Chcę na nią spokojnie poczekać. I nie jest to związane np. z wiekiem. Nie należę do grona tych, którzy uważają, że pewne role powinno się śpiewać dopiero w bardziej dojrzałym wieku. Ja chciałabym poczekać na tę rolę z innych względów. Zależałoby mi, aby to była naprawdę wyjątkowa produkcja. Mam specjalne miejsce w sercu na tę rolę.

GABRIELA LEGUN

Gabriela Legun, solistka Opery Śląskiej, należy do najbardziej wyrazistych polskich sopranistek swojego pokolenia. Laureatka Paszportu Polityki 2024 w kategorii muzyki poważnej, zwyciężczyni V Międzynarodowego Konkursu Wokalistyki Operowej im. Adama Didura. Regularnie gości w La Monnaie w Brukseli, Komische Oper Berlin i Teatrze Wielkim w Warszawie. Partię Roksany podzieli z Ruslaną Koval - solistką Opery Śląskiej, artystką uznaną szczególnie za wcześniejsze kreacje tej roli, w tym ze sceny Filharmonii Berlińskiej, Teatru Wielkiego - Opery Narodowej i Teatru Wielkiego im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu, a także finalistką prestiżowych konkursów: Operalia i Queen Sonja International Vocal Competition.

„KRÓL ROGER” DZIŚ W OPERZE ŚLĄSKIEJ

Baryton Andrzej Dobber, sopranistka Gabriela Legun i tenor Andrzej Lampert to gwiazdy nie tylko polskich scen operowych. Już dziś melomani będą mogli ich usłyszeć w partiach Króla Rogera, Roksany i Pasterza na scenie Opery Śląskiej. Dokładnie sto lat temu, 19 czerwca 1926 roku w Teatrze Wielkim w Warszawie, miała miejsce prapremiera opery „Król Roger” Karola Szymanowskiego do libretta Jarosława Iwaszkiewicza. To jedno z najwybitniejszych dzieł operowych pierwszej połowy XX wieku, zakończy obecny sezon bytomskiego teatru. „Król Roger” to opera w trzech aktach do libretta Jarosława Iwaszkiewicza i muzyki Karola Szymanowskiego, która powstała z fascynacji kompozytora kulturą śródziemnomorską – Sycylią, antykiem greckim i cywilizacją arabską. Akcja rozgrywa się w XII-wiecznej Sycylii, a każdy z trzech aktów prezentuje różne światy: bizantyjski, orientalny i hellenicki. Utwór zbudowany jest na podłożu psychologiczno-filozoficznym, pokazuje przemiany duchowe, ludzkie rozterki i ostateczny triumf światła, życia oraz harmonii z naturą. Dzieło łączy w sobie cechy opery, oratorium i misterium, a muzyka dominuje nad dramaturgią, stając się głównym nośnikiem emocji. Łukasz Goik, dyrektor Opery Śląskiej w Bytomiu zwraca uwagę, że chociaż to wersja koncertowa, nie będzie ona jednak przypominała formy, z jaką melomani spotykają się w filharmonii. - Oprawę plastyczną i wizualną do naszego spektaklu przygotowuje wybitny filmowiec, Lech Majewski. Muzykę Karola Szymanowskiego dopełnią zatem wyjątkowe obrazy - podkreślił. Lech Majewski miał już okazję współpracować z bytomskim teatrem – to właśnie tutaj zadebiutował jako kompozytor, pisząc muzykę (wspólnie z Józefem Skrzekiem) do opery autobiograficznej „Pokój saren”, której libretto opiera na młodzieńczych wierszach. - Szymanowski wykształcił tak genialny i unikatowy język muzyczny, że nie jesteśmy w stanie pomylić go z żadnym innym kompozytorem. Napawamy się każdym taktem. Bardzo duży skład zespołowy, zaangażowanie i zgranie wszystkich biorących udział, to wyzwanie. Mamy też fantastyczne, a zarazem arcytrudne role solistyczne – wskazał Piotr Mazurek, kierownik muzyczny. Andrzej Dobber, światowej sławy baryton, mówi: - Król Roger to człowiek wrażliwy, uczuciowy i reagujący żywiołowo na rozgrywające się sytuacje, przeżywający rozterki. Opera zaczyna się chóralną muzyką prawosławną, a kończy Hymnem do słońca, wykonywanym przez Rogera. To trudna rola, wiele tu wysokich dźwięków. Najpiękniejszy - śpiewany na końcu Hymn do słońca, stanowi rodzaj nagrody dla śpiewaka – mówił solista. W Pasterza wcielił się Andrzej Lampert, który za tę rolę w Operze w Gruzji, otrzymał Austriacką Teatralną Nagrodę Muzyczną. - Śpiewam tę partię od około 7 lat. Jest dla mnie szczególnie, chociaż początkowo sprawiała mi nawet kłopoty. To partia, która dojrzewa w śpiewaku. Muzyka jest trudna, ale piękna. Pasterz, mógłby się wydawać, że jest postacią przypominającą zbawiciela, natomiast finalnie jest wcieleniem uwodziciela, pokazującego świat trochę innym, niż w rzeczywistości.

Kapitał ma zostać w Polsce. Za nami Forum Energia z Polski - Local First w Rzeszowie

Wielkie inwestycje w energię i obronność mogą stać się impulsem dla polskich firm, ale tylko wtedy, gdy krajowi dostawcy realnie wejdą do łańcuchów dostaw. O tym rozmawiali uczestnicy Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski - Local First”, które odbyło się 15 czerwca na Uniwersytecie Rzeszowskim. W centrum dyskusji znalazły się local content, zamówienia publiczne, transfer technologii, finansowanie i bezpieczeństwo gospodarcze państwa.

Local content bez zmiany prawa

Podczas części otwierającej forum głos zabrał m.in. Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych. Jak podkreślał, local content nie ma oznaczać protekcyjnizmu ani zamykania polskiego rynku, ale lepsze wykorzystanie istniejących narzędzi wspierania krajowych dostawców. – Wszystkie te kraje akceptując i szanując regulacje unijne i prawo unijne tak naprawdę tworzą warunki, żeby w jak największym stopniu wspierać swoje firmy. Dlatego, że wiedzą, że to jest warunek ich bezpieczeństwa, ich rozwoju – powiedział Wojciech Balczun.

Minister wskazywał, że zmianę można przeprowadzać bez naruszania prawa zamówień publicznych. – To jest trochę taki wytrych, nie trzeba zmieniać prawa zamówień publicznych, żeby w praktyce wdrażać local content. Natomiast z perspektywy Ministerstwa Aktywów Państwowych mamy jakieś moż-



FOT. PRZEMISŁAW POPOWSKI

liwości oddziaływania na nasz zasób spółek, które podlegają ministerstwu, w związku z tym content, wytyczne dla spółek, pełnomocnicy, którzy są powoływani w poszczególnych spółkach, pełnomocnicy do spraw local content, to już się dzieje – tłumaczył. Jak dodał, po latach transformacji Polska jest w innym miejscu niż na początku lat 90. i musi mocniej zabezpieczać własny wzrost gospodarczy.

Elektrownia jądrowa jako test dla gospodarki

Jednym z przykładów strategicznej inwestycji była budowa elektrowni jądrowej. Wojciech Wrochna, pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej, wskazywał, że projekt o wartości około 200 mld zł można przeprowadzić na dwa sposoby. – Kupimy technologię, zbudujemy elektrownię, która dostarczy energię czystą, bezpieczną do polskich domów. Zrobimy to z naszymi partnerami, zyskamy ich sympatię, ale tak naprawdę niewiele z tego zostanie w polskiej

gospodarce. Ale można to zrobić w drugi sposób, w inny sposób. Można usiąść z tymi partnerami do stołu i powiedzieć im, słuchajcie, zbudujemy przyszłość tego regionu, przyszłość Polski rozwijając energię jądrową razem, wspólnie – tłumaczył. – Nie wybieramy modelu realizacji inwestycji nawet z potężnymi partnerami zagranicznymi, który jest modelem takiej bardzo pasywnej współpracy – dodał.

Polskie firmy potrzebują referencji, kompetencji i finansowania

W dyskusjach wracał temat barier, które utrudniają polskim firmom udział w największych projektach. Angelika Cieślowska, prezeska zarządu DORACO, zwracała uwagę, że rozmowa o local content nie powinna ograniczać się do definicji ani do samego faktu rejestracji firmy w Polsce. Chodzi o to, by zyski z dużych inwestycji budowały polski kapitał i zostawały w krajowej gospodarce.

Ilona Deręgowska, wiceprezes Agencji Rozwoju Przemysłu,

wskazywała z kolei na ograniczenia finansowe mniejszych podmiotów, zwłaszcza przy dużych projektach energetycznych. – Przede wszystkim nie mamy wyporności finansowej – zaznaczyła Deręgowska.

Jan Rajchel, prezes Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych, mówił o specyfice zakupów związanych z bezpieczeństwem państwa. Jak wyjaśniał, część procedur odbywa się poza prawem zamówień publicznych, według wewnętrznych zasad, które wymagają od firm m.in. zdolności do przetwarzania informacji niejawnych i działalności zarejestrowanej w Polsce. – Te procedury, o których mówię, preferują polskie podmioty gospodarcze – doprecyzował.

Nie zawsze chodzi o najniższą cenę

O roli dużych zamawiających mówił także Roman Kowszewicz, dyrektor wykonawczy ds. zakupów w ORLENIE. Grupa realizuje rocznie około 40 tys. przetargów na kilkadziesiąt miliardów złotych i planuje wydać ponad 350 mld zł w najbliższej dekadzie. – Nie chodzi o to, żeby za każdym razem wygrywała polska firma. Chodzi o to, żeby przygotowywać inwestycje, przygotowywać jakby z jednej strony od nas zamawiających jako wydatki, ale też, żeby firmy się przygotowywały do projektów w taki sposób, żeby rozpoznać, gdzie polskie firmy mają rzeczywście przewagę konkurencyjną, a w których aspektach potrzebują rozwoju kompetencji, a czasami wcho-

dzenia być może w konsorcja, również z firmami zagranicznymi, żeby tą technologię, tę kompetencję zdobywać – powiedział Roman Kowszewicz. Jak dodał, czasem wyższy wydatek może mieć sens, jeśli prowadzi do budowy kompetencji i silniejszego łańcucha dostaw w dłuższej perspektywie.

Od paneli eksperckich do warsztatów

Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski - Local First” zostało zorganizowane przez Polska Press Grupę. Wydarzenie było skierowane do przedstawicieli przemysłu, dostawców technologii, producentów, firm wykonawczych, instytucji finansowych, samorządów oraz podmiotów zainteresowanych udziałem w strategicznych projektach energetycznych i obronnych.

Patronat honorowy nad wydarzeniem sprawował wiceprezes Rady Ministrów, minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz, Ministerstwo Aktywów Państwowych, Ministerstwo Energii, wojewoda podkarpacki i prezydent miasta Rzeszowa.

W wydarzeniu uczestniczyli także partnerzy reprezentujący sektor finansowy, energetyczny, przemysłowy i technologiczny. Partnerem strategicznym był Orlen, partnerem głównym PKO Bank Polski, a wśród partnerów znaleźli się także m.in. Agencja Rozwoju Przemysłu, PZU, ENEA, Asseco, TAURON Dystrybucja, Polska Spółka

Gazownictwa i Polska Grupa Zbrojeniowa. Program objął panel „Biliony do wydania – jak zatrzymać kapitał w Polsce?”, rozmowy o finansowaniu projektów strategicznych, panele poświęcone transformacji energetycznej jako szansie dla polskich firm, firechat z wiceministrem Grzegorzem Wroną oraz debatę o polskim przemyśle zbrojeniowym.

Przedstawiciele partnerów brali udział w dyskusjach programowych. W panelu dotyczącym finansowania projektów strategicznych wystąpił m.in. Adam Burda, Dyrektor Departamentu Klienta Strategicznego-Energetyka, Paliwa i Nowe Technologie w PKO Banku Polskim. W części energetycznej o transformacji jako szansie dla polskich firm rozmawiali m.in. Jarosław Tokarczuk, pełnomocnik zarządu ENEA ds. Local Content, oraz Adam Bernacki, dyrektor Departamentu Zakupów i Administracji w TAURON Dystrybucji.

Całość zakończyła sesja warsztatowa dla firm przygotowana przez Orlen „Energetyka w praktyce: inwestycje, zakupy i łańcuchy dostaw”. Dotyczyła m.in. planów inwestycyjnych w obszarze energetyki w Grupie ORLEN, współpracy z dostawcami, wymagań i procesów zakupowych, zasad współpracy z rynkiem oraz Katalogu Dobrych Praktyk. W warsztacie udział wzięli Roman Kowszewicz, Wojciech Uran, Przemysław Rosuń, Krzysztof Kraszewski, Agnieszka Roszczyk i Tomasz Ostojki z ORLENU.

ORGANIZATOR

**POLSKA
PRESS
GRUPA**

PATRONAT HONOROWY



Wiceprezes Rady Ministrów
Minister Obrony Narodowej



Ministerstwo
Aktywów Państwowych



Ministerstwo
Energii



WOJEWODA PODKARPACKI



Konrad Fijołek
Prezydent Miasta Rzeszowa

PARTNER STRATEGICZNY



PARTNER GŁÓWNY



Bank Polski

PARTNERZY



ASSECO



PARTNERZY WSPIERAJĄCY



PARTNER REGIONALNY



Uniwersytet Rzeszowski

PATRONI MEDIALNI

strefa
BIZNESU.pl



STREFA OBRONY



nasze
miasto.pl



NOWINY24



POLSKA AGENCJA PRASOWA

TVP info_



Czego najbardziej wstydziles się jako dziecko?

To zależy, o jakim etapie dzieciństwa mówimy. Byłem wychowywany w rodzinie, w której za wyżywienie odpowiadała głównie babcia. Twierdziła, że jem za mało, według niej wyglądałem źle, więc musiałem jeść więcej, chociaż nie potrzebowałem. Dopiero później, kiedy byłem starszy, zrozumiałem, że to był jej sposób troszczenia się o bliskich. Widziałem to choćby po jej podejściu do psa. Też uważała, że je za mało i regularnie go dokarmiała trzymając na rękach. Nie mówię tego w sensie negatywnym. To nie jest złe wspomnienie. Ale był taki moment, kiedy ta moja nadwaga zaczęła mi przeszkadzać. Wiązała się to z różnymi rzeczami. Nie do końca wyglądałem tak, jak chciałem wyglądać. Niekoniecznie byłem nazywany tak jak chciałbym być nazywany. Takie rzeczy pamięta się bardzo długo. Tym bardziej jeśli nie są wyjaśniane na bieżąco, jeśli nie są wyłapywane przez bliskich, przez rodziców, jeśli się o nich nie rozmawia. A dziecko nie ma wystarczającej świadomości, żeby to zrozumieć albo sobie wytłumaczyć. Po prostu bierze to do siebie i idzie dalej. Potem znowu bierze coś do siebie i znowu idzie dalej.

Co taki wstyd robi z dzieckiem?

Myszę, że gromadzi w nim bardzo dużo emocji, które później mogą mieć dosyć negatywny wpływ na jego funkcjonowanie w przestrzeni społecznej.

Są takie słowa zawstydzienia, które zostały z tobą na całe życie?

Są. I negatywne, i pozytywne. Myszę, że każdy człowiek nosi w sobie takie słowa. Nie każdy chce o tym mówić, ale wydaje mi się, że każdy to przeżywa. Nie ma chyba osoby, której takie rzeczy w ogóle nie dotyczą. Ale czy ja pamiętam konkretne słowa, które rezonują we mnie do dzisiaj? Niekoniecznie. To, że w piosence używam słów, które funkcjonują jako przewisła, nie znaczy, że one nadal brzmią mi w głowie jako konkretne słowa. To słowa symbole. To jest raczej fragment historii, jakaś sfera, energia, która się z nimi wiąże.

Dopowiem: mówisz o piosence „Gruby, mały”, która zapowiada twoją nową płytę i jeśninną trasę koncertową. Bardzo mnie ta piosenka poruszyła. Od razu się z nią zidentyfikowałam.

Bo poczucie wstydu może wywołać bardzo wiele rzeczy. Byłbym za tym, żeby interpretować tę piosenkę szerzej, a nie tylko przez obraz małego, grubego dziecka. To jest jej punkt wyjścia, ale tak naprawdę śpiewam ją do wszystkich ludzi, którzy borykają się z poczuciem wstydu. Wstyd może być

generowany przez wiele rzeczy i może powodować różne konsekwencje. Ważne jest też to, że tej piosenki nie śpiewam po to, żeby się tylko wyzalić. Śpiewam ją po to, żeby opowiedzieć historię komuś, kogo może to spotkać. I zanim go to spotka, dobrze byłoby, żeby wiedział, że nie jest w tym sam. Że nie jest jedyny, którego to dotyka. Wydaje mi się, że wielu ludzi może funkcjonować z poczuciem, że tylko oni są w takiej sytuacji, że tylko do nich kieruje się takie słowa. Będąc w wieku, w którym jestem, i mając swoje dzieci, myśląc przede wszystkim o nich, zmieniam perspektywę. Kiedy pisałem piosenki do albumu „Skladam się z ciągłych powtórzeń”, moja perspektywa była inna. Byłem wtedy bardziej związany ze swoim ego, skierowany do wewnątrz. Teraz chciałem ten ciężar przenieść na kogoś innego.

Skoro wspomniałeś o dzieciach, to czy kiedy zostałeś ojcem, zacząłeś bardziej uważać na słowa?

Zawsze uważałem na słowa. W sensie: na obraźliwe słowa. Nie było tak, że kiedy urodziły się dzieci, nagle się ocknąłem. Natomiast kiedy się myśli o swoich dzieciach i o konsekwencjach, które mogą wywołać różne sytuacje, to poczucie tego, co one mogą zrobić z kimś tak bliskim, jest czymś zupełnie innym niż wtedy, kiedy myśli się o kimś, z kim nie łączy cię więź krwi. To jest dla mnie szczególnie ważne, zwłaszcza że pochodzę z dysfunkcyjnej rodziny. Te elementy szczególnie mnie interesują. W zasadzie mogę powiedzieć, że od dawna śpiewałem takie piosenki, tylko trochę w innej formie.

Ta piosenka, „Gruby, mały” jest zapowiedzią płyty „Chciałbym urodzić się, żeby latałem”. Piękny tytuł. Wiem, że autorem tego zdania jest twój młodszy syn. Co poczułeś, kiedy je usłyszałeś?

Dla mnie to było po prostu piękne zdanie. Wzruszające i prawdziwe. Tym bardziej prawdziwe, że jest z błędem. Ma bardzo szerokie znaczenie. Ja oczywiście interpretuję je na swój sposób, ale myślę, że to jest taki tytuł, który każdy może sobie interpretować, jak chce. Tę potrzebę, tę wolność, która z tego zdania bije, każdy może odczytać po swojemu.

To zdanie wytatuowałeś sobie na ciele.

Większość tatuaży, które mam, jest związana z moją rodziną. Mam rysunki moich dzieci. Mam to zdanie od młodszego syna i drugie zdanie od starszego.

Dlaczego są ważne?

Dlatego, że oni są dla mnie ważni.

- Wydaje mi się, że ludzie są już zmęczeni świadomością, że funkcjonują w coraz bardziej sztucznie kreowanym świecie. W pewnych sferach wrócimy do roli ludzkiej ręki; będzie ona dużo mocniej doceniana. W przypadku OFF Festival ma to bardzo duże znaczenie. Tego festiwalu nie da się zrobić algorytmem – mówi Artur Rojek, muzyk, były wokalista Myslovitz, twórca OFF Festival

Anita Czapryn



Rojek: Myszę przede wszystkim o swoich dzieciach. To zmienia perspektywę

ARTUR ROJEK: NIE KRECI MNIE ŚWIAT SZTUCZNEJ DOSKONAŁOŚCI

Ojcostwo zmieniło cię jako autora tekstów?

Tak. Nie chcę już użalać się tylko nad sobą.

Przecież się nie użalałeś.

Mówię to w cudzość. Wcześniej śpiewałem głównie o sobie, nie myśląc tak intensywnie jak teraz o tym, że zostawiam coś komuś..., kiedy myślisz, że tą treścią chciałbyś zostawić jakąś wartość swoim bliskim. Ta płyta dotyczy mojego mikroświata, dotyczy głównie moich bliskich. Gdyby ktoś zapytał mnie, jaka jest struktura tych piosenek, całej tej płyty, powie-

ziałbym, że jest trochę jak album rodzinny. Ale mimo że odbijam się od osobistych historii, opowiadam o tematach, które dotyczą uniwersalnych wartości.

Kiedy rozmawialiśmy dwa lata temu, powiedziałeś, że uczysz synów tego, żeby nie podchodzili do życia standardowo. Co to właściwie znaczy w codziennym życiu?

To znaczy, że kiedy wszyscy idą w prawo, ja idę w lewo. Oczywiście mówię bardzo ogólnie. Może nawet nie chodzi o to, że ja ich tego uczę. Wydaje mi się,

że nie muszę ich uczyć. Ja po prostu taki jestem i zawsze taki byłem. Nie musiałem się szczególnie wysilać, żeby taki być. Czasem ludzie mówią mi, że nie powinienem, ale ja po prostu tak mam. Moja żona jest do mnie bardzo podobna. Więc pokazujemy im tę drogę sobą.

Czego synowie uczą się od ciebie?

Mam nadzieję, że dobrych rzeczy.

Wróćmy jeszcze do „Gruby, mały”. Śpiewasz, że słowa

mogą człowieka złamać. Gdy dzisiaj patrzysz na dzieci, na młodzież, masz poczucie, że tych raniących słów jest więcej niż kiedyś?

Tak. Myszę, że to dla wszystkich jest widoczne. Łatwiej rzuca się złymi słowami w człowieka, kiedy samemu się jest anonimowym. Kiedyś trzeba było stanąć z kimś twarzą w twarz. Trzeba było uruchomić swój głos, pokazać twarz. Dzisiaj nie trzeba tego robić, więc łatwiej rzucić w kogoś błotem. Myszę, że wielu ludzi zdaje sobie też sprawę, że rzeczywistość jest tak skonstruowana, że niekoniecznie spotkają ich konsekwencje za to, że kogoś skrzywdzą albo poniżą. To się dzieje cały czas.

Dzieciom, ale też dorosłym trudniej dziś uciec od upokorzeń, które dzieją się w internecie, w mediach społecznościowych.

Bo od tego nie da się uciec. To część naszego życia.

A jak ty sobie z tym radzisz?

Ja mam już grubszą skórę. Jestem w innym wieku, więc przeżyłem, mam więcej doświadczeń. Do pewnych rzeczy się przyzwyczaiłem. Wiele jestem w stanie sam przed sobą wyjaśnić. Zdaję sobie też bardziej sprawę z ułomności ludzi, którzy to robią. Wydaje mi się, że oni są bardzo nieszczęśliwi. Funkcjonują w świecie, w którym sami potrzebują pomocy. Nie odbieram więc takich rzeczy aż tak osobiście. Bo zdaję sobie sprawę, kim jestem.

Kim jesteś?

Jestem sobą. Czuję się dobrze sam ze sobą. To nie jest uczucie, które miałem zawsze. W zasadzie mam je od niedawna. Musiałem na nie zapracować.

Uważasz, że niedoskonałość jest czymś normalnym, a normalność czymś wyjątkowym. Jak długo się tego uczyleś?

Jeśli chodzi o wskazywanie na to, że niedoskonałość jest czymś normalnym, to wydaje mi się, że mam to od dawna. Myszę, że wiąże się to z moimi przeżyciami. One pomogły mi później uruchomić większe współczucie. Byłem dosyć czuły na takie sytuacje i szybko je wyłapywałem. Zawsze stawałem po stronie odrzuconych. Z czasem stało się to sferą, której chciałem się bardziej poświęcić. To mnie interesuje. O tym chciałbym rozmawiać. Z pewnością jestem w mniejszości, ale czuję się w tym dobrze.

Mnie też jest to bardzo bliskie. Zwłaszcza teraz, kiedy wchodzisz do mediów społecznościowych i widzisz idealne zdjęcia, idealne teksty napisane przez sztuczną inteligencję. Też pragnę niedoskonałości, bo ona jest po prostu ludzka.

Ten temat poruszyłem już na płycie „Kundel”. Cała idea

„Kundla” jest o tym. O pięknie odrzuconych. Takie rzeczy mnie interesują. Świat sztucznej doskonałości, który podaje się nam jako wzór, mnie odpycha.

Do akcji promującej singiel „Gruby, mały”, dołączyło wielu znanych artystów. Zaskoczyło cię, że ten temat tak mocno poruszył innych?

Czy mnie to zaskoczyło? Myślę, że każdy wrażliwy i świadomy człowiek zdaje sobie sprawę z problemu, który dotyka wszystkich. Nie trzeba było przekonywać ludzi wrażliwych i świadomych, żeby dołączyli do tej akcji. Tak to widzę.

Przy tej piosence, tej płycie pracowałeś z Olkiem Świerkotem i Zbigniewem Preisnerem. Co wniesli do tej muzyki?

Zacznę od Olka, który jest moim partnerem w tym projekcie. Jako producent bardzo dużo wniósł do całego albumu. Jest w nim obecny – obok mnie – od początku do końca. Z kolei współpraca ze Zbigniewem Preisnerem jest wynikiem naszej wieloletniej prywatnej znajomości. Nigdy wcześniej ze sobą nie pracowaliśmy. Teraz pojawiła się taka potrzeba z jednej i z drugiej strony. Wydaje mi się, że wynikało to z tego, że Zbyszek dobrze poczuł energię tych piosenek i chciał to zrobić. A on rzadko robi takie rzeczy. Chyba nigdy wcześniej tego w Polsce nie zrobił. Poza tym ja go podziwiam. To wielki artysta, ale też niezwykle człowiek. Nasza współpraca była bardzo naturalna. Nie musiałem go do niczego przekonywać i on też nie musiał przekonywać mnie. Super to wyszło. Orkiestracja Zbyszka znajdzie się w czterech piosenkach: „Gruby, mały”, W objęciach „Yeti”, i „Nauce tęsknoty”.

Równolegle rozwijasz OFF Festival, który w tym roku odbędzie się w dniach 7-9 sierpnia. Po tylu latach wciąż czujesz tremę przed ogłoszeniem line-upu?

Jestem osobą, która odpowiada głównie za kwestie artystyczne: kto pojawi się na festiwalu, kto

zagra, co się tam wydarzy, co będzie atrakcją dla uczestnika. To bardzo przyjemna część tego projektu i skrojona przede wszystkim przede wszystkim niż line-up. Ludzie czasami patrzą na festiwal wyłącznie z perspektywy programu, nie zdając sobie sprawy, co dzieje się za kulisami i co musi się wydarzyć, żeby to wszystko mogło zostać zorganizowane. Tym zajmuje się moja żona Ania. Ja odpowiadam między innymi za line-up jako człowiek, który od zawsze bardzo głęboko siedzi w muzyce i zajmuje się właściwie tylko nią. Cokolwiek robię zawodowo, jest związane z muzyką. Organizuję jeden festiwal, organizuję drugi festiwal, piszę piosenki. Jestem słuchaczem, fanem. Zawsze to robiłem i robię do dzisiaj. Nic się nie zmieniło. Zawsze interesuje mnie to, jak program danego roku jest przyjmowany, co powoduje. Czy daje nam coś dobrego, czy niedobrego i jacy ludzie w związku z tym przyjeżdżają. Czy pojawia się ktoś nowy, czy ci sami, co zawsze. To są rzeczy istotne z punktu widzenia funkcjonowania przedsięwzięcia, które istnieje dzięki temu, że ludzie kupują na nie bilety.

OFF Festival 2026 łączy bardzo różne muzyczne światy. Jak układa się taki program, żeby to nie była tylko lista nazwisk, ale i opowieść?

Trzeba być szurniętym. Szurniętym na punkcie muzyki. Kiedy jest się szurniętym na jakimś punkcie, podchodzi się do tego z niezwykle zaangażowaniem i pełnym emocji. W moim przypadku tak to wygląda. Ludzie, którzy ze mną pracują, zwykle są do mnie podobni. Też muszą być szurnięci. Jeżeli ktoś kocha coś do takiego szaleństwa, to dla niego nie jest to aż takie trudne. Może się wydawać trudne osobie, która funkcjonuje w innej przestrzeni i inaczej to interpretuje. Ale dla ludzi, którzy mają szczególną wrażliwość na jakieś zjawisko, nie ma tu przeszkód i granic.

Kiedyś odkrywanie muzyki wymagało wysiłku. Dzisiaj mamy algorytmy, podpowiedzi, serwisy streamingowe. Po co w takim świecie festiwalowy kurator?

To nie jest festiwal dla wszystkich. Na OFF nie przyjeżdżają ci sami ludzie, którzy przyjeżdżają do Jarocina albo na Auditoriver. Każdy festiwal ma trochę inną publiczność. OFF jest festiwalem, który od samego początku postawił na coś nie do końca oczywistego i znanego. To nie była szczególnie łatwa droga, ale mnie ona kręciła i dawała mi poczucie sensu. Przez te dwadzieścia lat nic się tu nie zmieniło. Cały czas ten festiwal jest robiony w taki sam sposób: przez kogoś, kto kocha muzykę, dla kogoś, kto też kocha muzykę. Dzięki temu funkcjonuje. Na początku nie wiedziałem, ilu takich ludzi jest. Zakładałem, że jest ich trochę więcej niż tylko ja. Okazało się, że rzeczywiście jest trochę więcej. I nawet jeśli nie są na takim poziomie szurnięcia jak ja, to wielu z nich ma ku temu potencjał. Albo chce funkcjonować w tym świecie bardziej świadomie. Sprawia im przyjemność, że mogą przyjechać, niczego nie znając, a wyjechać zachwyceni, że coś poznali. Żeby czerpać przyjemność z takiego festiwalu, trzeba być odpowiednio nastawionym i trochę bliżej muzyki niż standardowy odbiorca. Osoba, która nie interesuje się muzyką, nie będzie miała przyjemności z bycia na takim przedsięwzięciu.

Traktujesz OFF jako zaproszenie do tego, żeby ludzie wychodzili poza własną muzyczną bańkę?

Trochę tak. Chodzi o to, żeby pokazać coś, co gdzieś wynalazłeś, coś gatunkowo zaskakującego, i trochę rozszerzyć jego perspektywę patrzenia na muzyczną przestrzeń. Wróć do tego, co powiedziałaś: po co kurator, skoro mamy algorytm? Kiedy zaczynaliśmy, nie było jeszcze serwisów streamingowych. Rola kuratora, a jeszcze artysty-kuratora, była czymś rzadkim. W tamtym czasie właściwie jedynym takim nazwi-

skiem artysty związanym z festiwalem był Perry Farrell przy Lollapaloozie. Później pojawiły się serwisy streamingowe i ludzie zachłystnęli się nowością oraz łatwością dotarcia do muzyki. Dla tych, którzy mieli fundament, na którym dobrze przyjmowała się wiedza, rzeczywiście było to pomocne w edukacyjnym rozwoju. Ale to, że możesz łatwo dotrzeć do muzyki, nie czyni cię osobą, która się na niej zna. Algorytm podpowiada ci rzeczy, które są częścią twoich wyborów.

A twoje wybory są naznaczone energią różnych rzeczy, które dzieją się wokół ciebie. One są albo bardziej, albo mniej merytoryczne. Zakładałem, że jeśli jest osoba, która naprawdę bardzo mocno się czymś interesuje, poważnie do tego podchodzi i nie zachowuje się jak narzucający się mentor albo ktoś przechwalający się wiedzą, tylko stara się podejść do tego merytorycznie, to da odbiorcy dużo więcej niż algorytm. Myślę też, że po czasie fascynacji tym wszystkim następuje pewien przełom. Nie wiem, jak długo potrwa i dokąd prowadzi, ale zawsze przychodzi jakiś poziom zmęczenia. Wydaje mi się, że ludzie są już zmęczeni świadomością, że funkcjonują w sztucznie kreowanym świecie, że ich życie jest kreowane przez sztuczność. Są przebudzowani i zaczynają odczuwać potrzebę eksploracji czegoś, czego wcześniej nie eksplorowali. W pewnych sferach, nie we wszystkich, ale w niektórych, wrócimy do roli ludzkiej ręki; będzie ona dużo mocniej doceniana. W przypadku takiego festiwalu jak OFF ma to bardzo duże znaczenie. Tego festiwalu nie da się zrobić tylko algorytmem. A jeżeli ktoś uważa inaczej, to OFF pozostanie festiwalem, który będzie działał na przekór.

OFF od lat pokazuje artystów, zanim staną się naprawdę wielcy. Masz przyjemność z takiego wyprzedzania czasu?

Fajnie jest móc się pochwalić, że pierwszy koncert w Polsce zagrał u nas The National albo Fontaines D.C., który wystąpił

na OFF-ie jeszcze przed wydaniem swojej pierwszej płyty. Albo Yung Lean, który w tym roku jest headlinerem, a jako szesnastolatek zagrał swój pierwszy koncert w Polsce właśnie na OFF-ie i przyjechał na niego z mamą. Jest trochę tego rodzaju historii. Czuję zadowolenie, kiedy mogę zamknąć takie koło, jak w tym roku w przypadku Fontaines D.C. Fajnie jest powiedzieć, że oni zaczynali tutaj. To jest bardzo przyjemne. W przypadku takiego festiwalu jak OFF jest więcej szans na takie doświadczenia, bo ten festiwal z założenia zajmuje się odkrywaniem i pokazywaniem tych, którzy dopiero wchodzą i za chwilę mogą być znaczący.

W programie mocno obecna jest też polska muzyka: jazz, młoda scena. Co najbardziej ciekawi cię dziś w polskich artystach?

Wiele rzeczy mnie ciekawi, ale najbardziej wciągające jest to, kiedy mam do czynienia z kimś, kto w tym, co robi, jest ekstremalnie prawdziwy. Wtedy pewne rzeczy przestają mieć znaczenie. Jeśli ktoś robi coś naprawdę z pełną szczerością i zaangażowaniem, to jest najważniejsze. To mnie najbardziej pociąga. Mam w tym dziale świetną ekipę współpracowników.

Gdybyś miał wskazać jednego artystę z tegorocznego OFF-a, którego publiczność może jeszcze nie znać, a powinna poznać, to kto by to był i dlaczego?

Jest kilku takich artystów. Pierwszego dnia koniecznie trzeba być na koncercie Current Joys, który dostarczy nam dużo piosenkowej przyjemności. Będzie też posiadający silny fanbase w Polsce Black Country New Road albo super obiecująca francuska piosenkarka o mongolskich korzeniach Celine Dessberg. Oczywiście Flaming Lips, który wraca do nas po 16 latach. Sobota będzie takim dniem, kiedy scena eksperymentalna mocno skupi się na Irlandii. Irlandia jest w ostatnich latach

krajem, który wypuszcza bardzo dużo ciekawej muzyki, a jednocześnie ma chyba najsilniejsze zaangażowanie artystów w kwestie polityczno-społeczne. To było bardzo widoczne choćby w działaniach Kneecap, Fontaines D.C. czy wielu innych zespołów, na przykład The Mary Wallopers, którzy pojawią się w tym roku na OFF-ie. Oprócz The Mary Wallopers pojawi się też zespół Madra Salah. Moim zdaniem to band, który za chwilę może stać się czymś bardzo znaczącym. W niedzielę zagra Sunny Day Real Estate, których przekonywałem trzy lata i wreszcie się udało. Poza tym szybująca w górę Oklu, mega zadziorna Amyl And The Sniffers z Australii, Yung Lean razem z Bladee co nie zdarza się często, legendy w postaci takich artystów jak gitarzysta The Smith Johnny Marr, niemiecka legenda industrialu Einstürzende Neubauten czy Arthur Verocai z Brazylii, który zagra wspólnie z polską orkiestrą AUKSO. Co roku na OFF-ie występuje blisko 100 zespołów. Od 2006 roku przebiliśmy 2 tysiące koncertów.

Po co dziś jest potrzebna muzyka?

Dla mnie muzyka jest jedyną obok sportu sferą, gdzie czuję się naturalnie i nic mnie tu nie męczy. Tak było zawsze. Kiedyś wydawało mi się, że chyba jest ze mną coś nie tak, bo nic nie wchodzi mi do głowy oprócz wiedzy o muzyce. Teraz już wiem, że po prostu taki jestem. To świat, w którym czuję się dobrze, w którym się rozwijam i który cały czas sprawia mi radość. I tyle. A inne sfery to już nie ja.

Twoja piosenka „Gruby, mały” jest o człowieku, któremu ktoś kiedyś powiedział, że jest nie taki. A OFF Festival też jest miejscem dla muzyki, która nie chce być taka jak wszyscy. Jak to podsumujesz?

W życiu trzeba iść pod prąd. Lubię iść w inną stronę niż większość. To jest coś, co mnie najbardziej interesuje.

AUTOREKLAMA

2211458858

UŚMIECH DZIECKA 2026

Trwa głosowanie
w najbardziej uśmiechniętej
akcji tego roku!



LOCAL CONTENT W PRAKTYCE. ENERGETYKA I OBRONNOŚĆ SZANSĄ DLA POLSKICH FIRM

Rzeszów stał się miejscem jednej z najważniejszych debat o przyszłości polskiej energetyki, bezpieczeństwa państwa i roli krajowych firm w największych inwestycjach najbliższych lat. Podczas Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski – Local First” przedstawiciele rządu, spółek Skarbu Państwa, instytucji finansowych, samorządów, nauki i biznesu rozmawiali o tym, jak zwiększyć udział polskich przedsiębiorstw w projektach transformacji energetycznej i modernizacji armii

Norbert Ziętał

Idea Forum opiera się na prostym, ale dziś szczególnie ważnym założeniu: jeżeli Polska w najbliższych latach wyda setki miliardów, a w dłuższej perspektywie nawet biliony złotych na energetykę, infrastrukturę i obronność, to jak największa część tych pieniędzy powinna zostać w polskiej gospodarce. Forum „Energia z Polski – Local First” ma być platformą dyskusji i promocji dobrych praktyk, miejscem wymiany doświadczeń w sektorach energetycznym i obronnym oraz przestrzenią realnego dialogu między największymi inwestorami, zamawiającymi i krajowymi dostawcami.

To nie jest już wyłącznie dyskusja o przetargach, podwykonawstwie czy pojedynczych kontraktach. To rozmowa o tym, czy polska gospodarka będzie jedynie rynkiem zbytu dla globalnych koncernów, czy też stanie się miejscem budowy własnych kompetencji, marek, technologii, miejsc pracy i kapitału. Przez lata w debacie publicznej często powtarzano, że kapitał nie ma narodowości. Dziś coraz wyraźniej widać, że kapitał może nie mieć paszportu, ale zawsze ma właściciela, interes, centrum decyzyjne i miejsce, w którym zostawia największą wartość dodaną. I właśnie o tę wartość dodaną – podatki, miejsca pracy, kompetencje, technologie, referencje i rozwój lokalnych firm – toczy się gra pod nazwą local content.

W trzeciej edycji wydarzenia, po spotkaniach w Warszawie i Szczecinie, w Rzeszowie wzięło udział kilkuset uczestników z całej Polski. Rozmowy dotyczyły nie tylko transformacji energetycznej, ale również – po raz pierwszy tak wy-



Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych, podkreślił, że local content to szansa na wzmocnienie przemysłu dzięki rekordowym inwestycjom w energetykę

rażnie – przemysłu obronnego i jego powiązań z bezpieczeństwem energetycznym oraz rozwojem gospodarczym kraju.

Forum zostało objęte patronatem Ministra Obrony Narodowej, Ministerstwa Aktywów Państwowych oraz Ministerstwa Energii. Wśród partnerów i uczestników wydarzenia znalazły się najważniejsze firmy

i instytucje związane z energetyką, finansowaniem inwestycji, przemysłem oraz obronnością, m.in. ORLEN, PKO Bank Polski, Agencja Rozwoju Przemysłu, DORACO, Polska Grupa Zbrojeniowa, PGE, PZU, BGK i Tauron. W programie znaleźli się także przedstawiciele rządu, spółek strategicznych i instytucji publicznych, w tym m.in. Wojciech Balczun, mini-

ster aktywów państwowych, Wojciech Wrochna, pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej, Grzegorz Wrona, wiceminister aktywów państwowych, Ilona Deręgowska, wiceprezesa ARP, Roman Kowszewicz zarządzający obszarem zakupów w ORLENIE, Adam Burda, dyrektor Departamentu Klienta Strategicznego PKO Banku Pol-

skiego, czy Janusz Zemke, były wiceminister obrony, dziś doradca prezesa PGZ, i Angelika Cieślowska, prezeska DORACO.

Wojciech Balczun: bilion na energetykę i obronność

– Kiedy mówimy o „Energii z Polski – Local First”, to tak naprawdę mówimy o inicjatywie polskiego rządu dotyczącej local content, która jest odpowiedzią na zmianę paradygmatów w gospodarce po okresie transformacji. To otwieranie nowej przyszłości w kontekście wzrostu gospodarczego, ale też ściśle powiązanie z wielkimi, bezprecedensowymi inwestycjami w sektory energetyczny i zbrojeniowy. Jeżeli mówimy o sektorze energetycznym, to najbliższa dekada oznacza bilion złotych inwestycji: w nowy miks energetyczny, offshore i onshore, bloki gazowe, energetykę jądrową, z zachowaniem pewnego udziału węgla – mówił Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych.

Jak dodał, równie istotne są inwestycje w sektor zbrojeniowy.

To program SAFE, który jest obecnie realizowany. Działając efektywnie i pod presją czasu, w krótkim okresie podpisano lub aneksowano umowy na program SAFE. Głównym beneficjentem tego programu będzie Polska Grupa Zbrojeniowa. Jeśli chodzi o Podkarpacie, mówimy o dużych inwestycjach w Hucie Stalowa Wola, CEZAM-ie i Gamracie. Tu nie chodzi tylko o to, ile wyprodukujemy czołgów. To oznacza również podatki, miejsca pracy oraz wspieranie lokalnych inicjatyw, które będą kołem zamachowym rozwoju gospodarczego regionu, jakiego

wcześniej tu nie było – podkreślał minister Balczun.

Zamierzeniem rządu jest, aby Polska stała się jednym z liderów przemysłu zbrojeniowego, a Polska Grupa Zbrojeniowa weszła do grona największych globalnych graczy.

– Cele, jakie sobie stawiamy, to aby w polskiej gospodarce było jak najwięcej polskiego zaangażowania i polskich podmiotów. Będzie to koło zamachowe dla dalszego rozwoju naszej gospodarki. Jesteśmy świadomi wielu wyzwań i jesteśmy otwarci na słuchanie rynku oraz modyfikowanie naszych priorytetów. Budujemy to wszystko po to, aby Polska była bezpieczna, bardziej odporna na zmiany, które zachodzą wokół, i żeby jak najwięcej z tych inwestycji zostawało w Polsce – mówiła Eliza Zeidler, sekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych.

W tych słowach dobrze widać zmianę akcentów w polityce gospodarczej państwa. Local content nie ma oznaczać zamykania rynku ani administracyjnego nakazu wybierania dowolnego krajowego dostawcy bez względu na jakość. Ma oznaczać świadome budowanie przewagi polskich przedsiębiorstw tam, gdzie w grę wchodzi strategiczne inwestycje finansowane publicznymi pieniędzmi, pieniędzmi spółek Skarbu Państwa albo kapitałem wspieranym przez instrumenty państwowe i europejskie.

– Chciałbym pokazać przykład budowy elektrowni jądrowej jako elementu tej współpracy i tego myślenia o gospodarce. Tę inwestycję, której wartość wynosi ok. 200 mld zł, można zrealizować na dwa sposoby. Możemy kupić technologię, zbudować elektrownię, która dostarczy czystą

FOT. KRZYSZTOF KAPICA



W panelu energetycznym wystąpili: Eliza Zeidler, wiceminister Ministerstwa Aktywów państwowych, Szymon Moś, prezes PSG, Andrzej Jarczyk, prezes TUV PZUW i Tomasz Bendlewski, wiceprezes Asseco Poland

i bezpieczną energię do naszych domów, ale tak naprawdę niewiele z tego zostanie w polskiej gospodarce. Można też usiąść z partnerami do stołu i powiedzieć: zbudujemy przyszłość regionu i Polski razem. My wybieramy ten drugi model – mówił w Rzeszowie Wojciech Wrochna, pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej.

ORLEN i PKO BP: krajowi dostawcy muszą być włączeni w największe inwestycje

Jednym z najważniejszych partnerów dyskusji o local content był ORLEN, który w najbliższych latach będzie realizował jeden z największych programów inwestycyjnych w historii polskiej energetyki. Do 2035 roku ORLEN planuje wydać nawet 380 mld zł.

– W ramach zakupów w grupie ORLEN w ponad 60 spółkach realizujemy 40 tys. przetargów rocznie na kilkadziesiąt miliardów wydatków w skali jakby roku i zgodnie z naszą strategią planujemy wydać ponad 350 mld zł w najbliższej dekadzie – opowiadał Roman Kowszewicz zarządzający obszarem zakupów w ORLENIE.

ORLEN wskazuje, że włączanie polskich przedsiębiorstw w największe inwestycje

nie jest dziś wyłącznie kwestią dobrej woli, ale koniecznością wynikającą z uwarunkowań gospodarczych i geopolitycznych. Globalne łańcuchy dostaw okazały się podatne na kryzysy, wojny, pandemie, napięcia handlowe i polityczne decyzje państw trzecich. Im większy udział lokalnych firm, tym większa odporność inwestycji, większa kontrola nad harmonogramem i większa pewność, że część kompetencji zostanie w kraju.

Ważnym elementem rozmowy o local content było finansowanie projektów strategicznych. Bez kapitału, gwarancji, kredytów i instrumentów zabezpieczających nawet najlepsze firmy nie będą w stanie uczestniczyć w największych inwestycjach. Dotyczy to szczególnie sektora obronnego, w którym skala zamówień, wymagania technologiczne, normy bezpieczeństwa i konieczność szybkiego zwiększania mocy produkcyjnych tworzą wysoką barierę wejścia.

PKO Bank Polski wskazuje, że sektor obronny staje się jednym z kluczowych filarów polskiej gospodarki, a bank chce wspierać polski biznes m.in. poprzez finansowanie nowych linii produkcyjnych, transformację firm oraz współpracę z BGK przy gwarancjach zabezpieczających inwestycje.

Według PKO BP do 2035 roku Polska może wydać na zbrojenia nawet 1,3 bln zł. Kluczowe będzie więc zatrzymanie możliwie dużej części tych środków w krajowej gospodarce. To oznacza, że finansowanie nie może ograniczać się do największych podmiotów. Musi obejmować także firmy średnie, regionalne, technologiczne i podwykonawcze, które mogą stać się częścią łańcuchów dostaw dla dużych integratorów.

W praktyce oznacza to konieczność budowy całego ekosystemu: od zamawiającego, przez głównego wykonawcę, bank, instytucję gwarancyjną, ubezpieczyciela, aż po mniejszego dostawcę komponentów, usług, oprogramowania, infrastruktury, elektroniki czy rozwiązań cyberbezpieczeństwa.

– Finansowanie po prostu nie może ograniczać się do największych podmiotów – mówił Adam Burda, dyrektor Departamentu Klienta Strategicznego – Energetyka, Paliwa, Nowe Technologie w PKO Banku Polskim.

ARP, Asseco i DORACO: polskie firmy potrzebują zaufania, referencji i finansowania

O praktycznych barierach w dostępie polskich firm

do dużych projektów mówiła w Rzeszowie Angelika Cieślowska, prezeska zarządu DORACO. Jej zdaniem rozmowa o local content nie może ograniczać się do formalnych definicji. Chodzi przede wszystkim o to, aby pieniądze z historycznych inwestycji osadzały się w krajowej gospodarce i budowały polski kapitał.

Ostateczne pytania brzmią: gdzie zostaje wartość? Gdzie płacone są podatki? Gdzie powstają miejsca pracy? Gdzie budowane są kompetencje? Kto zdobywa referencje? Kto rośnie dzięki wielkim inwestycjom?

Prezeska DORACO zwracała uwagę, że polskie firmy mają ludzi, doświadczenie i know-how, ale brakuje im referencji, ponieważ w Polsce wcześniej wielu tego typu projektów po prostu nie realizowano.

– Wystarczy nam zaufać – mówiła Cieślowska.

– Bez suwerenności cyfrowej, rozumianej jako zdolność do lokalnego utrzymania, rozwoju i kontroli kluczowych systemów informatycznych, nie ma realnego bezpieczeństwa państwa, niezależnie od tego, jak nowoczesne technologie bazowe są wykorzystywane – zauważył z kolei Tomasz Bendlewski, wiceprezes Asseco Poland.

PO EDYCJACH W WARSZAWIE I SZCZECINIE FORUM ZGROMADZIŁO LIDERÓW SEKTORA ENERGETYCZNEGO I OBRONNEGO W RZESZOWIE

– Rozwój przedsiębiorstw branży zbrojeniowej jest istotny. Poczucie bezpieczeństwa jest bardzo ważne dla każdego człowieka, a my je zapewniamy, produkując sprzęt – mówił Waldemar Wilk, prezes zarządu i dyrektor generalny Mista ze Stalowej Woli.

– Polska Grupa Zbrojeniowa bardzo się zmienia. To ponad 60 spółek, które produkują pełną paletę wyposażenia: od umundurowania, przez transportery, aż po fregaty. Podstawowe zmiany polegają dziś na tym, że Wojsko Polskie bardzo się modernizuje i chce, aby ten proces trwał jak najkrócej. To stawia przed PGZ bardzo wiele wyzwań, jeśli chodzi o zwiększenie produkcji i jej jakość – stwierdził Janusz Zemke, doradca prezesa PGZ.

Jak zaznaczył, druga istotna zmiana polega na tym, że PGZ nie chce już wszystkiego robić sama, lecz aktywnie poszukuje partnerów wśród firm prywatnych. Gdy PGZ ogłosiła zainteresowanie, zgłosiło się aż 11 tys. podmiotów.

Ilona Deręgowska, wiceprezes Agencji Rozwoju Przemysłu zgadzała się z potrzebą wspierania polskich przedsiębiorstw, ale wskazywała, że sytuacja różni się w zależności od sektora. W niektórych obszarach polskie firmy muszą dopiero zdobywać technologię, kompetencje, certyfikaty i doświadczenie.

Potrzebne są więc instrumenty rozwojowe, dialog techniczny, dzielenie zamówień na realne pakiety, system zdobywania referencji, a także wsparcie instytucji takich jak ARP, BGK, PKO BP czy PZU.

Posel Kowal: Podkarpacie gotowe na local content

– Nam na Podkarpaciu chodzi o trzy rzeczy: Dolinę Lotniczą i awiację, powiązany z tym przemysł zbrojeniowy oraz energetykę. Żeby te dwa pierwsze punkty mogły zadziałać, trzeba szybko skablować sieć, tak aby przedsiębiorcy mieli dostęp do energii na przyzwoitym poziomie. Te trzy rzeczy to nasze DNA, istota tego regionu i siła napędowa tej części Polski – mówił z kolei poseł Paweł Kowal z Podkarpacia, przewodniczący Rady ds. Współpracy z Ukrainą.

Posel przekonywał, że wystarczy popatrzeć na przedsiębiorców zgromadzonych na sali albo pojechać do podkarpaciejskiej Jasionki, aby zobaczyć, że Podkarpacie jest przygotowane na to, by local content zadziałał w praktyce.

Potwierdzeniem tych słów były kolejki uczestników Forum – głównie przedsiębiorców – którzy czekali na możliwość rozmowy i wymiany kontaktów z panelistami. Ten obraz dobrze oddawał praktyczny wymiar wydarzenia. Forum nie było wyłącznie debatą ekspercką ani konferencją deklaracji. Było miejscem, w którym lokalne firmy mogły bezpośrednio spotkać przedstawicieli dużych zamawiających, instytucji finansowych i administracji publicznej.

Polska Press Grupa na uniwersytecie

Forum zorganizowane przez PPG i MAP odbywało się w budynku Uniwersytetu Rzeszowskiego.

– Uczelnia XXI wieku to nie tylko miejsce kształcenia, ale przede wszystkim aktywny partner przemysłu, rozwoju, nauki i innowacji – podkreślił prof. dr hab. n. med. Adam Reich, rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego.

– Forum dostawców „Energia z Polski – Local first” organizujemy po to, aby pokazać lokalnym i regionalnym przedsiębiorcom, że mogą wziąć udział w łańcuchu dostaw przy wielkich inwestycjach. To rzadka okazja, żeby spotkać tak wielu ministrów i prezesów wielkich firm – mówił Zenon Nowak, prezes Polska Press Grupy.

Organizatorem forum „Energia z Polski – Local first” jest Polska Press Grupa, wydawca serwisów Strefabiznesu.pl i Nowiny24.pl



Posel Paweł Kowal zaznacza, że Podkarpacie jest przygotowane, aby local content zadziałał



Forum otworzyli prezydent Rzeszowa Konrad Fijołek, Zenon Nowak, prezes Polska Press Grupy, Wiesław Buż, wicewojewoda podkarpacki i rektor UR prof. Adam Reich

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27 utworzą rozwiązanie: myśl Honoriusza Balzaka.

ROZWIĄZANIE: DIAMENT NIE ZNA SWOJEJ WARTOŚCI.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 32 420 73 74

Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mailem: ogloszenia@dz.com.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

KUPIĘ udziały w kamienicach, domach i mieszkaniach. GOTÓWKA! Tel. 884 308 046

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

WYNAJMĘ pokój z dostępem do kuchni, do łazienki i pralni, TV 40" i internet w cenie - 850zł/os. za miesiąc w Mysłowicach, Chorzów -1500zł/os. Kawalerka 1700zł Będzin, 888-197-088

DOMY - SPRZEDAM

MIĘDZY Koszalinem a Słupskiem, 42km od morza wśród pięknych lasów sprzedam domek letniskowy (pół bliźniaka) z pełnym wyposażeniem nad jez. Długie w Krągu od strony drogi do Polanowa. Pow. 35m² z krytym tarasem. Współwłasność pomostu. Metalowy magazynek, łódka z siln. elek. na nowej przyczepce oraz rower elektryczny GANT. tel. 606-675-025.

Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ARKADIA - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Praca

ZATRUDNIĘ

OPERATOR ciągnika Tychy, tel. 604 630 556

PRACOWNIK ochrony z gr. niepełnosprawności Bielsko Biała tel. 604 630 556

SERWIS sprzątający z gr. niepełnosprawności Gliwice tel. 604 630 556

W gospodarstwie mlecznym, z doświad.- zamieszkanie, 517-433-78

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTOSKUP - absolutnie wszystkie angliki. Auta na części, bez prawa rejestracji, z importu z Niemiec, Belgii, Holandii, Francji oraz inne- kupię. Stan obojętny. Dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Najlepsze ceny, 509-796-001

AUTOSKUP - Iveco, Ducato, Boxer, Jumper, Master, Mercedes, Ford, Mazda, Kia oraz inne marki. Stan obojętny. Dojazd do klienta, własny transport. Gotówka od ręki, 798-835-341

AUTOSKUP osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka 602-871-305, 515-274-430 Własny transport

Autoskup, wszystkie 515274430

AUTOZŁOM- 800 zł/tona, osobowe, dostawcze, wszystkie marki i modele. Dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Zwrot składki OC, Najlepsze ceny! Gotówka od ręki! 602-871-305

AUTOZŁOMOWANIE 602-871-305

OSOBOWE, dostawcze - wszystkie marki i roczniki. Stan obojętny. Całe, rozbite, do naprawy, dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Najlepsze ceny! Szybki dojazd, 515-274-4304

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY - docieplanie stropodachów, krycie papą termozgrzewalną, rynny, kominy, obróbki blacharskie (25 lat na rynku) Tel. (32)206-71-55, 501-404-612 www.termo-dach.pl

REMONTY dachów dużych i małych, obróbki blacharskie. Tel. 603 801 785.

USŁUGI cięcie złomu tel. 696-336-472.

BIUROWO - PROJEKTOWE

ŚWIADECTWA energetycz: 606307123

OGRODNICZE

USŁUGI koszenie trawy (traktorek), przycinka drzew, tel.: 696-336-472.

PRZEPROWADZKI

A-Z Przewodzązki+Ekipa: 504709047

Zdrowie

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato Czerwcowe promocje - pobyty lecznicze i wypoczynkowe Zdzwoń już dziś: 41/378-19-48 lub 696-958-319 www.sanato.com.pl

Turystyka

AGROTURYSTYKA

AGRO, Żytniów k.Olesno 50 zł, ryby, basen, konie 782-794-493

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1050zł. Ful opcja, cisza spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

DANA - USTRONIE MORSKIE. Tanie wczasy z wyżywieniem. 601-585-510 www.danaustronie.pl

Karwia, - wczasy i pokoje nad morzem, 602-474-929

KOŁOBRZEG!!! Wczasy-Tanio. Tel. 94/354-36-65.

ŁĘBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

USTRONIE MORSKIE - pokoje z łazienkami, VI-VII. PROMOCJA! Blisko morza - 7 min. Tel.: 503-936-581.

Matrymonialne

"ROMEO" biuro matrym. 502 363 127

WOLNA, 61 lat pozna Pana szczerego, uczciwego, opartym na wzajemnym zaufaniu, ok. Katowic. Cel matrymonialny, 606-117-110

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,, 668-571-329

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki, porcelanę: 660-482-319.

SPAWARKI transformatorowe i wirowe oraz silniki kupię, mogą być uszkodzone. Dobre ceny. Odbiór własnym transportem, 696-336-472.

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/tona, 500-669-621

Usługi pogrzebowe

001154765
POGOTOWIE POGRZEBOWE
KATOWICKIE CMENATARZE KOMUNALNE
ul. Murkowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

REKLAMA

0011540101



Przewodniczący Rady Miasta Katowice informuje

że XXIX sesja Rady Miasta Katowice odbędzie się w dniu 23 czerwca 2026 r. o godz. 11:00 w sali 209 UM Katowice przy ul. Młyńskiej 4. Szczegóły sesji można znaleźć na stronie

<https://www.katowice.eu/dla-mieszkańca/władze-miasta/rada-miasta>.

REKLAMA

001154174



POGOTOWIE DEKARSKO-BLACHARSKIE!

Naprawa i remont dachów • Likwidacja przecieków. Darmowa wycena • Szybko i solidnie • Atrakcyjne ceny.

Zadzwoń! 573-852-370, 517-343-744

REKLAMA

0011541011



BURMISTRZ MIASTA I GMINY JANÓW

ogłasza

nieograniczone przetargi ustne na sprzedaż nieruchomości, które odbędą się w budynku Urzędu Miasta i Gminy Janów, sala nr 4, w dniu 3 lipca 2026 r.

Oznaczenie nieruchomości nr działki	Nr Księgi Wieczystej	Powierzchnia w ha	Położenie	Cena wywoławcza nieruchomości w zł	Wadium w zł	Opis nieruchomości i przeznaczenie w planie zagospodarowania
51/1	CZ1C/00201718/7	1,3396	Czepurka	100 000,00 Przetarg godz. 9.15	10 000,00	Działka o szer. około 16 m - 38 m. 1R - tereny rolnicze.
1101/4	CZ1C/00064828/8	1,6201	Bystrzanowice	90 000,00 Przetarg godz. 9.45	9 000,00	Działka o szer. około 37 m - 60 m. 2 R - tereny rolniczej przestrzeni produkcyjnej z zakazem zabudowy.
59	CZ1C/00173028/7	2,8080	Pabianice	148 000,00 Przetarg godz. 10.30	14 800,00	Działka o szer. około 53 m. R/ZK - tereny otwarte o najwyższych walorach przyrodniczych i krajobrazowych z zakazem zabudowy.
148/2	CZ1C/00086149/4	1,6476	Żuraw	120 000,00 Przetarg godz. 11.00	12 000,00	Działka o szer. około 53 m. 1R - tereny rolnicze.
169	CZ1C/00086149/4	1,9998	Żuraw	180 000,00 Przetarg godz. 11.15	18 000,00	Działka o szer. około 115 m. 1 R - tereny rolnicze.
170/2	CZ1C/00086149/4	0,8284	Żuraw	65 000,00 Przetarg godz. 11.30	6 500,00	Działka o szer. około 48 m. 1 R - tereny rolnicze.

Wadium w pieniądzu należy wpłacić najpóźniej do 29 czerwca 2026 roku na konto Miasta i Gminy Janów nr 49 8591 0007 0330 0925 0228 0010. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Miasta i Gminy Janów.

Ogłoszenie wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta i Gminy Janów, ul. Częstochowska 1, 42-253 Janów, a szczegółowe informacje dotyczące przetargów można uzyskać pod numerem telefonu 34/327 80 48 wew. 16, pokój nr 6. Ogłoszenie opublikowane jest na stronie internetowej Urzędu Miasta i Gminy

Janów www.janow.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej, w sołectwie, w którym położona jest nieruchomość oraz w Śląskiej Izbie Rolniczej w Częstochowie.

Miasto i Gmina Janów zastrzega sobie prawo odwołania przetargów.

Janów, dnia 1 czerwca 2026 r.

Rafał Musioł
Męski Punkt Widzenia



PRZYPADEK HELLEBRANDA

Pewnie nikt z Państwa, a już na pewno nie ci, którzy skończyli 18 lat, nie jest tak naiwny, by wierzyć w gesty całowania przez piłkarza herbu albo w deklarację o dogłonnej miłości do klubu. Są jednak sytuacje, w których niedowierzanie i tak staje się uczuciem dominującym. Przyznajcie - czy nie tak zareagowaliście na wieść o transferze Patrika Hellebranda z Górnika Zabrze do Korony Kielce? Ba, przecież nawet trener Michał Gasparik znalazł się przez chwilę w stanie szoku, a on na piłce niejedną parę butów zdążył już wydeptać. Bo kto? Patrik? Jeden z liderów zespołu i niezbędny element układanki, która doprowadziła Górnika do niewidzianych od dziesięcioleci sukcesów, aż do kwalifikacji Ligi Mistrzów, w których dobre występy mogą być prawdziwym dopalaczem dla wartości piłkarzy na rynku transferowym? I gdzie? Do Kielce? Ok, dobrze, że nie do Legii, ale jednak zrozumieć trudno.

Wtedy do akcji wkracza jednak doświadczenie. Wszyscy przecież wiemy, że gdy nie wiadomo o co chodzi, to chodzi o pieniądze. W tym przypadku wyjątku nie było. I Gasparik też to rozumiał. Śmiałem twierdzić, że czeski zawodnik swojemu słowackiemu trenerowi po prostu ujawnił warunki, jakie wynegocjował w Koronie. A według dziennikarzy są one kosmiczne: jedni piszą o 212.000 złotych miesięcznie, inni nawet o 300.000. Szczerze mówiąc dla nas, zwykłych zjadaczy chleba, jest to różnica nieistotna, nawet najmniejsze z podawanych kwot są kompletnie abs-

trakcyjne. No i pamiętajmy, że klub z Kielca musiał jeszcze zapłacić (podobno jednorazowo) kwotę odstępnego, czyli 1,7 miliona euro. Całkiem sporo, jak na otarcie górnicych łez. To jednak dziewięć razy więcej niż w przypadku Pawła Bochniewicza i wyrzucająca z TOP-10 Krzysztofa Kubicę (ten transfer zakończył się prawną awanturą z nieplacącym rat Benevento, ale bierzemy pod uwagę tylko nominalną wynegocjowaną kwotę).

Hellebrand ma 27 lat i dość otwarcie sygnalizował gotowość odejścia, podkreślając, że jest już w wieku, w którym pewnych propozycji się nie odrzuca. Łączono go z Turcją, do której sam się nie palił, oraz z Widzewem, w którym sprawa upadła po ściągnięciu Karola Świderskiego, więc Korona trafiła ze swoją propozycją idealnie. Górnik był bezradny, ale paradoksalnie dobrze o nim świadczy, że nie wszedł w szaloną licytację, a Lukas Podolski potwierdził, że liczenie pieniędzy i dyscyplina finansowa będą priorytetem.

Stało się więc tak, a nie inaczej. Kasa w Zabrzu się zgadza, gorzej z siłą sportową zespołu, ale podobno nie można mieć wszystkiego. Ponieważ jednak zaczęliśmy od zdziwienia, to na nim też skończmy. Bo Hellebrand staje się w tym specjalistą. Przeczytajcie sobie wypowiedź o tym, że nie może się już doczekać gry przed fantastyczną gorącą publicznością w Kielcach. Powiedział to człowiek, który co dwa tygodnie grał na Arenie Zabrze... ©©

PIŁKA NOŻNA DZIENNIK ZACHODNI NAPRAWIŁ „BŁĄD” EKSTRAKLASY

Lukas Podolski już podgrzewa atmosferę przed Fenerbahce

Rafał Musioł
r.musiol@dz.com.pl

Rozmowa z Michałem Gasparikiem, trenerem Górnika Zabrze

Panie trenerze. Najpierw pozwolę sobie wręczyć statuetkę dla najlepszego szkoleniowca minionego sezonu w ocenie Dziennika Zachodniego. Naszym zdaniem naprawiamy w ten sposób błąd z gali Ekstraklasy, gdzie uhonorowano Nielsa Frederikse na z Lecha Poznań.

Bardzo dziękuję, to miły i zaskakujący gest oraz efektowna statuetka. Mam poczucie, że wicemistrzostwo i Puchar Polski to znakomity wynik, ale też wydawało mi się, że na grodzie zawsze dostaje trener mistrzów Polski, więc nie jechałem do Warszawy z jakimś wielkimi nadziejami.

Marek Papszun został trenerem roku, gdy z Rakowem sięgnął po srebro...

Nie wiedziałem o tym. Zresztą takie plebiscyty rządzą się swoimi prawami, było, minęło, trzeba się skupić na tym, co przed nami i spróbować wygrać w przyszłości.

Ma pan za sobą rok pracy w Zabrzu. Czym ten pierwszy trening różnił się od tamtego pierwszego treningu?

Wszystkim. Wtedy miałem 17 nowych piłkarzy, musiałem się uczyć ich imion. Teraz jest większa stabilność i pewność siebie zespołu, który pokazał jakość wynikami.

Przed Górnikiem sezon inny niż wszystkie. Eliminacje Ligi Mistrzów, obrona Pucharu Polski, potwierdzenie przy-



Michał Gasparik został uhonorowany przez Dziennik Zachodni statuetką dla najlepszego trenera minionego sezonu

nałości do czołówki ligowej...

Czeka nas bardzo dużo wyzwań i to na pewno nie będzie łatwy sezon, bo będziemy grać co trzy dni, a niewielu piłkarzy w zespole ma takie doświadczenia. Jak zawsze jednak przygotowujemy się do niego jak najlepiej. Chcemy utrzymać wysoki poziom i wciąż się rozwijać razem z całym klubem.

Czy fakt wylosowania Fenerbahce jako rywala w II rundzie kwalifikacji Ligi Mistrzów zmienił coś w planie przygotowań? Na przykład będziecie szukać innych sparingpartnerów?

Nie ma takiej potrzeby. Fenerbahce nie ma jakiegokolwiek stylu gry, jest oparte o indywidualności. Teraz będziemy musieli dokładnie przyjrzeć się ich zawodnikom i transferom. Na pewno będzie ciężko, ale powalczymy. I zapowiada się niesamowity

klimat, bo i w Stambule, i w Zabrzu na pewno będzie sold out.

Lukas Podolski podgrzewa już atmosferę?

Trochę tak, przecież grał w Galatasaray, a to z Fenerbahce dwa najmocniejsze i budzące największe emocje kluby w Turcji.

Pan też ma porachunki z Fenerbahce.

Przegrałem z nimi pracując w Spartaku Trnava, ale u siebie długo walczyliśmy jak równy z równym. Dziś myślę, że jesteśmy w stanie zrobić w Stambule taki wynik, że ten dwumecz będzie jeszcze trochę otwarty przed rewanżem w domu.

Przystawką będzie mecz o Superpuchar z Lechem Poznań.

Chcemy go wygrać. Każde trofeum jest cenne. I zobaczymy w jakiej jesteśmy formie.

Na co położy pan największy nacisk podczas przygotowań?

Piłkarze są dobrze przygotowani fizycznie, dzięki temu będziemy mogli skupić się na taktyce. Musimy koncentrować się na sobie, na mocnych stronach, ciągle je doskonaląc. I podnosić jakość tam, gdzie jej brakowało.

Jak pan ocenia letnie transfery?

Zwiększyliśmy rywalizację na kluczowych pozycjach. Ściągnęliśmy też utalentowanych młodych chłopaków i jesteśmy gotowi, żeby dać im szansę. Po odejściu Marcela Łubika przyszedł nowy bramkarz, a Tomek Loska też przedłużył umowę. Tyle, że nie możemy z niego korzystać w pucharach, bo ciągle ma dyskwalifikację z czasów, gdy był w Śląsku Wrocław. Szukamy jeszcze następcy Patrika Hellebranda.

Patrika, który przeszedł do Korony Kielce...

Była to trochę niespodzianka dla nas wszystkich. Ja też byłem trochę zaszokowany, że to ten kierunek, klub. No ale takie jest życie piłkarskie. Potem Patrik do mnie zadzwonił, całą sytuację mi wyjaśnił i ja to zrozumiałem. Na razie zostaje po nim dziura i musimy szukać wzmocnienia na tej pozycji. On nie był typową szóstką, tylko bardzo specyficzny na tej pozycji i dzięki temu stanowił nasz klucz na tej pozycji.

Jaki cel ma pan na nadchodzący sezon?

Taki jak zawsze. Chcemy wygrywać, zdobywać trofea i pokazywać, że Górnik idzie w górę. ©©

Warto grać w pucharach. Będziemy walczyć, żeby zająć w nich jak najdalej

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

PIŁKA NOŻNA. **Rozmowa z Bartoszem Nowakiem, piłkarzem GKS Katowice wybranym najlepszym graczem sezonu PKO Ekstraklasy.**

Po laurach odebranych na gali PKO Ekstraklasy dostał pan również nagrodę prezydenta Katowic w dziedzinie sportu. Ta nagroda to kolejny dowód uznania dla mnie i dla całej GieKSy za ten ostatni rok, ale teraz jeszcze więcej pracy przed

nami. Poprzeczka idzie cały czas do góry, a my cały czas chcemy się rozwijać, zawsze to pokazywaliśmy. Po urlopach wszyscy wrócili śmy do klubu uśmiechnięci, zdrowi, wypoczęci i bierzemy się do roboty, bo przygotowania już się rozpoczęły.

Odbierając to wyróżnienie podkreślał pan rolę całej drużyny.

Mówiąc drużyna miałem na myśli nie tylko zawodników i sztab, ale całą społeczność z GieKSy, z Katowic. Wszyscy, którzy się pojawiają na meczach, tak samo dają coś od sie-



Bartosz Nowak od dwóch lat gra w GKS Katowice i jest liderem tej drużyny

bie. To jakie mieliśmy rezultaty w meczach domowych i co one nam dały, każdy może sobie łatwo zobaczyć. W tym naszym domu na Nowej Bukowej każdy z nas się czuje bardzo dobrze i nie ważne jak mocny zespół tu przyjeżdża my zawsze dajemy z siebie wszystko.

GKS wrócił do europejskich pucharach po 23 latach przerwy. Rozmawiacie w szatni o starcie w Lidze Konferencji?

Na pierwszych treningach rozmawialiśmy głównie o urlopach i o tym, gdzie kto był na waka-

cjach. To tak jak w pierwszym dniu w szkole. Po śródkowym losowaniu watek pucharów poruszany był jednak wielokrotnie.

Jakie nadzieje pan wiąże z występem GieKSy w LK?

Na razie cieszę się, że wszyscy wróciliśmy zdrowi i mam nadzieję, że dalej tak będzie, bo zdrowie jest najważniejsze. Jak będzie zdrowie, to my będziemy walczyć o to, żeby zająć jak najdalej, ale o jakichś celach i aspiracjach to na pewno nie ma dzisiaj mowy. Bo my dopiero rozpoczęliśmy przygoto-

wania do sezonu. Sam grałem w pucharach z Rakowem i mogę opowiedzieć chłopakom jaka to jest fajna sprawa i jakie duże emocje przy tym są. Naprawdę warto w nich grać.

Za oceanem trwają finały MŚ. Ogląda pan mecze mundialu?

Nie bardzo, bo te mecze są dla mnie rozgrywane za późno. Nie ma naszej reprezentacji, więc jeszcze nie miałem okazji wstać w środku nocy, żeby coś obejrzeć. Ale na pewno jak będą już spotkania fazy play-off to wtedy je obejrzę. ©©

Australia Tony’ego Popovicia niebezpieczna dla każdego

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA Australia w pierwszym meczu pokonała faworyzowaną Turcję 2:0, a w drugim zagra z USA o awans do 1/16 finału MŚ.

Przeciw Turcji zaszokowały decyzje selekcjonera Tony’ego Popovicia, który uczestniczył w finałach MŚ 2006 jako piłkarz. Popović na ławce posadził kapitana kadry – Mathewa Ryana, a w bramce jego miejsce zajął Patrick Beach z Melbourne City.

– Tego mało kto się spodziewał, ale Popović nie ukrywa, że buduje bardzo młody zespół. Mentalnie obecna ekipa Australii jest szalenie mocna, do tego na pewno bardzo dobrze zorganizowana w defensywie – uważa Piotr Piotrowski, który od wielu lat mieszka w Brisbane i jest związany z ACU Football Club z niższej ligi Queensland.

W Vancouver Turcy bili głową w australijski mur i już do przerwy przegrywali po голу 20-letniego Nestory’ego Irankundy. Asystował mu urodzony w Belgii Paul Okon-Engstler. Irankunda, zawodnik Watfordu, niegdyś rezerw Bayernu Monachium to jeden z symboli przemian w kadrze Australii. Świetnie wyszkolony technicznie w sezonie 2025/26 strzelił 4 gole w Championship.

Po голу Australijczycy świadomie oddali inicjatywę Turcji, pasowała im gra z kontry i w dru-



FOT. EPA/PAP

20-letniego skrzydłowego Nestory’ego Irankundy nie zdołał powstrzymać turecki gwiazdor Hakan Calhanoglu

giej odsłonie cieszyli się z kolejnej bramki – autorstwa Connora Metcalfe, który z St. Pauli zanotował spadek z Bundesligi. Vincenzo Montella nie umiał znaleźć sposobu na team Popovicia, po przerwie na boisko wpuścił niebędącego jeszcze w pełni sił skrzydłowego Juventusa, Kennana Yildiza, który w ofensywie

wsparł Arde Gulera z Realu Madryt. Ćwierćfinałści Euro 2024 dwoili się i troili, ale gdy dochodziło do okazji zatrzymywał ich kapitalnie dysponowany Beach, który mógł czuć się jak we śnie. – Ryan aktualnie jest bramkarzem Levante, grał też w FC Brugge, Valenci, Brighton, miał epizod w Arsenalu, na mundia-

lach 2014, 2018, 2022 zaliczył komplet występów w kadrze. Popović uznał, że obecnie lepiej prezentuje się mało znany Beach i wystawił go na Turcję. Okazało się, że trafił w dziesiątkę – podkreśla Piotrowski, a piłka nożna dzięki takim występom reprezentacji Australii zyskuje w tym kraju na popularności.

Soccer rządzi, gdy rozgrywane są finały mistrzostw świata czy Puchar Azji, ale ma aspiracje być stałe numerem 1. Australijczycy to ludzie wielkiej wiary, w telewizji nie jeden ekspert mówił, że zespół Popovicia stać na ćwierćfinał. Obecny selekcjoner rozegrał w kadrze seniorów Australii 58 meczów, jego asystenci też mają mocne CV – Hayden Foxe zaliczył 11 występów w „Socceroos”, Paul Okon – 28, a Mile Jedinak, legenda Crystal Palace – 79.

Australia Popovicia momentami przypomina solidny zespół angielskiej Championship, ze świetnie dopracowanymi stałymi fragmentami, bardzo waleczny, broniący ofiarnie. Z wyjściowej jedenastki na Turcję na Wyspach Brytyjskich obecnie pracodawców mają: Harry Souttar (Leicester City), Cameron Burgess (Swansea City), Irankunda (Watford), Mohamed Toure (Norwich).

– Popović korzysta z zawodników z lig różnych krajów, a jako całość tworzą zwartą, dobrze zorganizowaną grupę. Australia to szalenie trudny przeciwnik dla każdego – podkreśla Piotrowski. ©©

Mundialowy weekend pełen emocji. Dla tych meczów warto zarywać noc

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W czwartek rozpoczęła się druga seria meczów grupowych mistrzostw świata 2026 w USA, Kanadzie i Meksyku. Wylonione zostaną pierwsze drużyny, które uzyskają awans do 1/16 finału.

Hitowo zapowiada się dzisiejszy mecz współgospodarzy mundialu USA z Australią, które efektownie wygrały na początek turnieju i ewentualny zwycięzca spotkania w Seattle zapewni sobie występ w fazie pucharowej.

Interesująco rokuja mecze Holandia - Szwecja i Niemcy - Wybrzeże Kości Słoniowej.

WKRÓTCE ZAGRAJĄ:

- Grupa C**
20.06, 0:00 Szkocja - Maroko (TVP2, TVP Sport)
20.06, 2:30 Brazylia - Haiti (TVPI, TVP Sport)
- Grupa D**
19.06, 21:00 USA - Australia (TVPI, TVP Sport)
20.06, 5:00 Turcja - Paragwaj (TVP2, TVP Sport)
- Grupa E**
20.06, 22:00 Niemcy - WKS (TVPI, TVP Sport)
21.06, 2:00 Ekwador - Curaçao (TVP2, TVP Sport)
- Grupa F**
20.06, 19:00 Holandia - Szwecja (TVPI, TVP Sport)
21.06, 6:00 Tunezja - Japonia (TVP2, TVP Sport)
- Grupa G**
21.06, 21:00 Belgia - Iran (TVP2, TVP Sport)
22.06, 3:00 Nowa Zelandia - Egipt (TVPI, TVP Sport)
- Grupa H**
21.06, 18:00 Hiszpania - Arabia Saud. (TVP2, TVP Sport)
22.06, 0:00 Urugwaj - Republika Zielonego Przylądka (TVP2, TVP Sport) ©©



FOT. EPA/PAP

W pierwszym meczu Amerykanie zaprezentowali efektowny i efektywny futbol w meczu z Paragwajem

Piłkarskie mistrzostwa świata w statystykach. Tabele, punkty, gole

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Za nami pierwsze rozstrzygnięcia na mundialu za oceanem. Zobacz jak tegoroczne mistrzostwa świata wyglądają w liczbach.

GRUPA A

Wyniki: Meksyk - Republika Południowej Afryki 2:0 (Quinones 9, Jimenez 67), **Korea Południowa - Czechy 2:1** (Hwang In-Beom 67, Oh Hyeon-Gyu 80 - Krejci 59).

1. Meksyk	1	3	2-0
2. Korea Południowa	1	3	2-1
3. Czechy	1	0	1-2
4. RPA	1	0	0-2

GRUPA B

Wyniki: Katar - Szwajcaria 1:1 (Muheim 90+4 - Embolo 17), **Kanada - Bośnia i Hercegowina 1:1** (Larin 78 - Lukici 21).

1. Szwajcaria	1	1	1-1
2. Kanada	1	1	1-1
3. Katar	1	1	1-1
4. Bośnia i Hercegowina	1	1	1-1

GRUPA C

Wyniki: Brazylia - Maroko 1:1 (Vincius Junior 32 - Saibari 21), **Haiti - Szkocja 0:1** (McGinn 28).

1. Szkocja	1	3	1-0
2. Maroko	1	1	1-1
3. Brazylia	1	1	1-1
4. Haiti	1	0	0-1

GRUPA D

Wyniki: USA - Paragwaj 4:1 (Bobadilla 7, Balogun 31, 45+3, Reyna 90+8 - Mauricio 73), **Australia - Turcja 2:0** (Irankunda 27, Metcalfe 75).

1. USA	1	3	4-1
2. Australia	1	3	2-0
3. Turcja	1	0	0-2
4. Paragwaj	1	0	1-4

GRUPA E

Wyniki: Niemcy - Curaçao 7:1 (Nmecha 6, Schlotterbeck 38, Havertz 45+5, 88, Musiala 47, Brown 68, Undav 83 - Comenencia 21), **Wybrzeże Kości Słoniowej - Ekwador 1:0** (Diallo 90).

1. Niemcy	1	3	7-1
2. WKS	1	3	1-0
3. Ekwador	1	0	0-1
4. Curaçao	1	0	1-7

GRUPA F

Wyniki: Holandia - Japonia 2:2 (van Dijk 51, Summerville 64 - Nakamura 57, Kamada 89), **Szwecja - Tunezja 5:1** (Ayari 7, 90+6, Isak 30, Gyokers 59, Svanberg 84 - Relek 43).

1. Szwecja	1	3	5-1
2. Japonia	1	1	2-2
3. Holandia	1	1	2-2
4. Tunezja	1	0	1-5

GRUPA G

Wyniki: Belgia - Egipt 1:1 (Ashour - Hany 66 samobój), **Iran - Nowa Zelandia 2:2** (Just 7, 54 - Rezaeian 32, Mohebbi 64).

1. Nowa Zelandia	1	1	2-2
2. Iran	1	1	2-2
3. Belgia	1	1	1-1
4. Egipt	1	1	1-1

GRUPA H

Wyniki: Hiszpania - Republika Zielonego Przylądka 0:0, **Arabia Saudyjska - Urugwaj 1:1** (Al-Amri 41 - Araujo 80).

1. Arabia Saudyjska	1	1	1-1
2. Urugwaj	1	1	1-1
3. Hiszpania	1	1	0-0
4. Zielony Przylądek	1	1	0-0

GRUPA I

Wyniki: Francja - Senegal 3:1 (Mbappe 66, 96, Barcola 82 - Mbaye 95), **Irak - Norwegia 1:4** (Hussein 38 - Haaland 28, 42, Ostigard 75, Hussein 98 samobój).

1. Norwegia	1	3	4-1
2. Francja	1	3	3-1
3. Senegal	1	0	1-3
4. Irak	1	0	1-4

GRUPA J

Wyniki: Argentyna - Algieria 3:0 (Messi 16, 60, 75), **Austria - Jordania 3:1** (Schmid 21, Al-Arab 74 samobój, Arnautović 100 z karnego, Olwan 49).

1. Argentyna	1	3	3-0
2. Austria	1	3	3-1
3. Jordania	1	0	1-3
4. Algieria	1	0	0-3

GRUPA K

Wyniki: Portugalia - DR Konga 1:1 (Neves 6 - Wissa 45+5), **Uzbekistan - Kolumbia 1:3** (Fayzullaev 60 - Munoz 40, Diaz 65, Campaz 90+9).

1. Kolumbia	1	3	3-1
2. DR Konga	1	1	1-1
3. Portugalia	1	1	1-1
4. Uzbekistan	1	0	1-3

GRUPA L

Wyniki: Ghana - Panama 1:0 (Yirenkyi 90+5), **Anglia - Chorwacja 4:2** (Kane 12 z karnego, 42, Bellingham 47, Rashford 85 - Baturina 36, Musa 45+5).

1. Anglia	1	3	4-2
2. Ghana	1	3	1-0
3. Panama	1	0	0-1
4. Chorwacja	1	0	2-4

KLASYFIKACJA STRZELCÓW

3 gole

Leo Messi (Argentyna);

2 gole

Folarin Balogun (USA), Kai Havertz (Niemcy), Yasin Ayari (Szwecja), Elijah Just (Nowa Zelandia), Erling Haaland (Norwegia), Kylian Mbappe (Francja), Harry Kane (Anglia);

1 gol

Deniz Undav, Nathaniel Brown, Jamal Musiala, Felix Nmecha, Nico Schlotterbeck (Niemcy), Hwang In-Beom, Oh Hyeon-Gyu (Korea Południowa), Livano Comenencia (Curaçao), Briel Embolo (Szwajcaria), Nestor Irankunda, Connor Metcalfe (Australia), Julian Quinones, Raul Jimenez (Meksyk), Keito Nakamura, Daichi Kamada (Japonia), Ladislav Krejci (Czechy), Cyle Larin (Kanada), Jovo Lukici (Ghana);

gole samobójcze:

Damian Bobadilla (Paragwaj - w meczu z USA) Mohamed Hany (Egipt - w meczu z Belgią), Aymen Hussein (Irak - w meczu z Norwegią), Yazan Al-Arab (Jordania - w meczu z Austrią). ©©

ZTEKI GWIDONA MIKLASZEWSKIEGO NA DOBRY HUMOR



A teraz widzi pani podobieństwo?!



A gdy już się ożenisz, synu, pamiętaj, żebyś nigdy... cicho bo twoja mama idzie!



Tata jest najważniejszy!



Jak na swój wiej, to twój tata się nieźle rusza!



Widzę, że nakarmiłeś małego!



Mamo, na jakiej właściwie zasadzie ON jest głową domu?



Jak będę duży, to JA będę rządził w domu - zostanę kawalerem!

HOROSKOP

**Wodnik (20.01 - 18.02)**

Intuicja wskaże właściwy kierunek. Horoskop dzienny mówi, że warto zaufać sobie i uniknąć pośpiechu.

**Ryby (19.02 - 20.03)**

Kreatywność będzie Twoim atutem. Horoskop na dziś wróży, że nieoczekiwane spotkanie poprawi Ci humor.

**Baran (21.03 - 19.04)**

Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny na piątek stanowczo radzi nie rezygnować z planów mimo chwilowych przeszkód.

**Byk (20.04 - 20.05)**

Dzień sprzyja nauce i podróżom. Horoskop dzienny radzi otworzyć się na nowe doświadczenia i inspiracje.

**Bliźnięta (21.05 - 21.06)**

Emocje mogą być o wiele silniejsze niż zwykle. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zachować rozwagę przy podejmowaniu decyzji.

**Rak (22.06 - 22.07)**

Harmonia w relacjach poprawi nastrój. Horoskop dzienny na piątek mówi, że warto znaleźć czas na rozmowę oraz krótki odpoczynek.

**Lew (23.07 - 22.08)**

Drobne szczegóły będą dziś kluczowe. Horoskop dzienny wróży, że dobra organizacja zapewni Ci spokojny dzień.

**Panna (23.08 - 22.09)**

Pewność siebie pomoże osiągnąć cel. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie bać się przejąć inicjatywy w ważnej sprawie.

**Waga (23.09 - 22.10)**

Skup się na sprawach domowych. Horoskop na piątek zapowiada, że bliska osoba okaże wsparcie w ważnym dla Ciebie temacie.

**Skorpion (23.10 - 21.11)**

Czeka Cię ciekawa wymiana zdań. Horoskop dzienny wyraźnie wróży, że nowe pomysły mogą otworzyć przed Tobą nowe możliwości.

**Strzelec (22.11 - 21.12)**

Spokojne tempo pozwoli uniknąć błędów. Horoskop na dziś zapowiada, że wieczór będzie sprzyjać relaksowi i dobrym wiadomościom.

**Koziorożec (22.12 - 19.01)**

Energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny na piątek to wskazówka, by zaufać intuicji. Ważna rozmowa przyniesie dzisiaj korzyści.

AUTOREKLAMA

2211458854

DZ
DZIENNIK
ZACHODNIChcesz otrzymać
PATRONAT MEDIALNY
DZIENNIKA ZACHODNIEGO?Napisz na patronaty@dz.com.pl

NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 25

KULTURA

Wielki koncert Mistrza Preisnera

Już tylko kilka dni dzieli nas
od rozstrzygnięcia konkursu
dla młodych kompozytorów **str. 6**



FOT. BOŻA LUCEK CYKARSKI

INWESTYCJE

W Bielsku-Białej
powstanie nowa
obwodnica,
która ułatwi życie
kierowcom **str. 3**

KONTROWERSJE

Ciąg dalszy walki o ciszę
na Przełęczy Salmopolskiej.
Niektórzy motocykliści namawiają
do bojkotu **str. 5**

WYDARZENIA

„Lato z Radiem
i Telewizją Polską”
wystartuje z lotniska
w Aleksandrowicach.
Będą gwiazdy **str. 8**



FOT. AKPA/ARC

ŚRODOWISKO

Poszli do lasu, żeby można było ochronić stare i cenne drzewa

Sukces społecznej akcji identyfikacji
starolasów w Beskidach. Co na to
ministerstwo? **str. 4**



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

KRÓTKO

BRENNA

Policjanta zaatakował młotkiem



Chwile grozy przeżyły turyści wracające w niedzielę z górskich szlaków do Brennej Hołcyny. Na skraju miejscowości zostały zaatakowane przez 21-letniego mieszkańca Brennej

- Do zdarzenia doszło kilka minut po godz. 16. Policjanci z Komisariatu Policji w Skoczowie zostali skierowani do jednego z domów w Brennej, po otrzymaniu zgłoszenia dotyczącego agresywnego mężczyzny, który miał awanturować się i grozić kobietom. Ze zgłoszenia wynikało również, że 21-latek rzucał w kierunku zgłaszających kamieniami oraz oddał strzał z wiatrówki w ich kierunku - relacjonuje podkom. Krzysztof Pawlik.

Policjanci natychmiast podjęli interwencję. Od początku mężczyzna zachowywał się agresywnie, odgrążał się policjantom i nie wykonywał wydawanych poleceń. Ze względu na realne zagrożenie oraz konieczność zapobieżenia dalszej

eskalacji sytuacji mundurowi weszli do budynku.

Podczas próby zatrzymania 21-latek zaatakował jednego z policjantów młotkiem. W trakcie interwencji zachowywał się agresywnie, nie wykonywał poleceń oraz z dalszym ciągiem atakował interweniujących policjantów, stawiając czynny opór. Został zatrzymany i osadzony w policyjnym areszcie. Obecnie, pod nadzorem prokuratury, prowadzone są dalsze czynności procesowe oraz gromadzony jest materiał dowodowy.

Na miejscu zostały przeprowadzone czynności procesowe. Policjanci zabezpieczyli m.in. wiatrówkę, a także inne ślady i materiał dowodowy związany ze sprawą.

W wyniku interwencji trzech policjantów wymagało pomocy medycznej. Po przeprowadzonych badaniach zostali zwolnieni do domów. Grzegorz Olma

DANKOWICE

Wypadek. Czworo pasażerów w szpitalu

We wtorek ok. godz. 19 w Dankowicach przy ul. św. Maksymiliana Kolbego na łuku drogi Audi wypadło z drogi na łuku i wyładowało w rowie, uderzając bokiem o drzewo.

Jak poinformował nas podkom. Sławomir Kocur, oficer prasowy bielskiej policji, samochodem jechało sześcioro bardzo młodych ludzi. Pięć osób od razu uciekło. Została tylko 17-letnia dziewczyna, która śmigłowcem LPR została zabrana do szpitala w Katowicach. Jak się okazało, była trzeźwa, ale nie miała uprawnień do jazdy samochodem.

Policja szybko namierzyła pozostałą piątkę pasażerów. Część z nich była ranna i konieczny był transport do szpitala. Dwie osoby trafiły do szpitala w Oświęcimiu, jedna do szpitala pediatrycznego w Bielsku-Białej. Czynności policji na miejscu ok. 3-4 godzin. - Gdy do wypadku doprowadza osoba nieletnie, policja zawsze sporządza notatkę, którą kieruje do sądu rodzinnego - dodaje rzecznik prasowy bielskiej policji. Łukasz Zalega

Nowy wiadukt w Chybiu i inne inwestycje kolejowe na linii 93. Dzieje się, dzieje!

Ireneusz Stajer
Chybie

W poniedziałek oddano do użytku nowy wiadukt nad torami w Chybiu. To efekt dużej inwestycji PKP Polskich Linii Kolejowych na odcinku linii 93 Zabrzeg - Zebrzydowice.

Od poniedziałku kierowcy korzystają z nowego wiaduktu drogowego, który powstał w Chybiu nad linią kolejową 93 Czechowice-Dziedzice - Zabrzeg - Zebrzydowice. 166-metrowy obiekt zastąpił przejazd na ulicy Bielskiej. Wiadukt zwiększył bezpieczeństwo w ruchu. Usprawnił komunikację i skrócił czas przejazdu na drugą stronę torów, bez konieczności oczekiwania przed zamkniętymi rogatekami.

- Dla pieszych w okolicach stacji Chybie budujemy również trzy nowe przejścia podziemne, które zapewnią bezpieczną komunikację na drugą stronę torów. Jeden obiekt powstaje pod ul. Bielską. Pozostałe dwa tunele, które budujemy w miejscu dotychczasowych kładek nad torami, połączą ulice Reja i Koper-



Zakończenie inwestycji na odcinku Zabrzeg-Zebrzydowice planowane jest na grudzień 2027 roku

nika oraz ul. Dworcową z Kolejową i peronami - wylicza Piotr Hamarnik z zespołu prasowego PKP PLK SA.

Jak zaznacza PKP, bezkolizyjne rozwiązania w Chybiu są częścią dużej inwestycji realizowanej na odcinku linii kolejowej 93 Zabrzeg - Zebrzydowice. Efektem prac będą sprawniejsze pociągi na trasie łączącej Czechowice-Dziedzice z granicą polsko-czeską w Zebrzydowicach. Pociągi wygodniej wsiądą do po-

ciągów z przebudowanych peronów na stacjach Chybie i Zebrzydowice oraz przystankach Zabrzeg Czarnolesie, Pruchna i Drogomyśl. Inwestycja zwiększy dostęp do kolei, także dla osób o ograniczonych możliwościach poruszania się.

- Przebudowa obejmuje ponad 100 km torów i 120 km sieci trakcyjnej, co wpłynie na podniesienie prędkości pociągów pasażerskich do 160 km/h i towarowych do 120 km/h. Zwiększy

się bezpieczeństwo przewozów na 25 przebudowywanych lub modernizowanych obiektach inżynierskich. Kluczowym obiektem powstającym na tym odcinku jest nowy, 600-metrowy most kolejowy w Zebrzydowicach, który skoryguje przebieg linii i usprawni przejazd pociągami od granicy z Czechami w kierunku Czechowic-Dziedzic, Bielska-Białej i Katowic - podkreśla Hamarnik.

Zakończenie zadania realizowanego przez PKP Polskie Linie Kolejowe SA na odcinku Zabrzeg - Zebrzydowice przewidziano w grudniu 2027 roku. Wartość inwestycji wynosi prawie 1,7 mld zł netto. Dofinansowanie pochodzi z unijnego instrumentu CEF „Łącząc Europę”. Wykonawcą prac jest konsorcjum firm: Trakcja S.A. (lider), Pomorskie Przedsiębiorstwo Mechaniczne - Torowe Sp. z o.o. (partner), ALSTOM Polska S.A. (partner).

Inwestycja jest częścią wielkiego zadania o wartości łącznie 7 mld zł realizowanego na linii E 65, które obejmuje także odcinki Będzin - Katowice Piotrowice oraz Tychy - Goczałkowice. ©

ZDJĘCIE TYGODNIA



Policyjne patrole konne pojawiły się w turystycznych miejscowościach Śląska Cieszyńskiego. - Mundurowi patrolowali tereny rekreacyjne, dbając o bezpieczeństwo osób wypoczywających i aktywnie spędzających wolny czas. Dzięki koniom policjanci mogą skutecznie docierać do miejsc trudno dostępnych dla radiowozów, a jednocześnie pozostają blisko mieszkańców i turystów - poinformowała policja. I dodała, że patrole konne od lat stanowią ważne wsparcie dla działań prewencyjnych. Obecność patrolu konnego wzbudzała duże zainteresowanie, m.in. wiele osób zatrzymywało się, aby porozmawiać z policjantami. JAK



Śródmiejska obwodnica Bielska-Białej ma usprawnić ruch, zwiększyć przepustowość, poprawić bezpieczeństwo

INWESTYCJE ŻEBY LUDZIOM JEŹDZIŁO SIĘ SZYBCIEJ I BEZPIECZNIEJ

Pół miliarda złotych na dwie inwestycje

Jacek Drost
Bielsko-Biała

Centrum Unijnych Projektów Transportowych poinformowało o zakończeniu oceny projektu budowy Północnej Śródmiejskiej Obwodnicy Bielska Białej i potwierdziło przyznanie dofinansowania ze środków UE dla tej inwestycji w wysokości 320 mln zł.

To kolejny ogromny krok w kierunku rozwoju infrastruktury i komunikacji w naszym mieście - napisał na Facebooku zastępca prezydenta Bielska-Białej Przemysław Kamiński. - Przypomnę, że wcześniej podpisaliśmy już umowę na dofinansowanie budowy zintegrowanego centrum przesiadkowego w wysokości 219.478.186,86 zł. Łącznie daje to już ponad 540 mln zł wsparcia ze środków UE dla Bielska Białej. To historyczna skala inwestycji i realna zmiana komunikacyjna dla mieszkańców naszego miasta.

Dofinansowanie zostało przyznane w ramach programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko - FEnIKS 2021-2027.

W marcu bielski Miejski Zarząd Dróg ogłosił przetarg na realizację pierwszego etapu Północnej Śródmiejskiej Obwodnicy Miasta.

Jacek Kachel z Wydziału Prasowego Urzędu Miejskiego w Bielsku-Białej podkreślił, że ogłoszenie przetargu umożliwi przeprowadzenie procedury i podpisanie umowy z wykonawcą jeszcze w tym roku. Szacowany czas realizacji pierwszego etapu wynosi około 20 miesięcy.

- Są inwestycje, które nie polegają tylko na wybudowaniu kolejnej drogi. Są dużo ważniejsze, bo realnie zmieniają codzienne życie miesz-

Lepszy dojazd, mniejsze korki, bezpieczniejsze skrzyżowania, lepiej zorganizowany transport - właśnie o to tutaj chodzi

kańców: skracają czas przejazdu, porządkują ruch, zwiększają bezpieczeństwo i po prostu ułatwiają poruszanie się po mieście. Właśnie do takich inwestycji należy śródmiejska obwodnica Bielska-Białej - podkreślał wówczas wiceprezydent Kamiński. Przemysław Kamiński zwracał uwagę, żeby na tę inwestycję spojrzeć szerzej niż tylko w kategoriach ruchu samochodowego.

- Jednym z jej istotnych elementów będzie rondo w rejonie ul. Okrzei, które połączy obwodnicę z powstającym Centrum Przesiadkowym. To konkretne udogodnienie, które pomoże lepiej zintegrować różne sposoby poruszania się po mieście i poprawi dostępność tej części Bielska Białej - podkreślał Przemysław Kamiński.

Jacek Kachel wyjaśnił, że cała inwestycja szacowana jest na około 600 mln zł, z czego około 500 mln zł przypada na pierwszy etap. To pokazuje skalę tego zadania, ale też wagę decyzji, jakie dziś są podejmowane.

Miejski Zarząd Dróg w Bielsku Białej chce prowadzić tę inwestycję odpowiedzialnie, dlatego przetarg ogłaszany jest z klauzulą zawieszającą - podpisanie umowy z wykonawcą będzie możliwe po uzyskaniu dofinansowania. To rozwiązanie rozsądne, które pozwala nie tracić czasu, a jednocześnie zachować bezpieczeństwo finansowe miasta.

- Dla mnie najważniejsze jest to, że za tymi liczbami, procedurami i dokumentacją stoją bardzo konkretne potrzeby mieszkańców. Lepszy dojazd, mniejsze korki, bezpieczniejsze skrzyżowania, sprawniejsze połączenia między częściami miasta i lepiej zorganizowany transport - właśnie o to tutaj chodzi. To inwestycja trudna, wymagająca i rozpisana na etapy, ale właśnie takie projekty budują nowoczesne miasta. Miasto, które nie stoi w miejscu, tylko odpowiada na realne potrzeby ludzi i konsekwentnie poprawia jakość codziennego życia - podkreśla Przemysław Kamiński.

Pierwszy w Polsce kryty stok narciarski

oprac. Łukasz Zalega
Beskidy

Z roku na rok sezony narciarskie w Beskidach są coraz krótsze, z ratunkiem przychodzi... inwestycja w Beskidzie Małym. W małej wiosce pod Wadowicami ma powstać najdłuższy na świecie kryty stok narciarski.

W tym miesiącu Starostwo Powiatowe w Wadowicach oficjalnie wydało pozwolenie na budowę pierwszego w Polsce i potencjalnie najdłuższego na świecie krytego stoku narciarskiego. Ma on powstać w Babicy w gminie Wadowice, na 4-hektarowym, częściowo zalesionym terenie. Wybudują tam także aquapark i hotel.

Obiekt powstaje tuż przy granicy z woj. śląskim. Od Bielska-Białej dzieli go zaledwie krótka podróż samochodem, co sprawia, że dla narciarzy z Podbeskidzia, Zagłębia i Śląska będzie to najbliższy tego typu obiekt w Europie.

Za projektem stoi lokalny przedsiębiorca Wacław Prorok i jego firma Wakom.

Wacław Prorok to małopolski przedsiębiorca, deweloper i były lekkoatleta. Jest właścicielem firmy budowlano-deweloperskiej Wakom, która realizuje inwestycje mieszkaniowe w Krakowie. Pochodzi z Ryczowa i ma za sobą bogatą karierę sportową.

Pierwsze kroki stawiał w Wiśle Łączany i Orle Ryczów. Marzył o karierze piłkarskiej, jednak los skierował go na bieżnię.

Jak informuje „Gazeta Krakowska”, Prorok w młodości trafił do sekcji lekkoatletycznej Górnik Zabrze, gdzie odnosił sukcesy. Największym było zdobycie mistrzostwa Polski juniorów w biegu na 3000 metrów z przeszkodami. Jak sam wielokrotnie wspominał, do dziś żałuje, że nie trafił do piłkarskiej drużyny zabrzańskiego klubu.

To będzie pierwszy taki stok narciarski w Polsce. Hala ma mieć powierzchnię 27 tys. m kw., a sam zadaszony stok długość 650 metrów. Jeśli powstanie w tym kształcie, będzie to najdłuższy kryty stok narciarski na świecie, bijący rekordy obiektów w Szanghaju (460 m) czy Dubaju (400 m). Wewnątrz ma panować stała temperatura od minus 2 do minus 5 st. C.

- Na razie nie wypowiadam się publicznie na temat inwestycji w Babicy. Najpóźniej za kilka miesięcy wszystko będzie jasne nie tylko odnośnie ostatecznego kształtu stoku, ale także i terminu rozpoczęcia prac - zapowiedział w rozmowie z „Gazetą Krakowską”.

W Europie działa teraz raptem 26 podobnych obiektów. Obiekt ma szansę stać się największym tego typu obiektem na świecie i przyciągnąć tysiące turystów z kraju i zagranicy.

W ostatnich latach długość sezonu narciarskiego w Beskidach ulegała wyraźnym zmianom. Choć naturalne zimy bywają krótsze i uboższe w śnieg, to dzięki masowym inwestycjom w systemy sztucznego naśnieżania, beskidzkie stacje potrafią utrzymać trasy średnio przez 100-130 dni.

Jeszcze 50 lat temu naturalny sezon narciarski (oparty wyłącznie na opadach z nieba) trwał zawsze przez około 120 do 140 dni w roku. Śnieg w Beskidach pojawiał się regularnie pod koniec listopada i bez problemu utrzymywał się do końca marca lub połowy kwietnia.

Obecnie czas ten skurczył się o około 20-30 dni. Dzięki nowoczesnym systemom sztucznego naśnieżania, duże ośrodki narciarskie wciąż są w stanie osiągnąć sezon trwający od 100 do 130 dni (od grudnia do przełomu marca i kwietnia), jednak jest on w pełni uzależniony od kaprysów pogody i „produkowania” śniegu podczas okienek mrozowych.



Tak będzie wyglądać ten kryty stok narciarski od środka. Ma być największym tego typu obiektem na świecie

ŚRODOWISKO SPOŁECZNA AKCJA IDENTYFIKACJI STAROLASÓW OBJĘŁA 42 LOKALIZACJE W BESKIDACH

Mieszkańcy ruszyli do lasów, żeby namierzyć stare, piękne i cenne drzewa

JAK

Beskidy

Przez dwa miesiące blisko 50 wolontariuszy z Bielska-Białej, Kóz, Wilkowic, Bystrej i Jaworza uczestniczyło w społecznej identyfikacji starolasów.

Akcja była odpowiedzią na ogłoszony przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska kolejny etap wyznaczania potencjalnych starolasów w Polsce. W kwietniu i maju 2026 r. wolontariusze, pracując pod opieką przyrodników, prowadzili badania terenowe w lasach Beskidu Śląskiego i Małego.

W terenie wykonywano pomiary drzew, martwego drewna, szukano mikrosiedlisk oraz innych wskaźników naturalności zgodnie z przyjętą metodyką. Następnie zebrane dane zostały opracowane i przekazane do Ministerstwa Klimatu i Środowiska.

- Kiedy zaczynaliśmy identyfikację starolasów, nie przypuszczałem, że stanie się to tak dużym przedsięwzięciem. Największym zaskoczeniem było dla mnie zaangażowanie ludzi - przez akcję przewinęło się blisko 50 wolontariuszy, którzy poświęcali swój wolny czas, żeby wspólnie zrobić coś dobrego dla lasów - mówi Jacek Zachara, koordynator działań prowadzonych przez Inicjatywę „Las Wokół Miast”.

Łącznie przygotowano dokumentację dla 42 wydzieleni leśnych. Wiele z nich to niewielkie, rozproszone fragmenty lasów, które zachowały wysoki stopień naturalności i uniknęły intensywnej gospodarki leśnej.

Dla wielu uczestników udział w akcji był pierwszym kontaktem z tego rodzaju pracą terenową. Wolontariusze podkreślają, że oprócz wiedzy zdobyli też nowe spojrzenie na las.

- Akcja identyfikacji starolasów pokazała mi, że wśród równych, idealnych lasów gospodarczych mamy jeszcze prawdziwe perełki, w których toczy się życie zupełnie inne niż tuż obok. Dowiedziałam się też, jak wiele jeszcze nie wiem - mówi jedna z uczestniczek, Kasia.

Dokumentacja zostanie poddana dalszej analizie w ramach ogólnopolskiego procesu identyfikacji potencjalnych starolasów. Niezależnie od ostatecznych decyzji uczestnicy są zgodni: akcja pokazała, że mieszkańcy chcą aktywnie uczestniczyć w ochronie przyrody.



Przez akcję przewinęło się blisko 50 wolontariuszy, którzy poświęcali swój wolny czas, żeby wspólnie zrobić coś dobrego dla lasów



MATERIAŁY PRASOWE



MATERIAŁY PRASOWE



MATERIAŁY PRASOWE



MATERIAŁY PRASOWE

Motocykliści chcą zbojkotować zakupy zakupy w Szczyrku i Wiśle. To ma być odwet za skargi mieszkańców pod ich adresem

Jacek Drost
Szczyrk

Jest ciąg dalszy sporu o ciszę na Przełęczy Salmopolskiej. Po tym, jak mieszkańcy oraz turyści stwierdzili, że mają dość hałasu i zaapelowali do motocyklistów, żeby nie „piłowali” swoich silników, na forach motocyklowych pojawiły się posty zachęcające riderów do bojkotu zakupów w górskich miejscowościach w Beskidach.

Protest motocyklistów! Będziemy jeździć po górskich drogach, ale nie zostawimy ani złotówki w Szczyrku, Wiśle ani innych górskich miejscowościach – można przeczytać na grafice, która udostępniana jest w mediach społecznościowych na forach motocyklowych. Są na niej także dopiski: – Szanujmy góry! Piękne drogi, nie nasze portfele.

Czy apel motocyklistów do motocyklistów przyniesie skutek? Narazie nie wiadomo. Wiadomo tylko, że jest to kolejna odsłona sporu o ciszę na Przełęczy Salmopolskiej.

Przed kilkoma dniami na łamach DZ napisaliśmy o tym, że od jakiegoś czasu życie ludzi mieszkających przy drodze DW 942 prowadzącej przez przełęcz, a także turystów, którzy dotarli w te strony, uprzykrzają motocykliści, głównie ci na ścigaczach, którzy upodobili sobie ostre podjazdy na przełęcz do testowania swoich umiejętności i maszyn. W słoneczne weekendy,

bywa że od rana do wieczora, po okolicznych stokach niesie się jeden wielki ryk silników. Nic dziwnego, że mieszkańcy Salmopola powiedzieli dość.

„Chcemy postawić sprawę jasno, bo w mediach często wrzuca się wszystkim do jednego worka. My, mieszkańcy Salmopola, nie mamy problemu z motocyklistami, którzy przyjeżdżają w nasze strony na wycieczkę, podziwiać widoki, napić się kawy i po prostu czerpać radość z jazdy, zachowując się z szacunkiem do innych uczestników ruchu i mieszkańców. Was zawsze witamy z sympatią. Mamy jednak dość „artystów”, którzy zamieniają nasze miejsce do życia w prywatny tor wyścigowy” – postawili sprawę jasno Szczyrkowianie z Salmopola.

Latem ubiegłego roku w rejonie tzw. Patelni zostało wprowadzone ograniczenie prędkości do 50 km/h, ale to nie zmieniło sytuacji.

Burmistrz Szczyrku Antoni Byrdy przyznał, że problem nie jest nowy, narasta i przybiera na sile. – Skarg jest bardzo dużo. To staje się nieznośne. Mieszkańcy obliczyli, że jeden z motocyklistów przejechał ten odcinek 64 razy. Temat pojawił się na połączonej sesji. Zarząd Dróg Wojewódzkich został w to zaangażowany, policja jest poinformowana. Są omawiane różne koncepcje, jak temu zaradzić, między innymi wprowadzenia kaskadowego pomiaru prędkości – mówił burmistrz Byrdy.



Po stronie mieszkańców i turystów stają służby porządkowe oraz samorządowcy

Apel mieszkańców wywołał oburzenie części środowiska motocyklowego. Pod artykułem na facebookowym profilu „Dziennika Zachodniego” pojawiły się dziesiątki mniej lub bardziej kulturalnych komentarzy motocyklistów przekonujących, że góry są dla wszystkich, że jeżdżą po publicznej drodze, że zostawiają w beskidzkich miejscowościach pieniądze, więc im wolno.

– (...) To nie jest „wasz” Salmopol, to nie jest droga prywatna, to nie jest wasza droga tylko nasza i wasza i każdy ma prawo z niej korzystać, ile mu się podoba. Jeśli motocykl spełnia normy, może sobie jeździć tam i z powrotem aż mu paliwa braknie, zamykając oponę czy nie, szorując kolanem czy nie. Nie pa-

suje, to sobie proszę wykupić ziemię i rościć prawo do ciszy”, to tylko jeden z przykładowych komentarzy.

„Szlismy na Kocierz z Brennej w sobotę. Był taki hałas z Salmopolu, że własnych myśli nie było słychać. Powinno się się zakazać jazdy motocykli w weekend i zrobić odcinkowy pomiar prędkości z limitem 50/h”, napisał przeciwnik hałasowania w górach.

Podkom. Sławomir Kocur, oficer prasowy bielskiej policji, poinformował, że funkcjonariusze Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Miejskiej Policji w Bielsku-Białej prowadzą intensywne działania kontrolne ukierunkowane na poprawę bezpieczeństwa na drogach chętnie wybieranych przez mo-

tocyklistów. Policjanci zwracają uwagę nie tylko na przekraczanie dozwolonej prędkości, ale również na stan techniczny motocykli, niedozwolone i nieprofesjonalne przeróbki pojazdów oraz nadmierny hałas emitowany przez układy wydechowe niespełniające obowiązujących norm.

Tylko w jeden z majowych weekendów działania policjantów przyniosły zatrzymanie trzech praw jazdy motocyklistom, kilkudziesiąt mandatów karnych oraz zatrzymanie kilkunastu dowodów rejestracyjnych pojazdów niespełniających wymagań technicznych.

– Funkcjonariusze zwracają również szczególną uwagę na celowe utrudnianie identyfikacji pojazdów poprzez odginanie lub

zakrzywianie tablic rejestracyjnych. Takie działanie stanowi wykroczenie – dodał podkom. Sławomir Kocur.

Jednym z najbardziej niebezpiecznych przypadków ujawnionych podczas owego weekendu było zatrzymanie w Szczyrku motocyklisty, który jechał z prędkością 113 km/h w miejscu, gdzie obowiązuje ograniczenie do 50 km/h. Kierujący stracił prawo jazdy, a dodatkowo został ukarany mandatem w wysokości 4 tys. zł. Jak się okazało, liczba wcześniej zgromadzonych punktów karnych była na tyle wysoka, że mężczyzna i tak przekroczyłby dopuszczalny limit 24 punktów.

– Nadmiernie głośne układy wydechowe są uciążliwe nie tylko dla innych uczestników ruchu drogowego, ale także dla mieszkańców miejscowości położonych przy popularnych trasach motocyklowych. Bezpieczeństwo i wzajemny szacunek na drodze powinny być wspólną odpowiedzialnością wszystkich kierujących – zwracają uwagę policjanci.

Tymczasem mieszkańcy Szczyrku tłumaczą, że chodzi im wyłącznie o tych motocyklistów, którzy przyjeżdżają na przełęcz „piłować” silniki do odcięcia, katować zakręty na kolanie i jeździć w kółko tam i z powrotem, żeby tylko pokazać, jak bardzo mają gdzieś spokój innych ludzi. Zwracają uwagę, że cały proceder nękający fotografowie, którzy robią zdjęcia przejeżdżającym riderom. ©©

Powiększył się beskidzki rezerwat przyrody Madohora

PAP
Beskidy

Powiększony został rezerwat przyrody Madohora w Beskidzie Małym.

Katowicka Regionalna Dyrektor Ochrony Środowiska Mirosława Mierczyk-Sawicka podpisała zarządzenie o rozszerzeniu granic rezerwatu z 33 ha do blisko 300 ha w części znajdującej się w województwie śląskim.

– Powiększenie rezerwatu Madohora to ważny krok w kierunku skuteczniejszej ochrony jednych z najdzikszych i najcenniejszych przyrodniczo obszarów w regionie. Chcemy zachować ten kompleks leśny jako miejsce bezpiecznego bytowania i rozrodu dużych drapieżników – powiedziała Mirosława Mierczyk-Sawicka.

Rzeczniczka katowickiej dyrekcji Natalia Zapala poinformowała, że powierzchnia rezerwatu w części, która znajduje się w woj. śląskim, zwiększyła się o 264,21 ha i obecnie wynosi 297,33 ha. Dotychczas było to 33,23 ha.

– Jednocześnie wyznaczono otulinę rezerwatu, która ma 525,44 ha. Jej celem jest ograniczenie negatywnego oddziaływania czynników zewnętrznych – dodała. Podkreśliła, że celem powiększenia rezerwatu jest m.in. „skuteczniejsze zabezpieczenie unikalnych walorów przyrodniczych Beskidu Małego”.

Rozszerzeniu uległ również cel ochrony terenu, ze szczególnym uwzględnieniem siedlisk dużych ssaków drapieżnych – wilka, rysia i niedźwiedzia.

Rezerwat leży w granicach nadleśnictw Jelesnia i Andrychów.

REKLAMA

0011540339

WÓJT GMINY MIŁÓWKA

na podstawie art. 35 ust. 1 i ust. 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399)

podaje do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości gminnych przeznaczonych do zbycia w trybie bezprzetargowym

Oznaczenie nieruchomości	Opis, przeznaczenie, sposób i termin zagospodarowania nieruchomości	Cena nieruchomości	Tryb zbycia
działka ewid. nr: - 5296/1 o pow. 0,0342 ha - 5296/12 o pow. 0,0008 ha obręb ewid. 0003 Miłowka jednostka ewid. 241709_2 Miłowka KW nr BB1Z/00134632/5 BB1Z/00166890/4	Przedmiotem zbycia jest udział wynoszący 1/100 części do prawa własności działek ewid. nr 5296/1 i 5296/12, położonych w miejscowości Miłowka, w gminie Miłowka. Teren działek jest zagospodarowany i wydzielony pod drogę dojazdową do terenów budowlanych. Teren nie jest ogrodzony. W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego działka nr 5296/12 oraz 30% części działki nr 5296/1 znajdują się w terenach lasów – jednostka strukturalna M/64.L, a pozostałe 70% części działki nr 5296/1 znajduje się w terenach zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej – jednostka strukturalna M/38.MN. Działki stanowią współwłasność Gminy Miłowka i osoby prywatnej. Przedmiotem zbycia są wyłącznie wskazane wyżej udziały w prawie własności działek celem uregulowania dostępu do drogi publicznej na potrzeby uzyskania pozwolenia na budowę przez właściciela działki ewid. nr 5296/7. Termin zagospodarowania nieruchomości z dniem podpisania notarialnej umowy sprzedaży. Sposób zagospodarowania nieruchomości pod drogę dojazdową.	220 zł netto* łącznie za wszystkie udziały do prawa własności działek będących przedmiotem zbycia	Tryb bezprzetargowy na podstawie art. 37 ust. 2 pkt 6 ustawy o gospodarce nieruchomościami

* do ceny nieruchomości należy doliczyć podatek VAT, jeżeli obowiązuje.

1. Działki są wolne od praw, roszczeń i ograniczeń wobec osób trzecich oraz nie są obciążone hipoteką (dział III i IV ww. KW są wolne od wpisów).

2. Niniejszy wykaz podaje się do publicznej wiadomości na okres 21 dni tj. od dnia 19.06.2026 r. do dnia 10.07.2026 r., poprzez wywieszenie wykazu na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Miłowka, przy ul. Jana Kazimierza 123, opublikowanie w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Miłowka (w zakładce menu przedmiotowe → mienie komunalne → stan mienia komunalnego) i w prasie lokalnej obejmującej powiat żywiecki, tj. Dziennik Zachodni.

3. W sprawie nie zachodzą przesłanki pierwszeństwa w nabyciu, o których mowa w art. 34 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami. Przedmiotem zbycia są udziały w nieruchomościach gruntowych, nabyte przez Gminę w 2025 r., a nie lokal mieszkalny ani nieruchomość, której poprzedni właściciel został pozbawiony prawa własności przed dniem 5 grudnia 1990 r. Brak jest również podstaw do przyjęcia, aby jakiegokolwiek osobie przysługiwało roszczenie o nabycie przedmiotowych udziałów z mocy ustawy lub odrębnych przepisów. Zbycie następuje w trybie bezprzetargowym na podstawie art. 37 ust. 2 pkt 6 ustawy o gospodarce nieruchomościami, ponieważ przedmiotowe udziały służą poprawie warunków zagospodarowania działki nr 5296/7, w szczególności poprzez uregulowanie jej dostępu do drogi publicznej, i nie mogą być racjonalnie zagospodarowane jako samodzielna nieruchomość. Wobec braku osób uprawnionych z art. 34 ustawy nie dochodzi do pominięcia prawa pierwszeństwa w nabyciu.

4. Dodatkowe informacje dotyczące zbycia ww. nieruchomości można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy Miłowka przy ul. Jana Kazimierza 123, II piętro, pok. nr 17 lub pod nr tel. 33 863 71 90 w. 45 lub drogą elektroniczną pod adresem e-mail: d.kubaszczyk@milowka.com.pl

eprasa.pl d12f9a5cf9

Polska Stolica Kultury zaprasza na wyjątkowe spotkanie z muzyką urodzonego w Bielsku-Białej Zbigniewa Preisnera

JAK
Bielsko-Biała

Już tylko kilka dni dzieli nas od wyjątkowego wydarzenia artystycznego łączącego świat filmu, muzyki oraz nowoczesnej sztuki kompozytorskiej – Preisner Scoring Competition.

– Konkurs powstał z inicjatywy wybitnego polskiego kompozytora muzyki filmowej – Zbigniewa Preisnera – którego twórczość od lat inspirowała artystów na całym świecie. Ideą konkursu jest stworzenie przestrzeni dla młodych twórców muzyki filmowej, którzy chcą rozwijać swój talent, konfrontować swoje umiejętności z międzynarodowym środowiskiem oraz zdobywać doświadczenie we współpracy z profesjonalistami branży filmowej – przypomina Emilia Klejmont z Wydziału Prasowego Urzędu Miejskiego w Bielsku-Białej.

Koordynatorka projektu Agnieszka Mandau-Kwaśniewska stwierdziła, że kiedy w październiku ub. roku był ogłaszany konkurs Preisner Scoring



Zbigniew Preisner pokieruje orkiestrą, która wystąpi w hali pod Dębowcem

Competition, wiedzieli, że to jest interesujący projekt artystyczny skierowany do młodych kompozytorów, ale nie przypuszczali, iż odzew będzie tak wielki.

– Nasze najśmielsze oczekiwania przerosła liczba 81 zgłoszonych kompozycji muzycznych. Ze zgłoszonych utworów jury wybrało 10 kompozycji festiwalowych, które będziemy mogli usłyszeć podczas dwu-

dniowego konkursu odbywającego się w Bielskim Centrum Kultury wykonane przez orkiestrę La Nostra Banda pod dyktando Jacka Ostarczyka. Oceny zostaną przez międzynarodowe jury – poinformowała Agnieszka Mandau-Kwaśniewska.

Z kolei 27 czerwca podczas finałowej gali Preisner Scoring Competition w hali pod Dębowcem zostanie ogłoszona

zwycięska kompozycja, którą odegra 60-osobowa orkiestra symfoniczna pod dyktando Zbigniewa Preisnera.

– W drugiej części wydarzenia usłyszymy koncert, prawdopodobnie ostatni koncert Zbigniewa Preisnera w Polsce z tytułowymi utworami muzycznymi z filmu „Podwójne życie Weroniki”, „Trzy Kolory” Krzysztofa Kieślowskiego oraz „Europa, Europa” – podkre-

śliła Agnieszka Mandau-Kwaśniewska.

Emilia Klejmont dodała, że na scenie wystąpią wybitni muzycy współpracujący ze Zbigniewem Preisnerem od wielu lat, m.in. skrzypek Radosław Pujanek, harfistka Marta Mogielnicka, saksofonista Jerzy Głowczewski, grający na organach Hammonda Paweł Tomaszewski, pianista Konrad Mastryło, flecista Jakub Szczygieł oraz brytyjski gitarzysta i muzyk sesyjny światowych gwiazd John Parricelli.

W tym koncercie udział weźmie Lisa Gerrard – australijska wokalistka i kompozytorka, laureatka Złotego Globu za muzykę do filmu „Gladiator”, współpracująca z Hansem Zimmerem i Zbigniewem Preisnerem. Orkiestrę do koncertu przygotowuje dyrygent Karol Szwach.

– Koncert „My Life. Preisner’s Music” odbędzie się 27 czerwca w Hali Widowiskowej pod Dębowcem w Bielsku-Białej przy ulicy Karbowej 6. Gala jest jednym z najważniejszych punktów programu pierwszej Polskiej Stolicy Kultury 2026 –

przypomniawszy bielską urzędniczką.

Warto dodać, że w programie festiwalu znajdą się spotkania autorskie, seanse kina plenarowego na bielskim Rynku (z prezentacjami filmów Krzysztofa Kieślowskiego: 24 czerwca o godz. 20.30 „Trzy kolory. Niebieski”, 25 czerwca o 20.30 „Trzy kolory. Biały” i 26 czerwca o 20.30 „Trzy kolory. Czerwony”), unikatowe wystawy (m. in. w Miejskim Domu Kultury Preisnerówka przy ul. Wzgórze 11 My Life – wystawa plakatów filmowych oraz z Piwnicy pod Baranami, pamiętek i wyjątkowych festiwalowych artefaktów związanych z twórczością patrona placówki), panele dyskusyjne dotyczące współczesnego kina i muzyki, przesłuchania konkursowe, briefingi prasowe i koncert finałowy. W Muzeum Historycznym w Bielsku-Białej będzie można oglądać wystawę autorstwa Piotra Jaxy, operatora drugiej kamery filmów Krzysztofa Kieślowskiego. Spotkanie autorskie z Piotrem Jaxą zaplanowano 27 czerwca o godz. 12.00.

REKLAMA

0011540029



OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity - Dz.U. z 2024 r. poz. 572) oraz art. 11f ust. 7 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity - Dz.U. z 2024 r. poz. 311)

organ administracji architektoniczno-budowlanej
ZAWIADAMIA

że Prezydent Miasta Bielska-Białej wydał decyzję z dnia 10 czerwca 2026 r.
nr 4/2026 znak: UA.6740.113.2026.KC

w przedmiocie zezwolenia na realizację inwestycji drogowej, z rygorem natychmiastowej wykonalności, dla przedsięwzięcia pod nazwą: „Rozbudowa drogi gminnej ul. Konwaliowej w Bielsku-Białej wraz z budową przepustu na potoku Krzywa”, znak sprawy: UA.6740.113.2026.KC.

Inwestycja zlokalizowana jest na następujących nieruchomościach:

Gmina Bielsko-Biała, obręb: 0010 Komorowice Krakowskie, działki nr 2115/23, 2115/5, 2871, 2870, 2367/2, 2116/11, 2116/12, 2116/4, 2115/6, 2115/27, 2115/28,

Gmina Bielsko-Biała, obręb: 0032 Lipnik, działki nr 7096, 7097, 7099, 6470, 6521, 4395/16, 4405/5.

Nieruchomości znajdujące się w liniach rozgraniczających pasa drogowego projektowanej drogi gminnej:

Gmina Bielsko-Biała, obręb: 0010 Komorowice Krakowskie, działki nr 2871, 2116/11, 2115/6,

Gmina Bielsko-Biała, obręb: 0032 Lipnik, działki nr 7096, 7099, 6470.

Nieruchomości, z których korzystanie będzie ograniczone:

Gmina Bielsko-Biała, obręb: 0010 Komorowice Krakowskie, działki nr 2115/28, 2115/27, 2367/2, 2116/12.

Gmina Bielsko-Biała, obręb: 0032 Lipnik, działki nr 4395/16, 6521.

Nieruchomości objęte inwestycją, w stosunku do których inwestor jest uprawniony do nieodpłatnego zajęcia na czas realizacji inwestycji (tereny wód płynących):

Gmina Bielsko-Biała, obręb: 0010 Komorowice Krakowskie, działki nr 2116/4, 2870, 2115/23, 2115/5,

Gmina Bielsko-Biała, obręb: 0032 Lipnik, działki nr 7097, 4405/5,

Nieruchomości, które staną się własnością Gminy Bielsko-Biała:

Gmina Bielsko-Biała, obręb: 0010 Komorowice Krakowskie, działki nr 2871, 2115/6,

Gmina Bielsko-Biała, obręb: 0032 Lipnik, działki nr 7099, 6470,

POUCZENIE

Z treścią decyzji można się zapoznać w Wydziale Urbanistyki i Architektury Urzędu Miejskiego, pokój 307, III piętro, codziennie w godz. od 8⁰⁰ - 14⁰⁰, w terminie 14 dni od daty ogłoszenia na tablicy

Po upływie ww. terminu, przysługujące stronom prawo wniesienia odwołania od wydanej decyzji, do Wojewody Śląskiego za pośrednictwem Prezydenta Miasta Bielska-Białej, w terminie 14 dni.

Trwa Bielski Festiwal Sztuk Wizualnych. Prace aż 151 artystów

PAP

Bielsko-Biała

Aż 151 artystów z Bielska-Białej i okolicy prezentuje prace na otwartym w piątek w Bielsku-Białej 6. Festiwalu Sztuk Wizualnych.

Podczas wernisażu w Galerii Bielskiej BWA zostały wręczone nagrody autorom najciekawszych dzieł. Pierwszą nagrodę otrzymała Nikola Agnieszka Kłoda za pracę „Niewidolność”.

Jurorzy w uzasadnieniu wskazali, że dzieło Nikoli Agnieszki Kłody „doskonale łączy emocjonalność, refleksyjność i empatię z przemyślaną i spójną, konceptualną formą”. Zwrócili zarazem uwagę na „wielość interpretacyjnych tropów, którymi podążać może odbiorca”.

Druga nagroda przypadła duetowi Memorymorph za pracę „Pałac Kultury i Nauki w Warszawie – eksperymentalna wizualizacja koncepcji zmian architektonicznych w podejściu proekologicznym”.

Zdaniem jurorów jest to „ciekawym multimedialny projekt artystyczno-badawczy, otwierający nową perspektywę na ide-



FOT. KRZYSZTOF MORCINEK/BWA

Prace można oglądać do 2 sierpnia

ologiczno-architektoniczne dziedzictwo socjalizmu”.

Trzecią nagrodę otrzymała Karolina Sroka za pracę „Epoka litowo-jonowa”. Jurorzy docenili ją „za zmianę perspektywy spojrzenia na ważny współczesny temat i wyrażenie go w przystępnej formie komiksu”.

Dwie prace otrzymały wyróżnienia specjalne: „Właścicielka kotki odmawia zeznań” Pauliny Poczętej oraz „Granica 1” Tomasa Jędrzejki.

Na festiwalowych wystawach – prezentowanych do 2 sierpnia

w bielskich galeriach i muzeum historycznym – zobaczyć można prace artystów z Bielska-Białej i okolicy, które powstały w ostatnich czterech latach. Najmłodsza uczestniczka ma 25 lat, najstarszy artysta - 88 lat. Stosują oni różne formy wypowiedzi plastycznej: tradycyjne, jak malarstwo, grafika, rzeźba, a także wszelkie nowe media: fotografia, wideo, instalacja, performans. Jest także tkanina, ceramika i szkło.

Festiwal jest częścią programu Polskiej Stolicy Kultury 2026.

ZDROWIE METODA, KTÓREJ WDRAŻANIEM W NASZYM WOJEWÓDZTWIE ZAJĄŁ SIĘ DR GRZEGORZ CWYNAR

Mniejszy ból po operacji, szybszy powrót do codzienności

Piotr Sobierajski
Rozmowa

Z dr. n. med. Grzegorzem Cwynarem, ordynatorem Oddziału Ginekologii, Położnictwa i Ginekologii Onkologicznej w Zagłębiowskim Centrum Onkologii w Dąbrowie Górniczej, rozmawiamy o nowatorskiej metodzie wykonywania zabiegów ginekologicznych: vNOTES

Nowatorska metoda zabiegów ginekologicznych metodą vNOTES po raz pierwszy została zastosowana w Polsce w 2022 r. w Gdańsku. Choć ma wiele zalet, nadal nie jest powszechnie stosowana. Pionierem jej wdrażania w województwie śląskim jest pan oraz Zagłębiowskie Centrum Onkologii. Jak to wszystko się zaczęło?

Wszystko zaczęło się w 2019 r., kiedy dopracowano i zarejestrowano w Europie specjalne porty zakładane drogą dopochwową, umożliwiające utrzymanie gazu w jamie brzusznej. Dzięki temu możliwe stało się wykonywanie zabiegów w sposób bardzo zbliżony do klasycznej laparoskopii. Początkowo metodę wykorzystywano do usuwania przydatków, później również macicy. Dla doświadczonych ginekologów było to naturalne połączenie klasycznej chirurgii pochwowej z technikami laparoskopowymi. Metoda vNOTES cały czas się rozwija, a doniesienia naukowe z całego świata pokazują dziś, że może być skutecznie stosowana także w leczeniu raka trzonu macicy.

Metoda vNOTES ma wiele zalet, a przede wszystkim pozwala pacjentkom bardzo szybko wracać do zdrowia i codziennego funkcjonowania.

Tak, ponieważ jest to obecnie najmniej inwazyjna metoda operacyjnego leczenia raka trzonu macicy. Technika vNOTES pozwala bezpiecznie wykonać pełny zakres procedur niezbędnych do prawidłowego leczenia operacyjnego. W wielu polskich ośrodkach rak trzonu macicy nadal leczony jest metodą laparotomii, czyli klasycznej operacji „na otwarto”. W części przypadków nie jest to dziś najlepsze rozwiązanie dla pacjentki. Oczywiście bardzo dynamicznie rozwija się rów-

nież chirurgia robotyczna. Sam wykonuję operacje robotyczne i jestem tutorem systemu robotycznego, czyli szkole innych lekarzy w zakresie operacji z wykorzystaniem robota chirurgicznego. Robotyka ma ogromne zalety, szczególnie w bardziej zaawansowanych przypadkach – to jest bezdyskusyjne. Ideą rozwoju nowoczesnej medycyny jest jednak to, by operacje były jak najmniej obciążające dla pacjenta. I właśnie w tym kierunku rozwija się metoda vNOTES. Najlepiej pokazuje to fakt, że światowi liderzy robotyki chirurgicznej rozwijają dziś osobne systemy przeznaczone do chirurgii wykonywanej przez naturalne otwory ciała. Takie rozwiązania są już rozwijane i stosowane w USA oraz części krajów europejskich, choć najczęściej nadal wymagają pojedynczego nacięcia powłok brzusznych. W przypadku vNOTES blizna pozostaje całkowicie niewidoczna, ponieważ znajduje się wewnątrz pochwy i tam się goi. Dla pacjentki zabieg praktycznie nie pozostawia śladów. W wielu krajach Europy Zachodniej pacjentki wracają do domu jeszcze tego samego dnia. W Polsce najczęściej następuje to dzień później.

A na czym polega innowacyjność tej metody od strony medycznej?

Największą nowością jest możliwość wykonywania metodą vNOTES również procedury usuwania węzłów chłonnych wartowniczych. Samo usuwanie macicy tą techniką było już wcześniej znane i wykonywane także przez nas. Znacznie większym wyzwaniem było jednak bezpieczne pobieranie węzłów wartowniczych. Przez długi czas przygotowywaliśmy się technicznie do takich operacji, czekając jednocześnie na wyniki badań naukowych, które potwierdziłyby bezpieczeństwo i skuteczność tej metody. Przełom nastąpił jesienią 2025 r., kiedy pojawiły się pierwsze publikacje z Singapuru, a następnie prace prof. Jana Baekelandta z Belgii. Pokazały one, że metoda jest bezpieczna i również skuteczna jak dotychczas stosowane techniki. Byliśmy już wtedy gotowi organizacyjnie i technicznie, dlatego bardzo szybko wdrożyliśmy tę procedurę w Zagłębiowskim Centrum Onkologii.



Dr Grzegorz Cwynar jako pierwszy w Polsce rozpoczął wykonywanie operacji raka trzonu macicy metodą V-NOTES z jednoczesnym usunięciem węzłów chłonnych wartowniczych. Na co dzień współpracuje z czołowymi światowymi ekspertami tej techniki, m.in. z dr. Baekelandtem z Belgii, uznawanym za jednego z liderów rozwoju chirurgii V-NOTES. W 2026 roku został wybrany jako drugi operator w Polsce na tutora robotycznego systemu operacyjnego amerykańskiej firmy Medtronic

Jaka jest przewaga tej metody nad innymi, powszechnie stosowanymi technikami?

Operacje robotyczne oraz klasyczna laparoscopia pozostawiają niewielkie blizny na powłokach brzusznych. Choć są one małe, nadal pozostają widocznym śladem po zabiegu. Istotną jest również pozycja pacjentki podczas operacji. W przypadku laparoskopii i chirurgii robotycznej konieczne jest większe pochycenie ciała głową w dół niż podczas zabiegów wykonywanych metodą vNOTES. Dodatkowo klasyczna laparoscopia oraz operacje robotyczne wymagają zazwyczaj wyższego ciśnienia gazu w jamie brzusznej niż procedury vNOTES. Są to obiektywne argumenty przemawiające za tym, że w określonych sytuacjach metoda vNOTES może mieć przewagę nad klasyczną laparoskopią czy chirurgią robotyczną. Bardzo istotną kwestią jest również ból pooperacyjny, który po zabiegach vNOTES jest zwykle znacznie mniejszy. Dzięki temu pacjentki najczęściej nie wymagają stosowania silnych leków

U pacjentek ten zabieg praktycznie nie pozostawia śladów. W wielu krajach Europy Zachodniej wracają one do domu tego samego dnia

przeciwbólowych i szybciej wracają do codziennego funkcjonowania.

Kto może skorzystać z tej mało inwazyjnej, a jednocześnie bardzo skutecznej metody leczenia? Czy decyduje o tym wiek pacjentki albo jej stan zdrowia?

Wiek nie ma tutaj większego znaczenia. Obecnie kwalifikujemy przede wszystkim pacjentki z wczesnym stadium raka trzonu macicy. Kluczowe znaczenie ma bardzo dokładna diagnostyka. U każdej pacjentki z rozpoznaniem raka trzonu macicy wykonujemy tomografię komputerową oraz rezonans magnetyczny. Dzięki temu jesteśmy przed zabiegiem bardzo dokładnie wiemy, czego możemy się spodziewać i możemy odpowiednio zaplanować leczenie.

Jak wygląda cała procedura z perspektywy pacjentki?

Każda kobieta z rozpoznaniem raka trzonu macicy może zgłosić się do przyszpitalnej poradni Zagłębiowskiego Centrum Onkologii. Na miejscu wykonywana jest cała niezbędna diagnostyka i kwalifikacja do leczenia. Przyjmuję w poradni przyszpitalnej w czwartki, natomiast mój zastępca, dr Sadlik, również ginekolog, konsultuje pacjentki w piątki. Bardzo zależy nam na tym, by pacjentka od początku trafiała do ośrodka,

który jest w stanie zapewnić jej kompletną ścieżkę diagnostyczno-terapeutyczną, od rozpoznania choroby, przez operację, aż po ewentualne leczenie uzupełniające, takie jak radioterapia czy chemioterapia.

Jak długo trwa taki zabieg i ile osób jest zaangażowanych w cały proces?

Na początku wdrażania nowej metody staraliśmy się zabezpieczyć większy zespół, ponieważ każdy nowy etap wymaga szczególnej ostrożności. Docełowo jednak do przeprowadzenia takiego zabiegu wystarcza dwóch operatorów, zespół anestezjologiczny oraz instrumentariuszka. Największą trudność dotyczy procedury usuwania węzłów wartowniczych, ponieważ operujemy w okolicy bardzo ważnych naczyń i nerwów. Sama przestrzeń zaotrzewnowa jest nam doskonale znana, jednak w przypadku vNOTES dochodzimy do niej z zupełnie innego kierunku – można powiedzieć, że „do góry nogami”. To wymaga od operatora przedstawienia sposobu myślenia i nauczania się nowej orientacji anatomicznej.

Cała procedura wraz ze znieczuleniem i wybudzeniem trwa około dwóch godzin. Dotychczasowe badania pokazują bardzo niski odsetek powikłań po tego typu operacjach, dlatego wiele wskazuje na to, że

w przyszłości metoda vNOTES może stać się jednym z podstawowych sposobów leczenia operacyjnego.

Czy ktoś jeszcze w Polsce stosuje metodę vNOTES?

W Polsce działa już kilka ośrodków wykorzystujących metodę vNOTES. Natomiast jeśli chodzi o wykonywanie procedury usuwania węzłów chłonnych wartowniczych metodą vNOTES, wydaje mi się, że obecnie należymy do ścisłej czołówki polskich ośrodków rozwijających tę technikę. To właśnie ta procedura ma ogromne znaczenie w operacyjnym leczeniu raka trzonu macicy.

Czy metoda vNOTES znajdzie szersze zastosowanie niż dotychczas?

To technika wymagająca i stosunkowo trudna pod względem operacyjnym. Krzywa uczenia jest tutaj zdecydowanie dłuższa niż w przypadku klasycznej laparotomii, laparoskopii, czy chirurgii robotycznej. Mimo to jestem przekonany, że właśnie w tym kierunku będzie rozwijała się nowoczesna chirurgia ginekologiczna. Cały świat dąży dziś do tego, by operować możliwie jak najskuteczniej, ale jednocześnie przy jak najmniejszej ingerencji w organizm pacjentki. I właśnie tę filozofię bardzo dobrze realizuje metoda vNOTES. Myślę, że w perspektywie najbliższych 10 lat stanie się ona metodą powszechnie stosowaną. Bardzo się cieszę, że dzięki zespołowi, który mnie wspiera, oraz odpowiedzialnej organizacji pracy w Zagłębiowskim Centrum Onkologii możemy być jednym z prekursorów rozwoju tej technologii w Polsce. Do tej pory wykonaliśmy pięć operacji metodą vNOTES u pacjentek z rakiem trzonu macicy i bardzo ostrożnie wprowadzamy ją jako standardową procedurę. Szpital zapewnią nam pełną dostępność specjalistycznych portów wykorzystywanych podczas zabiegów, co ma ogromne znaczenie dla dalszego rozwoju tej metody. Chcemy również rozwijać działalność naukową i przedstawiać rzeczywiste wyniki leczenia z wykorzystaniem vNOTES. Mam poczucie, że jest to kierunek, który może okazać się prawdziwym przełomem w chirurgii ginekologicznej.

ARC PRYWATNE

ZAPOWIEDŹ WIELKI KONCERT Z UDZIAŁEM GWIAZD NA BIELSKIM LOTNISKU JUŻ W NAJBLIŻSZĄ SOBOTĘ. DO ZOBACZENIA

Startuje „Lato z Radiem i Telewizją Polską”

JAK
Bielsko-Biała

„Lato z Radiem i Telewizją Polską” startuje już w sobotę, 20 czerwca, w Bielsku-Białej. Pierwszy koncert cyklu odbędzie się na lotnisku w Aleksandrowicach.

Wystąpią tam największe gwiazdy polskiej sceny muzycznej: Maryla Rodowicz, Michał Szpak, Doda, Izabela Trojanowska, Kaeyra, Dominik Czuż, Filip Lato, zespół Big Day, Tabu, Formacja Nieżywych Schabuff, Psio Crew oraz Sonia Maselik. Transmisja koncertu od godz. 20.00 na antenie telewizyjnej Dwójki i w TVP VOD. Podczas koncertu usłyszymy największe wakacyjne przeboje w wykonaniu legend polskiej sceny muzycznej oraz gwiazd młodego pokolenia. Koncert poprowadzą: Gabi Drzewiecka, Magdalena Pecka, Roman Czejarek, Filip Antonowicz.

Pytanie na Śniadanie

Na widzów w całej Polsce oraz na mieszkańców i tury-

stów moc atrakcji będzie czekać od samego rana, gdyż „Pytanie na Śniadanie” rusza w wakacyjną trasę razem z „Latem z Radiem i Telewizją Polską”. Przez całe lato redakcja programu będzie odwiedzać kolejne regiony kraju, spotykając się z widzami i pokazując najciekawsze historie, ludzi i tradycje poszczególnych miejsc.

Pierwszym przystankiem na trasie będzie Bielsko-Biała – nazywana Małym Wiedniem. To miasto położone u stóp gór, słynące z kultowych bajek i legendarnego „malucha”. To właśnie stąd rozpoczniemy wakacyjną podróż pełną niezwykłych spotkań i lokalnych opowieści.

Odwiedzą nas znajomi Mai Chwalińskiej, z którymi stawiała pierwsze kroki na korcie tenisowym. To właśnie w Bielsku-Białej rozpoczęła się droga do jej wielkiej kariery. Edyta i Łukasz Golcowie pokażą miejsca, w których narodziła się ich miłość i opowiedzą o swoich pierwszych randkach. Maryla Rodowicz zdradzi natomiast,



W Bielsku-Białej wystąpią m.in. Maryla Rodowicz, Michał Szpak i Izabela Trojanowska

jakie niespodzianki przygotowała na inaugurację „Lata z Radiem i Telewizją Polską” w Bielsku-Białej. Pokażemy również jedyną w Polsce grupę wykonującą skoki spadochronowe w górach, opowiemy o tradycjach góralskiego wesela i spotkamy się z najbardziej znanym w kraju tropicielem wilków.

Nie zabraknie także muzycznych i rozrywkowych gwiazd. W programie pojawią się m.in. Keyra, Formacja Nieżywych Schabuff, Big Day, Dominik Czuż, Olga Łasak oraz niezastąpiony Michał Kempa. Będzie też wyjątkowy bohater dzieciństwa wielu pokoleń – kultowy Reksio, sympatyczny

kundelek z łatką na lewym uchu.

Polskie Radio i aktywność

Koncertom towarzyszyć będą również aktywności organizowane przez Polskie Radio. Podczas tegorocznych wakacji, słuchacze radiowej Jedynki będą zaproszeni na Pikniki edukacyjne, koncerty i konkursy z nagrodami. Audycja „Lato z radiem” od poniedziałku do soboty w godz. 9.00 - 12.00. Pikniki edukacyjne od 12.00 do 17.00.

W sobotę, o godz. 9:00 zabrzmi „Polka dziadek”, która tradycyjnie rozpocznie audycję „Lato z radiem”. Podczas trasy „Lata z radiem” będzie się można spotkać z doskonale znanymi z anteny Programu 1 redaktorami – Romanem Czajarkiem, Sławą Bieńczyką, Agnieszką Kunikowską, Marcinem Wojciechowskim, Anną Zakrzewską, Patrykiem Bedlińskim i Dagmarą Kowalską. Tego dnia poznamy także tegoroczną maskotkę.

Po jej zakończeniu, punktualnie o godz. 12.00, rozpoczyna się Pikniki edukacyjne radiowej Jedynki – pełne atrakcji dla całych rodzin.

Tegoroczne Pikniki „Lata z Radiem” odbywać się będą pod hasłem „Z życia wzięte”, oferując uczestnikom bogaty program pełen interaktywnych, naukowych doświadczeń i atrakcji dla całych rodzin. Nie zabraknie angażujących aktywności, które pozwolą dzieciom i dorosłym aktywnie spędzić czas. Uczestnicy będą mogli wyruszyć w wirtualną podróż w galaktyczny labirynt archiwów Polskiego Radia w ramach gry „AUDIONAUCI” oraz sprawdzić swoje detektywistyczne umiejętności, rozwiązując zagadki w niezwykłym Escape Roomie. W programie przewidziano również liczne konkursy, gry zespołowe, symulator jazdy samochodem i zajęcia taneczne prowadzone przez instruktora. Zwieńczeniem każdego pikniku będzie międzypokoleniowa potańcówka plenerowa z udziałem zespołu Lazy Swing Band.

Okiem sceptyka
Krzysztof Imielski
cieszyn@dz.com.pl



Letni slalom

Był bodaj rok 1976. Na starej radzieckiej damce marki ZIF, pożyczonej od gospodarza, zawzięcie pedałowałem do Morskiego Oka. I choć rower nie miał przerzutki, stanąłem nad brzegiem jeziora jeszcze przed przyjazdem pierwszego autobusu. Było pusto. Napawałem się widokiem, ale nie zrobiłem sobie selfie, zresztą wówczas nie używano jeszcze tego słowa. Internetu też nie było i mój wyczyn pozostał nieznanym. Podobnie, jak pewien influencer, też wjechałem tam nielegalnie. Ruch samochodów dozwolony był do parkingu na Włosienicy, dalej obowiązywał zakaz, nawet dla rowerów. Jeszcze kilka lat wcześniej autobusy PKS dojeżdżały prawie do samego jeziora. Dla samochodów chyba nie było zakazu, ale

i parkingu. I jakoś to wszystko działało. Przed wojną urządzano tam nawet rajdy samochodowe. A dziś?

Codziennie walą tłumy. Opłaty za wstęp. Samochody nie mogą się pomieścić na parkingu za Łysą Polaną, dalej szlaban. Pewnie kilka aut dziennie dowozi zaopatrzenie do schroniska, wolną drogę mają też ratownicy. Dodatkowo jeden śmiałek wjechał tam nielegalnie i stał się sławny, jak kiedyś pilot awionetki, który wylądował na Placu Czerwonym. Afera, jakby wjechał buldożerem do rezerwatu. Jak to jest, że kiedyś nie było większości dzisiejszych zakazów i góry nie były zdeptane?

Nie jest to tylko kwestia większej wagi, jaką przywiązuje do ochrony przyrody. Kluczowa jest liczba ludzi

i ich pojazdów. Już pod koniec PRL zaczęto dostrzegać problem zbyt masowej turystyki. Widząc dzisiejsze tłumy w obleganych miejscach, możemy się uśmiechnąć na to wspomnienie. Teraz to naprawdę mamy problem. W popularnych miejscach Tatr nie byłam od lat i nie wiem, czy chciałbym tam wrócić w sezonie. A w naszych Beskidach?

I u nas są miejsca tak popularne, że już mnie tam nie ciągnie. Ale mam swoje ulubione trasy, gdzie zwykle przez cały dzień mozołnego marszu nie spotykałem nikogo. Szlak, o którym myślę, jest znakowany. Ktoś ponosi nakłady, które bezpośrednio się nie zwracają. A że nie ma tam tłumów, nie ma i zakazów. Można zejść ze szlaku, można usiąść na trawie i napawać się widokiem, nikt nie miałby mi za złe i rozbicia namiotu. Być może turystyka stała się zbyt masowa, nie tylko górską. Cieszę się, że Morskie Oko i choćby Wencję dane mi było zobaczyć jeszcze bezpłatnie i w miarę kameralnie. Dziś podobnych miejsc unikam, choć nie bez żalu.

To taki letni slalom. Może warto, nie tylko w górach, poszukać swoich miejsc?

Cieszyńskie sytuacje
Władysław Magiera
cieszyn@dz.com.pl



Dramaturg, reżyser, teoretyk teatru

Helmut Kajzar (1941-1982) pochodził z rodziny związanej z rolnictwem, ojciec był inżynierem. Studiował filozofię i filologię polską na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tam zadebiutował jako aktor w przedstawieniu teatru studenckiego. Po studiach skończył Państwową Wyższą Szkołę Teatralną w Warszawie. Jego pracami dyplomowymi były wystawione we Wrocławiu sztuki „Bolesław Śmiały” Wyspiańskiego w oparciu plastyczny Józefa Szajny i „Śmieszny staruszek” Różewicza. Pracował jako reżyser Teatru Współczesnego we Wrocławiu, w którym wystawiał sztuki Różewicza, oraz Teatru Polskiego Radia. Był wykładowcą Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi oraz szkół filmowych w Berlinie Wschodnim i Sztokholmie.

Za granicą – w Niemczech, Londynie i Szwecji – organizował przedstawienia polskich sztuk teatralnych: Różewicza, Mrożka i Gombrowicza. Brał udział w Międzynarodowych Warsztatach Teatralnych. Re-



Helmut Kajzar
(1941-1982)

żyserował także własne sztuki w Polsce i za granicą. Jest twórcą koncepcji teatru „metacodziennego” – „metacodzienności”. Temat wykracza poza temat sztuki, aktorzy starają się zwrócić uwagę widzów na fakt, że większość ludzkich działań w obrębie rzeczywistości jest wypadkową dialogu różnego rodzaju konwencji. Życie to nic innego jak wypracowywana przez wieki umowność. Jest autorem takich sztuk jak: „Pater noster”, „Rycerz Andrzej”, „Gwiazda”, „Samobrona”, „Koniec pół świni”, „Obora”, „Wyspy Galapagos”, „Włosy błązna”. Niektóre utwory nawiązują do miejsc, w których się wychował, czyli ich akcja dzieje się na Śląsku Cieszyńskim. Niektóre, jak np. „Król Dawid”, dramat, poświęcony zagładzie Żydów, miały swoją prapremierę w Transformtheater w Berlinie Zachodnim. Kajzar pisał ponadto utwory prozatorskie np. opowiadania „Bez końca” czy prozę poetycką epitafia: „Pani Nosek”, „Jerzy”, „Zdjęcie”, „Professor”, „Pani Anna”, „Pastor Jan Lasota”.

Był członkiem Związku Literatów Polskich.

Żonaty z aktorką, J. Lothe, wychowali córkę Paulę, która jest słynną fotograficzką. Zmarł we Wrocławiu, ale pochowany został na cmentarzu ewangelickim w Cieszyźnie.

NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 25

INWESTYCJE

Dziewięć firm chce zmienić Teatr Zagłębia w Sosnowcu

Projekt rozbudowy już jest.
Inwestycja ma kosztować ok. 105 mln zł. Środki zapewnią fundusze unijne i budżet miasta **str. 2**



FOT. MAT. PRASOWE

ŚWIĘTO MIESZKAŃCÓW

Dni Miasta Czeladź. Co zepsuła pogoda, wynagrodziły gwiazdy

Beata i Bajm, Piersi, Kabaret Jurki i wielu innych artystów świętowało razem z mieszkańcami **str. 4-5**



FOT. FB / ZBIGNIEW SZALENIEC

O TYM SIĘ MÓWI

Sąd prawomocnie zatrzymał prawo jazdy sprawcy wypadku, w którym zginął poseł **str. 3**

PRZEMYSŁ

Rekordowy transport do huty ArcelorMittal Poland. Pociąg przywiózł za jednym razem ponad 3 tysiące ton rudy żelaza **str. 3**

AKTYWNIE

„Kilometry Mocy dla Franka”. Bieg nad Pogorią III już w tę niedzielę. Każdy może pomóc **str. 6**



FOT. ARCH. RODZINNE

KRÓTKO

SPORT

Maja Chwalińska zagra w Wimbledonie



FOT. ADAM JANOWSKI

Maja Chwalińska dostała „dziką kartę” i zagra w wielkoszlemowym Wimbledonie bez konieczności gry w kwalifikacjach.

Na trawiastych kortach w Londynie będzie rywalizować co najmniej sześcioro polskich tenisistów. Poza pochodzącą z Dąbrowy Górniczej zawodniczką BKT Advantage Bielsko-Biała w turnieju głównym wystąpią także Magdalena Fręch, Magda Linette i broniąca tytułu wywalczonego przed rokiem Iga Świątek, a wśród mężczyzn Hubert Hurkacz i Kamil Majchrzak, który w niedzielę wygrał turnieju ATP w holenderskim 's-Hertogenbosch.

24-letnia Chwalińska, która 6 czerwca wystąpiła w finale innej wielkoszlemowej imprezy - French Open, potrze-

bowwała specjalnej przepustki od organizatorów Wimbledonu, gdyż w momencie zamknięcia listy zgłoszeń zajmowała 114. pozycję w rankingu WTA, co oznaczałoby konieczność gry w kwalifikacjach.

Poza Polką „dzikie karty” do występu w Wimbledonie w singlu dostało sześć brytyjskich tenisistek. W debłu w ten sposób przepustkę do turnieju dostały słynne siostry Serena i Venus Williams.

Dla Chwalińskiej będzie to drugi występ w głównej drabince Wimbledonu. Pierwszy raz wystąpiła w tej fazie turnieju w Londynie w 2022 roku, gdy po przejściu kwalifikacji odpadła w drugiej rundzie.

Po sukcesie w Paryżu zawodniczka BKT Advantage Bielsko-Biała zajmuje 21. lokatę w klasyfikacji tenisistek.

NA SYGNALE

15-latek poszkodowany po upadku z wysokości. Lądował śmigłowiec LPR

Do zdarzenia doszło w poniedziałek, 15 czerwca, przed godz. 19 przy ul. Marszałkowskiej w Zawierciu. 15-letni chłopiec spadł z wysokości i stracił przytomność.

Na miejsce natychmiast skierowano służby ratunkowe, które udzieliły poszkodowanemu pierwszej pomocy. Ze względu na jego stan podjęto decyzję o wezwaniu śmigłowca Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

15-latkowi towarzyszył 17-letni kolega. Jak wstępnie ustalili mundurowi, nastolatki weszli na teren posesji, na której znajduje się opuszczony budynek. W tym miejscu jest również skarpa gruzu, na którą wszedł 15-latek, a po chwili z niej spadł, tracąc przytomność.

Nastolatek został przetransportowany do Szpitalnego Oddziału Ratunkowego Centrum Zdrowia Dziecka i Rodziny im. Jana Pawła II w Sosnowcu, gdzie trafił pod opiekę specjalistów. Stan chłopca nie zagrażał życiu. Służby wyjaśniają okoliczności zdarzenia. (PC)

Tomasz Chochowski/PAP
Sosnowiec

Sosnowiecki samorząd otrzymał dziewięć ofert rozbudowy Teatru Zagłębia - przekazał prezydent miasta Arkadiusz Chęciński. Oferowane ceny są w przedziale od 86 do ponad 120 mln zł.

- Jesteśmy właśnie po otwarciu ofert w sprawie przebudowy Teatru Zagłębia. Pracami zainteresowanych jest aż dziewięć przedsiębiorstw, a ceny wahają się od 86 mln do ponad 120 milionów - napisał na swoim facebookowym profilu prezydent Sosnowca Arkadiusz Chęciński.

Przypomniał, że po otwarciu ofert konieczna jest ich ocena i sprawdzenie - potem można wybrać najkorzystniejszą ofertę. Po tym etapie, przed podpisaniem umowy, konieczna jest jeszcze standardowa kontrola Urzędu Zamówień Publicznych.

Według wcześniejszych informacji koszt inwestycji oszacowano na 105 mln zł. Środki zapewnią fundusze unijne i budżet miasta. Z programu Fundusze Europejskie dla Śląskiego na lata 2021-27 (FESL) zapewniono: 16,25 mln zł na przebudowę obecnego oraz 42,84 mln zł na rozbudowę teatru.



FOT. A. CHĘCIŃSKI / FACEBOOK

Teatr Zagłębia zostanie przebudowany i rozbudowany

Rozbudowa ma objąć wzniesienie po prawej stronie obecnego budynku nowego gmachu z dużą sceną i salą na 400 osób (obecna widownia ma nieco ponad 300 miejsc). Nowy kompleks ma mieścić sale prób, przestrzeń dla artystów i techników oraz magazyny na scenografię, co pozwoli zwiększyć ofertę repertuarową i dostosować teatr do współczesnych standardów technologicznych. Z drugiej strony, między stacją benzynową i teatrem, dobudowany ma zostać mniejszy budynek dla pracowni teatralnych

Stara scena ma przejść kompleksową renowację - zachowane zostaną jej historyczne walory, a jednocześnie zmodernizowane będą instalacje, systemy przeciwpożarowe i akustyka.

Według dotychczasowych założeń prace budowlane mają potrwać do grudnia 2028 r.,

a nowa siedziba teatru ma zostać oddana do użytku na początku 2029 r. Próby i część spektakli na czas remontu mają odbywać się w Miejskim Klubie im. Kiepury, w auli szkoły muzycznej, w Banku Sztuki przy ul. Małachowskiego, a także na scenach w Dąbrowie Górniczej, Mysłowicach i Chorzowie.

Wyniki konkursu na rozbudowę Teatru Zagłębia ogłoszono w listopadzie 2021 r. W jego efekcie zlecono pracowni architektonicznej Analog ze Szczecina przygotowanie projektu rozbudowy. Sąd konkursowy katowickiego oddziału Stowarzyszenia Architektów Polskich SARP wyjaśniał wówczas, że koncepcję pracowni doceniono za „czytelną kompozycję urbanistyczną oraz architektoniczne rozwiązanie najlepiej spełniające warunki konkursu i oczekiwania zamawiającego”.

W ocenie sądu konkursowego, pracownia Analog zaproponowała dobre połączenie zabytkowej i nowo projektowanej części teatru w postaci spójnej i jednordownej bryły - jednocześnie projekt jest bardzo dobry pod kątem funkcjonalności. Koncepcja zakłada „zmonumentalizowanie” obecnego, niewielkiego budynku teatru poprzez dodanie po jego obu stronach nowej, pozbawionej ekscentrycznych detali kubatury.

Centralnym miejscem nowo projektowanego budynku ma być Scena Nowa - uniwersalna przestrzeń teatralna typu black box. Obudowana z każdej strony pomieszczeniami będzie tworzyć odizolowane akustycznie miejsce, z dala od hałasu miasta. Jej dodatkowym atutem będzie możliwość otwarcia się na ogród letni poprzez ruchomą ścianę.

Scena Klasyczna i Scena Nowa zostaną połączone łącznikami. Hol wejściowy przed Sceną Nową ma mieć swoją funkcjonalną i przestrzenną kontynuację w postaci łącznika i znajdującego się za nim foyer Sceny Klasycznej. Foyer przed Sceną Nową będzie miało charakter wypełnionego zielenią ogrodu zimowego, widocznego wzdłuż całego budynku - podano po rozstrzygnięciu konkursu.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. IGOR HUTA

Za nami doroczne Święto Szlaku Zabytków Techniki, popularnie zwane Industriadą. W tym roku upłynęło pod hasłem „Twarze przemysłu”, a w świetle reflektorów stanęły nie tylko maszyny i przemysłowe zabytki, ale i ludzie, którzy za nimi stoją. W Muzeum Miejskim Szttygarka w Dąbrowie Górniczej obłężenie przeżywał Park Historyczno-Militarny REDUTA. Ważnym punktem programu było też rozstrzygnięcie Historycznej Gry Terenowej „Spacerownik 2026”. Zabawa, zorganizowana z okazji 50 lat Huty Katowice, okazała się strzałem w dziesiątkę, angażując mieszkańców w odkrywanie przeszłości największego zakładu w regionie. Igor Huta

Ponad 3000 ton rudy żelaza w jednym składzie. Rekord w ArcelorMittal Poland

oprac. Julia Muc
Dąbrowa Górnicza

Do zakładu dotarł najcięższy w historii transport rudy żelaza przewieziony po europejskim rozstawie szyn. Jeden pociąg dostarczył ponad 3000 ton kluczowego surowca.

W hucie ArcelorMittal Poland w Dąbrowie Górniczej doszło do bezprecedensowego wydarzenia logistycznego. Do zakładu dotarł największy w historii pojedynczy transport rudy żelaza, który wyruszył z portu w Świnoujściu. Był to jednocześnie najcięższy pociąg z tym surowcem, jaki kiedykolwiek poruszał się po europejskim rozstawie szyn w kierunku dąbrowskiej huty. Ruda żelaza stanowi absolutny fundament procesu wielkopiecowego. Bez regularnych dostaw tego materiału dwa ostatnie działające w Polsce wielkie piece nie byłyby w stanie produkować surowki.

Jak udało się zwiększyć ładowność pociągu?

Ze względu na strategiczne znaczenie surowca, działy logistyki oraz zakupów usług kolejowych wdrożyły innowacyjne rozwiązanie, które pozwoliło zwiększyć efektywność pojedynczego kursu o blisko 40%. Zmiana ta oznacza nie tylko mniejsze koszty operacyjne, ale również redukcję częstotliwości kursów i mniejszy wpływ transportu na środowisko naturalne.

Wyśrubowanie dotychczasowych limitów wymagało ścisłej współpracy ze spedytorem portowym oraz przewoźnikiem kolejowym. Kluczem do sukcesu okazała się całkowita zmiana konfiguracji taboru i zastosowanie nietypowych rozwiązań konstrukcyj-



FOT. MAT. PRASOWE

Pociąg liczył 49 wagonów, na każdy załadowano średnio 64 tony rudy żelaza

nych. Zamiast standardowych składów przewożących zazwyczaj około 2200-2300 ton, na Śląsk przyjechał pociąg o parametrach wykraczających poza dotychczasowe normy.

Szczegóły techniczne rekordu operacji przybliży Witold Hickiewicz, kierownik do spraw projektów logistycznych w ArcelorMittal Poland:

- Pociąg liczył aż 49 wagonów. Dzięki zastosowaniu krótszych jednostek mogliśmy zwiększyć liczbę wagonów z dotychczasowych standardowych składów, nie przekraczając przy tym dopuszczalnej długości całego zestawu. To pozwoliło nam załadować średnio 64 tony rudy na każdy wagon i przewieźć w jednym kursie ponad 3000 ton surowca. Dla nas to prawdziwy logistyczny rekord.

Bezpieczeństwo i optymalizacja kosztów w dąbrowskiej hucie

Zwiększenie masy ładunku o tak dużą wartość wymagało dokładnego sprawdzenia infrastruktury wewnętrznej za-

kładu, w tym urządzeń rozładunkowych. Testy praktyczne wykazały, że dąbrowska huta jest w pełni przygotowana na obsługę tak potężnych składów towarowych.

O biznesowych i operacyjnych korzyściach płynących z wdrożenia nowego systemu mówi Przemysław Smoła, kierownik w dziale logistyki surowców:

- Nowa konfiguracja składu umożliwiła transport większej ilości surowca przy tej samej liczbie operacji logistycznych. To nam się przekłada na optymalizację kosztów, lepsze wykorzystanie infrastruktury oraz większą stabilność dostaw. Cały proces, w tym rozładunek na wywrotnicy przebiegł bezproblemowo, co potwierdziło, że rozwiązanie jest nie tylko profesjonalne, ale również w pełni bezpieczne operacyjnie.

Kolejne testy transportowe. Cięższe pociągi jadą z Medyki i Sitkówki

Sukces transportu ze Świnoujścia zapoczątkował serię

kolejnych zmian w łańcuchu dostaw surowców dla ArcelorMittal Poland. W maju ruszyły kolejne testy na innych kluczowych trasach kolejowych w kraju.

Do Dąbrowy Górniczej zaczęły docierać pociągi z rudą żelaza z terminalu przeładunkowego w Medyce (na granicy polsko-ukraińskiej) oraz składy z kamieniem wapiennym ze stacji Sitkówka-Nowiny oraz Małogoszcz.

Pierwsze podsumowania nowych połączeń napawają optymizmem. Składy jadące z Medyki osiągnęły już średni tonaż na poziomie 2900 ton (wzrost o ponad 25% względem wcześniejszych przewozów).

Jeszcze wyższe wskaźniki odnotowano przy transporcie kamienia wapiennego, gdzie średnia waga jednego pociągu wyniosła aż 3045 ton, co stanowi wynik o 32% lepszy od dotychczasowego standardu. Tak znaczne zwiększenie ładowności pozwala realnie ograniczyć liczbę pociągów koniecznych do rozładunku na terenie huty.

Wypadek pociągu Litewki: kierowca nie odzyska prawa jazdy

Oprac. Marcin Śliwa
O tym się mówi

Sąd Rejonowy w Dąbrowie Górniczej prawomocnym postanowieniem podtrzymał zatrzymanie prawa jazdy kierowcy podejrzanemu o śmiertelne spowodowanie wypadku, w którym zginął poseł Łukasz Litewka.

Zatrzymany po wypadku 57-letni Sławomir K. usłyszał zarzut spowodowania wypadku komunikacyjnego ze skutkiem śmiertelnym, za co grozi od 6 miesięcy do 8 lat więzienia. Według prokuratury mężczyzna nieumyślnie naruszył zasady ruchu drogowego i również nieumyślnie spowodował śmierć pociągu.

25 kwietnia Sąd Rejonowy w Dąbrowie Górniczej po wniosku prokuratury zdecydował o aresztowaniu podejrzanego, ale postanowił, że wyjdzie on na wolność po wpłaceniu 40 tys. zł poręczenia majątkowego. Mężczyzna opuścił areszt 28 kwietnia po wpłynięciu kwoty poręczenia. Zgodnie z tamtą decyzją po wyjściu na wolność został objęty dozorem policji i zakazem opuszczania kraju.

Zażalenia na decyzję sądu rejonowego złożyła zarówno prokuratura, która domagała się aresztowania podejrzanego, tłumacząc to obawą utrudniania postępowania, jak i obrona, która uznała stosowanie jakich-

Śledczy czekają jeszcze m.in. na opinię dotyczącą szczegółowej rekonstrukcji wypadku, która powstaje z udziałem biegłych

kolwiek środków za bezzasadne.

12 maja Sąd Okręgowy w Sosnowcu uchylił wszystkie środki zapobiegawcze wobec kierowcy. Jego obrońca podkreślił, że 57-latek nie kwestionuje swojej winy i nie ulega wątpliwości, że popełnił zarzucane mu przestępstwo. Mężczyzna w ostatnich tygodniach chciał odzyskać zatrzymane prawo jazdy.

We wtorek 16 czerwca Sąd Rejonowy w Dąbrowie Górniczej rozpatrzył zażalenie Sławomira K. złożone na decyzję prokuratury o zatrzymaniu prawa jazdy. Jak ustaliły dziennikarki „Faktu”, kierowcę na sali rozpraw reprezentował jego pełnomocnik, Maksymilian Alwaeli. W sądzie pojawił się też Zdzisław Litewka, ojciec Łukasza Litewki, a także Natalia Baćławska partnerka tragicznie zmarłego pociągu. Sprawa odbywała się za zamkniętymi drzwiami z wyłączeniem jawności.

36-letni poseł Lewicy z Sosnowca zginął 23 kwietnia. Został potrącony przez samochód Mitsubishi Colt na ul. Kazimierzowskiej w Dąbrowie Górniczej.

Prokuratura prowadzi śledztwo w sprawie okoliczności i przyczyn wypadku.

Z opinii toksykologicznej wynika, że kierowca, który doprowadził do wypadku nie miał w organizmie żadnych substancji, które mogłyby wpłynąć na jego percepcję czy zdolności motoryczne. Prokuratura ma również ekspertyzę, z której wynika, że kierowca nie używał telefonu w chwili wypadku. Śledczy czekają jeszcze m.in. na opinię dotyczącą szczegółowej rekonstrukcji wypadku, która powstaje z udziałem biegłych kilku specjalności, w tym lekarzy.

Rynek pracy dla studenta: Dąbrowa Górnicza zdeklasowała konkurencję

Julia Muc
Edukacja

Nowy ranking Work&Science Najlepsze Miasta Akademickie w Polsce 2026 przeanalizował rynek edukacyjny i jakość życia pod kątem studentów. Miło zaskoczyła Dąbrowa Górnicza.

Wybór miejsca na studia to decyzja, która rzutuje nie tylko na poziom wykształcenia, ale także na codzienne koszty utrzymania, bezpieczeństwo oraz perspektywy zawodowe po odebraniu dyplomu. Opubli-

kowany właśnie Ranking Work&Science Najlepsze Miasta Akademickie w Polsce 2026 rzuca nowe światło na mapę edukacyjną kraju. Zamiast oceniać wyłącznie prestiż i pozycję samych uczelni, zestawienie to bierze pod uwagę całe środowisko miejskie, od bazy naukowej, przez infrastrukturę transportową i ofertę kulturalną, aż po realia lokalnego rynku pracy.

W ogólnopolskim zestawieniu obejmującym 24 ośrodki, województwo śląskie reprezentowane jest przez cztery skrajnie różne pod względem specyfiki miasta: Katowice (12 miejsce),

Dąbrowę Górniczą (13 miejsce), Gliwice (11 miejsce) i Częstochowę (17 miejsce). Analiza wyników cząstkowych pokazuje, że nasz region posiada unikalne, punktowe atuty, choć żadnemu z miast nie udało się zdominować czołówki klasyfikacji generalnej.

Największym zaskoczeniem tegorocznego zestawienia jest kategoria „Perspektywy zawodowe i rynek pracy”, która bada m.in. względne wskaźniki zarobków oraz bezrobocia wśród absolwentów szkół wyższych.

W tym obszarze bezapelacyjnym liderem całego ogólnopół-

skiego rankingu została Dąbrowa Górnicza (1. miejsce w kraju), wyprzedzając nawet Warszawę. Miasto to, zajmujące w klasyfikacji generalnej 13. pozycję, zanotowało również wysoki wskaźnik umiędzynarodowienia na lokalnych uczelniach.

Znakomicie na rynku pracy radzą sobie także absolwenci studiujący w Częstochowie. W subrankingu perspektyw zawodowych Częstochowa zajęła wysokie 4. miejsce w Polsce. Miasto to trzyma stabilny poziom w obszarze potencjału naukowo-innowacyjnego (18. miejsce).

REKLAMA

0011531411

Centrum Usług Pogrzebowych

Gabriel

WYPŁATA ZASIŁKU POGRZEBOWEGO ZUS, KRUS NA MIEJSCU

DYŻUR CAŁODOBOWY PRZEWOZY Z MIESZKAŃ

tel. 696 038 038

Zawiercie, ul. Rzemieślnicza 10 (obok szpitala)

tel. 32 672 33 34

eprasa.pl d12f9a5cf9

BYŁA! BYŁA ZABAWA! NA DNIACH CZELADZI SŁOŃCA BYŁO MAŁO, ALE ATMOSFERĘ PODGRZAŁY GWIAZDY

Igor Huta, RED
Święto miasta

Za nami zabawa na Dniach Czeladzi. Na scenie amfiteatru w Parku Grabek wystąpili: Beata i Bajm, Piersi, laureaci Czeladzkich Talentów oraz Kabaret Jurki.

Miasto świętowało w miniony weekend (13-14 czerwca). Pierwszy dzień rozpoczął się od spotkania z Jerzym Kryszkiem - jednym z najwybitniejszych polskich satyryków i aktorów. A potem sceną zawładnęła muzyka. Przed publicznością wystąpiła Alicja Andrejczuk - wokalistka, autorka tekstów i instruktorka śpiewu, od lat związana z muzyką gospel. Lokalny akcent zapewnił Golden Swing Band - czeladzki big band prowadzony przez Piotra Łatę. Miłośnicy gitarowych brzmień byli urzeczeni występem zespołu The Harpagans, który czerpie inspirację z amerykańskiego rock and

W niedzielę zabawę na całego rozkręciła grupa Piersi. A potem podczas koncertu Beaty Kozidrak i Bajmu szaleństwo sięgnęło zenitu

rolla lat 50. i 60. A na zakończenie sobotniego wieczoru wystąpił KoNoPiAnS - legenda zagłębiowskiej sceny reggae, wywodząca się właśnie z Czeladzi.

Niedzielne świętowanie rozpoczęło się w fantastycznej, rodzinnej atmosferze. Zgodnie z planem, scenę przejął najpierw Kabaret Jurki. Mistrzowie sytuacyjnego żartu i doskonałej improwizacji zrobili to, co potrafili najlepiej - rozbawili czeladzką publiczność do łez, dając idealny zastrzyk pozytywnej energii na resztę dnia.

Chwilę później przed liczną zgromadzoną publiką zaprezentowali się laureaci Czeladzkich Talentów. Młodzi artyści z regionu udowodnili, że lokalna scena ma się świetnie i nie brakuje na niej potężnych głosów oraz scenicznej charyzmy.

Wieczorna część imprezy zaczęła się od muzycznego trzęsienia ziemi, za które odpowiedzialna była legendarna formacja Piersi. Zespół błyskawicznie złapał kontakt z publicznością, a pod sceną trwało prawdziwe szaleństwo. Kiedy z głośników popłynęły pierwsze takty kultowej „Bałkanicy”, do śpiewania włączył się dosłownie cały park!

Gwiazdą wieczoru był Bajm z Beatą Kozidrak na czele. Kto nie był, ma czego żałować!



FOT. FB ZBIGNIEW SZALENIEC



FOT. IGOR HUTA



FOT. FB ZBIGNIEW SZALENIEC



FOT. IGOR HUTA



FOT. FB ZBIGNIEW SZALENIEC



FOT. IGOR HUTA



FOT. IGOR HUTA



FOT. FB ZBIGNIEW SZALENIEC



FOT. IGOR HUTA

Wspomnienie Adama Lecha (cz. 3)

Tomasz Chodowiec
Historia

Dziś trzecia już część opowieści, której bohaterem jest Adam Lech, wiceprezydent Sosnowca w latach powojennych (1945-1948). Pełnił tę funkcję jako działacz Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) w Zagłębiu Dąbrowskim. Aż do czasu partyjnych zawirowań, które stały się początkiem serii niepowodzeń w jego życiu.

W marcu 1945 r. w kompetencjach Adama Lecha, jako pierwszego wiceprezydenta Sosnowca, znalazły się sprawy techniczne, administracyjne i opieka społeczna. Tak naprawdę to interesował się wszystkim, co dotyczyło miasta, szczególnie sprawami społecznymi. Zajmowała go organizacja służby zdrowia, gospodarki komunalnej i sprawy oświaty. Często odwiedzał plac budowy pierwszej szkoły wznoszonej po wojnie przy ulicy Ostrogórskiej. Zapoczątkował publiczną zbiórkę pieniędzy na budowę szkół. Akcja ta spodobała się wojewodzie katowickiemu Aleksandrowi Zawadzkiemu, który



FOT. IZD

Wyrzucenie z PPS było początkiem niepowodzeń A. Lecha

rozszerzył ją na całe województwo. Kiedyś marzył o odbudowie zamku w swoich rodzinnych Chęcinach, nie udało się, więc popierał całym sercem odbudowę zamku w Będzinie. W 1947 r. Adam Lech dostał propozycję objęcia stanowiska wicewojewody katowickiego. Odmówił. Nie chciał zostawiać Sosnowca. Za działalność konspiracyjną w okupacji i zaangażowanie w rozwój miasta został odznaczony Medalem Zwycięstwa i Wolności, Odznaką Grunwaldzką oraz Złotym Krzyżem Zasługi.

Niestety, przed zjednoczeniem Polskiej Partii Socjalistycznej i Polskiej Partii Robotniczej w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej został wyrzucony z PPS. Zjednoczenie, a tak naprawdę wchłonięcie PPS przez PPR miało stworzyć jednolity blok partyjny. Wszyscy, co do których były podejrzenia, że mogą mieć własne zdanie lub byli „skażeni” działalnością nie w tych co trzeba organizacjach wojskowych w czasie okupacji lub też (uniwersalny zarzut) mieli „odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne” zostali skreśleni z list PPS. W no-

wej partii PZPR mieli pozostać mierni, ale wierni. Adam Lech odwołał się od decyzji, ale bezskutecznie. Załamany, zrezygnował ze stanowiska wiceprezydenta. Próbował skończyć studia prawnicze, zostało mu do zdania kilka egzaminów, nie udało się. Miał problem ze znalezieniem pracy. Spotyka go ostracyzm, dawni przyjaciele udają, że go nie znają, na domiar złego umiera mu matka. W końcu znajduje pracę jako urzędnik ubezpieczeń pracowniczych w Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego w Sosnowcu. Na tej posadzie nie przepracował nawet miesiąca. Dawne dolegliwości odezwały się zwielokrotnione niedawnymi nieszczęściami. 22 marca 1950 r. dostał śmiertelnego zawału serca i umarł w pracy. Na pogrzebie pojawili się licznie mieszkańcy, zagrała robotnicza orkiestra. Adam Lech został pochowany w grobie rodzinnym razem z ojcem i matką na cmentarzu przy ulicy Smutnej w Sosnowcu. **Tekst powstał w ramach stałej współpracy Dziennika Zachodniego z Instytutem Zagłębia Dąbrowskiego.**

REKLAMA

0011540267

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Miasta Poręba

informuje,

że na stronach internetowych bip.umporeba.pl oraz www.umporeba.pl, a także na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Poręba, ul. Dworcowa 1, 42-480 Poręba, w terminie od dnia 19.06.2026 r. zostanie zamieszczone na okres min. 30 dni ogłoszenie o I przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Poręba, położonych w Porębie. Przetarg odbędzie się w siedzibie Miejskiego Ośrodka Kultury w Porębie, ul. Mickiewicza 2, 42-480 Poręba.

Oznaczenie nieruchomości, numer działki	Powierzchnia nieruchomości [ha]	Nr księgi wieczystej	Cena wywoławcza brutto w zł	Wysokość wadium w zł	Przeznaczenie nieruchomości w MPZP	Data i godzina przetargu
1811/3 1811/4 Obręb Niwki	0,2476	CZ1Z/00032014/6	60 000,00	6 000,00	Brak MPZP. W studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego położona na obszarze zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej i terenach rolnych.	29.07.2026 r. godz. 9:00 MOK Poręba Sala konferencyjna
11951/6 Obręb Poręba	0,0097	CZ1Z/00007513/0	10 000,00	1 000,00	W MPZP nieruchomość oznaczona symbolem: 42MNW - teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej wolnostojącej, 6KDL - teren drogi lokalnej.	29.07.2026 r. godz. 9:30 MOK Poręba Sala konferencyjna
7458/100 Obręb Poręba	0,0321	CZ1Z/00044555/7	30 000,00	3 000,00	Brak MPZP. W studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego położona na obszarze zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.	29.07.2026 r. godz. 10:00 MOK Poręba Sala konferencyjna
4149/3 4149/4 4150/5 Obręb Poręba	0,4645	CZ1Z/00023750/1	45 000,00	4 500,00	W MPZP nieruchomość oznaczona symbolem: 5R - teren rolny, 1Zł - teren zieleni łęgowej, 2Zł - teren zieleni łęgowej.	29.07.2026 r. godz. 10:30 MOK Poręba Sala konferencyjna
5907 5738 Obręb Poręba	0,0461	CZ1Z/00026264/8	5 000,00	500,00	W MPZP nieruchomość oznaczona symbolem: 12RN - teren rolnictwa z zakazem zabudowy, 28ZN - teren zieleni naturalnej.	29.07.2026 r. godz. 11:00 MOK Poręba Sala konferencyjna
11953/18 Obręb Poręba	0,0489	CZ1Z/00007513/0	35 000,00	3 500,00	W MPZP nieruchomość oznaczona symbolem: 40MNW - teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej wolnostojącej, 8ZP - teren zieleni urządzonej.	29.07.2026 r. godz. 11:30 MOK Poręba Sala konferencyjna
4248/1 4248/2 4249 Obręb Poręba	0,2597	CZ1Z/00023750/1 CZ1Z/00023749/1 CZ1Z/00023749/1	25 000,00	2 500,00	W MPZP nieruchomość oznaczona symbolem: 4RO - teren upraw ogrodnich i sadów, 5R - teren rolny, 1Zł - teren zieleni łęgowej.	29.07.2026 r. godz. 12:00 MOK Poręba Sala konferencyjna
5896 Obręb Poręba	0,0448	CZ1Z/00023750/1	5 000,00	500,00	W MPZP nieruchomość oznaczona symbolem: 28ZN - teren zieleni naturalnej.	29.07.2026 r. godz. 12:30 MOK Poręba Sala konferencyjna
12078/6 12079/5 Obręb Poręba	0,0939	CZ1Z/00007513/0	90 000,00	9 000,00	W MPZP nieruchomość oznaczona symbolem: 37MNW - teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej wolnostojącej.	29.07.2026 r. godz. 13:00 MOK Poręba Sala konferencyjna

Wadium płatne do 22.07.2026 r. Dodatkowe informacje uzyskać można w Urzędzie Miasta Poręba, ul. Dworcowa 1, w Referacie Nieruchomości i Gospodarki Komunalnej, pokój nr 5 - pod numerem telefonu 32 67 71 203.

Tomasz Fornal zagra w barwach Jurajskich Rycerzy

Jacek Sroka
Sport

Aluron CMC Warta Zawiercie kompletuje mocny skład na nowy sezon. Do zespołu trenera Michała Winiarskiego dołączy wicemistrz olimpijski Tomasz Fornal.

Mistrz Polski nie zwalnia tempa na rynku transferowym. Po pozyskaniu mistrza świata Kamila Rychlickiego Jurajscy Rycerze namówili do gry w Zawierciu wicemistrza olimpijskiego Tomasza Fornal, który wraca do PlusLigi po rocznej przerwie.

Fornal ma 28 lat i 200 cm wzrostu. Pochodzi z Krakowa, w którym stawiał pierwsze kroki w siatkówce, ale kibicom kojarzy się głównie z Jastrzębskim Węglem, w którym grał w latach 2019-2025 i odnosił swoje największe sukcesy w klubowej karierze. Trzykrotnie sięgnął z klubem z Jastrzę-



Tomasz Fornal znów będzie grał w jednej drużynie z Jakubem Popiwcziakiem

bia-Zdroju po mistrzostwo kraju (2021, 2022, 2024). Dwa razy wywalczył Superpuchar Polski, a w 2025 roku zdobył Puchar Polski. Dodatkowo, dwukrotnie dotarł do finału Ligi Mistrzów.

Zbliżający się sezon będzie jego 10. rokiem gry w PlusLidze. Do drużyny Aluronu przenosi się z Ziraatu Ankara, w którym

spędził ostatni sezon zdobywając z tym zespołem mistrzostwo Turcji, Puchar Turcji, Superpuchar Turcji oraz brązowy medal Ligi Mistrzów.

Nowy przyjmujący Zawiercian ma na koncie także ogromne sukcesy z reprezentacją Polski. Największym z nich jest wicemistrzostwo olimpijskie z 2024 roku.

FOT. ANDRZEJ BANAS / POLSKA PRESS

W niedzielę charytatywny bieg „Kilometry Mocy dla Franka” nad Pogorią III. Będziecie?

Szymon Kwiatkowski
Każdy może pomóc

Wystarczy jeden krok, by dać komuś nadzieję. Każdy przebiegnięty kilometr i każda wpłacona złotówka przybliżają chłopca do walki z ciężką chorobą i szansy na lepszą przyszłość.

Nie trzeba wiele, by pomóc, a czasem wystarczy założyć sportowe buty, pokonać kilka kilometrów i otworzyć swoje serce na potrzeby drugiego człowieka. To właśnie dzięki zaangażowaniu lokalnej społeczności, ludzi dobrej woli i wspólnemu działaniu można zmieniać czyjeś życie oraz dawać nadzieję tam, gdzie jest ona najbardziej potrzebna.



FOT. ARCH. RODZINNE

Na portalu Siepomaga.pl jest otwarta zbiórka na leczenie chłopca. Liczy się każda złotówka

Kilometry mają moc

Już 21 czerwca nad Pogorią III w Dąbrowie Górniczej odbędzie się wyjątkowy bieg charytatywny „Kilometry Mocy dla Franka”. Każdy krok uczestników będzie wyrazem wsparcia dla małego wojownika, który każdego dnia mierzy się z dystrofią mięśniową Duchenne’a (DMD).

- My mieszkańcy Dąbrowy Górniczej, rodzice Franka, Szkoła Podstawowa nr 20 z Oddziałami Integracyjnymi, Ruszamy Dąbrowę oraz W Pogoni za Duchem - chcemy wspólnie stworzyć wydarzenie pełne dobrej energii, sportowych emocji i ludzkiej życzliwości. Wierzmy, że dzięki waszemu wsparciu zbiórka nabierze rozpędu, a Frank będzie miał szansę w przyszłości biegać i aktywnie spędzać czas razem z nami - informują organizatorzy.

Wydarzenie rozpocznie się o godzinie 11.30, a wpisowe na bieg wynosi 20 złotych. Cała zebrana kwota trafi bezpośrednio do puszek podczas wydarzenia i zostanie przeznaczona na leczenie Franka. Każdy uczestnik, oprócz satysfakcji płynącej z pomagania, otrzyma również pamiątkowy medal.

Ratunek dla Franka

- Dystrofia mięśniowa Duchenne’a powoli zabiera Frankowi dzieciństwo. Jeszcze niedawno biegał po schodach. Dziś

każdy stopień jest wyzwaniem. Coraz częściej zostaje z tyłu. Coraz częściej musi odpuszczać rzeczy, które dla innych dzieci są czymś naturalnym - mówi mama chłopca.

Frank każdego dnia walczy o swoją przyszłość. Jednak oprócz ogromnej determinacji chłopca i jego rodziców potrzebne jest również wsparcie ludzi o wielkich sercach. Oprócz wspomnianego biegu trwa także zbiórka na portalu Siepomaga.pl. Kwota potrzebna na leczenie jest ogromna i dla większości rodzin pozostaje poza zasięgiem.

Nadzieją dla Franka jest terapia genowa dostępna w Stanach Zjednoczonych. Polega ona na dostarczeniu do organizmu kopii genu, która umożliwia produkcję mikrodystrofiny. Im wcześniej lek zostanie podany, tym większa szansa na skuteczność terapii, ponieważ uszkodzone i obumarłe mięśnie niestety nie są w stanie się zregenerować.

- Najbardziej boli mnie jednak coś innego. Widzę, że Frank zaczyna to dostrzegać. Zaczyna rozumieć, że nie nadąza za rówieśnikami. To, co kiedyś nie sprawiało mu przykrości, dziś coraz częściej wywołuje smutek. Widzę, jak powoli gaśnie w nim ten beztroski dziecięcy zapał. Jako mama mam świadomość, że bez leczenia będzie tylko trudniej -

dodaje. Największą przeszkodą pozostają jednak pieniądze. Koszt terapii to aż 16 milionów złotych. Do tej pory udało się zebrać 2 195 538 zł (stan na 12 czerwca), jednak do osiągnięcia celu wciąż brakuje ogromnej kwoty, a czasu jest coraz mniej. Dlatego każdy, nawet symboliczny datek, może mieć znaczenie.

Na portalu Siepomaga.pl jest otwarta zbiórka na leczenie chłopca. Liczy się każda złotówka.

Czym jest dystrofia mięśniowa Duchenne’a?

Dystrofia mięśniowa Duchenne’a (DMD) to rzadka choroba genetyczna, która prowadzi do stopniowego osłabienia i zaniku mięśni. Najczęściej diagnozowana jest u chłopców już we wczesnym dzieciństwie. Początkowo objawia się m.in. trudnościami z bieganiem, wchodzeniem po schodach oraz częstymi upadkami. Z czasem choroba postępuje, odbierając dzieciom sprawność ruchową i wpływając również na pracę serca oraz układu oddechowego. Choć współczesna medycyna nie potrafi jeszcze całkowicie wyleczyć DMD, odpowiednia rehabilitacja, specjalistyczna opieka i nowoczesne terapie mogą spowolnić jej rozwój oraz poprawić komfort życia pacjentów.

REKLAMA

0011539949



Starosta Będziński

wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej

podaje do publicznej wiadomości

wyciągi z ogłoszeń o przetargach ustnych nieograniczonych

1. IV Przetarg ustny nieograniczony - przedmiotem przetargu jest sprzedaż nieruchomości gruntowej, niezabudowanej stanowiącej własność Skarbu Państwa, usytuowanej w Strzyżowicach, gmina Psary, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka numer **1512/4 o pow. 242 m²** i użytku t.IV – łąki trwałe, dla której urządzona jest księga wieczysta prowadzona w Sądzie Rejonowym w Będzinie. Działy III i IV księgi wieczystej wolne są od wpisów, nieruchomość nie stanowi zabezpieczenia dla zobowiązań Skarbu Państwa. Własność: Skarb Państwa.

Cena wywoławcza nieruchomości została ustalona na kwotę **9.000,00 zł netto**.

Cena nieruchomości nie zawiera podatku VAT. Podatek VAT nie zostanie doliczony do ceny nieruchomości zgodnie z art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 775 z późn. zm).

Przetarg odbędzie się w dniu **21.07.2026 r. o godz. 10:00** w budynku Starostwa Powiatowego w Będzinie, ul. Ignacego Krasickiego 17, sala 108, I piętro.

Wadium w wysokości **900,00 zł** winno zostać wpłacone na rachunek: **59 8438 0001 0020 0656 2000 0120** Starostwa Powiatowego w Będzinie **najpóźniej do dnia 17.07.2026 r.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania środków pieniężnych na rachunku bankowym Starostwa Powiatowego w Będzinie.

2. I Przetarg ustny nieograniczony - przedmiotem przetargu jest sprzedaż nieruchomości gruntowej, niezabudowanej, usytuowanej w Będzinie, obręb Łagisza, przy ulicy Dąbrowskiej, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka numer **2396/7 o pow. 367 m², nr 2395/9 o pow. 409 m², łączna pow. 776 m²**, oznaczone użytkiem gruntowym B – tereny mieszkaniowe, dla której V Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Będzinie prowadzi księgę wieczystą. Działy III i IV księgi wieczystej wolne są od wpisów, nieruchomość nie stanowi zabezpieczenia dla zobowiązań Skarbu Państwa. Własność: Skarb Państwa.

Cena wywoławcza nieruchomości została ustalona na kwotę **100.000,00 zł netto**. Do ceny uzyskanej w przetargu doliczony zostanie podatek VAT w wysokości 23%.

Przetarg odbędzie się w dniu **21.07.2026 r. o godz. 11:00** w budynku Starostwa Powiatowego w Będzinie, ul. Ignacego Krasickiego 17, sala 108, I piętro.

Wadium w wysokości **10.000,00 zł** winno zostać wpłacone na rachunek: **59 8438 0001 0020 0656 2000 0120** Starostwa Powiatowego w Będzinie **najpóźniej do dnia 17.07.2026 r.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania środków pieniężnych na rachunku bankowym Starostwa Powiatowego w Będzinie.

Ogłoszenia o przetargach zostały wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Będzinie przy ulicy Ignacego Krasickiego 17 oraz przy ulicy Jana Śączewskiego 6 oraz opublikowane na stronie internetowej starostwa www.powiat.bedzin.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.starostwo.bedzin.pl.

Dodatkowych informacji udziela Biuro Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Będzinie, ul. Ignacego Krasickiego 17, I piętro, pokój 113, **tel. (032) 36 80 784**.

REKLAMA

0011539958



Starosta Będziński

wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej

na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 399) informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Będzinie przy Ignacego Krasickiego 17 oraz Jana Śączewskiego 6 wywieszono na okres 21 dni do publicznej wiadomości wykazy nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa, przeznaczonych do najmu, położonych w Będzinie, obręb Grodziec i w Czeladzi.

Akcja „Kwiatuszki za Ciuszki” w Sosnowcu. Uczestnicy wymienili odpady na rośliny



Przed godziną 9:00 przed stoiskiem ustawiała się kolejka mieszkańców

Uczestnicy przynieśli worki pełne tekstyliów, makulatury oraz elektroodpadów

Urszula Kosiór
Pod patronatem DZ

W sobotni poranek, 13 czerwca, pasaż marketu Auchan przy ul. Zuzanny 20 w Sosnowcu wypełnił się mieszkańcami, którzy postanowili połączyć domowe porządki z troską o środowisko. Wszystko za sprawą akcji „Kwiatuszki za Ciuszki”, podczas której za przyniesione odpady można było otrzymać sadzonki roślin.

Jeszcze przed godziną 9:00 przed stoiskiem ustawiała się kolejka mieszkańców. Wielu z nich przyszło z torbami i workami pełnymi tekstyliów, makulatury oraz drobnych elektroodpadów, aby wziąć udział w akcji „Kwiatuszki za Ciuszki”. W zamian za przyniesione odpady odbierali sadzonki, które zniknęły ze stoiska niemal od razu po rozpoczęciu wydarzenia.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się surfinie, pelargonie oraz zioła przygotowane dla uczestników akcji, które szybko znajdowały nowych właścicieli.

- Przyniosłam ubrania, których już nie używam. Zamiast je wyrzucać, mogę oddać je do recyklingu, a przy okazji za-



Rodziny, seniorzy oraz młodzi mieszkańcy chętnie angażowali się w inicjatywę

brać kwiaty na balkon. To naprawdę świetny pomysł - mówiła jedna z uczestniczek wydarzenia.

Akcja po raz kolejny pokazała, że ekologiczne działania nie muszą być skomplikowane. Wystarczyło przynieść 2 kilogramy tekstyliów, albo makulatury, albo 20 plastikowych butelek czy 2 kilogramy elektroodpadów, aby otrzymać roślinę. Każdy uczestnik mógł

odebrać maksymalnie trzy sadzonki.

Dla wielu osób była to okazja nie tylko do pozbycia się zalegających w domu rzeczy, ale również do wsparcia idei recyklingu i ponownego wykorzystania surowców.

- Takie akcje pokazują, że segregacja odpadów może być prosta i przyjemna. W domu każdy ma rzeczy, których już nie potrzebuje, a tutaj można

dać im drugie życie - podkreślał pan Michał.

Organizatorzy przypominali, że nawet niewielkie działania podejmowane na co dzień mogą realnie wpływać na stan środowiska. Tego typu inicjatywy nie tylko ułatwiają mieszkańcom oddawanie odpadów do recyklingu, ale również promują ekologiczne nawyki.

Przez cztery godziny trwania wydarzenia punkt wy-



W akcji udział wzięło około 200 osób, do których trafiło blisko 500 sadzonek roślin

miany nieustannie odwiedzali kolejni uczestnicy. Wśród nich były całe rodziny, seniorzy oraz młodzi mieszkańcy, którzy chętnie angażowali się w proekologiczną inicjatywę.

- Przyjechaliśmy całą rodziną. Dzieci same pomagały segregować rzeczy i były zachwycone, że mogły wybrać kwiaty do naszego ogródka. To dobra lekcja ekologii w prak-

tyce - mówiła pani Marysia z Dąbrowy Górniczej.

W akcji udział wzięło około 200 osób, do których trafiło blisko 500 sadzonek roślin. Dzięki zaangażowaniu mieszkańców udało się również zebrać około 900 kilogramów surowców wtórnych, co po raz kolejny pokazało, że ekologiczne inicjatywy cieszą się dużym zainteresowaniem i przynoszą wymierne efekty.

REKLAMA

Organizator:



Partner główny:



Partner:



0011539708



ZDJĘCIA: D. NOWAK/JUM DĄBROWA GÓRNICZA

Wiek to tylko liczba. Dąbrowscy seniorzy bawili się na całego w Parku Hallera

Igor Huta

Dąbrowa Górnicza

Dąbrowski Dzień Seniora 2026 licznie zgromadził mieszkańców, organizacje społeczne, instytucje miejskie oraz przedstawicieli środowisk senioralnych.

Kolorowi, uśmiechnięci, pełni werwy. Dąbrowscy seniorzy pokazali, że potrafią się bawić nie

lepiej jak ich wnuczkowie. Swoje święto obchodzili 15 czerwca w Parku Hallera. Czekwały na nich bogaty program artystyczny, liczne stoiska informacyjne, konsultacje zdrowotne, prezentacje organizacji pozarządowych, warsztaty, zajęcia rekreacyjne i wiele innych atrakcji. Nie zabrakło dobrej muzyki i tańców.

- Nasi seniorzy każdego dnia pokazują, że doświadczenie może być źródłem inspiracji dla

kolejnych pokoleń. Dąbrowski Dzień Seniora jest okazją do podziękowania za ich wkład w rozwój miasta oraz stworzenia przestrzeni do integracji i wspólnego świętowania. Chcemy budować miasto przyjazne każdemu mieszkańcowi, niezależnie od wieku, a polityka senioralna jest jednym z ważnych elementów tej wizji - mówił Marcin Bazylak, prezydent Dąbrowy Górniczej.

Organizatorem wydarzenia było Stowarzyszenie „Razem w Przyszłość”, które od lat realizuje projekty społeczne, edukacyjne i integracyjne skierowane do mieszkańców Dąbrowy Górniczej. Działania stowarzyszenia koncentrują się m.in. na aktywizacji osób starszych, budowaniu więzi społecznych oraz wspieraniu inicjatyw służących poprawie jakości życia mieszkańców.

Kto nie był, niech żałuje!



NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 25

CZĘSTOCHOWA

Stadionu Rakowa raczej na Elanexie nie będzie

Dawid Wygas: Zamiast „Przedalni przyszłości” mamy chronione gruzowisko **str. 7**



FOT. DAWID WYGAS

REFERENDUM 2.0

Powstał nowy komitet referendalny

Po nieudanej próbie znowu chcą odwołać prezydenta Częstochowy **str. 3**



FOT. PIOTR CIASTEK

CZĘSTOCHOWA

**Historyczny
kwartał przy Placu
Biegańskiego**
w rejestrze zabytków
str. 6

CZĘSTOCHOWA

Samochodziarze w natarciu.
Problem z dzikim parkingiem
przy parafii św. Jakuba
str. 2

INDUSTRIADA

**Tłumy
mieszkańców**
w Parku Staszica.
Wspomnienia
i zabawy **str. 4, 5**



FOT. DAWID WYGAS

SZYBKIE NEWSY

RADOSTKÓW, CZĘSTOCHOWA

Miał 2,5 promila, prowadził karawan.
Z trumną z ciałem w środku...

Do zdarzenia doszło 15 czerwca około godz. 9.30 w rejonie ulicy Częstochowskiej w Radostkowie. To właśnie tam uwagę jednego ze świadków zwrócił karawan marki Mercedes, który poruszał się w sposób wskazujący, że jego kierowca może być nietrzeźwy. Według zgłaszającego pojazd jechał wyraźnym „slalomem”, stwarzając zagrożenie dla innych uczestników ruchu drogowego. Choć świadek w pewnym momencie stracił karawan z pola widzenia, nie zrezygnował i poinformował policję. Komenda Miejskiej Policji w Częstochowie skierowała w okolicę patrol drogówki. Funkcjonariusze nie mieli problemu z odnalezieniem pojazdu. Już po krótkim czasie karawan został namierzony i zatrzymany na ul. Okulickiego w Częstochowie. Za kierownicą siedział 51-letni mieszkaniec Radomska. Badanie alkomatem rozwiło wszelkie wątpliwości co do jego stanu - wynik był jednoznaczny. Mężczyzna miał w or-

ganizmie 2,5 promila alkoholu. To jednak nie był koniec zaskoczeń. W trakcie kontroli policjanci sprawdzili przestrzeń ładunkową pojazdu. Okazało się, że w karawanie była trumna z ciałem. Sytuacja, jak podkreślają funkcjonariusze, była skrajnie niebezpieczna i mogła zakończyć się tragedią na drodze. Na miejscu został wezwany inny, trzeźwy pracownik zakładu pogrzebowego. To jemu policjanci przekazali zarówno karawan, jak i przewożoną trumnę. 51-letni mieszkaniec Radomska będzie teraz odpowiadał przed sądem. Za kierowanie pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości grozi mu kara do 3 lat pozbawienia wolności. Do tego dochodzi wieloletni zakaz prowadzenia pojazdów oraz wysoka grzywna. W tym przypadku, biorąc pod uwagę poziom alkoholu i okoliczności zdarzenia, sprawa może mieć poważny finał procesowy. Piotr Ciastek



FOT. POLICJA CZĘSTOCHOWA

CZĘSTOCHOWA

Trzy zakazy prowadzenia pojazdów

Rutynowa kontrola drogowa przerodziła się w niebezpieczny pościg ulicami Częstochowy. Kierowca zignorował polecenia policjantów, wielokrotnie łamał przepisy i stwarzał zagrożenie dla innych uczestników ruchu. Po zatrzymaniu wyszło na jaw, że nie powinien w ogóle siadać za kierownicą. Mężczyznę obowią-

zywały trzy sądowe zakazy prowadzenia wszelkich pojazdów, w tym jeden dożywotni. Został zatrzymany i trafił do policyjnej celi. Zgromadzony materiał dowodowy pozwolił śledczym przedstawić mu zarzuty. Decyzją prokuratora został objęty policyjnym dozorem. Piotr Ciastek

Samochodziarze w natarciu. Problem z dzikim parkingiem przy parafii św. Jakuba

Dawid Wygas
Częstochowa

Aby uniknąć opłat w Strefie Płatnego Parkowania, częstochowscy kierowcy masowo wjeżdżają na prywatny teren należący do parafii św. Jakuba bezpośrednio przy placu Biegańskiego.

Problem z niesubordynowanymi kierowcami w rejonie placu Biegańskiego nie jest nowy, jednak w ostatnim czasie przybrał na sile. Poszukiwanie darmowego miejsca w centrum miasta doprowadziło do sytuacji, w której plac przed kościołem św. Jakuba zamienił się w regularny, dziki parking. Co kluczowe, pojazdy nie należą do osób uczestniczących w nabożeństwach.

Jak przyznaje jeden z duchownych z parafii św. Jakuba, około miesiąca temu sytuacja na moment się uspokoiła, jednak teraz nastąpił ponowny natłok samochodów.

Pojazdy stały się uciążliwe m.in. w trakcie niedawnej oktawy Bożego Ciała, kiedy wokół świątyni organizowane były tra-



FOT. DAWID WYGAS

Dziki parking pod kościołem św. Jakuba utrudnia m.in. procesje religijne

dycyjne procesje. Samochody zaparkowane w miejscach niedozwolonych utrudniały wier-nym przejście.

Teren, na którym kierowcy masowo zostawiają swoje pojazdy, należy bezpośrednio do parafii. Ponieważ jest to grunt prywatny, leżący poza pasem drogowym zarządzanym przez miasto, możliwości interwencji policji czy straży miejskiej są mocno ograniczone. Służby mundurowe nie mogą tam ka-

rać mandatami za złe parkowanie tak, jak ma to miejsce na drogach publicznych.

- Jeśli chodzi o pomysł parkowania na nieswoim, prywatnym terenie parafii św. Jakuba, to wystarczy na to spuścić kurtynę milczenia, biorąc pod uwagę, jakie pomysły mogą kierowcom przyjść do głowy. Jest to problem, który wymaga rozwiązania, ale tutaj nie po stronie MZD należałoby tego rozwiązania szukać - wyjaśnia rzecznik Miejskiego Za-

rządu Dróg w Częstochowie, Maciej Hasik.

Drogowcy podkreślają, że nie wywołali tego problemu, ale widzą dwa sposoby na jego wyjście. Pierwszym i najprostszym jest samodzielna blokada wjazdu przez zarządców terenu. Parafia mogłaby zamontować na swoim obszarze słupki na klucz lub zatrzaski, które w razie potrzeby (np. uroczystości pogrzebowych czy ślubów) można położyć, a na co dzień odcinałyby one możliwość dzikiego postoju.

Drugim rozwiązaniem jest oficjalne, pisemne zwrócenie się parafii do częstochowskiego MZD z prośbą o uniemożliwienie wjazdu od strony pasa drogowego. Wiąże się to jednak z koniecznością pełnej zgody kościoła na sztywne, stałe wygrozdzenie tego miejsca, co ograniczy wjazd również dla samej parafii, pozostawiając jedynie dojście piesze. Urzędnicy apelują o inicjatywę ze strony właściciela gruntu. Jak dowiedzieliśmy się w parafii, duchowni planują w najbliższej przyszłości zakup odpowiednich słupków blokujących, by raz na zawsze ukroczyć cwaniactwo kierowców.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. DAWID WYGAS

Stadion „Olimpia” w Hucie Starej B pękał w miniony weekend w szwach. W sobotę i niedzielę odbywały się tam Dni Gminy Poczesna. Imprezę zainaugurował w sobotę uroczysty przemarsz Młodzieżowej Orkiestry Dętej ulicami Osiedla Górniczego. Popołudnie w Hucie Starej B należało do lokalnych środowisk. Wieczorem mieszkańcy podczęstochowskiej miejscowości bawili się do kultowych przebojów zespołu Top One, a gwóździem programu był występ Tomasza Karolaka z zespołem Pączki w Tuszczu. W niedzielę emocji także nie zabrakło. Liczną widownię zgromadziły Turniej Sołectw oraz turniej szachowy i wieczorny koncert formacji Long & Junior. Dawid Wygas



Chcą odwołać prezydenta Częstochowy. Powstał nowy komitet referendalny

REFERENDUM 2.0 ZNOWU CHCĄ ODWOŁAĆ PREZYDENTA CZĘSTOCHOWY

Powstał nowy komitet referendalny

Piotr Ciastek
Częstochowa

W Częstochowie rozpoczyna się kolejna próba doprowadzenia do referendum w sprawie odwołania prezydenta miasta i Rady Miasta.

Po niespełna roku od nieudanej próby odwołania prezydenta Częstochowy mieszkańcy ponownie chcą sięgnąć po narzędzie referendum. Komitet Referendalny „Czas na referendum” zapowiedział rozpoczęcie działań zmierzających do odwołania prezydenta Częstochowy, Krzysztofa Matyjaszczyka, oraz całej Rady Miasta. Szczegóły inicjatywy mają zostać przedstawione w najbliższą środę.

Z naszych informacji wynika, że nowy komitet ma mieć charakter społeczny, ale będziego wspierać też konkretne środowiska polityczne. W jego działania mają włączyć się również osoby związane z Partią Razem. Na obecnym etapie inicjatywy nie popiera natomiast Konfederacja, która aktywnie uczestniczyła w poprzedniej akcji referendalnej. Inicjatywę wspierają też środowiska mocno krytykujące od miesięcy częstochowski samorząd.

Wiemy też, że na razie do Delegatury Krajowego Biura Wyborczego w Częstochowie nie wpłynęło jeszcze oficjalne zawiadomienie o utworzeniu komitetu referendalnego.

To już druga w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy próba doprowadzenia do referendum dotyczącego urzędującego prezydenta Częstochowy. Poprzednia inicjatywa, firmowana przez Dariusza Goliszka, wystartowała 25 sierpnia 2025 roku. - Pan Matyjaszczyk powinien podać się do dymisji, a powodów jest 1100 - mówił wtedy Goliszek.

Organizatorzy deklarowali wówczas zebranie nawet 30 tysięcy podpisów mieszkańców. Wkrótce potem do inicjatywy Goliszka dołączyła Konfederacja, która zaproponowała dodatkowo głosowanie w sprawie odwołania Rady Miasta oraz w kwestii imigrantów. Referendum poparł też lokalny PiS.

Ostatecznie akcja zakończyła się niepowodzeniem. Do 17 października 2025 roku komitet nie zebrał wymaganych 16 041 podpisów.

Temat referendum wrócił kilka miesięcy później, już po postawieniu zarzutów prokuratorskich prezydentowi Krzysztofowi Matyjaszczykowi. 23 kwietnia 2026 roku radni głosowali nad projektem uchwały przygotowanym przez klub PiS, który zakładał przeprowadzenie referendum z inicjatywy Rady Miasta.

Projekt nie uzyskał jednak wymaganej większości. Za jego przyjęciem zagłosowało 11 radnych, 7 było przeciw, 6 wstrzymało się od głosu, a jeden radny był nieobecny. Do przyjęcia

uchwały potrzebnych było 15 głosów.

Dlaczego wniosek upadł? Radni Lewicy od początku sprzeciwiali się referendum, podkreślając, że zarzuty wobec prezydenta nie oznaczają jeszcze prawomocnego wyroku, a sprawa ma charakter polityczny.

Przeważające szalę na korzyść przeciwników referendum okazało się jednak stanowisko Koalicji Obywatelskiej. Jej przedstawiciele przekonywali, że głosowanie zostało przeprowadzone zbyt wcześnie. Apelowali o odłożenie decyzji do czasu rozpoznania przez sąd zażalenia prezydenta na zastosowane wobec niego środki zapobiegawcze, w tym zakaz pełnienia obowiązków. Przewodniczący Rady Miasta Marcin Biernat argumentował, że pozwolenie na odwołanie prezydenta na podstawie stanowiska sądu pozwoliłoby podejmować decyzję w oparciu o pełniejszy obraz sytuacji.

Podczas sesji radna Zofia Wojtysiak-Kowalik złożyła nawet formalny wniosek o przerwę w obradach do czasu posiedzenia sądu. Propozycja została jednak odrzucona głosami radnych PiS i Lewicy, choć każda z tych formacji kierowała się innymi powodami. Radni koalicji rządzącej miastem byli niemal pewni, że sąd uchyli zastosowane środki wobec prezydenta i wróci on na stanowisko, co miałyby wytrącić argumenty

opozycji nawołującej do referendum. Tak się jednak nie stało, bo sąd utrzymał decyzję sądu pierwszej instancji w mocy.

Przedstawiciele PiS z kolei nie zgadzali się z argumentem o konieczności oczekiwania. Wskazywali, że zarzuty wobec prezydenta zostały już postawione, obowiązywał zakaz pełnienia funkcji, a mieszkańcy powinni mieć możliwość samodzielnego zdecydowania o przyszłości władz miasta. Faltstart z wnioskiem o głosowanie nad referendum pogrzał jednak całą inicjatywę w Radzie Miasta przynajmniej na rok.

Jeśli nowy komitet złoży zawiadomienie do Krajowego Biura Wyborczego już 17 czerwca, to rozpocznie się formalna procedura referendalna. Zgodnie z ustawą o referendum lokalnym inicjatorzy będą mieli 60 dni na zebranie wymaganej liczby 16 041 podpisów mieszkańców. Następnie komisarz wyborczy będzie miał do 30 dni na ich weryfikację i wydanie postanowienia o przeprowadzeniu referendum. Oznacza to, że przy wykorzystaniu wszystkich ustawowych terminów głosowanie mogłoby odbyć się na przełomie października i listopada. Gdyby jednak komitet zebrał podpisy wcześniej, a komisarz sprawnie zakończył ich weryfikację, mieszkańcy mogliby pójść do urn już we wrześniu lub październiku.

Kto przebuduje plac Biegańskiego?

Piotr Ciastek
Częstochowa

Trwa przetarg na przebudowę placu Biegańskiego. To jedna z największych miejskich inwestycji ostatnich lat, która ma zmienić centrum miasta.

W Częstochowie trwa procedura wyboru wykonawcy przebudowy jednego z najważniejszych miejsc w mieście - placu Władysława Biegańskiego. Inwestycja obejmuje teren od parafii św. Jakuba aż po budynek Ratusza. W założeniu przestrzeń ma zostać gruntownie przekształcona. Projekt zakłada odejście od dotychczasowej, silnie utwardzonej formy placu na rzecz bardziej przyjaznej środowisku i mieszkańcom przestrzeni.

Zakres inwestycji obejmuje zarówno infrastrukturę podziemną, jak i pełną przebudowę powierzchni placu. Pod płytą placu zaplanowano modernizację instalacji sanitarnych i elektrycznych. Przebudowane zostaną sieci ciepłownicza, gazowa oraz kanalizacja deszczowa wraz z systemem retencji wody. W projekcie przewidziano także nowe przyłącza wodno-kanalizacyjne dla przyszłych obiektów, fontann oraz tzw. „drukarek wodnych”, które mają umożliwić tworzenie efektów wizualnych za pomocą sterowanych strumieni wody.

A co zmieni się na powierzchni? Część betonu ma zostać usunięta lub rozszczelona. Pojawia się wyniesione przejście, elementy małej architektury oraz nowe nasadzenia zieleni. W planie są ławki, stojaki rowerowe, kosze, maszty flagowe oraz strefy zielone z drzewami i krzewami.

Miasto prowadzi postępowanie w formule „zaprojektuj i buduj”. Oznacza to, że wybrany wykonawca będzie odpowiadał zarówno za projekt, jak i realizację inwestycji oraz uzyskanie niezbędnych decyzji administracyjnych. Oferty mają zostać złożone w dwóch wariantach - z uwzględnieniem oraz bez bu-

dowy tzw. „Odwachu-bis”, czyli planowanego obiektu usługowego po wschodniej stronie Ratusza. Ewentualna realizacja tego budynku nie jest objęta dofinansowaniem unijnym, dlatego jego przyszłość zależy od kosztów i możliwości budżetowych miasta.

Największe emocje budzi kwestia jednego z ostatnich dużych drzew rosnących w rejonie Ratusza oraz plan odbudowy historycznego Odwachu. W debacie pojawiają się różne koncepcje zagospodarowania przestrzeni. Część środowisk wskazuje, że możliwe jest pogodzenie nowej zabudowy z zachowaniem istniejącego drzewa.

- Jest to po prostu budynek we współczesnej technologii z betonu, który ma z przodu szklany front i który ma mieścić lokal gastronomiczny. Nie widzimy żadnego problemu, żeby tak ukształtować bok fasady, żeby to drzewo zachować. Byłoby to nowoczesne podejście - powiedział Filip Kruk, architekt i artysta w rozmowie z TVP Katowice.

Miasto z kolei podkreśla, że analizowane były różne warianty, w tym takie, które pozwalałyby na utrzymanie zieleni w przestrzeni placu.

Istotne jest jednak stanowisko konserwatorskie, związane z planowaną odbudową historycznego Odwachu, który miałby zostać odtworzony w pierwotnych gabarytach.

- Padło takie stwierdzenie, że drzewo żyje krócej niż budynek, w związku z czym budynek jest ważniejszy - relacjonuje Łukasz Kot w TVP.

Z kolei przedstawiciele służb konserwatorskich podkreślają, że formalne procedury nie zostały jeszcze uruchomione.

- Konserwator nie nakazuje wycinania drzew. Wniosek w tej sprawie jeszcze nie wpłynął. Należy mieć na uwadze, że jeżeli odtworzymy budynek w historycznych gabarytach, to nie powinno być ku temu przeszkód - przekonuje Aleksandra Janikowska-Perczak z Urzędu Ochrony Zabytków w Częstochowie.



Koniec przebudowy pl. Biegańskiego zaplanowano na 30 października 2028 r. Wartość inwestycji to ok. 35 mln zł.

Industriada - tłumy mieszkańców i wspomnienia dawnych górników

Dawid Wygas
Częstochowa

Tegoroczna Industriada w Muzeum Górnictwa Rud Żelaza w Częstochowie przyciągnęła w sobotę, 13 czerwca, prawdziwe tłumy. Park im. ks. Stanisława Staszica opanowały całe rodziny, a organizatorzy przecierali oczy ze zdumienia na widok przekroju wiekowego gości.

Prawdziwym rekordzistą okazał się 3-miesięczny maluch, który zwiedzał mroczne podziemne korytarze w nosidełku u taty. To najlepszy dowód, że dziedzictwo przemysłowe regionu częstochowskiego potrafi fascynować nawet od kołyski.

Wydarzenia w ramach Święta Szlaku Zabytków Techniki ruszyły w samo południe. Teren wokół pawilonu wystawowego momentalnie wypełnił się uczestnikami gry terenowej „My - Rudziarze!”. Zasady były proste: cztery górnicze zadania i komplet pieczętek od „Rudnej Kadrowej”, które wymieniało się na nagrody.

- Przede wszystkim cieszyć się obrazem tych najmłodszych, którzy pojawiają się tutaj naprawdę licznie - podkreśla Małgorzata Szczęśna, kierownik działu historii Muzeum Częstochowskiego i koordynatorka Industriady. - Jak co roku, po raz siedemnasty, mamy nasz hit, czyli smyczenie kibla. To przeciąganie rudy żelaza w specjalnym drewnianym naczyniu posmyku. To właściwie najstarsza forma wydobycia w kopalni. Dzieci mogą też wydobywać rudę ze specjalnej skrzyni. Wszystkie te działania połączyliśmy w misję. Jeśli zdobędzie się sprawność, zwiedzi kopalnię i wystawę, otrzymuje się atrakcyjne nagrody.

Organizatorzy zadbali o to, by zwiedzanie nie było tylko suchym spacerem. Kopalnia w Parku Staszica to miejsce, które oddziałuje na wszystkie zmysły.

- To jest sztucznie stworzona ekspozycja, wydrążony podziemny chodnik, ale znajdują się tam oryginalne maszyny i narzędzia. Wszystkie pracowały na prawdziwych kopalniach. Mamy wózki, maszyny do drążenia skały, pokazujemy jak wysadzano ściany. Odtwarzamy też dźwięki, które imitują pracę



pod ziemią. Opowieść to tylko jeden element, to po prostu trzeba zobaczyć i usłyszeć na własne uszy - dodaje Małgorzata Szczęśna.

Kto od przeciągania urobku wolał działania twórcze, trafił do strefy plastycznej „Zostań górnikiem rudnym”. Tę część imprezy wzięła na swoje barki Natalia Talarek-Oswald z częstochowskiej pracowni Tęczówka Studio.

- Mamy kolorowanki dla najmłodszych, malujemy wielki, sześciometrowy obraz przedstawiający wnętrze kopalni, budujemy wieżę wyciągową z kartonu. Dzieci wcielają się w górników, odrysowując kontury własnego ciała, a potem je kolorują - wylicza Natalia Talarek-Oswald.

Prawdziwą furorę robił jednak ciężki, profesjonalny sprzęt przyniesiony prosto z pracowni.

- Przywieźliśmy ze sobą prasę drukarską, wałową. Towarzyszy naszej pracowni od 2012 roku. Służy do odbijania linorytów i wkłosedruków, można na niej robić suchą igłę czy akwafortę. Dzisiaj za pomocą specjalnych wałków i farby drukarskiej odbijamy na bawełnianych torbach matryce przedstawiające godło górnicze i wieżę wyciągową z kopalni rud żelaza. Każdy chętny

mógł taką torbę zrobić i zabrać ze sobą do domu - tłumaczy artystka.

Dla nieco starszych uczestników największą atrakcją była możliwość spotkania na żywo z historią. Grup po muzeum nie oprowadzali zwykli przewodnicy, ale seniorzy ze Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa, ubrani w galowe mundury. To ludzie, którzy na kopalniach rud żelaza zjedli zębę.

O tym, jak mordercza to była praca, przypomina Eugeniusz Marchewka, sekretarz stowarzyszenia i autor obszernej monografii wydanej w 2023 roku.

- Zanim weszła elektryfikacja, to była wyłącznie ciężka praca ręczna. Zresztą, nasze pokłady rud były bardzo cienkie, miały zaledwie od 15 do 40 centymetrów. Trzeba było pracować w niskich wyrobiskach, od 70 do 120 centymetrów wysokości. Czyli na kolanach albo na leżącym - wspomina z powagą Eugeniusz Marchewka.

Wydobycie to jednak tylko połowa sukcesu. Pozyskany materiał wymagał dalszej, bardzo uciążliwej dla środowiska obróbki.

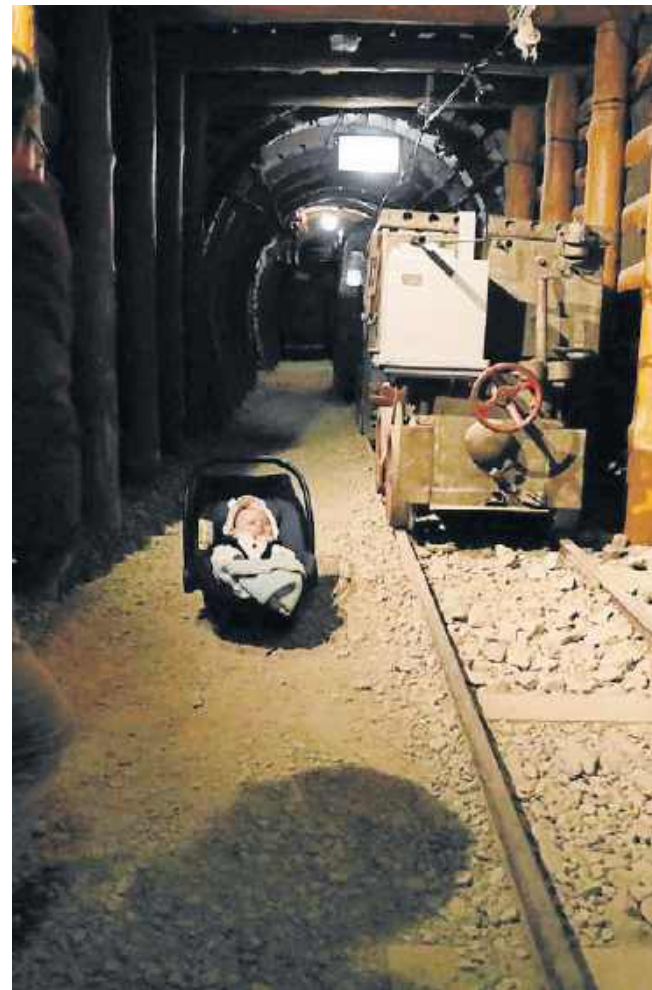
- Ta ruda nie miała wielkiej zawartości żelaza. Trzeba było ją

przewozić do tak zwanych prażaków. Dwa takie zakłady istniały w Sabinowie oraz w Kłobucku. Prażenie rudy powodowało niewyobrażalne zanieczyszczenie, nieporównywalne z niczym, co mamy dzisiaj - tłumaczy dawny górnik.

Mimo tych kosztów, to właśnie górnictwo rud żelaza ukształtowało dzisiejszy subregion częstochowski. W szczytowym okresie zjednoczenie zatrudniało ponad 20 tysięcy ludzi.

- Powstawały całe osiedla we Wręczy, w gminie Blachownia, w samej Częstochowie. Kopalnie wybudowały dwa szpitale, ponad 15 tysięcy mieszkań. Nawet Dom Technika w Częstochowie, otwierany w 1969 roku przy udziale generała Ziętka, powstał głównie ze środków górnictwa rud żelaza - wylicza Eugeniusz Marchewka.

Historia tego przemysłu na naszych ziemiach zakończyła się 22 czerwca 1982 roku, kiedy to zamknięto ostatnią kopalnię we Wręczy. Dziś o tych ludziach przypominają muzealne eksponaty i poruszająca wystawa fotograficzna „Rudziarze” Krzysztofa Pierzgałskiego, którą można było podziwiać podczas imprezy.



W, zabawy dla najmłodszych w w Parku Staszica





Raper Wuwunio podczas gali Prime MMA w Częstochowie zapytał walczące tam gwiazdy, gdzie leży Jasna Góra

O TYM SIĘ MÓWI TOTALNA KOMPROMITACJA GWIAZD FREAK FIGHTÓW

Gdzie leży Jasna Góra? Wuwunio obnażył idoli

Dawid Wygas
Częstochowa

To, że poziom wiedzy w świecie freak fightów często szoruje po dnie, wiemy nie od dziś. Czasami jednak naiwnie wierzymy, że pewnej granicy absurdu przekroczyć się nie da. Błąd.

Kiedy raper Wuwunio podczas gali Prime MMA w Częstochowie zapytał walczące tam gwiazdy, gdzie leży Jasna Góra, padły odpowiedzi, które zwałają z nóg. Według idoli młodzieży sanktuarium znajdujemy na Pomorzu, ewentualnie w ogóle go nie ma.

Parafrazując klasyka: dla wielu milczenie jest złotem, ale dla niektórych - jedyną szansą na uniknięcie kompromitacji. Gwiazdy Prime MMA postanowiły z tej szansy nie skorzystać. Kiedy cyrk freak fightów zjechał do Częstochowy, raper Wuwunio postanowił przepytować zawodników z wiedzy o miejscu, w którym właśnie się znajdują.

Zadał dwa proste pytania: gdzie jest Jasna Góra i w jakim

województwie leży? Skutek okazał się opłakany.

Na pierwszy ogień poszedł dżentelmen, którego rozpoznawalność jest tak „wielka”, że po prostu go nie znamy. Z całkowitą pewnością siebie wypalił: Jasna Góra? Na Pomorzu! Chwilę później przed mikrofonem stanęła kolejna młoda gwiazda, która - szukając w prostym pytaniu ukrytego dna - stwierdziła z rozbrajającą szczerością, że... Jasna Góra nie istnieje. Kurtyna.

Na tym tle prawdziwą erudytką okazała się jedna z sióstr Porzucek. Zauważyła rezolutnie, że „jest taki kościół na Jasnej Górze”. W obliczu poprzednich odpowiedzi, można by jej za to wręczyć honorowy dyplom.

Jasna Góra w Zakopanem, a Częstochowa na... Pomorzu

Głos zabrał też Norman Parke. Irlandczyk wypalił, że to... Zakopane. W tym przypadku możemy jeszcze zastosować taryfę ulgową - obcokrajowiec, słysząc dosłowne tu-

maczenie „Bright Mountain”, miał prawo stracić orientację. O wiele gorzej wypadła kolejna polska zawodniczka, która z pełnym przekonaniem ogłosiła, że Jasna Góra to po prostu oddzielne miasto. Jasne, z przyzwyczajeniem oka część mieszkańców Częstochowy mogłaby potraktować to jako celny żart z podtekstem współpracy na linii miasto - klasztor. Prawda jest jednak brutalna: nikt tu nie puszczał oka do widzów. Tu po prostu zabrakło elementarnej wiedzy ze szkoły podstawowej.

Gdy padło ratunkowe pytanie o województwo, w którym leży Jasna Góra, karuzela śmiechu rozkręciła się na dobre. Wzdłuż bywalców oktagonu Częstochowa leży odpowiednio w województwie: łódzkim, pomorskim, małopolskim i pod-

Przeraża, że autorzy tych wypowiedzi to bardzo często idole i autorytety dla tysięcy młodych chłopaków i dziewczyn

karpackim. Druga siostra Porzucek dostała podpowiedź na literę „Ś”. Jej odpowiedź? Świętokrzyskie. Geograficznie i historycznie Częstochowie może i było blisko do tamtych rejonów, ale nie oszukujmy się - to był czysty strzał z zawiązanymi oczami.

Prawdziwym hitem był jednak młody chłopak, który całkowicie zdezorientowany geografą, poprosił o zadawanie pytań „bardziej freak fightowych”.

Z perspektywy mieszkańca Częstochowy można poczuć złość, a przynajmniej potężne zażenowanie. Jasne, można być na bakier z geografą, można mieć gorszy dzień. Ignorancja sama w sobie nie robi nikomu fizycznej krzywdy. Przeraża jednak zupełnie co innego.

Bohaterowie tego nagrania to bardzo często idole i autorytety dla tysięcy młodych chłopaków i dziewczyn, którzy namiętnie śledzą ich w mediach społecznościowych. Promowanie takiego poziomu refleksji intelektualnej to po prostu równia pochyła. Zostawiamy to bez dalszego komentarza.

Historyczny kwartał w rejestrze zabytków

Piotr Ciastek
Częstochowa

To ostatni fragment otoczenia pl. Biegańskiego, który zachował XIX-wieczny charakter. Historyczny kwartał został wpisany do rejestru zabytków.

Dzisiejszy Plac im. Władysława Biegańskiego jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych miejsc w Częstochowie. Niewiele mieszkańców zdaje sobie jednak sprawę, że jego historia sięga początków XIX wieku i jest bezpośrednio związana z wydarzeniem, które na zawsze zmieniło układ miasta. W 1823 roku rozpoczęto realizację projektu urbanistycznego, którego celem było połączenie dwóch odrębnych ośrodków: średniowiecznej Częstochowy położonej nad Wartą oraz rozwijającej się pod Jasną Górą Częstochówki. W efekcie wytyczono nowy układ komunikacyjny, którego osią stała się dzisiejsza Aleja Najświętszej Maryi Panny.

Mniej więcej w połowie drogi między dwoma miastami powstał nowy rynek, zwany początkowo Rynkiem św. Jakuba. W jego południowej części wzniesiono ratusz, a wokół zaczęła rozwijać się reprezentacyjna zabudowa nowego centrum. Formalne połączenie obu miast nastąpiło w 1826 roku. Dwieście lat później właśnie ten fragment Śródmieścia uznano za jeden z najcenniejszych świadków tamtych przemian.

Jak podkreśla Śląski Wojewódzki Konserwator Zabytków, wpisany do rejestru kwartał jest jednym z niewielu w pełni ukształtowanych zespołów zabudowy związanych z XIX-wiecznym rozwojem miasta.

Ochroną objęto północną stronę Placu Biegańskiego wraz z całym kwartałem ograniczonym ulicami Dąbrowskiego, Jasnogórską i Kilińskiego. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu historyczny charakter otoczenia placu był znacznie bardziej widoczny. Sytuację zmieniły przebudowy prowadzone głównie w latach 60. XX wieku.

„Zarówno zachodnia, jak i wschodnia pierzeja została przekształcona znacząco w latach 60. XX w., gdy większość budynków z połowy XIX w. została rozebrana pod budowę nowych bloków mieszkalnych z lokalami usługowymi w parterze, które obecnie nie przedstawiają wartości zabytkowych. Również południowa oraz południowo-zachodnia pierzeja placu to zabudowania z czasów PRL (socrealizm lat 50. XX w.)” - napisała w uzasadnieniu decyzji śląska wojewódzka konserwator zabytków Anna Ostrowska.

Wpis do rejestru obejmuje bryły budynków, ich gabaryty, wygląd zewnętrzny oraz historyczne relacje przestrzenne między obiektami. Ochrona nie dotyczy wnętrza. Dzięki decyzji ostatni tak dobrze zachowany fragment dawnego otoczenia Placu Biegańskiego zyskał trwałą ochronę konserwatorską.



CZĘSTOCHOWA

Drogowa inwestycja za ćwierć miliarda złotych ma ruszyć w tym roku

Zbliża się budowa długo wyczekiwanej węzła drogowego Bugajska Bis w Częstochowie. Inwestycja za około ćwierć miliarda złotych ma rozwiązać problem korków na południu miasta. Drogowcy kończą właśnie projektowanie trasy i jeszcze w tym roku planują rozpo-

cząć właściwe prace budowlane. Nowy układ drogowy to będzie diametralna zmiana dla kierowców wyjeżdżających z miasta w stronę Olsztyna. W ramach inwestycji powstanie nowy węzeł na Alei Wojska Polskiego. Zniknie uciążliwy przejazd kolejowy. DW

Stadionu Rakowa Częstochowa na Elanexie raczej nie będzie

Piotr Ciastek
Częstochowa

Budowa nowego stadionu Rakowa Częstochowa na terenach dawnego Elanexu staje się coraz mniej prawdopodobna.

Jeszcze niedawno to tereny dawnego Elanexu były wskazywane jako najlepsze miejsce pod budowę nowego stadionu miejskiego dla Rakowa Częstochowa. Miasto przeznaczyło znaczne środki na analizy, a później wylicytowało nieruchomości z myślą o realizacji tej inwestycji.

Nowy stadion Rakowa coraz dalej od Elanexu

Dziś jednak wszystko wskazuje na to, że stadion w tej lokalizacji nie powstanie. Powodem są decyzje Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, który jeszcze przed przejęciem nieruchomości przez miasto wpisał cały kompleks dawnej fabryki wraz z około ośmiohektarowym terenem do rejestru zabytków. Oznacza to daleko idące ograniczenia dotyczące wyburzeń, nowych inwestycji oraz wszelkich prac wymagających ingerencji w historyczną tkankę obiektu.

Według naszych informacji szanse na realizację stadionu właśnie tam są dziś minimalne. Potencjalna zmiana terenu inwestycyjnego pod stadion po raz kolejny opóźni całość inwestycji, a dwa ostatnie lata można uznać za stracone.

Miasto oficjalnie nie przesądza jeszcze sprawy, ale jednocześnie nie ukrywa, że analizowane są różne rozwiązania.

- Mamy niepisaną umowę z klubem, że wszystkie ważne informacje przekazujemy wspólnie. Nie chciałbym jej łamać i wyprzedzać wspólnych komunikatów. Mamy dwa możliwe warianty i zobaczymy, który okaże się realny do realizacji. Powołał się już zespół, który pracuje nad tym projektem. Pierwsze spotkanie odbyło się tuż po Bożym Ciele, kolejne zaplanowano na 26 czerwca. Być może wtedy będziemy mogli przekazać więcej informacji - mówi zastępca prezydenta Częstochowy Łukasz Kot.

Dwie lokalizacje: jedna w pobliżu Elanexu, druga w Rzęsawach

Jak udało nam się dowiedzieć ze źródeł zbliżonych do Rakowa, wiadomo, że obecnie rozpatrywane są dwa wa-



Generalny Konserwator Zabytków podtrzymuje wpis Elanexu do rejestru

rianty lokalizacji nowego stadionu.

Pierwszy zakłada budowę obiektu na terenach sąsiadujących z Elanexem. W pobliżu znajdują się jednak między innymi ogródki działkowe oraz obiekty Victorii Częstochowa. Drugi wariant obejmuje grunty należące do Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa w Rzęsawach w dzielnicy Wyczerpy-Aniołów.

Wokół pierwszej z propozycji pojawiają się pytania dotyczące przyszłości działkowców i funkcjonowania Victorii Częstochowa. Na razie miasto uspokaja, że scenariusze dotyczące usunięcia kogokolwiek z tych terenów nie są przedmiotem prowadzonych prac.

- Na dziś nie ma takich planów. Analizujemy również inne tereny dostępne w Częstochowie. Umówiliśmy się na kolejne spotkanie 26 czerwca i wtedy wspólnie z klubem omówimy dalsze działania. Być może po tym spotkaniu będziemy mogli powiedzieć coś więcej - podkreśla Łukasz Kot.

Cały proces prowadzony jest przez specjalny zespół roboczy złożony z przedstawicieli magistratu oraz Rakowa Częstochowa. To właśnie w tym gronie mają zapadać najważniejsze decyzje dotyczące przyszłości inwestycji.

Zmiana planów rodzi jednak pytania o wcześniejsze przygotowania. Miasto zleciło kosztowne analizy wskazujące Elanex jako najlepszą lokalizację jeszcze wtedy, gdy teren nie należał do samorządu, a jednocześnie pojawiały się już sygnały, że ochrona konserwatorska może znacząco utrudnić budowę stadionu.

Elanex ma przyciągnąć prywatnych inwestorów

Choć stadion prawdopodobnie nie powstanie na terenie dawnej fabryki, miasto nie zamierza rezygnować z zagospodarowania tego obszaru.

Częstochowa przygotowuje od wielu miesięcy projekt „Przedzalnia Przyszłości”, który ma zostać zrealizowany w formule partnerstwa publiczno-prywatnego. Zakłada on rewitalizację części Starego Miasta i stworzenie przestrzeni łączącej funkcje mieszkaniowe, usługowe, społeczne oraz rekreacyjne. W planach są również nowe tereny zielone i infrastruktura służąca mieszkańcom.

Mimo niekorzystnej decyzji konserwatora miasto prowadzi rozmowy z potencjalnymi partnerami zainteresowanymi inwestowaniem na tym terenie.

Jednym z nich jest Grupa Arche kierowana przez Władysława Grochowskiego. Firma od lat specjalizuje się zarówno w działalności hotelarskiej i deweloperskiej, jak również w rewitalizacji historycznych obiektów. W Częstochowie prowadzi już hotel przy ulicy Oleńki. Podczas spotkania z udziałem Władysława Grochowskiego, pierwszego zastępcy prezydenta Zdzisława Wolskiego oraz zastępcy prezydenta Łukasza Kota rozmawiano między innymi o możliwościach zagospodarowania terenów dawnego Elanexu.

Jak podkreśla jednak Łukasz Kot, Arche jest tylko jedną z firm zainteresowanych udziałem w przedsięwzięciu.

Miasto przygotowuje obecnie dokumentację do konsultacji rynkowych, które będą prowadzone we współpracy z ministerstwem.

- Przypomnę, że mamy uchwałę intencyjną dotyczącą współpracy z ministerstwem. Przygotowujemy odpowiednią dokumentację, a konsultacje rynkowe będą prowadzone przez ministerstwo. Cieszy nas, że są firmy, które deklarują zainteresowanie tym projektem. To oznacza, że konsultacje mają szansę zakończyć się pozytywnie i znajdzie się inwestor z prywatnym kapitałem, który będzie chciał zainwestować w Częstochowie - mówi zastępca prezydenta.

Jak dodaje, dokumenty prawdopodobnie zostaną opublikowane również na stronie ministerstwa, co ma zwiększyć liczbę podmiotów zainteresowanych projektem.

- Liczymy na to, że dzięki temu zainteresowanych firm będzie więcej. Im większa konkurencja, tym lepiej dla Częstochowy. Chcemy sprawnie przeprowadzić cały proces i zakończyć go sukcesem. Bardzo podoba nam się koncepcja „Przedzalnia Przyszłości” i mamy nadzieję, że będzie ona atrakcyjna również dla inwestorów. Rozmawialiśmy także z jeszcze jedną firmą, która wykazała nawet większe zainteresowanie projektem. Ostateczne rozstrzygnięcia zapadną jednak dopiero po zakończeniu konsultacji rynkowych - podkreśla Łukasz Kot.

Koszt realizacji projektu „Przedzalnia Przyszłości” w Częstochowie szacowany jest wstępnie na od 1 miliarda do 1,5 miliarda złotych.

Dawid Wygas



Zamiast „Przedzalni przyszłości” mamy chronione gruzowisko

Rok temu pisałem, że częstochowski Elanex to obraz nędzy i rozpaczy. Teraz, w czerwcu 2026 roku, wracam w to samo miejsce, ponownie z aparatem i widzę wyłącznie postępujący rozkład. Tymczasem Generalny Konserwator Zabytków uznaje te gruzy za dziedzictwo, które trzeba bezwzględnie chronić. Ochrona prawna skutecznie blokuje budowę nowego stadionu Rakowa i pogrąża teren w jeszcze większej ruinie. Pora powiedzieć to głośno: czasami najlepszym sposobem na rewitalizację jest wjazd buldożerów. Zobaczcie zdjęcia rozsypanych się „zabytków”.

Spacer po dawnym gigancie przy ulicy Krakowskiej nie pozostawia złudzeń. Od mojej wizyty w czerwcu 2025 roku upłynęło 12 miesięcy, a natura i czas zrobiły swoje.

Zawalone stropy, wygnite resztki okien, walące się mury i góry śmieci. To nie jest obiekt o potencjale historycznym - to niebezpieczne, dzikie wysypisko w centrum Częstochowy. Utrzymywanie na siłę statusu „zabytku” dla miejsca, którego od lat nikt fizycznie nie ratuje, to czysty absurd. Zabytek bez inwestora i planu to po prostu postępująca ruina.

Sytuację przypieczętowała niedawna decyzja Generalnego Konserwatora Zabytków, o której pisał Piotr Ciastek. Chodzi o wpis do rejestru całego zespołu zabudowy Przedzalni Czesankowej. Decyzja ta zamyka miastu administracyjną drogę odwoławczą. Władze Częstochowy, planujące na Starym Mieście ambitną „Przedzalnię przyszłości” i nowy dom dla Rakowa Częstochowa, zapowiadają skargę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, ale to potrwa kolejne miesiące.

Powołany specjalny zespół, na którego czele stoi wiceprezydent Łukasz Kot, a w którym zasiadają m.in. prezes Rakowa Wojciech Cygan i wiceprezes Dawid Krzętowski, musi szukać wariantów awaryjnych. Budowa na działkach przyległych? Być może, ale rygorystyczne wymogi konserwatorskie narzucone na sam Elanex skutecznie odstraszą każdego prywatnego partnera, z którym miasto chciałoby zrealizować projekt w formule Partnerstwa Publiczno-Prywatnego.

Przerabialiśmy to już w naszym mieście. Przypomnijmy sobie burzliwe spory o stary dworzec PKP. Społecznicy protestowali, domagając się remontu zamiast wyburzenia. Efekt jest zawsze ten sam - wielkie hasła o ratowaniu tożsamości zderzają się z brutalną rzeczywistością finansową. Jeśli o wartości historycznej dyskutuje się tylko na urzędowym papierze, a w kasie brakuje setek milionów złotych na zabezpieczenie sygnących się cegieł, obiekt po prostu umiera. Prawna ochrona Elanexu nie broni go jako zabytku, ona jedynie pieczętuje jego ostateczny upadek.

Wystarczy porozmawiać z ludźmi, którzy na ten poprzemysłowy krajobraz patrzą codziennie. Panowie mieszkający w pobliskim Schronisku dla bezdomnych mężczyźni siedzący przed główną bramą wjazdową do obiektu nie mają złudzeń i nie ubierają swoich myśli w dyplomatyczne słowa.

- Najlepiej jakby to wszystko zaorać - usłyszałem od jednego z nich podczas spaceru. Inny dorzucił twardo: - Zrównać z ziemią i dać ludziom tu coś w końcu zbudować.

To brutalna, ale, patrząc na zdjęcia, obiektywna ocena sytuacji. Radykalne wyczyszczenie tego terenu wydaje się dziś jedynym logicznym i opłacalnym krokiem, by ta część Starego Miasta mogła zyskać nowe życie. Niezależnie od tego, czy mówimy o strefie biznesowej, czy o nowoczesnym stadionie. Bez odważnych decyzji, teren Elanexu na zawsze pozostanie pomnikiem zmarnowanych szans.



Ruiny dawnego Elanexu w Częstochowie - czerwiec 2026 r.



Deszcz nie zatrzymał biegaczy. Ponad 300 osób na Marszobiegu Olsztyńskim

Piotr Ciastek
Olsztyn

Deszcz nie zniechęcił miłośników aktywnego wypoczynku. Do Olsztyna przyjechały całe rodziny, by wspólnie wziąć udział w jednej z najbardziej rozpoznawalnych sportowych imprez w gminie.

Niedziela 14 czerwca upłynęła w Olsztynie pod znakiem sporto-

wej rywalizacji i rodzinnej rekreacji. Choć od rana uczestnikom towarzyszył deszcz, nie wpłynęło to na frekwencję. W 29. edycji Marszobiegu Olsztyńskiego wystartowało ponad 300 osób.

Wydarzenie zostało zorganizowane wspólnie przez Stowarzyszenie Sportowe Słońca Jury oraz Miasto i Gminę Olsztyn. Jak co roku na starcie pojawili się zarówno doświadczeni biegacze, jak i osoby traktujące udział

przede wszystkim jako okazję do aktywnego spędzenia czasu.

Marszobiegi od lat ma rodzinny charakter. Wielu uczestników przyjechało do Olsztyna z najbliższymi, podtrzymując tradycję wspólnego udziału w wydarzeniu.

Sportowa rywalizacja przyniosła wyłonienie najlepszych zawodników tegorocznej edycji. W klasyfikacji mężczyzn najszybszy okazał się Dominik Klimek,

natomiast wśród kobiet najlepszy czas uzyskała Aneta Szczółka. Organizatorzy docenili jednak nie tylko zwycięzców klasyfikacji generalnej. Nagrody przygotowano również dla najmłodszej uczestniczki oraz najstarszego uczestnika imprezy. Wyróżniono także osoby, które ukończyły rywalizację na trzydziestym miejscu, co od lat pozostaje jednym z charakterystycznych elementów marszobiegu.



NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 25

RYBNIK

Coraz bliżej do otwarcia stacjonarnego hospicjum

We wtorek miasto przekazało nowy budynek Fundacji Puls-Med Blisko Ciebie **str. 2**



FOT. UM RYBNIK M. SZYMURA

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ, CZERWIONKA LESZCZYNY

Jest przełom w sprawie koncesji na złożę Dębieńsko 1

JSW otrzymała koncesję na rozpoznawanie złoża węgla, którego ilość szacuje się na 800 mln ton **str. 4**



FOT. ARCHIWUM

REGION

Od 14 czerwca pociągi jeżdżą szybciej. Zmiana dotyczy linii numer 158 i 164 **str. 5**

REGION

Rozmowa z dr. n. med. Grzegorzem Cwynarem o innowacyjnej metodzie leczenia raka szyjki macicy **str. 7**

RACIBÓRZ

Mieszkańcy 33 lokali ewakuowani. W bloku na siódmym piętrze wybuchł pożar **str. 2**



FOT. KPP RACIBÓRZ

KRÓTKO

RACIBÓRZ

Dramatyczny pożar na siódmym piętrze

W niedzielę, tuż przed godziną 10.30, oficer dyżurny Komendy Powiatowej Policji w Raciborzu odebrał zgłoszenie o pożarze mieszkania przy ulicy Katowickiej. Patrole zostały natychmiast skierowane pod wskazany adres i to właśnie policjanci jako pierwsi pojawili się na miejscu zdarzenia. Sytuacja od samego początku była napięta.

Funkcjonariusze wbiegli na siódme piętro, jednak gęsty, toksyczny dym wydobywający się z płonącego lokalu drastycznie ograniczał widoczność i utrudniał oddychanie. Mundurowi nie czekali na wsparcie i od razu rozpoczęli wyprowadzanie na zewnątrz mieszkańców z całej klatki schodowej. Z ustaleń wynika, że w momencie pojawienia się ognia, wewnątrz płonącego lokalu przebywała osoba dorosła z dzieckiem. Oboje zdołali bezpiecznie opuścić mieszkanie o własnych siłach, jesz-

cze przed przybyciem pierwszych radiowozów. Chwilę po policjantach pod blok podjechały wozy straży pożarnej, a strażacy ruszyli do bezpośredniego gaszenia pożaru. Policjanci zabezpieczali teren i asystowali przy wyprowadzaniu kolejnych przestraszonych lokatorów. Skala zagrożenia była na tyle duża, że łącznie ewakuowano mieszkańców z 33 mieszkań. Jak potwierdza komunikat służb, dzięki szybkiej reakcji udało się uniknąć ofiar w ludziach. - Ze wstępnych ustaleń wynika, że pożar rozpoczął się na balkonie mieszkania znajdującego się na siódmym piętrze. Dokładne okoliczności i przyczyny zdarzenia będą wyjaśniane w prowadzonym postępowaniu. W wyniku zdarzenia nikt nie odniósł poważnych obrażeń, jedna osoba została przewieziona do szpitala z objawami podtrucia dymem - przekazała raciborska policja w komunikacie. RL



FOT. KPP RACIBÓRZ

PSZÓW

42-latek dotkliwie pobił partnerkę

Policjanci otrzymali zgłoszenie o pobiciu kobiety przez partnera w jednym z hoteli. Rannej kobiecie mundurowi udzielili pierwszej pomocy i wezwali na miejsce ratownictwo medyczne. Policjanci ustalili, że para na co dzień mieszka poza granicami Polski. Podczas ich kilkudniowego pobytu w hotelu dwu-

krotnie doszło do agresywnego zachowania ze strony 42-latka. Tym razem jednak obrażenia kobiety były na tyle poważne, że medycy zdecydowali o jej hospitalizacji. Mężczyzna został zatrzymany i trafił do policyjnego aresztu, a następnie do aresztu tymczasowego na okres 3 miesięcy. IS

Ważny krok do uruchomienia hospicjum. Miasto podpisało umowę z fundacją

Oprac. Ireneusz Stajer
Rybnik

Rybnik wykonał kolejny krok na drodze do uruchomienia hospicjum. 16 czerwca, podpisana została umowa oddania w użytkowanie nieruchomości Fundacji Puls-Med Blisko Ciebie.

W nowo wybudowanym obiekcie przy ul. Barbórki umowę podpisali: prezydent Rybnika Piotr Kuczera oraz przedstawicielki zarządu Fundacji Puls-Med Blisko Ciebie: prezes Sylwia Figura-Kluszczyńska, wiceprezes Aurelia Szymanowska oraz członek zarządu Kamila Iwanca.

Tym samym zakończył się ważny etap wieloletnich działań, których celem jest stworzenie w Rybniku nowoczesnego ośrodka opieki paliatywnej.

- Za nami długa i momentami niełatwa droga do stworzenia w Rybniku miejsca, które zapewni mieszkańcom profesjonalną i godną opiekę hospicyjną. To jednak nie jest jeszcze finał tej historii - zaznacza prezydent Rybnika Piotr



FOT. UM RYBNIK M. SZYMURA

Nowoczesny obiekt zapewni miejsce dla 30 pacjentów wymagających całodobowej opieki paliatywnej

Kuczera. - Przed nami wciąż kilka bardzo ważnych kroków, które muszą zostać wykonane, zanim hospicjum przyjmie pierwszych pacjentów. Fundacja musi wyposażyć placówkę w specjalistyczny sprzęt medyczny, skompletować zespół personelu, dopełnić formalności związanych z wpisem na listę podmiotów wykonujących działalność leczniczą, a finalnie zawrzeć kontrakt z Narodowym Funduszem Zdrowia.

Miasto będzie wspierać ten proces, bo zależy nam, by jak najszybciej uruchomić miejsce, na które mieszkańcy Rybnika i regionu czekają od lat. W budżecie na 2026 rok zabezpieczyliśmy 1,3 mln zł na wsparcie wyposażenia hospicjum, ale warunkiem przekazania tej dotacji jest wpis fundacji do rejestru - podkreśla prezydent.

Pomysł utworzenia hospicjum stacjonarnego pojawił się już w 2016 roku, kiedy Funda-

cja Puls-Med Blisko Ciebie zwróciła uwagę miasta na potrzebę stworzenia w Rybniku takiej placówki. W 2018 roku zaowocowało to uchwałą Rady Miasta Rybnika o budowie hospicjum przy ul. Barbórki. Od tego czasu projekt przeszedł długą drogę - od konkursu architektonicznego rozstrzygniętego w 2019 roku, przez przygotowanie dokumentacji i realizację inwestycji, aż po uzyskanie pozwolenia na użytkowanie budynku.

Przypomnijmy - docelowo nowoczesny obiekt zapewni miejsce dla 30 pacjentów wymagających całodobowej opieki paliatywnej oraz 10 pacjentów korzystających z dziennej opieki medycznej. Budynek został zaprojektowany z myślą o komforcie pacjentów i ich rodzin. Prócz gabinetów lekarskich i zabiegowych oraz pokoi chorych, znajdują się w nim m.in. wewnętrzne patia, tarasy, kaplica, pokoje gościnne oraz przestrzenie wspólne sprzyjające odpoczynkowi i spotkaniom z bliskimi. Łączna wartość inwestycji to przeszło 44,2 mln zł.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. UM JASTRZĘBIE PAWEŁ SMAJDOR

Weekend w Jastrzębiu-Zdroju upłynął pod znakiem Dni Miasta. Tłumy, znakomite koncerty i atmosfera, której nie zepsuł nawet przelotny deszcz. Daria ze Śląska, Artur Rojek i T.Love porwali mieszkańców i gości. Finałem muzycznego wieczoru w sobotę na stadionie był koncert zespołu T.Love. Od pierwszych minut legendarna grupa porwała publiczność do wspólnej zabawy. Obok utworów z najnowszej płyty nie zabrakło największych przebojów, które przez lata zdobyły status kultowych. Publiczność wspólnie śpiewała m.in. „Chłopaki nie płaczą”, „Bóg”, „I Love You”, „Ajrisz”, „King”, „Nie, nie, nie” oraz finałową „Warszawę”. IS



Zawody po raz kolejny pokazały wysoki poziom wyszkolenia śląskich strażaków

SŁUŻBY W ZAWODACH WZIEŁO UDZIAŁ 13 DRUŻYN PSP Z WOJ. ŚLĄSKIEGO

Strażacy rywalizowali w ratownictwie

Ireneusz Stajer
Jastrzębie-Zdrój

Wojewódzkie zawody z udziałem strażaków. Liczyły się sekundy, precyzja i bezbłędna współpraca. Strażacy ze Śląska zmierzili się w realistycznych scenariuszach ratowniczych.

Syreny alarmowe, rozbite pojazdy i walka z czasem - choć scenariusze wyglądały jak prawdziwe akcje ratownicze, tym razem były elementem XIII Wojewódzkich Zawodów Ratownictwa Technicznego o Puchar Śląskiego Komendanta Wojewódzkiego PSP. Wydarzenie odbyło się 12 czerwca przy Hali Widowiskowo-Sportowej. Do rywalizacji stanęło 13 drużyn reprezentujących komendy miejskie i powiatowe PSP z województwa śląskiego. Gościnnie wystąpiła również drużyna Centralnej Szkoły PSP w Częstochowie.

Strażacy musieli wykazać się nie tylko szybkością działania, ale przede wszystkim precyzją, znajomością procedur oraz umiejętnością udzielania

kwalifikowanej pierwszej pomocy.

- Ratownictwo techniczne, w tym realizacja dostępu do osób poszkodowanych poprzez usuwanie elementów konstrukcyjnych uszkodzonych pojazdów z wykorzystaniem narzędzi hydraulicznych, należy do najbardziej wymagających specjalizacji w służbie strażackiej. Zawody polegały na wykonywaniu zadań z zakresu ratownictwa technicznego podczas symulowanych zdarzeń drogowych. Scenariusze konkurencji opracowano na wg założeń odzwierciedlających rzeczywiste wypadki i kolizje drogowe - informuje Komenda Wojewódzka PSP.

O końcowej klasyfikacji decydowała liczba punktów przyznanych za poprawność wykonania poszczególnych czynności oraz zastosowanie właściwych technik ratowniczych. Zespół, który uzyskał najwyższą liczbę punktów, zdobył puchar zawodów. W przypadku równej liczby punktów o wyższej lokacie decydował krótszy czas wykonania zadania. Zmagania przebiegały w świetnej

atmosferze i zgromadziły liczne grono gości. W wydarzeniu uczestniczył Śląski Komendant Wojewódzkiego PSP st. bryg. Damian Legierski, który złożył meldunek o rozpoczęciu zawodów. Nie zabrakło również innych przedstawicieli kierownictwa PSP, służb mundurowych oraz samorządowców, w tym wiceprezydentów Jastrzębia Grzegorza Dulemby i Andrzeja Matusiaka, oraz przewodniczącego rady miasta Piotra Szeredy i wiceprzewodniczącego Damiana Gałuszki.

Po emocjonującej rywalizacji zwyciężyła drużyna KP PSP w Żywcu. Drugie miejsce zajęła KP PSP w Tarnowskich Górach, a trzecie KM PSP w Piekarach Śląskich. W zawodach uczestniczyły także zespoły z Żor, Raciborza, Świętochłowic, Cieszyńska, Wodzisławia Śląskiego,

Strażacy musieli wykazać się nie tylko szybkością działania, ale przede wszystkim precyzją, znajomością procedur

Siemianowic Śląskich, Katowic, Bielska-Białej, Rudy Śląskiej i Dąbrowy Górniczej. Podczas zakończenia Śląski Komendant Wojewódzki PSP st. bryg. Damian Legierski wraz ze swoim zastępcą bryg. Zbigniewem Dykiem, komendantem PSP w Jastrzębiu-Zdroju bryg. Janem Cepielem oraz komendantem Centralnej Szkoły PSP st. bryg. Jarosławem Jankowskim wręczyli nagrody zwycięskim drużynom oraz przekazali pamiątkowe grawerowane pozostałym startującym.

- Zawody po raz kolejny pokazały wysoki poziom wyszkolenia śląskich strażaków i ich pełne przygotowanie do działań ratowniczych, z jakimi na co dzień spotykają się podczas rzeczywistych zdarzeń - zaznaczają organizatorzy. Uczestnicy wzięli również udział w działaniach edukacyjnych realizowanych w ramach Akademii OLiOC, przygotowanych przez Wydział Ochrony Ludności Komendy Wojewódzkiej PSP. Szkolenie obejmowało tematykę planowania kryzysowego i przygotowania zapasów w sytuacjach nadzwyczajnych.

„Ciśnij na kole”, czyli 95 tysięcy przejazdów

Ireneusz Stajer
Rybnik

Blisko 4 tys. uczniów, dziesiątki nauczycieli i prawie 95 tysięcy aktywnych przejazdów - tak w liczbach można podsumować tegoroczną edycję rybnickiej kampanii rowerowej „Ciśnij na Kole”.

W tym roku do udziału nie przystąpiło 38 rybnickich placówek, a w akcję zaangażowało się 422 klasy. Codzienny aktywny dojazd do szkoły lub przedszkola wybierało 4005 uczniów oraz 54 nauczycieli.

Łącznie uczestnicy odnotowali aż 94 700 aktywnych przejazdów rowerem lub hulajnogą. Szczególnym osiągnięciem może pochwalić się 886 osób, które przez cały czas trwania kampanii zachowały stuprocentową frekwencję, codziennie docierając do swoich placówek w aktywny sposób - informuje urząd miasta.

- Tegoroczne wyniki pokazują, że rower staje się dla wielu uczniów naturalnym sposobem dojazdu do szkoły. Cieszy nas nie tylko liczba przejechanych kilometrów, ale przede wszystkim budowanie dobrych nawyków związanych z codzienną aktywnością i równowagą mobilnością - mówi Tomasz Raudner, Officer Rowerowy Miasta Rybnika.

„Ciśnij na Kole” to nie tylko zabawa i zbieranie naklejek za aktywny dojazd. Głównym celem kampanii jest kształto-

wanie zdrowych nawyków oraz promowanie ekologicznych form transportu już od najmłodszych lat. Regularna aktywność fizyczna wpływa korzystnie na kondycję, samopoczucie i koncentrację dzieci, a także uczy odpowiedzialności oraz samodzielności.

Akcja sprzyja również integracji uczniów. Wspólne dążenie do celu, wzajemne motywowanie się i zdrowa rywalizacja budują relacje rówieśnicze oraz zachęcają całe rodziny do aktywnego stylu życia.

Tegoroczne wyniki potwierdzają rosnącą popularność kampanii. W porównaniu z ubiegłym rokiem zwiększyła się liczba uczestników, co pokazuje, że idea aktywnego dojazdu do szkoły spotyka się z coraz większym zainteresowaniem zarówno uczniów, jak i nauczycieli.

Większa liczba dzieci docierających do szkół i przedszkoli rowerami oraz hulajnogami przekłada się także na poprawę bezpieczeństwa w otoczeniu placówek i ograniczenie ruchu samochodowego. Dzięki temu „Ciśnij na Kole” staje się nie tylko inicjatywą prozdrowotną i edukacyjną, ale również działaniem wspierającym poprawę jakości życia w mieście.

16 czerwca w zwycięskiej Szkole Podstawowej nr 37 odbyło się uroczyste podsumowanie tegorocznej edycji kampanii „Ciśnij na Kole”. Wręczono nagrody uczniom oraz przedstawicielom placówek.



RYBNIK

Żubr pojawił się w lesie pod Rybnikiem

Obecność tego zwierzęcia w podrybnickich lasach to absolutna sensacja, która natychmiast zrodziła pytania. Trwają próby ustalenia, skąd zwierzę wzięło się w tej części Śląska. Do tego nietypowego spotkania doszło w ubiegły weekend nad brzegiem rzeki Rudy. Obecność żubra została udokumentowana fotogra-

ficznie przez jednego z uczestników szkolnego spływu kajakowego. Zwierzę przez pewien czas z brzegu obserwowało płynące kajaki, po czym spokojnie wycofało się w głąb kompleksu leśnego. Prawdopodobnie był to samotny samiec, który wędrował w poszukiwaniu nowego terytorium. BR

GÓRNICtwo POWSTANĄ WYROBISKA, A W NICH OTWORY BADAWCZE

JSW w poszukiwaniu węgla. Jest koncesja na złożo „Dębieńsko 1”

Arkadiusz Biernat

Jastrzębie-Zdrój, Czerwonka-Leszczyny

Jastrzębska Spółka Węglowa otrzymała koncesję od minister klimatu i środowiska na rozpoznanie złoża węgla kamiennego i metanu z pokładów węgla „Dębieńsko 1”.

Minister klimatu i środowiska udzieliła JSW koncesji na rozpoznawanie złoża węgla kamiennego i metanu z pokładów węgla „Dębieńsko 1”. Jak przekazała JSW, „to strategiczny krok, który otwiera drogę do znaczącego zwiększenia zasobów węgla koksowego oraz wydłużenia perspektywy funkcjonowania kopalni Knurów-Szczygłowice”.

Koncesja została przyznana po przeprowadzeniu postępowania konkursowego, w którym o dostęp do złoża ubiegał się również inny podmiot. Związki zawodowe i część strony politycznej biły wówczas na alarm. Ostatecznie organ koncesyjny, po analizie do-

kumentacji i ocenie merytorycznej obu wniosków, wyżej ocenił propozycję JSW, co przesądziło o przyznaniu spółce prawa do prowadzenia prac rozpoznawczych.

W ramach koncesji JSW wykona wyrobiska górnicze, z których odwiercone zostaną otwory badawcze. Z pozyskanych rdzeni i próbek spółka przeprowadzi szczegółowe badania laboratoryjne. Całość prac zakończy się udokumentowaniem złoża węgla koksowego i metanu, co pozwoli na określenie jego parametrów geologicznych, jakościowych i ekonomicznych.

Złożo „Dębieńsko 1” położone jest wzdłuż wschodniej granicy kopalni Knurów-Szczygłowice, co umożliwia jego przyszłe zagospodarowanie z wykorzystaniem istniejącej infrastruktury podziemnej i powierzchniowej. Węgiel koksowy, którego dotyczy koncesja, jest surowcem krytycznym dla gospodarki Unii Europejskiej, niezbędnym do produkcji stali. JSW jest największym

producentem tego surowca w UE i od lat podkreśla konieczność zabezpieczenia długoterminowej bazy zasobowej.

„Uzyskanie koncesji na rozpoznanie złoża „Dębieńsko 1” to dla nas przełomowy moment. Ten obszar ma kluczowe znaczenie dla przyszłości kopalni Knurów-Szczygłowice i całej Grupy JSW. Dzięki tej decyzji możemy rozpocząć działania, które pozwolą nam precyzyjnie ocenić potencjał złoża i przygotować się do jego racjonalnego zagospodarowania - powiedział Adam Rozmus, zastępca prezesa JSW ds. technicznych i operacyjnych.

Dostęp do nowego złoża nie tylko zwiększy zasoby JSW, lecz także wzmocni bezpieczeństwo surowcowe europejskiego przemysłu stalowego. - Decyzja o przyznaniu koncesji wien- czy wieloletnie starania JSW oraz złożone postępowanie administracyjne, obejmujące m.in. analizę konkurencyjnych wniosków, procedury odwoławcze oraz ocenę zgodności planowanych prac z polityką

surowcową państwa - przekazała spółka.

W przeszłości złożem interesowali się Czesi, później Australijczycy. Było też w obszarze zainteresowań JSW oraz Silesian Coal International Group of Companies. Druga z wymienionych spółek ma siedzibę w Katowicach. Zarejestrowana została w 2016 roku. Akcjonariuszem SCIGC jest HMS Bergbau AG, którego podstawową działalnością jest międzynarodowy zakup i sprzedaż surowców, takich jak węgiel, cement, rudy i nawozy. Jej celem było wydobywanie węgla na Śląsku.

Kilka lat temu zgodnie z ustawą prawo geologiczne i górnicze do postępowania o „Dębieńsko 1” zostały zło-

To jest złożo typowe dla Zagłębia Górnos Śląskiego. Mankamentem złoża Dębieńsko jest głębokość jego zalegania - od 900 do 1400 m

żone wnioski przez dwa podmioty. W jego trakcie organ koncesyjny umorzył postępowanie wobec JSW, wydając decyzję we wrześniu 2023 r. oraz po odwołaniu JSW w styczniu 2024 r. Również postępowanie wobec SCIGC zostało umorzone w kwietniu 2024 r., ale spółka złożyła wniosek o powtórne rozpatrzenie sprawy, którego procedowanie zakończono dopiero 7 lutego 2025 roku. Tego dnia minister klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kloska podpisała decyzję odmawiającą jej udzielenia. Dlatego na początku 2025 roku uruchomiono postępowanie od nowa. Do wyścigu stanęły Silesian Coal, a także JSW. W następstwie związki zawodowe pisały pisma do ministerstw, a politycy uderzali w patriotyczny ton, żeby „nie oddawać polskiego złoża Niemcom”.

W rozmowie z „Dziennikiem Zachodnim” ekspert górniczy Jerzy Markowski wskazywał, że - zgodnie z oficjalną dostępną dokumentacją geologiczną - zasoby złoża mogą wynieść nawet ponad 800 mln ton. - To jest złożo typowe dla Zagłębia Górnos Śląskiego. Mankamentem złoża Dębieńsko jest głębokość jego zalegania. Ono zalega od poziomu 900 do poziomu 1400 metrów, a to już jest dużo. Ja na Budryku budowałem poziom 1050 i 1290 metrów i wiem, jakie to są warunki: metan, temperatura, ciśnienie. Ale charakter węgla jest taki, że warto po to złożo pójść. Nie jest to złożo za bardzo pocięte uskoki. Pokłady węgla tam zalegające nie mają skłonności do samozapalenia. W stropie nie ma piaskowców, który skutkuje tapaniami - tłumaczył Markowski.

KRÓTKO

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

31-latek złamał sądowy zakaz

Policjanci otrzymali zgłoszenie, że 31-letni mieszkaniec Jastrzębia, pomimo sądowego zakazu kontaktowania i zbliżania się do swojej 81-letniej babci, znów pojawił się w jej domu. Wyrok mający obowiązywać przez dwa lata wydał Sąd Rejonowy w Jastrzębiu 26 marca 2026 roku. Orzeczenie zakazywało wnukowi jakiegokolwiek kontaktowania się z dziadkami oraz zbliżania się do pokrzywdzonych, a także ich posesji na odległość mniejszą niż 100 metrów. Jak ustalili stróż prawa, 31-latek w przeszłości notorycznie, siłowo wdierał się do domu dziadków. Nic nie robił sobie z ich próśb, by opuścił budynek. Dlatego też sąd zakazał mężczyźnie zbliżania się do pokrzywdzonych i kontaktowania z nimi. - Jednak wyrodywny wnuczek, lekceważąc prawo, nadal niepokoił seniorów w ich mieszkaniu - podkreśla jastrzębska policja. Mundurowi zatrzymali sprawcę, a prokurator zastosował wobec 31-latka policyjny dozór oraz kolejny zakaz zbliżania się i kontaktowania z dziadkami. Za popełnione przestępstwa mieszkańcowi Jastrzębia grozi do 5 lat więzienia. IS

ŻORY

Narkotyki znalezione w aucie

Do tej interwencji doszło wczoraj około godziny 17:00 na osiedlu Gwarków. Kryminalni zatrzymali do kontroli kierowcę Peugeota. Podczas wykonywania czynności policjanci ujawnili przy mężczyźnie woreczki strunowe z zawartością białej substancji oraz kilka tabletek. 40-letni mieszkaniec Rybnika przyznał, że zabezpieczona substancja to pochodna metaamfetaminy. - To nie było jedyne naruszenie przepisów ujawnione podczas kontroli. Policjanci ustalili również, że Peugeot nie posiadał aktualnego badania technicznego. W związku z tym mundurowi zatrzymali dowód rejestracyjny pojazdu - informuje żorska komenda. Mężczyzna został zatrzymany, a zabezpieczone substancje zostaną poddane szczegółowym badaniom. Ich wyniki pozwolą określić dokładny rodzaj oraz ilość posiadanych środków. Przypominamy, że posiadanie środków odurzających jest przestępstwem zagrożonym karą do 3 lat więzienia. IS



FOT. ARC JSW

JSW otrzymała koncesję na rozpoznanie pokładów węgla „Dębieńsko 1”



Dostęp do nowego złoża zwiększy zasoby węglowe JSW

Pociągi na Śląsku przyspieszyły. Są ostrzeżenia dla kierowców i pieszych

Oprac. Robert Lewandowski
Region

Od 14 czerwca pociągi na wybranych trasach w województwie śląskim jeżdżą szybciej. Zmiany wynikające z letniej korekty rozkładu jazdy PKP PLK wywołały reakcję lokalnych władz.

Zakład Linii Kolejowych w Tarnowskich Górach poinformował o wprowadzanych modyfikacjach, które mają bezpośredni związek z postępami prac modernizacyjnych i inwestycyjnych na śląskich torach. Wraz z wdrożeniem letniej korekty rozkładu jazdy podniesiona zostanie prędkość na poszczególnych odcinkach linii nr 158 (Rybnik Towarowy - Chwałki) obsługującej m.in. ruch międzynarodowy do Czech, oraz na remontowanej linii nr 164 (Chorzów Batory - Ruda Kochłowice), która docelowo ma stanowić alternatywne połączenie pasażerskie Gliwic z Katowicami.

Dla kierowców i pieszych zmiany oznaczają skrócenie czasu na reakcję. Z informacji przekazanych przez zarządcę infrastruktury wynika, że na odcinkach linii nr 158 prędkości będą podnoszone z 60 km/h do 90 km/h, z 80 km/h do 90 km/h, a w niektórych miejscach z 80 km/h do 100 km/h. Podobne zmiany obejmą linię nr 164, gdzie pociągi zamiast 40 km/h pojadą 70 km/h oraz 80 km/h.



Od połowy czerwca pociągi na niektórych trasach jeżdżą szybciej

Na prośbę PKP PLK o poinformowanie mieszkańców, lokalne samorządy opublikowały ostrzeżenia. Ratusz w Radlinie wskazał konkretny przykład niestrzeżonego przejazdu bocznej drogi od ul. Rybnickiej na linii nr 158, gdzie pociągi zamiast 60 km/h będą teraz mknąć z prędkością 90 km/h. Radliński samorząd opublikował na swoim portalu oficjalny komunikat, w którym wprost zwraca się do wszystkich uczestników ruchu drogowego. - W związku z tym, że pociągi będą nadjeżdżać znacznie szybciej, apelujemy do wszystkich kierowców, rowerzystów oraz pieszych o zachowanie szczególnej ostroż-

ności, bezwzględne stosowanie się do znaków drogowych oraz sygnalizacji przed przejazdem - napisali urzędnicy z Radlina. Władze miasta przypominają również o podstawowych zasadach fizyki, które w zderzeniu z rozpędzonym składem nie dają kierowcom żadnych szans. „Pamiętajmy, że droga hamowania rozpędzonego pociągu jest bardzo długa - dbajmy o bezpieczeństwo swoje i swoich bliskich!” - dodał lokalny samorząd. Zmiany prędkości obejmą przejazdy kolejowo-drogowe przede wszystkim na linii 158. Oprócz wspomnianego Radlina, szczególnie ostrożność będzie wymagana na przejazdach w Wodzi-

ślawiu Śląskim (ulice Dębowa, Starowiejska, Tęczowa), w Chorzowicach (ulice Dworcowa i Parkowa), w Gorzycach (ul. Prusa), w Bełsnicy (ul. Raciborska) oraz w Olzie (ulice Dworcowa i Wałowa). Podniesienie prędkości dotyczy także linii nr 164. W tym przypadku zmiana obejmie przejazd zlokalizowany na przelotowej ul. Radoszowskiej, łączącej chorzowską dzielnicę Batory z rudzkimi Kochłowicami. Odpowiednie komunikaty ostrzegawcze zamieściły na swoich stronach również władze Rudy Śląskiej oraz gminy Gorzyce, obejmujące miejscowości takie jak Czyżowice, Bełsnica i Olza (PAP).

Ślizgawki, place zabaw i nowe baseny w aquaparku

Arkadiusz Biernat
Racibórz

Aquapark H2Ostróg z nowymi atrakcjami. Na zewnątrz wybudowano baseny, ślizgawki, place zabaw. Czeka ją też miejsca do wypoczynku na zielonym „dywanie” z osłoną przed słońcem.

Nowe wodne atrakcje dla mieszkańców Raciborza i okolic. Na terenie aquaparku H2Ostróg dobiega końca zagospodarowanie działki za krytym kąpieliskiem. Nowe baseny już zostały napełnione wodą, kilka ślizgawek i plac zabaw są też gotowe. Wokół wyłożono zielony dywan z trawy, a duża część do wypoczynku znajduje się pod cieniem.

Nowy obiekt składa się z kilku niezależnych części,

każdej z szeregiem atrakcji dla osób w różnym wieku. Główną atrakcją będzie duża, dwuczęściowa zjeżdżalnia pontonowa o wysokości około 15 metrów, przy której pojawić się mają trzy zjeżdżalnie o wysokości 10-12 metrów.

Obok jest kilka innych zjeżdżalni, jest też wodny plac zabaw. Dla najmłodszych są armatki wodne, siatki wspinaczkowe, tryskające wodą kwiatki i owady. Na wypoczywających czeka basen sportowy i rekreacyjny z atrakcjami. Najmłodsi mieszkańcy Raciborza będą mogli poszaleć w brodziku, gdzie znajduje się ślizgawka dostosowana do ich wieku.

Kiedy otwarcie? Wszystko wskazuje na to, że będzie to pierwszy dzień wakacji, czyli sobota (27 czerwca). Choć może to nastąpić kilka dni wcześniej.



Nowy obiekt składa się z kilku niezależnych części, każdej z szeregiem atrakcji dla osób w różnym wieku

Bandycki napad na 4 osoby

Ireneusz Stajer
Jastrzębie-Zdrój

Mundurowi ujęli trzech podejrzanych o pobicie. Zaatakowali, bo przypadkowe osoby nie chciały „poczęstować” ich papierosem. Dwóch mężczyzn z obrażeniami trafiło do szpitala.

Do zdarzenia doszło w piątek (12 czerwca) około godziny 22:00 na ulicy Turystycznej. Policja dostała informację na numer alarmowy. Dyżurny jastrzębskiej komendy skierował na miejsce patrol. - Jak wstępnie ustalono, jeden z napastników zaatakował siedzące na ławce cztery osoby, bo nie został „poczęstowany” papierosem. Dołączyli do niego koledzy agresora. Grupa około 10 osób biła, kopała oraz użyła także gazu pieprzowego wobec czterech mężczyzn w wieku od 18 do 22 lata - wylicza asp.

szt. Halina Semik z Komendy Miejskiej Policji w Jastrzębiu-Zdroju. Na zdarzenie zareagowały znajdujące się w pobliżu kobiety, które zawiadomiły policję. Pierwszej pomocy udzielili zaatakowanym stróż prawa. Dwaj mężczyźni zostali przewiezieni do szpitala z obrażeniami nie zagrażających ich życiu i zdrowiu. - Mundurowi, po zebraniu informacji wstępnie wytypowali osoby mogące mieć związek z tym zdarzeniem i kilka minut później zatrzymali pierwszego 22-letniego napastnika - zaznacza policja. Już następnego dnia ujęli kolejnych dwóch agresorów w wieku 18 i 19 lat. Jastrzębianie usłyszeli zarzuty pobicia, za co grozi do 5 lat pozbawienia wolności. Czynności w tej sprawie trwają. Kwestią czasu jest zatrzymanie kolejnych sprawców bandyckiego napadu.

REKLAMA

0011536522

OGŁOSZENIE

Prezes Zarządu ...Domaro Spółka z o.o. z siedzibą przy ul. dr. Lucjana Mendego 2 w Wodzisławiu Śląskim, tel. 32 455 30 37, ogłasza przetarg ustny nieograniczony na najem garażu

Lp.	Nr działki oraz oznaczenie w księdze wieczystej	Powierzchnia w m ²	Karta	Obręb	Położenie nieruchomości	Przeznaczenie przedmiotu najmu wraz z opisem lokalu	Cena m ² najmu miesięcznie + 23% VAT	Okres obowiązywania umowy	Wadium w zł
1.	Oznaczenie w księdze wieczystej – dane zostały zanonimizowane	13,84 m ²	8	Wodzisław	ul. Stefana Żeromskiego 5	Garaż usytuowany w budynku Wspólnoty Mieszkaniowej. Składa się z pomieszczenia przeznaczonego na garażowanie pojazdu.	9,13 zł/m ² netto	3 lata	130,00 zł

Zasady aktualizacji stawek czynszu najmu: Czynsz za najem wzrośnie automatycznie po upływie każdego roku kalendarzowego według średniorocznego wskaźnika cen towarów i usług konsumpcyjnych za rok ubiegły wg danych ogłaszanych przez Główny Urząd Statystyczny w Monitorze Polskim.

Opłaty eksploatacyjne: Najemca zobowiązany jest do ponoszenia opłat eksploatacyjnych niezależnych od Wynajmującego (media, podatek od nieruchomości).

Czynsz najmu oraz opłaty eksploatacyjne powiększone o podatek VAT płatne są przez Najemcę z góry do 15 dnia każdego miesiąca na konto Wynajmującego.

Przetarg na ww. garaż odbędzie się w dniu 2.07.2026 r. o godzinie 9:00 w siedzibie ...Domaro Spółka z o.o. przy ul. dr. Lucjana Mendego 2, w Wodzisławiu Śl. Wadium należy wpłacić do dnia 1.07.2026 r. na rachunek bankowy Pekao S.A. nr 82 1240 4272 1111 0010 6622 2360 z podaniem: adresu garażu, oznaczenia garażu oraz nazwy oferenta. **Decyduje data wpływu środków na konto.** Wpłacone wadium nie podlega zwrotowi w przypadku gdy uczestnik przetargu, który wygrał przetarg, nie podpisze umowy najmu w terminie 3 dni od daty przeprowadzenia przetargu. Ww. garaż można oglądać od poniedziałku do piątku, po uprzednim uzgodnieniu terminu z pracownikiem Działu Technicznego w Wodzisławiu Śl. przy ul. dr. L. Mendego 2, tel. 32 455 30 37. Warunki przetargu określają „Zasady i tryb przeprowadzania przetargów ustnych na najem lokali użytkowych oraz garaży będących własnością lub w posiadaniu Miasta Wodzisław Śl”. Treść zasad oraz wzór umowy do wglądu w Dziale Technicznym od poniedziałku do środy w godz. 7.00-15.00 w czwartek w godz. 7.00 – 17.00, w piątek w godz. 7.00 – 13.00. Druk oświadczenie o przetargu można pobrać w siedzibie Spółki w Dziale Technicznym lub ze strony BIP (załącznik do ogłoszenia). Ogłaszający przetarg zastrzega sobie prawo jego odwołania lub unieważnienia bez podania przyczyny. Ogłoszenie niniejsze umieszczone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Spółki w Wodzisławiu Śl. przy ul. dr. L. Mendego 2, na stronie internetowej Spółki <http://domaro.bip.gmwodzislawsf.finn.pl> oraz na stronie internetowej Urzędu Miasta Wodzisławia Śląskiego www.wodzislaw-slaski.pl.

Prezes Zarządu
Danuta Nowicka

Międzynarodowa przyjaźń z Saint-Vallier, Eurasburgiem i Iwano-Frankiwskiem

Oprac. Ireneusz Stajer
Rybnik

Miasto odwiedziili zagraniczni goście, aby wspólnie uczcić 65-lecie oraz 25-lecie podpisania umów partnerskich. Obchody uświetniły przemówienia w czterech językach oraz koncert.

W ramach Dni Rybnika odbyła się wyjątkowa uroczystość upamiętniająca trzy okrągłe rocznice współpracy międzynarodowej. Miasto świętowało 65-lecie relacji z francuskim Saint-Vallier oraz 25-lecie podpisania umów partnerskich z niemieckim Eurasburgiem i ukraińskim Iwano-Frankiwskiem.

Prezydent Piotr Kuczera przywitał zagranicznych gości przemówieniem w czterech językach. W dowód przyjaźni wręczył delegatom pamiątkowe akwarele przedstawiające urokliwe zakątki Rybnika, namalowane przez lokalną artystkę Sylwię Sobocik-Paździór. Po oficjalnych przemówieniach i wspólnym zdjęciu, uczestnicy wydarzenia wzięli udział w koncercie duetu Karoliny i Jarosława Hanik. Mogli także obejrzeć wystawę fotograficzną dokumentującą lata wspólnych działań, którą przygotowano w kinowym foyer.

- Historia kontaktu z Saint-Vallier sięga końca lat 50. XX wieku i wiąże się z działalnością Światowej Federacji Miast Bliźniaczych. Mer francuskiego miasta, Jean Chalot, szukał



Przedstawiciele zaprzyjaźnionych miast z prezydentem Piotrem Kuczera

w Polsce partnera o podobnym profilu gospodarczym. Rybnik okazał się idealnym kandydatem - przypomina ratusz.

Pierwsze oficjalne spotkanie przedstawicieli obu miast odbyło się w 1959 roku na kongresie górniczym w Katowicach. Dwa lata później francuska delegacja odwiedziła Rybnik. Mimo ówczesnych trudności politycznych, problemów z wizami i ograniczeń w podróżowaniu, dzięki ogromnemu zaangażowaniu mieszkańców i samorządów udało się zbudować trwałą relację, która przetrwała ponad podziałami.

Iwano-Frankiwskie to partnerskie miasto Rybnika od 2001 roku. Założone w 1661 roku

przez polskiego magnata Andrzeja Potockiego jako Stanisławów, przez wieki było tygłem kulturowym, w którym mieszkali różne narodowości. Obecną nazwę nadano mu w 1962 roku, by uczcić pisarza Iwana Frankę.

- Z miastem wiąże się wiele niezwykłych historii. To tam pod koniec XIX wieku stanął pomnik Adama Mickiewicza, który podczas II wojny światowej przed przetrzepieniem uratował polski pracownik skupu złomu - przekazuje rybnicki urząd miasta.

Dziś miasto mierzy się z trudną rzeczywistością wojenną. Po rosyjskiej inwazji stało się kluczowym ośrodkiem

pomocy humanitarnej, dając schronienie około 42 tysiącom uchodźców wewnętrznych, mimo że samo bywa celem ataków rakietowych.

- Eurasburg to niewielka, licząca zaledwie 4400 mieszkańców gmina w Górnej Bawarii. Choć jest wielokrotnie mniejsza od Rybnika, zapisała się w naszej historii ogromnym wsparciem, jakie przekazała nam w trudnych latach 80. i 90. XX wieku. Wszystko zaczęło się od mieszkanki Eurasburga, Rosemarie Tröscher - podkreśla ratusz. Oficjalne partnerstwo przypieczętowano w 2001 roku, a symbolem tej wyjątkowej, ludzkiej solidarności jest „Dąb Przyjaźni” na Kampusie.

Zasłużeni społecznicy wyróżnieni. Są wieloletnimi radnymi

Ireneusz Stajer
Rybnik

Zostali uhonorowani odznakami za zasługi dla regionu. Ich zaangażowanie przyniosło mieszkańcom konkretne zmiany - od uratowania zabytkowego dworca po rewolucyjną e-kartę.

W Domu Kultury Chwałowice to prestiżowe wyróżnienie odebrali trzej byli radni i wybitni społecznicy: Andrzej Oświecimski, Henryk Ryszka oraz Jan Mura. Odznaczenia wręczyli radny Sejmiku Województwa Śląskiego Grzegorz Wolnik, prezydent Rybnika Piotr Kuczera i wiceprzewodnicząca rady miasta Małgorzata Piskowsky.

Andrzej Oświecimski w samorządzie działał od 1985 roku. W latach 2006-2018 był rad-

nym miejskim, a przez wiele lat pełnił też funkcję radnego dzielnicy Paruszowiec-Piaski. Jego największą zasługą, wykraczającą poza granice naszego miasta, było skuteczne zabieganie o remont niszczonego, zabytkowego dworca kolejowego Rybnik Paruszowiec. Henryk Ryszka pełnił funkcję radnego miasta nieprzerwanie przez 6 kadencji (od 1990 do 2014 roku). Dzięki czemu Rybnik jako pierwsze miasto w Polsce wdrożył bilet elektroniczny w transporcie zbiorowym.

Jan Mura przez niemal trzy dekady, nieprzerwanie przez 7 kadencji (w latach 1994-2023), sprawował mandat radnego Rady Miasta Rybnika. W latach 2016-2018 pełnił szaczną funkcję przewodniczącego tego gremium.



Uhonorowani za zasługi dla regionu, w środku od lewej: Jan Mura, Henryk Ryszka, Andrzej Oświecimski

REKLAMA 0011538357

DOMARO
ZAKŁADANIENIE NIERUCHOMOŚCI

...Domaro Spółka z o.o. w Wodzisławiu Śląskim

INFORMUJE

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Wodzisławia Śl. przy ul. Bogumińskiej 4b oraz siedzibie Spółki przy ul. dr. L. Mendego 2 w Wodzisławiu Śl. zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2026 r. poz. 399), wywieszony został do publicznej wiadomości na okres 21 dni wykaz nw. nieruchomości, stanowiącej własność Miasta Wodzisławia Śląskiego przeznaczonej do oddania w najem:

1. Garaż nr 2 o pow. 17,55 m², położony przy ul. Plac Zwycięstwa w Wodzisławiu Śląskim, nr działki 2037/138.

Wykaz został umieszczony na stronie BIP ...Domaro Sp. z o.o. oraz stronie Urzędu Miasta pod adresem:

<http://domaro.bip.gmwodzislawsl.finn.pl>, <https://wodzislaw-slaski.pl/aktualnosci-2/nieruchomosci-najem-dzierzawa-uzyczenie/>

REKLAMA 0011540140

STAROSTA WODZISŁAWSKI

wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej,
działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2
Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku
o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 399),

informuje

o zamieszczeniu na stronach internetowych Starostwa Powiatowego w Wodzisławiu Śląskim: <https://www.powiatwodzislawski.pl/> (zakładka: ogłoszenia) i <https://bip.powiatwodzislawski.pl/> (zakładka: komunikaty, ogłoszenia, obwieszczenia) oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach: <https://suw.bip.gov.pl/wykaz-nieruchomosci-przeznaczonych-do-obrotu/>, wykazu nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa przeznaczonych do zbycia i oddania w dzierżawę.

AUTOREKLAMA

strefa BIZNESU.pl

Know-how w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

Akrobacje na szarfach to dyscyplina, determinacja i niemała odwaga

Oprac. Ireneusz Stajer
Jastrzębie-Zdrój

Efektowne układy, emocje i zasłużone brawa - 14 czerwca uczestnicy sekcji akrobatyki na szarfach Exploracji Tańca zaprezentowali efekty swojej całorocznej pracy.

W ten sposób podsumowali sezon 2025/2026. Na szarfach nie zabrakło odważnych figur, płynnych przejść i uśmiechów, które najlepiej pokazywały, ile radości daje rozwijanie swojej pasji. - Akrobatyka na szarfach to jednak nie tylko widowiskowe występy - to także dyscyplina wymagająca ogromnej determinacji, siły, koncentracji i niemałej odwagi - wskazują opiekunowie grupy. Każdy pokaz był dowodem na to, jak wiele pracy uczestnicy wkładają w swoje treningi. Pokaz był również okazją



Każdy pokaz zachwycał liczną publiczność

do podziękowania trenerom oraz uczestnikom za ich zaangażowanie i wytrwałość. Na zakończenie wszyscy akrobaci otrzymali pamiątkowe medale i dyplomy.

Pokazowi patronował prezydent Michał Urgoł.

ZDROWIE METODA, KTÓREJ WDRAŻANIEM W NASZYM WOJEWÓDZTWIE ZAJĄŁ SIĘ DR GRZEGORZ CWINAR

Mniejszy ból po operacji, szybszy powrót do codzienności

Piotr Sobierajski
Rozmowa

Z dr. n. med. Grzegorzem Cwynarem, ordynatorem Oddziału Ginekologii, Położnictwa i Ginekologii Onkologicznej w Zagłębiowskim Centrum Onkologii w Dąbrowie Górniczej, rozmawiamy o nowatorskiej metodzie wykonywania zabiegów ginekologicznych: vNOTES

Nowatorska metoda zabiegów ginekologicznych metodą vNOTES po raz pierwszy została zastosowana w Polsce w 2022 r. w Gdańsku. Choć ma wiele zalet, nadal nie jest powszechnie stosowana. Pionierem jej wdrażania w województwie śląskim jest pan oraz Zagłębiowskie Centrum Onkologii. Jak to wszystko się zaczęło?

Wszystko zaczęło się w 2019 r., kiedy dopracowano i zarejestrowano w Europie specjalne porty zakładane drogą dopochwową, umożliwiające utrzymanie gazu w jamie brzusznej. Dzięki temu możliwe stało się wykonywanie zabiegów w sposób bardzo zbliżony do klasycznej laparoskopii. Początkowo metodę wykorzystywano do usuwania przydatków, później również macicy. Dla doświadczonych ginekologów było to naturalne połączenie klasycznej chirurgii pochwowej z technikami laparoskopowymi. Metoda vNOTES cały czas się rozwija, a doniesienia naukowe z całego świata pokazują dziś, że może być skutecznie stosowana także w leczeniu raka trzonu macicy.

Metoda vNOTES ma wiele zalet, a przede wszystkim pozwala pacjentkom bardzo szybko wracać do zdrowia i codziennego funkcjonowania.

Tak, ponieważ jest to obecnie najmniej inwazyjna metoda operacyjnego leczenia raka trzonu macicy. Technika vNOTES pozwala bezpiecznie wykonać pełny zakres procedur niezbędnych do prawidłowego leczenia operacyjnego. W wielu polskich ośrodkach rak trzonu macicy nadal leczony jest metodą laparotomii, czyli klasycznej operacji „na otwarto”. W części przypadków nie jest to dziś najlepsze rozwiązanie dla pacjentki. Oczywiście bardzo dynamicznie rozwija się rów-

nież chirurgia robotyczna. Sam wykonuję operacje robotyczne i jestem tutorem systemu robotycznego, czyli szkole innych lekarzy w zakresie operacji z wykorzystaniem robota chirurgicznego. Robotyka ma ogromne zalety, szczególnie w bardziej zaawansowanych przypadkach – to jest bezdyskusyjne. Ideą rozwoju nowoczesnej medycyny jest jednak to, by operacje były jak najmniej obciążające dla pacjenta. I właśnie w tym kierunku rozwija się metoda vNOTES. Najlepiej pokazuje to fakt, że światowi liderzy robotyki chirurgicznej rozwijają dziś osobne systemy przeznaczone do chirurgii wykonywanej przez naturalne otwory ciała. Takie rozwiązania są już rozwijane i stosowane w USA oraz części krajów europejskich, choć najczęściej nadal wymagają pojedynczego nacięcia powłok brzusznych. W przypadku vNOTES blizna pozostaje całkowicie niewidoczna, ponieważ znajduje się wewnątrz pochwy i tam się goi. Dla pacjentki zabieg praktycznie nie pozostawia śladów. W wielu krajach Europy Zachodniej pacjentki wracają do domu jeszcze tego samego dnia. W Polsce najczęściej następuje to dzień później.

A na czym polega innowacyjność tej metody od strony medycznej?

Największą nowością jest możliwość wykonywania metodą vNOTES również procedury usuwania węzłów chłonnych wartowniczych. Samo usuwanie macicy tą techniką było już wcześniej znane i wykonywane także przez nas. Znacznie większym wyzwaniem było jednak bezpieczne pobieranie węzłów wartowniczych. Przez długi czas przygotowywaliśmy się technicznie do takich operacji, czekając jednocześnie na wyniki badań naukowych, które potwierdziłyby bezpieczeństwo i skuteczność tej metody. Przełom nastąpił jesienią 2025 r., kiedy pojawiły się pierwsze publikacje z Singapuru, a następnie prace prof. Jana Baekelandta z Belgii. Pokazały one, że metoda jest bezpieczna i również skuteczna jak dotychczas stosowane techniki. Byliśmy już wtedy gotowi organizacyjnie i technicznie, dlatego bardzo szybko wdrożyliśmy tę procedurę w Zagłębiowskim Centrum Onkologii.



Dr Grzegorz Cwynar jako pierwszy w Polsce rozpoczął wykonywanie operacji raka trzonu macicy metodą V-NOTES z jednoczesnym usunięciem węzłów chłonnych wartowniczych. Na co dzień współpracuje z czołowymi światowymi ekspertami tej techniki, m.in. z dr. Baekelandtem z Belgii, uznawanym za jednego z liderów rozwoju chirurgii V-NOTES. W 2026 roku został wybrany jako drugi operator w Polsce na tutora robotycznego systemu operacyjnego amerykańskiej firmy Medtronic

Jaka jest przewaga tej metody nad innymi, powszechnie stosowanymi technikami?

Operacje robotyczne oraz klasyczna laparoscopia pozostawiają niewielkie blizny na powłokach brzusznych. Choć są one małe, nadal pozostają widocznym śladem po zabiegu. Istotną jest również pozycja pacjentki podczas operacji. W przypadku laparoskopii i chirurgii robotycznej konieczne jest większe pochycenie ciała głową w dół niż podczas zabiegów wykonywanych metodą vNOTES. Dodatkowo klasyczna laparoscopia oraz operacje robotyczne wymagają zazwyczaj wyższego ciśnienia gazu w jamie brzusznej niż procedury vNOTES. Są to obiektywne argumenty przemawiające za tym, że w określonych sytuacjach metoda vNOTES może mieć przewagę nad klasyczną laparoskopią czy chirurgią robotyczną. Bardzo istotną kwestią jest również ból pooperacyjny, który po zabiegach vNOTES jest zwykle znacznie mniejszy. Dzięki temu pacjentki najczęściej nie wymagają stosowania silnych leków

Dla pacjentek ten zabieg praktycznie nie pozostawia śladów. W wielu krajach Europy Zachodniej wracają one do domu tego samego dnia

przeciwbólowych i szybciej wracają do codziennego funkcjonowania.

Kto może skorzystać z tej mało inwazyjnej, a jednocześnie bardzo skutecznej metody leczenia? Czy decyduje o tym wiek pacjentki albo jej stan zdrowia?

Wiek nie ma tutaj większego znaczenia. Obecnie kwalifikujemy przede wszystkim pacjentki z wczesnym stadium raka trzonu macicy. Kluczowe znaczenie ma bardzo dokładna diagnostyka. U każdej pacjentki z rozpoznaniem raka trzonu macicy wykonujemy tomografię komputerową oraz rezonans magnetyczny. Dzięki temu jesteśmy przed zabiegiem bardzo dokładnie wiemy, czego możemy się spodziewać i możemy odpowiednio zaplanować leczenie.

Jak wygląda cała procedura z perspektywy pacjentki?

Każda kobieta z rozpoznaniem raka trzonu macicy może zgłosić się do przyszpitalnej poradni Zagłębiowskiego Centrum Onkologii. Na miejscu wykonywana jest cała niezbędna diagnostyka i kwalifikacja do leczenia. Przyjmuję w poradni przyszpitalnej w czwartki, natomiast mój zastępca, dr Sadlik, również ginekolog, konsultuje pacjentki w piątki. Bardzo zależy nam na tym, by pacjentka od początku trafiała do ośrodka,

który jest w stanie zapewnić jej kompletną ścieżkę diagnostyczno-terapeutyczną, od rozpoznania choroby, przez operację, aż po ewentualne leczenie uzupełniające, takie jak radioterapia czy chemioterapia.

Jak długo trwa taki zabieg i ile osób jest zaangażowanych w cały proces?

Na początku wdrażania nowej metody staraliśmy się zabezpieczyć większy zespół, ponieważ każdy nowy etap wymaga szczególnej ostrożności. Do celowo jednak do przeprowadzenia takiego zabiegu wystarcza dwóch operatorów, zespół anestezjologiczny oraz instrumentariuszka. Największa trudność dotyczy procedury usuwania węzłów wartowniczych, ponieważ operujemy w okolicy bardzo ważnych naczyń i nerwów. Sama przestrzeń zaotrzewnowa jest nam doskonale znana, jednak w przypadku vNOTES dochodzimy do niej z zupełnie innego kierunku – można powiedzieć, że „do góry nogami”. To wymaga od operatora przedstawienia sposobu myślenia i nauczania się nowej orientacji anatomicznej.

Cała procedura wraz ze znieczuleniem i wybudzeniem trwa około dwóch godzin. Dotychczasowe badania pokazują bardzo niski odsetek powikłań po tego typu operacjach, dlatego wiele wskazuje na to, że

w przyszłości metoda vNOTES może stać się jednym z podstawowych sposobów leczenia operacyjnego.

Czy ktoś jeszcze w Polsce stosuje metodę vNOTES?

W Polsce działa już kilka ośrodków wykorzystujących metodę vNOTES. Natomiast jeśli chodzi o wykonywanie procedury usuwania węzłów chłonnych wartowniczych metodą vNOTES, wydaje mi się, że obecnie należymy do ścisłej czołówki polskich ośrodków rozwijających tę technikę. To właśnie ta procedura ma ogromne znaczenie w operacyjnym leczeniu raka trzonu macicy.

Czy metoda vNOTES znajdzie szersze zastosowanie niż dotychczas?

To technika wymagająca i stosunkowo trudna pod względem operacyjnym. Krzywa uczenia jest tutaj zdecydowanie dłuższa niż w przypadku klasycznej laparotomii, laparoskopii, czy chirurgii robotycznej. Mimo to jestem przekonany, że właśnie w tym kierunku będzie rozwijała się nowoczesna chirurgia ginekologiczna. Cały świat dąży dziś do tego, by operować możliwie jak najskuteczniej, ale jednocześnie przy jak najmniejszej ingerencji w organizm pacjentki. I właśnie tę filozofię bardzo dobrze realizuje metoda vNOTES. Myślę, że w perspektywie najbliższych 10 lat stanie się ona metodą powszechnie stosowaną. Bardzo się cieszę, że dzięki zespołowi, który mnie wspiera, oraz odpowiedzialnej organizacji pracy w Zagłębiowskim Centrum Onkologii możemy być jednym z prekursorów rozwoju tej technologii w Polsce. Do tej pory wykonaliśmy pięć operacji metodą vNOTES u pacjentek z rakiem trzonu macicy i bardzo ostrożnie wprowadzamy ją jako standardową procedurę. Szpital zapewnią nam pełną dostępność specjalistycznych portów wykorzystywanych podczas zabiegów, co ma ogromne znaczenie dla dalszego rozwoju tej metody. Chcemy również rozwijać działalność naukową i przedstawiać rzeczywiste wyniki leczenia z wykorzystaniem vNOTES. Mam poczucie, że jest to kierunek, który może okazać się prawdziwym przełomem w chirurgii ginekologicznej.



W Ignacym odkrywali przemysłowe dziedzictwo oraz nowe technologie

Arkadiusz Biernat
Rybnik

Wcześniej niż planowano zakończyła się Industriada w kopalni Ignacy. Powodem było oberwanie chmury. Ale przedtem mieszkańcy licznie korzystali z wielu przygotowanych atrakcji.

13 czerwca około godziny 20 nad Rybnikiem miało miejsce oberwanie chmury. W niektórych częściach miasta można było zobaczyć wręcz ścianę wody. Kapryśna pogoda nie ominęła rybnickiej dzielnicy Niewiadom. Z powodu kiepskiej pogody i w trosce o bezpieczeństwo uczestników organizatorzy Industriady w Zabyt-

kowej Kopalni Ignacy poinformowali o przedwczesnym zakończeniu Święta Szlaku Zabytków Techniki.

Na szczęście przez większość dnia pogoda dopisywała, świeciło nawet słońce. Dzięki bogatej ofercie wydarzenie przyciągnęło wielu mieszkańców i gości, którzy mogli połączyć odkrywanie przemysłowego dziedzictwa z nowoczesnymi technologiami. Duże zainteresowanie wzbudził humanoidalny robot Edward Warchocki.

Była zabawa z DJ-em Kubą, na terenach zielonych przygotowano animacje dla najmłodszych, grę terenową, a w środku muzeum wiele osób zdecydowało się na zwiedzanie.

W programie wydarzenia nie mogło zabraknąć występu Orkiestry KWK Rydułtowy z formacjami tanecznymi Sukces. Była prelekcja „Jak górnik Teofil z Donnersmarkami walczył”. Wernisaże wystaw fotograficznych: „220 Twarzy KWK ROW Ruch Rydułtowy” Marka Lochera, „Historia pewnej fotografii” Mariusza Grzegorzycy.

Święto Szlaku Zabytków Techniki od siedemnastu lat łączy przeszłość i teraźniejszość, czego efektem są na nowo odkrywane historie o naszym regionie. Tym razem opowieści o „twarzach przemysłu” województwa śląskiego poznaliśmy w 48 obiektach, w tym 10 zaopieczonych. Tegoroczna Impreza wystartowała w Mu-

zeum Historycznym w Bielsku-Białej, oddział Stara Fabryka.

Wielki Finał zorganizowano w Muzeum Hutnictwa Cynku Walcownia w Katowicach. W programie znalazł się spektakl „Golem Godula” Teatru HOM, „Metropolis” - projekcja filmu z muzyką na żywo w wykonaniu zespołu Czerwie oraz pokaz pracy walcarki wykańczającej.

- Za każdą maszyną, budynkiem i wynalazkiem stoi konkretna historia i konkretni ludzie. Tegoroczna edycja chce oddać im głos i pokazać przemysł przez pryzmat ich doświadczeń oraz codziennej pracy - wskazali organizatorzy. Industriadę koordynuje Instytut im. Wojciecha Korfanteo.



NT

nasz
tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 25

BYTOM

Dwustu lat, pani Urszulo!

Pani Urszula Larek dołączyła do grona bytomskich stulatków. Z życzeniami pospieszył prezydent miasta, Mariusz Wołosz **str. 2**



ZABRZE

Sensacyjne odkrycie w wyrobiskach kopalni Guido

Ratownicy z Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego w Bytomiu przeszukali niedostępne od 30 lat zabrzańskie wyrobiska. Co znaleźli? **str. 3**



KATOWICE

Była TP, będą mieszkania.

Deweloper remontuje budynek przy ul. Curie-Skłodowskiej **str. 2**

ŁUBIE

Dawny pałac Baildonów wreszcie znalazł nowego właściciela. Ma się stać centrum hotelowo-konferencyjnym **str. 3**

SPORT

Marzenia sięgają dalej. Po trzech latach Przyszłość Nowe Chechło wraca do A klasy. **str. 5**



Z REGIONU

KATOWICE

Była tu telekomunikacja, za rok mają być gotowe mieszkania



FOT. KARINA TROJOK

W dawnym budynku Telekomunikacji Polskiej przy ul. Skłodowskiej-Curie w Katowicach realizowana jest nowa inwestycja mieszkaniowa. Deweloper remontuje budynek z lat 60. Za inwestycją stoi Amazing Home, deweloper z Żor, który remontuje budynek z lat 60. znajdujący się południowej części Śródmieścia. W sumie ma tu powstać niemal 100 mieszkań, raczej w niewielkich metrażach, za to wysokich, sięgających nawet 5 metrów.

To miejsce, które dobrze zna wielu Katowiczanie i Katowiczanki. Pięciopiętrowy budynek znajdujący się przy ul. Skłodowskiej-Curie 28 powstał w połowie lat 60. ub. wieku i mieściła się w nim katowicka siedziba Telekomunikacji Polskiej. Później działało tu też Orange, czyli kolejna duża firma działająca w branży telekomunikacyjnej. Na początku tego roku ruszyła przebudowa obiektu, a prace koncentrują głównie wewnątrz budynku oraz na elewacji od ul. Skłodowskiej-Curie.

Docelowo powstanie tu niemal 100 mieszkań, raczej niewielkich, ponieważ ich metraże zamkną się w przedziale 25-70 m kw., a najvecej będzie lokali o powierzchni do 40 m kw. Przyszli mieszkańcy będą mieli za to dużo przestrzeni nad sobą, ponieważ najwyższe mieszkania oferują aż 5 metrów wysokości oraz antresole.

Zgodnie z zapowiedziami inwestora planowane oddanie budynku do użytkowania ma nastąpić już w pierwszym kwartale 2027 roku. Rozpoczęła się już sprzedaż mieszkań, a ceny wahają się od 10 900 zł do 14 900 zł za metr.

- Dziś, w samym sercu Katowic, dawny gmach Telekomunikacji Polskiej zyskuje zupełnie nowe, spektakularne życie. Przedstawiamy Tepsa Kato - inwestycję, obok której ciężko przejść obojętnie! To między innymi unikalne mieszkania wysokie na 5 metrów z wygodną antresolą i pięknym światłem wpadającym przez wysokie okna. Do tego ścisłe centrum Katowic masz za rogiem, panoramę miasta za oknem, a zieloną przestrzeń na dachu budynku stworzono po to, aby w zgodzie z historycznym charakterem tego miejsca znowu łączyć ludzi - czytamy we wpisie w agencji prowadzącej sprzedaż mieszkań.

- Te modułowe wnętrza dają niesamowite możliwości aranżacji i poczucie wolności, jakiego próżno szukać w standardowym budownictwie. Wykorzystując 5-metrową wysokość 30-metrowego lokalu, możesz zaaranżować wygodną sypialnię na antresoli, powiększając przestrzeń o kolejnych 10 metrów. Mało tego! Możesz również połączyć dwa moduły bazowe i stworzyć przestronny, 3-pokojowy apartament - zachęca Kopalnia Nieruchomości. Oprac. Marcin Śliwa

Dwustu lat, pani Urszulo! Wyjątkowe urodziny w Bytomiu

Oprac. Julia Muc
Bytom

Pani Urszula Larek z Bytomia skończyła 100 lat. Z okazji wyjątkowego jubileuszu stulatkę odwiedził prezydent miasta. Jubilatka swoją dzisiejszą formę zawdzięcza zdrowemu trybowi życia i sportowej przeszłości.

Do zacnego grona bytomskich stulatków dołączyła pani Urszula Larek. Z okazji wyjątkowego jubileuszu, który przypadał na 3 czerwca, mieszkankę odwiedził prezydent Bytomia, Mariusz Wołosz. Życiorys jubilatki to historia pełna zaangażowania społecznego, pracy i sportowej aktywności, która okazała się receptą na długowieczność.

Urszula Larek urodziła się w 1926 roku we Lwowie. Jej losy, podobnie jak wielu mieszkańców regionu, związały się ostatecznie ze Śląskiem. W trakcie swojej wieloletniej aktywności zawodowej była związana z bytomskimi zakładami mięsnymi, gdzie pracowała w dziale biurowym przy ulicy Kolejowej.



UM BYTOM

Pani Urszula Larek jest Bytomianką z lwowskimi korzeniami. Radosną i wciąż stawiającą na zdrowy ruch

wała w dziale biurowym przy ulicy Kolejowej.

Pani Urszula wychowała troje dzieci, umiejętnie łącząc obowiązki rodzinne i zawodowe z pasją społeczną. Swoje lwowskie pochodzenie pielęgnowała również w czasie wolnym. Jubilatka przez

lata aktywnie angażowała się w działalność Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, dbając o zachowanie pamięci o dziedzictwie wschodnich rubieży. Recepta na długowieczność: sport i zdrowy tryb życia

Setna rocznica urodzin, która przypadła dokładnie 3 czerwca, była okazją do uroczystego spotkania. Z serdecznymi życzeniami u jubilatki zjawili się przedstawiciele władz miasta.

- Miałem wielką przyjemność odwiedzić panią Urszulę Larek, która 3 czerwca obchodziła setną rocznicę urodzin. Pani Urszula dobrą kondycję zawdzięcza zdrowemu i aktywnemu trybowi życia - przekazał w mediach społecznościowych prezydent Bytomia, Mariusz Wołosz.

Podczas spotkania zdradzono sekret doskonałej formy stulatki. Jak się okazuje, to nie tylko kwestia genów, ale aktywności fizycznej.

Pani Urszula od najmłodszych lat stawiała na aktywność fizyczną. W młodości z powodzeniem uprawiała pływanie oraz regularnie jeździła na rowerze, co bez wątpienia przełożyło się na jej obecny stan zdrowia i vitalność. Zdecydowanie receptą na tak piękny czas jest także uśmiech i życzliwość, która jest dewizą Bytomianki.

MARZENIAMI NIE BRUDZIĆ



JOLANTA PIERNICZYK

„Pełno marzeń na Osiedlu naszym się poniewiera, a najwięcej po lecie, kiedy zimne dni nastaną. Zimą, wiadomo: nikt nie marzy, tylko ogląda telewizję”. I te porzucone po lecie marzenia tworzą... cementarz marzeń. Nie tak być powinno. Każdy musi być za swoje marzenia odpowiedzialny. „Kto marzy, po sobie ma sprzątać, do ostatniego kawałka”. I o tym jest najnowszy spektakl Autorskiego Teatru Ruchu Wampa w Tychach w reżyserii Moniki Szydłowieckiej. Spektakl nosi tytuł „Marzeniami nie brudzić” i powstał w oparciu o książkę Li-dii Amejko „Żywoty Świętych Osiedlowych”. Na zdjęciu: wszyscy aktorzy Wampy po premierze ze swoją instruktorką. JOL



Kilkugodzinna, niecodzienna akcja pod ziemią, prowadzona w Kopalni Guido w Zabrzu, zakończyła się sukcesem

ZABRZE MUZEALNICY NA CAŁYM ŚWIECIE ŚCIGAJĄ SIĘ O TAKIE PEREŁKI

Sensacja i górniczy skarb

Oprac. Marcin Śliwa
Katowice

Ratownicy z Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego w Bytomiu przeszukali wybrane wyrobiska Kopalni Guido, które przez 30 lat pozostawały niedostępne i odnaleźli unikalną głowicę kombajnu górniczego.

- To jest bardzo istotne, szczególnie w kontekście tego, że staramy się o wpis na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Takie autentyczne elementy, które były tutaj testowane są bardzo ważne w tym procesie - mówi Bartłomiej Szewczyk, dyrektor Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu.

Dziś pod wieżą wyciągową szybu Kolejowego Kopalni Guido w Zabrzu stanął autobus Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego w Bytomiu, co wiązało się z niecodziennym przedsięwzięciem realizowanym przez Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu oraz Instytut Techniki Górniczej KOMAG.

- To wyjątkowe okoliczności. Jesteśmy na poziomie 302 na podszybiu w bazie akcji ratowniczej. Poszukujemy głowicy kombajnu, który był kiedyś testowany w tym obiekcie, gdy był on jeszcze kopalnią doświadczalną M300 i działał pod Instytutem Techniki Górniczej KOMAG - wyjaśnia Bartłomiej Szewczyk, dyrektor Muzeum Górnictwa Węglowego

głowego w Zabrzu. - Ta kopalnia była jedynym w Polsce polem doświadczalnym dla górnictwa węglowego. Testowano tu różnego rodzaju rozwiązania technologiczne, które potem miały mieć zastosowanie pod ziemią w górnictwie - dodaje.

Dyrektor Kopalni Guido podkreśla, że kopalnia M300 stanowiła bardzo ważny element procesu badawczo-wdrożeniowego. Niedawno pojawiła się szansa na wydobycie unikalnej głowicy kombajnu górniczego, która po testach ostatecznie nie weszła do produkcji i na kilkadziesiąt lat została pod ziemią.

- Wszystkie odbywa się na zasadach akcji ratowniczej, ponieważ wchodzimy do wyrobiska, które zostało otamowane i zamknięte. Od czasu zakończenia działalności kopalni M300 było zamknięte i nikt tam nie wchodził - tłumaczy Bartłomiej Szewczyk.

„To był prototyp, jedno wykonanie”

Pracownikom Instytutu KOMAG udało się odnaleźć dokumentację tego elementu, a także ustalić miejsce, w którym może się znajdować. Wszystko zaczęło się od niepozornej informacji z kroniki kopalni doświadczalnej M300, w której znajduje się m.in. opis całego cyklu wydobycia z lat 1969-1995. Pojawia się tam też wzmianka, że w 1971 roku użytkowano tu kombajn KDS-1.

- To był prototyp, jedno wykonanie. Coś nie wyszło i został

odłożony na bok. Byliśmy zainteresowani tym, czy coś takiego można wyciągnąć i czy faktycznie tam jest. Nigdzie nie było informacji, że został wytransportowany. Miałem dostęp do pracowników, którzy mogli pamiętać i powiedzieli mi, że nigdy nie został wytransportowany - mówi Leszek Żurek, pełnomocnik dyrektora Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu ds. bezpieczeństwa.

Jedyny egzemplarz kombajnu KDS-1 powstał pod koniec lat 60. ub. wieku.

- Był to prototyp maszyny, przez kilka lat testowany w warunkach dołowych. W związku z tym, że równolegle rozwijano różne konstrukcje kombajnów ścianowych uznano, że ten nie będzie produkowany seryjnie. Elementy typowe pochodzące z innych kombajnów zostały przekazane użytkownikom, natomiast te głowice wiadomo było, że nie znajdą zastosowania, więc zostawiono je, by nie męczyć się z transportem - tłumaczy Jacek Korski z Zakładu Infrastruktury Przemysłowej Instytutu Techniki Górniczej KOMAG.

Element, w poszukiwaniu którego wyruszyli dziś ratownicy, to kluczowa część maszyny.

- To jest część, która urabia caliznę, czyli taki element wykonawczy, tak jak ręce dla człowieka. Ta głowica miała służyć do urabiania węgla, odrywania go od calizny i ładowania na przenośnik - tłumaczy Jacek Korski.

Przed laty pragmatyzm nakazywał pozostawienie tego elementu pod ziemią. Po kilku dekadach od tamtej decyzji ta część unikalnej maszyny stała się niezwykle wartościowa.

- Jest to artefakt będący pamiątką przeszłości. Ten kombajn pochodzi z czasów, gdy górnictwo węglowe rosło, rozwijał się przemysł maszyn górniczych i doskonaliliśmy konstrukcje i dlatego to jest takie oryginalne. Nigdzie tego nie zobaczymy. Muzealnicy z muzeów górniczych na całym świecie ścigają się, żeby właśnie takie perełki znajdować i eksponować - zaznacza Jacek Korski.

Po trwającej kilka godzin akcji poszukiwawczej ratownicy potwierdzili, że głowica kombajnu znajduje się w wytypowanym wcześniej miejscu i rozpoczęli wydobycie ważącego ok. 2 tony elementu.

Czy w podziemnych korytarzach Kopalni Guido wciąż mogą znajdować się także inne, cenne artefakty?

- Trzeba kontynuować śledztwo, celem odnalezienia kolejnych takich perełek - mówi z uśmiechem Jacek Korski.

Kolejne tego typu odkrycia Muzeum Górnictwa Węglowego mogą okazać się niezwykle cenne nie tylko ze względów wystawienniczych. To jest bardzo istotne, szczególnie w kontekście tego, że staramy się o wpis na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

Pałac Baildonów dostanie nowe życie

Robert Lewandowski
Łubie

Po wielu miesiącach poszukiwań i kilkukrotnym obniżeniu ceny Starostwo Powiatowe w Tarnowskich Górach podpisało akt notarialny sprzedaży XIX-wiecznego pałacu w Łubiu.

Władze powiatu długo borykały się ze znalezieniem chętnego na niszczący, choć niezwykle cenny obiekt w gminie Zbrosławice. Jeszcze w styczniu tego roku odbył się przetarg, w którym cenę wywoławczą obniżono z 10 do 9 milionów złotych. Postępowanie zakończyło się jednak fiaskiem. Zmiana strategii nastąpiła w maju, kiedy to samorząd ogłosił bezpośrednie rokowania z ceną startową na poziomie 6 milionów złotych.

Podpisanie aktu notarialnego ostatecznie zamknęło ten rozdział. Nabywcą nieruchomości został przedsiębiorca z woj. małopolskiego. Z racji tego, że budynek jest wpisany do rejestru zabytków, inwestorowi przysługiwała 50-procentowa bonifikata. Oznacza to, że realny koszt zakupu ogromnego kompleksu wyniósł około 3 milionów złotych. Nowy gospodarz zapowiada przeprowadzenie kompleksowej rewitalizacji obiektu i stworzenie w nim ośrodka konferencyjno-hotelowego. Samorządowcy liczą, że prywatna inwestycja ochroni mury przed degradacją i ożywi turystycznie tę część powiatu.

- Władze Powiatu Tarnogórskiego wyrażają nadzieję, że planowana inwestycja przyczyni się do skutecznej ochrony obiektu oraz zwiększenia atrakcyjności turystycznej tej części powiatu. Życzymy nowemu właścicielowi powodzenia w realizacji ambitnych planów i z zainteresowaniem będziemy śledzić kolejne etapy przemiany Pałacu w Łubiu - zaznaczono.

Pałac w Łubiu to doskonały przykład architektury rezydencjalnej drugiej połowy XIX w.,

ostatecznie ukształtowany podczas przebudowy na początku XX stulecia. Inicjatorem jego powstania był Artur Baildon, potomek znanej na Śląsku rodziny szkockich przemysłowców i posiadaczy ziemskich.

Trzykondygnacyjna bryła została wzniesiona na planie litery L z wyraźnie wydłużonym skrzydłem wschodnim. Architektura budynku obfituje w wyjątkowe detale. Frontową, południową elewację zdobi czterokolumnowy portyk z tympanonem, na którym dumnie prezentuje się kartusz z herbem rodu Baildonów. Całość przykrywa mansardowy dach z centralnie osadzonym belwederem, czyli cylindryczną wieżyczką widokową.

Mimo burzliwej historii, we wnętrzach przetrwały fragmenty oryginalnego wyposażenia. Zachowała się sala balowa, reprezentacyjne schody, zabytkowe kominki i bogate sztuki. Do pałacu przylega od południa rozległy park krajobrazowy w stylu picturesque, a w skład całego kompleksu wchodzi również zabudowania towarzyszące, takie jak dawna portiernia, kapliczka oraz budynki gospodarcze.

Przez lata pałac niszczał. W 1954 roku utworzono w nim Dom Pomocy Społecznej. W schronieniu znalazło się 150 osób z chorobami psychicznymi i upośledzeniem umysłowym. Budynek nie był przygotowany na taką liczbę mieszkańców. Aby zapewnić im miejsce do spania, przebudowano wnętrza, niszcząc architekturę. Sytuacja uległa poprawie dopiero w latach 1991-1995, kiedy to przeprowadzono gruntowną renowację, przywracając budynkowi dawną świetność.

Ostatecznie mieszkańcy DPS zostali przeniesieni do nowej, lepiej przystosowanej placówki w Strzybnicy. Od tamtego czasu odrestaurowany pałac stał zupełnie pusty, czekając na inwestora. Teraz ma odzyskać blask i zyskać nowe funkcje.



Urokliwy pałac w Łubiu znalazł nowego właściciela. Powstanie tu centrum hotelowo-konferencyjne

Chrząszcz brzmi w... Pszczynie

Jolanta Pierończyk
Pszczyna

Ostatnią rzeźbą na tworzącym od dwóch lat Szlaku Baśni, Marzeń i Gwiazd w Pszczynie jest Chrząszcz. Na jego odsłonięciu obecna była delegacja Szczeczeszyna z burmistrzem na czele.

W Szczeczeszynie chrząszcz brzmi w trzcinie/ I Szczeczeszyn z tego słynie - tak zaczyna się słynny wiersz Jana Brzechwy, który kończy się słowami: „Lecz nie zastał chrząszcza w trzcinie,/ Bo chrząszcz właśnie brzęczał w Pszczynie”.

- Nam na Lubelszczyźnie wydaje się, że takie miasto jak Pszczyna nie istnieje, a wam pewnie, że Szczeczeszyn nie istnieje. A jednak wszyscy jesteśmy, istniejemy. Zapraszam do Szczeczeszyna, na Roztocze, mamy przepiękne tereny, gdzie rzepakowe dywany się rozciągają, jest Roztoczański Park Narodowy, są kajaki, rowery... To wszystko jest w Szczeczeszynie i na całym Roztoczu. My jesteśmy bramą do tego Roztocza - mówi Rafał Kowalik, burmistrz Szczeczeszyna podczas odsłonięcia



Chrząszcz z gitarą autorstwa Michała Batkiewicza

rzeźby Chrząszcza autorstwa Michała Batkiewicza na Szlaku Baśni, Marzeń i Gwiazd w Pszczynie.

Na pamiątkę obecności delegacji ze Szczeczeszyna w Pszczynie zostanie kopia pomnika Chrząszcza ze szczeczeszyńskiego rynku. - To wiema ko-

pia. Tyle tylko, że nasz jest z mosiądzu, a ten wyrzeźbiony w drewnie dębowym - powiedział burmistrz Rafał Kowalik.

Burmistrz Pszczyny, Dariusz Skroboł, otrzymał miniaturę szczeczeszyńskiego Chrząszcza.

Szlak Baśni, Marzeń i Gwiazd w Pszczynie liczy



Obok burmistrza kopia szczeczeszyńskiego Chrząszcza

szęść rzeźb. Są to Pinokio, Smok Wawelski, Koziołek Matołek, Czerwony Kapturek, Kot w Butach i wspomniany Chrząszcz. Szlak jest autorskim projektem, którym katowicki Instytut Kultury Ars Cameralis postanowił uczcić 20-lecie naszego wejścia do Unii Europejskiej.

- Wychowujemy się na baśniach, legendach, podaniach. Każda z nich ma jakieś przesłanie. Każda bajkowa postać zawiera jakąś filozoficzną myśl - tłumaczy Zbigniew Krówka z Instytutu Kultury Ars Cameralis w Katowicach. Swoją projekt Instytut zdecydował się

zrealizować w Pszczynie. Pierwsze rzeźby stanęły na parkingu przy ulicy Bolesława Chrobrego w grudniu 2024 r., kolejne - w grudniu 2025 r. i teraz nastąpił finał tego projektu.

Rzeźby powstały z kolorowanych odlewów aluminiowych. Każda ma ok. 180 cm i ustawiona jest na wysokim postumencie, a przez to - widoczna z daleka, ponad morzem aut stojących na parkingu.

- Te słupy, na których rzeźby się znajdują, dodają nowej jakości. Nikt tego wcześniej nie wymyślił w Polsce - powiedział Michał Batkiewicz, krakowski rzeźbiarz, twórca wszystkich postaci bajkowych w Pszczynie, uczeń Mariana Koniecznego (na swoim koncercie ma m.in. replikę w skali 1:3 drewnianego polichromowanego i złożonego ołtarza Wita Stwosza z Kościoła Mariackiego w Krakowie dla Kościoła św. Jana Kantego w Chicago).

Pszczynski Chrząszcz na Szlaku Baśni, Marzeń i Gwiazd nie jest kopią szczeczeszyńskiego. Z premedytacją artysta nie wyrzeźbił go ze skrzypcami, ale z gitarą.

REKLAMA 0011539939

 **PREZYDENT MIASTA ZABRZE**

informuje, że
wykaz nr 21/D-GMZ/2026

nieruchomości gruntowych stanowiących zasób Gminy Miejskiej Zabrze przeznaczonych do dzierżawy w drodze bezprzetargowej, podany jest do publicznej wiadomości na tablicy ogłoszeń Wydziału Zarządzania Mieniem na IV piętrze budynku Urzędu Miejskiego w Zabrzu przy ul. Powstańców Śląskich 5-7.

Wykaz wywieszany jest na okres 21 dni od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia.

Treść wykazu publikowana jest w Biuletynie Informacji Publicznej pod linkiem:
https://bip.miastozabrze.pl/zabrze/nieruch/um_wn/zabrze_nieruchomosci_dzierzawa
w menu przedmiotowym:
wykazy nieruchomości – dzierżawa.

REKLAMA 0011540280

 **PREZYDENT MIASTA ZABRZE**

informuje,
że na tablicy ogłoszeń Wydziału Obrótu Nieruchomościami na IV piętrze budynku Urzędu Miejskiego w Zabrzu przy ul. Powstańców Śląskich 5-7 zostały wywieszone:

- wykazy nieruchomości lokalowych przeznaczonych do sprzedaży w drodze bezprzetargowej na rzecz najemców stanowiące załączniki do Zarządzeń Prezydenta Miasta Zabrze nr: 403/ON/2026, 404/ON/2026, 405/ON/2026, 406/ON/2026, 407/ON/2026, 408/ON/2026,

Wykazy wywieszone są na okres 21 dni od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia.

Treść wykazów publikowana jest w Biuletynie Informacji Publicznej pod linkiem: https://bip.miastozabrze.pl/zabrze/nieruch/um_wn/zabrze_nieruchomosci_zbycie
w menu przedmiotowym: Nieruchomości - Wykazy nieruchomości – Zbycie

REKLAMA 0011539936

 **PREZYDENT MIASTA ZABRZE**

informuje, że
wykaz nr 8/N-SP/2026

nieruchomości gruntowych stanowiących zasób Skarbu Państwa zlokalizowanych w Zabrzu przeznaczonych do oddania w najem, podany jest do publicznej wiadomości na tablicy ogłoszeń Wydziału Zarządzania Mieniem na IV piętrze budynku Urzędu Miejskiego w Zabrzu przy ul. Powstańców Śląskich 5-7.

Wykaz wywieszany jest na okres 21 dni od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia.

Treść wykazu publikowana jest w Biuletynie Informacji Publicznej pod linkiem:
https://bip.miastozabrze.pl/zabrze/nieruch/um_wn
w menu przedmiotowym:
wykazy nieruchomości – najem
oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w menu przedmiotowym: wykaz nieruchomości przeznaczonych do obrotu.

REKLAMA 0011538844

Burmistrz Pszczyny

informuje, że w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Pszczynie o adresie: bip.pszczyna.pl, zamieszczone zostały wykazy nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia, położonych w:

- Pszczynie przy ul. Rynek (zarządzenie nr SG.0050.1089.2026),
- Pszczynie przy ul. Rubinowej (zarządzenie nr SG.0050.1090.2026),
- Studzionce (zarządzenie nr SG.0050.1091.2026),
- Pszczynie, Ćwiklicach i Porębie (zarządzenie nr SG.0050.1093.2026),
- Porębie (zarządzenie nr SG.0050.1094.2026),
- Pszczynie przy ul. Słonecznej oraz ul. Generała Hallera (zarządzenie nr SG.0050.1095.2026),
- Pszczynie (zarządzenie nr SG.0050.1096.2026),
- Pszczynie przy ul. Targowej (zarządzenie nr SG.0050.1097.2026),
- Pszczynie przy ul. Stefana Batorego (zarządzenie nr SG.0050.1099.2026),
- Pszczynie przy ul. Francuskiej (zarządzenie nr SG.0050.1101.2026)
- Pszczynie przy ul. ks. bp. Bogedaina (zarządzenie nr SG.0050.1106.2026),
- Porębie (zarządzenie nr SG.0050.1107.2026).

REKLAMA 0011540610

 **WÓJT GMINY KOSZĘCIN**

podaje do publicznej wiadomości informację o wywieszeniu wykazu nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę

Wójt Gminy Koszęcin informuje, iż w dniu 27 kwietnia 2026 r. w Urzędzie Gminy Koszęcin, na okres 21 dni, wywieszono wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania, obejmujący dzierżawę:

- nieruchomości oznaczone numerami ewidencyjnymi dla działek 24, 25, 26, obręb 0002, Cieszowa;
- nieruchomość oznaczoną numerem ewidencyjnym dla działki 71, obręb 0002, Cieszowa;
- nieruchomość oznaczoną numerem ewidencyjnym dla działki 3498, obręb 0003, Koszęcin;
- nieruchomości oznaczone numerami ewidencyjnymi dla działek 332, 464, obręb 0002, Cieszowa;
- nieruchomości oznaczone numerami ewidencyjnymi dla działek 1850 i 1851, obręb 0003, Koszęcin.

Wykaz nieruchomości opublikowano na stronie BIP Urzędu Gminy Koszęcin: www.koszecin.bip.gmina.pl w zakładce „Mienie komunalne”.

Szczegółowych informacji związanych z dzierżawą powyższych nieruchomości udziela Referat Gospodarki Gruntami i Ochrony Środowiska Urzędu Gminy Koszęcin, ul. Powstańców Śl. 9, 42-286 Koszęcin, tel. 34 321 08 33, w godzinach pracy Urzędu.

**- Anna Korzekwa-Wojtal -
Wójt Gminy Koszęcin**

Po trzech latach Przyszłość Nowe Chechło wraca do A klasy

Stanisław Wawszczak
redakcja@dz.com.pl

LKS Przyszłość Nowe Chechło wygrała rozgrywki bytomskiej B klasy w sezonie 2025/2026 i tym samym awansowała do A klasy.

W minioną sobotę, w ostatnim ligowym meczu piłkarze z Nowego Chechła rozgromili rezerwy bytomskiego Rozbarku 11:0 (6:0) i odebrali wspaniały puchar za zdobycie mistrzowskiego tytułu. Przyszłość spadła z A klasy w sezonie 2022/2023, kiedy to po wyjątkowo słabych występach ligowych wywalczyła tylko 6 pkt. i uplasowała się w tabeli na ostatnim miejscu. W pierwszym sezonie po spadku zespół nie potrafił nawiązać walki z B-klasową czołówką, kończąc rozgrywki w dolnej części tabeli. Sytuację zmieniło przyjscie w roku 2024 trenera Grzegorza Skowronka w zamian za Roberta Taszka oraz dołączenie Konrada Rudnickiego, byłego zawodnika Slavii Ruda Śląska do składu zarządu latem ubiegłego roku.

- Grałem w piłkę po różnych klubach, poznałem sposoby zarządzania nimi i efekty jakie to przynosiło. Zamarzyło mi się



Przyszłość Nowe Chechło z trenerem Grzegorzem Skowronkiem

podjąć pracę w roli działacza, aby sprawdzić się i zobaczyć, czy można to robić lepiej. Ponieważ zamieszkałem w rejonie Tarnowskich Gór moją uwagę zwróciła Przyszłość. Super miejsce, fajne boisko i grupa rzeczowych sympatyków klubu. Postanowiłem dołączyć do tej ekipy, przedstawiłem propozycje działania i ... powierzono mi funkcję wiceprezesa.

Ułożyliśmy sobie plan 3-letni. W pierwszym awans do A klasy, w kolejnym awans do okręgówki, w trzecim ... to na razie marzenia, więc zachowam w tajemnicy. Udało mi się namówić do gry w Przyszłości kilku znanych mi zawodników Slavii, w tym Adama Seilera, 31-letniego obrońcę, napastnika Kordiana Rusza, Karola Byrskiego i Jakuba Barteczko. Doszedł też

Dawid Walesa, 24-letni bramkarz z Warty Kamieńskie Młyny i Adrian Kozieł, 40-letni napastnik z wolnego transferu. Ja też zostałem zgłoszony. To okazały się być konkretne wzmocnienia i nasz cel osiągnęliśmy. Latem na pewno w składzie nastąpią zmiany, mające zapewnić grę o kolejny awans. Dalszym celem będzie poszerzenie oferty szkoleniowej dla dzieci i mło-

dzieży, potem może boisko ze sztuczną trawą? - mówi Rudnicki. - Przed nami dużo pracy, bo klub od wielu lat istnieje głównie dzięki pracy społecznej i dobrej woli zawodników, trenerów i działaczy. Jednak, aby mógł funkcjonować potrzebne są też środki finansowe na piłki, stroje, opłaty ligowe, wyjazdy na mecze wyjazdowe i utrzymanie boiska - dodaje.

Rudnicki wystąpił w ostatnim meczu ligowym przeciwko Rozbarkowi II. W drużynie gości w większości wybiegli młodzi piłkarze, więc przewaga miejscowych była wyraźna. Udział w zwycięstwie mieli strzelcy bramek Rusz - 3 gole, Kozieł, Bartosz Hewig i Kacper Bielecki po 2 oraz Filip Idzik. Dobrek bramkowy uzupełniła bramka samobójcza.

Przyszłość, dzięki znakomitej postawie od początku sezonu zapewniła sobie awans już 16 maja, po wygranym spotkaniu ze Zgodą Repty 8:0. Seria samych zwycięstw podczas rundy jesiennej stanowiła dobre podwaliny pod końcowy sukces. W przyszłym roku klub będzie obchodził 80-lecie istnienia, więc kolejny awans byłby pięknym akcentem tego jubileuszu.

W najbliższą sobotę o godz. 11 na boisku przy ul. Leśnej w Nowym Chechle rozegrany zostanie Mecz Mistrzów pomiędzy Przyszłością i Józefką Chorzów, mistrzem katowickiej B klasy. - To ważne dla nas spotkanie. Wiadomo, w grupie katowickiej była mniejsza rywalizacja, bo tam występowało tylko 10 zespołów, u nas 16. Mimo to, będziemy mogli zwerifikować nasze umiejętności na tle drużyny z innej grupy rozgrywkowej. Obecnie trenujemy 2 x w tygodniu. W klubie prowadzimy drużynę seniorów, trampkarzy, skrzatów i żaków, przy czym z młodzieżą pracują trenerzy Czesław Szlenk i jego syn Łukasz. Zajęcia potrwać do 25 czerwca, potem krótkie wakacje i około 9 lipca rozpoczniemy przygotowania do nowego sezonu - mówi Grzegorz Skowronek, trener Przyszłości.

Awans do A klasy uzyskało też Tempo Stolarzowice, wice mistrz B klasy. O trzecie miejsce, premiowane awansem Iskra Połomia, Orzeł II Miedary, Orzeł Bobrowniki i Unia Świerklaniec rozegrają baraże. Ich finał zaplanowano na sobotę, a jego zwycięzca wejdzie do A klasy.

REKLAMA

0011539502

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ZABRZE

Na podstawie art. 48 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2026 r., poz. 670)

Prezydent Miasta Zabrze

podaje do publicznej wiadomości informację o odstąpieniu od przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla projektu zmiany tekstowej miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów położonych w rejonie Drogowej Trasy Średnicowej - ETAP III

Na podstawie art. 48 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2026 r., poz. 670) wystąpiono do Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Katowicach oraz Państwowego Inspektora Sanitarnego w Gliwicach o uzgodnienie odstąpienia od przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla opracowywanego projektu zmiany tekstowej miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Zabrze dla terenów położonych w rejonie Drogowej Trasy Średnicowej - Etap III.

Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Katowicach pismem z dnia 22 kwietnia 2026 r. o znaku WOOŚ.410.153.2026.PB uzgodnił odstąpienie od przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla ww. planu.

Państwowy Inspektor Sanitarny w Gliwicach w Katowicach pismem z dnia 14 kwietnia 2026 r. o znaku NS-NZ.9022.2.7.2026 uzgodnił odstąpienie od przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla ww. planu.

Biorąc pod uwagę ww. uzgodnienia oraz uwarunkowania określone w art. 49 wyżej cytowanej ustawy odstąpiono od przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla opracowywanego projektu zmiany tekstowej miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Zabrze dla terenów położonych w rejonie Drogowej Trasy Średnicowej - Etap III.

Uzasadnienie, o którym mowa w art. 48 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2026 r., poz. 670) zamieszczone jest w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Zabrzu w zakładce: MIASTO ZABRZE/Planowanie przestrzenne/Dokumenty planistyczne w trakcie opracowania/Projekt zmiany tekstowej miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Zabrze dla terenów położonych w rejonie DTŚ – etap III pod adresem: <https://bip.miastozabrze.pl/doc/24687>

REKLAMA

0011539268

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Burmistrz Miasta Lubliniec
ogłasza I przetarg ustny (licytacja) nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości gruntowej, stanowiącej własność Gminy Lubliniec,
położonej w Lublińcu przy ul. JAWOROWEJ.

I. PRZEDMIOT SPRZEDAŻY
działka nr 3045/97 Identyfikator działki: 240701_1.0002.AR_4.3045/97 o pow. 0,0153 ha z karty mapy 4 obręb Lubliniec zapisana w księdze wieczystej CZ1L/00035284/9 jako własność Gminy Lubliniec. Dział III „Prawa, Roszczenia i Ograniczenia” i Dział IV „Hipoteka” nie zawierają wpisów.

II. CENA WYWOŁAWCZA NIERUCHOMOŚCI/ MINIMALNE POSTĄPIENIE/ WYSOKOŚĆ WADIUM/ GODZINA PRZETARGU

Oznaczenie nieruchomości	Cena wywoławcza	Minimalne postąpienie	Wysokość wadium/ termin wpłaty do 15.07.2026 r.	Godzina przetargu
działka nr 3045/97 o pow. 0,0153 ha (153 m²)	7.000,00 zł	70,00 zł	700,00 zł	9:00

VAT - stawka zwolniona na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. (Dz.U. 2025 poz. 775 t.j.). W przypadku zmiany stawki podatku VAT do ceny prawa własności zostanie doliczony podatek VAT w stawce obowiązującej w dniu zawarcia umowy notarialnej.

III. TERMIN I MIEJSCE PRZETARGU
I przetarg ustny nieograniczony na zbycie wyżej opisanej nieruchomości odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lublińcu, ul. Paderewskiego 5, Sala posiedzeń nr 11- I piętro w dniu **22 lipca 2026 r. o godz. 9:00**. Organizator zastrzega sobie możliwość zmiany miejsca przeprowadzenia przetargu.

WADIUM

- Wadium w wysokości **700,00 zł** warunkujące udział w przetargu należy wnieść w formie pieniężnej, dokonując przelewu na rachunek bankowy Gminy w ING Bank Śląski S.A. w Katowicach O/Częstochowa nr 11105011421000000500966791 do dnia **15 lipca 2026 r.**
- Za dzień wnieścia wadium uważa się dzień uznania kwoty na rachunku bankowym Gminy Lubliniec.

IV. INFORMACJE OGÓLNE

- Burmistrz Miasta Lubliniec ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.
- Jeżeli osoba ustalona jako Nabywca nieruchomości nie przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy w miejscu i w terminie podanym w zawiadomieniu, organizator przetargu może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.
- Informacji związanych ze zbyciem wyżej opisanej nieruchomości udziela Wydział Nieruchomości i Zagospodarowania Przestrzennego Urzędu Miejskiego w Lublińcu parter, pokój nr 4:
 - telefon 34 35 30 100 (w.127;129),
 - e-mail: um@lubliniec.pl

Ogłoszenie niniejsze zostało:

- wywieszone na tablicy informacyjnej w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lublińcu przy ul. Paderewskiego 5,
- opublikowane na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Lublińcu www.lubliniec.eu,
- opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej,
- opublikowane w prasie w wersji skróconej.

Informacja o ochronie danych osobowych w związku z prowadzoną procedurą sprzedaży znajduje się na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Lublińcu www.lubliniec.eu w zakładce Biuletynie Informacji Publicznej/Nieruchomości.

REKLAMA

0011538538



Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

WÓJT GMINY TWORÓG

ogłasza, że w dniu 31 lipca 2026 r. odbędą się pierwsze nieograniczone przetargi ustne na zbycie nieruchomości własności Gminy Tworóg

I. Termin i miejsce przetargu:
Przetarg odbędzie się w dniu 31 lipca 2026 r. o godz. 9.00 w Sali Posiedzeń Rady Gminy Tworóg w budynku przy ul. Zamkowej 16 w Tworogu.

Powierzchnia i oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej i katastru nieruchomości:
1. Działka nr 1524/134, obręb Tworóg. Księga Wieczysta nr GL1T/00041881/7 Powierzchnia nieruchomości wynosi 0,0808 ha **Nieruchomość przeznaczona jest do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego.**

Cena wywoławcza nieruchomości (netto): 78 000,00 zł
Do ostatecznej ceny nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23% ceny wylicytowanej na przetargu, zgodnie z przepisami ustawy o podatku od towaru i usług.

Wysokość wadium: 10 000,00 zł (wadium należy wnieść w pieniądzu na rachunek bankowy Gminy Tworóg w terminie określonym w pełnym ogłoszeniu o przetargu).

II. Termin i miejsce przetargu:
Przetarg odbędzie się w dniu 31 lipca 2026 r. o godz. 11.00 w Sali Posiedzeń Rady Gminy Tworóg w budynku przy ul. Zamkowej 16 w Tworogu.

Powierzchnia i oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej i katastru nieruchomości:
1. Działka nr 1525/134, obręb Tworóg. Księga Wieczysta nr GL1T/00041881/7 Powierzchnia nieruchomości wynosi 0,1090 ha **Nieruchomość przeznaczona jest do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego.**

Cena wywoławcza nieruchomości (netto): 105 000,00 zł
Do ostatecznej ceny nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23% ceny wylicytowanej na przetargu, zgodnie z przepisami ustawy o podatku od towaru i usług.

Wysokość wadium: 15 000,00 zł (wadium należy wnieść w pieniądzu na rachunek bankowy Gminy Tworóg w terminie określonym w pełnym ogłoszeniu o przetargu).

Informacje o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:
Pełna treść ogłoszenia dostępna jest na stronie internetowej Gminy Tworóg www.tworog.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Tworóg, a także na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Tworóg w budynku przy ulicy Zamkowej 16 w Tworogu.

Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje o przetargu:
Urząd Gminy Tworóg, ul. Zamkowa 16, 42-690 Tworóg, pokój nr 102 (I piętro) w godzinach pracy urzędu tj. poniedziałek 7.00-17.00 w dniach od wtorku do czwartku 7.00-15.00, piątek 7.00-13.00 lub telefonicznie pod numerem telefonu 32 285 74 93 wew. 41.

REKLAMA

0011539459



OGŁOSZENIE

PREZYDENTA MIASTA ZABRZE

o przystąpieniu do sporządzenia projektu zmiany tekstowej miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów położonych w rejonie Drogowej Trasy Średnicowej - ETAP III

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2026 r., poz. 538) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miasta Zabrze Uchwały Nr XXVIII/300/26 Rady Miasta Zabrze z dnia 9 lutego 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany tekstowej miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów położonych w rejonie Drogowej Trasy Średnicowej - ETAP III

Z dokumentacją powstałą w związku z przystąpieniem do sporządzenia ww. miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w zakresie, o którym mowa powyżej, będzie można zapoznać się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Zabrzu w Biurze Planowania Przestrzennego przy, ul. Powstańców Śl. 5-7, pok. 519 (V piętro).

Uchwała Nr XXVIII/300/26 Rady Miasta Zabrze z dnia 9 lutego 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany tekstowej miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów położonych w rejonie Drogowej Trasy Średnicowej - ETAP III zamieszczona jest w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Zabrzu w zakładce: MIASTO ZABRZE/Planowanie przestrzenne/ Dokumenty planistyczne w trakcie opracowania/Projekt zmiany tekstowej miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Zabrze dla terenów położonych w rejonie DTŚ – etap III pod adresem: <https://bip.miastozabrze.pl/doc/24687>

Zainteresowani mogą składać wnioski dotyczące wyżej wymienionego planu miejscowego w terminie do dnia 13 lipca 2026 r.

Wnioski należy składać wyłącznie na formularzu (zatwierdzonym rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r. poz. 2509) adresowanym do **Prezydenta Miasta Zabrze**. Wzór formularza pisma dot. aktu planowania przestrzennego dostępny jest w formie elektronicznej w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Zabrzu w zakładce: MIASTO ZABRZE/ Planowanie przestrzenne/Formularz pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (wniosek/ uwaga) pod adresem: <https://bip.miastozabrze.pl/doc/18758>

Zgodnie z art. 8g ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, wnioski należy składać:

- w formie papierowej: na adres Urząd Miejski w Zabrzu, 41-800 Zabrze, ul. Powstańców Śl. 5-7, sekretariat Biura Planowania Przestrzennego, pok. 519 (V piętro);
- w formie elektronicznej - za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym albo podpisem osobistym;
- w formie elektronicznej – wniesione za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres: sekretariat_bpp@um.zabrze.pl.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Prezydent Miasta Zabrze.

Zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE, Dziennik Urzędowy UE, L 119/1 z 4 maja 2016 r. (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) informuję, że informacja o przetwarzaniu danych osobowych znajduje się Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Zabrze pod adresem: <https://bip.miastozabrze.pl/doc/16334>

REKLAMA

0011538522



WÓJT GMINY TWORÓG

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz.U.2026.399 t.j.)

informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Tworogu przy ul. Zamkowej 16 w Tworogu od dnia 19 czerwca 2026 r. na okres 21 dni, to jest do dnia 10 lipca 2026 r. został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych do zbycia w drodze przetargu ustnego nieograniczonego.

Wszelkich informacji udzielają pracownicy Urzędu Gminy Tworóg pod numerem telefonu 32 285-74-93 wew. 41.

Pełna treść wykazu została również umieszczona na stronach internetowych Urzędu Gminy: www.tworog.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Tworóg.

REKLAMA

0011539262



Burmistrz Miasta Orzesze

informuje o wywieszeniu w dniu 15.06.2026 r. na okres 21 dni w siedzibie Urzędu Miejskiego w Orzeszu przy ulicy Św. Wawrzyńca 21 oraz na stronie internetowej Urzędu Miasta oraz BIP, pełnej treści wykazów obejmujących nieruchomości położone w Orzeszu przeznaczone do sprzedaży: ul. Wincentego Witosa działki nr 1628/79, 1629/79.

0011474277



AUTOZŁOM

Helmet

zaświadczenia, przyjeżdżamy, dobrze płacimy

Piasek, ul. Wolności 15a tel. 608-895-173, 604-190-367

REKLAMA

0011539722



Pawonków, dnia 19 czerwca 2026 r.

OGŁOSZENIE

WÓJTA GMINY PAWONKÓW

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miejscowości Łągiewniki Wielkie

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 638), art. 66 ust. 2 i art. 67 ust. 3 pkt 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2023 r. poz. 1688 z późn. zm.) i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 670) oraz Uchwały Nr XLIX/362/2023 Rady Gminy Pawonków z dnia 13 marca 2023 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miejscowości Łągiewniki Wielkie,

zawiadamiam

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miejscowości Łągiewniki Wielkie, **w dniach od 26 czerwca 2026 r. do 17 lipca 2026 r.**, w siedzibie Urzędu Gminy Pawonków, ul. Lubliniecka 16, 42-772 Pawonków, w godzinach pracy urzędu.

Projekt planu dostępny będzie również na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy Pawonków w zakładce: Prawo lokalne/ Zagospodarowanie przestrzenne (link: https://bip.pawonkow.pl/wiadomosci/1695/zagospodarowanie_przestrzenne).

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie planu odbędzie się **w dniu 7 lipca 2026 r., o godzinie 17:00**, w Świątlicy Wiejskiej w Łągiewnikach Wielkich przy ul. Strażackiej 2, 42-772 Łągiewniki Wielkie.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może **wnieść uwagi** w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 31 lipca 2026 r.**

Uwagi należy składać na wzorze formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego w formie:

- papierowej na adres: Urząd Gminy Pawonków, ul. Lubliniecka 16, 42-772 Pawonków,
- elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej.

Wzór formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (uwagi do projektu planu miejscowego) dostępny jest na ww. stronie BIP. Zgodnie z art. 8g ust. 2 składający uwagę do projektu planu podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem lub uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Pawonków.

Zgodnie z art. 39 ust. 1 pkt 2, art. 46 ust. 1 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, projekt miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego podlega strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko, z zapewnieniem możliwości udziału społeczeństwa w strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko. Uwagi w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko – stosownie do przepisu art. 54 ust. 3 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko – należy składać na zasadach i w terminie określonym powyżej.

Klauzula informacyjna „RODO” dotycząca przetwarzania danych osobowych dostępna jest na ww. stronie BIP, link: https://bip-v1-files.idcom-jst.pl/sites/3109/wiadomosci/425049/files/mpzp_klauzula_.pdf.

Wystąpienie z żądaniem odnośnie skorzystania z prawa do ograniczenia przetwarzania danych osobowych, o którym mowa w art. 18 ust. 1 rozporządzenia 2016/679, nie wpływa na przebieg i wynik postępowania dotyczących sporządzania „aktów planowania przestrzennego” (art. 8a i 8b ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym).

Joanna Wons-Kleta
Wójt Gminy Pawonków

Przed nami noc Świętojańska, jedyna taka w roku. Gdzie się bawić?

Oprac. MAKI
m.polok@dz.com.pl

Noc Świętojańska przed nami. W miastach szykują się atrakcyjne wydarzenia, koncerty, spektakle ognia. W Gliwicach- Gliwickie Wianki zaplanowano 19 czerwca. W Rudzie Śląskiej będzie okazja bawić się 20 czerwca.

Gliwickie Wianki rozpoczną się o godz. 12.00 na Skwerze Doncaster. Wśród muzyki, leżaków i letniej atmosfery będzie można odpocząć, a od godz. 16.00 wziąć udział w warsztatach wyplatania wianków, przygotowanych z gościnnym udziałem Rodzinnych Ogrodów Działkowych, a także warsztatach dotyczących adaptacji klimatycznej miasta (LIFE Archiclima). Po zmroku wydarzeniu towarzyszyć będzie projekcja na budynku Urzędu Miejskiego połączona ze światłem i dźwiękiem. Spektakl na Alei Przyjaźni i koncert w Ruinach Teatru Victoria. Jednym z punktów programu będzie spektakl „Serce Don Juana” w wykonaniu Krakowskiego Teatru Ulicznego „Scena Kalejdoskop”. Będzie można zobaczyć go o godz. 19.00 na Alei Przyjaźni.



FOT. UM GŁIWICE / M.BUKSA

Koncerty, spotkania, wieczór wypełniony muzyką i świętojańskimi obyczajami. To już dzisiaj i jutro

Ruiny Teatru Victoria wypełnią się z kolei żywiołowymi rytmami, które o godz. 20.00 zaszerwuje publiczności zespół BUM BUM ORKeSTAR. Formacja od lat zachwyca energetycznym połączeniem muzyki inspirowanej bałkańskimi orkiestrami dętymi, tradycją klezmerską oraz polskim folklorem. Współpracuje z wieloma uznanymi artystami polskiej sceny muzycznej, takimi jak Kwiat Jabłoni, Czesław Mozil, Golec uOrkiestra czy Enej.

Wieczór i noc w Ruinach Teatru Victoria uzupełnią sety DJ-a Mandöka, który wystąpi na letnim tarasie o godz. 18.00 i 22.00. Gdy zapadnie zmrok, uczestnicy ponownie spotkają się na Alei Przyjaźni, gdzie o godz. 21.15 rozpocznie się spektakl ognia „Oparzelisko” przygotowany przez Krakowski Teatr Uliczny „Scena Kalejdoskop”. Taniec płomieni, widowiskowa żonglerka ogniowa, efekty pirotechniczne oraz dopracowana

choreografia stworzą niezwykle świat pełen tajemnicy i emocji. To widowisko, które zachwyca zarówno dzieci, jak i dorosłych, pozostawiając niezapomniane wspomnienia. Kulminacją programu będzie wspólne rzucanie wianków do Kłodnicy z tzw. mostku miłości. Po zakończeniu spektaklu uczestnicy przejdą pochodem nad rzekę, gdzie ok. godz. 21.30 odtworzą jeden z najpiękniejszych świętojańskich zwyczajów, przy nastrojowej muzyce i wyjątkowej oprawie świetlnej. Niezwykłych przeżyć dostarczą nocne, bezpłatne zwiędzania Palmiarni Miejskiej z przewodnikiem. Uczestnicy wyruszą na poszukiwanie „kwiatu jednej nocy”, odkrywając egzotyczny świat roślin w wieczorowej odsłonie. Wejścia w kameralnych grupach o godz. 20.00, 21.00, 22.00 i 23.00. Uwaga, konieczna rezerwacja telefoniczna pod numerem 32/231-32-39, liczba miejsc jest ograniczona.

W Rudzie Śląskiej

Letni wieczór, zapach ogniska, muzyka pod rozgwieżdżonym niebem i odrobina świętojańskiej magii - tak zapowiada się Noc Świętojańska 2026 w Rudzie Śląskiej. W sobotę, 20 czerwca,

Park Strzelnica w Bielszowicach ponownie stanie się miejscem, w którym mieszkańcy powitają lato w wyjątkowej plenerowej atmosferze. W programie koncerty na żywo, widowiskowe pokazy oraz tradycyjne obrzędy związane z najkrótszą nocą w roku. Wstęp na wydarzenie jest bezpłatny. - Tegoroczna odsłona wydarzenia to doskonała okazja, by spędzić czas z rodzinami i przyjaciółmi, ciesząc się muzyką, światłem ognia i dobrą zabawą. To wydarzenie od lat łączy pokolenia, oferując zarówno elementy folkloru i śląskich zwyczajów, jak i nowoczesną rozrywkę. Dzięki temu każdy może poczuć wyjątkowy klimat tej najkrótszej nocy w roku i spędzić ją w radosnej, pełnej energii atmosferze - dodaje.

Zabawa rozpocznie się o godz. 17. atrakcjami dla najmłodszych. Oficjalne otwarcie części koncertowej zaplanowano na godz. 19., a na scenie wystąpi Orkiestra Dęta KWK Bielszowice z repertuarem „Wakacyjnie i Przebojowo”. Następnie publiczność usłyszy m.in. Bajtel Band (godz. 19:45), Zespół Akordeonistów im. Edwarda Huloka (godz. 20:00) oraz (o godz. 20:45) Arkadia Band. Nie zabraknie również elementów nawiązujących do świę-

tojańskich tradycji. O godz. 21:30 odbędzie się konkurs na najpiękniejszy wianek, a chwilę później zaprezentuje się grupa Solo Ladies Dance (21:45).

- Noc Świętojańska w Bielszowicach to wydarzenie, które od lat przyciąga całe rodziny i miłośników letnich plenerów - podkreśla Lucyna Cerlak, dyrektor Domu Kultury w Bielszowicach, który organizuje wydarzenie. - Tradycyjne wianki, wspólne ognisko i niepowtarzalna atmosfera sprawiają, że jest to jedna z najpiękniejszych nocy w roku, pełna radości, muzyki i dobrej energii. Zapraszamy do Parku Strzelnica - dodaje.

Kulminacyjnym punktem wieczoru, o godz. 22:00, będzie rozpalenie ogniska świętojańskiego oraz pokaz „Fireshow” w wykonaniu tancerzy ognia (godz. 22:15), a część artystyczną dopełni występ zespołu Arkadia Band o godz. 22:30. Po tej części wieczoru uczestnicy będą mogli wziąć udział w zabawie tanecznej z DJ-em, która potrwa do północy. Natomiast o godz. 23:00 rozpocznie się poszukiwanie symbolicznego kwiatu paproci i zabawa z DJ-em.

(Źródło: mat. pras. UM Gliwice, UM Ruda Śląska, gliwice.eu)

REKLAMA

0011539270

Burmistrz Miasta Orzesze

informuje o wywieszeniu w dniu 15.06.2026 r. na okres 21 dni w siedzibie Urzędu Miejskiego w Orzeszu przy ulicy Św. Wawrzyńca 21 oraz na stronie internetowej Urzędu Miasta oraz BIP, pełnej treści wykazu obejmującego lokal mieszkalny nr 8 znajdujący się w budynku położonym w Orzeszu przy ul. Fabrycznej 11 - przeznaczony do sprzedaży.

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strefa
BIZNESU.pl

Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

REKLAMA

0011540326

OGŁOSZENIE

PREZYDENTA MIASTA ŚWIĘTOCHŁOWICE

Zgodnie z art. 11d ust. 5 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U.2024.311) oraz art. 49 i art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U.2025.1691),

zawiadamiam

że w związku z wnioskiem zarządcy drogi – Prezydenta Miasta Świętochłowice, reprezentowanego przez pełnomocnika panią Michalinę Polańską – PPUHT „FENIX” S.C. z siedzibą w Polkowicach, złożonym w dniu 22 kwietnia 2026 r., zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.:

Przebudowa pasa drogowego ul. Wojska Polskiego w Świętochłowicach polegająca na budowie dwukierunkowej drogi rowerowej (Velostrady), przebudowie i budowie chodników wraz z przebudową zjazdów, budowie zatoki autobusowej z peronem wraz z przebudową infrastruktury towarzyszącej w ramach zadania pn.:

„Przebudowa pasa drogowego ul. Zielonej wraz z rozbudową pasa drogowego drogi powiatowej S9802 – ul. Wojska Polskiego oraz rozbudowę pasa drogowego drogi powiatowej S9804 – ul. Śląskiej o drogę rowerową wraz z konieczną infrastrukturą techniczną w Świętochłowicach w ramach programu Metropolitalna Sieć Tras Rowerowych w roku 2023” – ETAP 2.3B – ul. Wojska Polskiego,

w ramach następujących działek:

Jednostka ewidencyjna: 247601_1 M. Świętochłowice, Obręb: 0003 Świętochłowice, 3900/5, 3900/4, 3900/3, 3900/2, 266.

Informuję, iż strony mogą zapoznać się z dokumentacją w przedmiotowej sprawie w Wydziale Architektury i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miejskiego w Świętochłowicach (ul. Katowicka 54, Świętochłowice – pokój 222, tel. 32 3491-890, pn. 7.00-17.00, wt.-czw. 7.00-15.00, pt. 7.00-14.00), gdzie można uzyskać wyjaśnienia w sprawie, składać ewentualne wnioski i zastrzeżenia, w terminie 7 dni od daty dokonania ogłoszenia.

Zgodnie z art. 49 Kpa zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie.

REKLAMA

0011539991

OBWIESZCZENIE

Zgodnie z art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (t.j.: Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) oraz art. 11d ust. 5 ustawy z 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j.: Dz. U. z 2024 r. poz. 311) zawiadamiam, że na wniosek **Burmistrza Miasta Bierunia** z 15 maja 2026 r., uzupełniony 11 czerwca 2026 r., zostało wszczęte postępowanie w sprawie udzielenia zezwolenia na realizację inwestycji drogowej pn.:

rozbudowa drogi gminnej nr 48023S ul. Szlaku Solnego w Bieruniu.

Inwestycja lokalizowana jest na następujących nieruchomościach:

1. działki znajdujące się w liniach rozgraniczających teren inwestycji rozbudowywanej drogi:

(w nawiasie podano numer działki pierwotnej)

Gmina: Bieruń, obręb: Bieruń Stary: 2767/81, 430/170, 2113/82, 2766/81, 2478/169, 1980/84, 4171/84 (1981/84), 2121/84, 4173/83 (287/83), 2356/87, 2000/88, 4169/96 (1915/96), 4167/96 (2684/96), 2520/98, 2097/97, 2107/97, 4165/97 (2102/97), 3303/102, 2033/101, 2293/98.

2. działki znajdujące się poza liniami rozgraniczającymi teren inwestycji rozbudowywanej drogi: (w nawiasie podano numer działki pierwotnej)

Gmina: Bieruń, obręb: Bieruń Stary: 4174/83 (287/83), 4170/96 (1915/96), 4168/96 (2684/96).

Celem postępowania jest wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej. Z dniem, w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stanie się ostateczna, nieruchomości nr 4171/84, 4173/83, 2356/87, 4169/96, 4167/96, 4165/97 znajdujące się w liniach rozgraniczających teren inwestycji staną się z mocy prawa własnością Gminy Bieruń. Odszkodowanie za przejęte nieruchomości zostanie naliczone w odrębnym postępowaniu.

Strony mogą zapoznać się z aktami sprawy w Wydziale Budownictwa i Architektury Starostwa Powiatowego w Bieruniu przy ul. św. Kingi 1 (pokój nr 227) w godzinach pracy Starostwa, w terminie 14 dni od dnia ukazania się niniejszego obwieszczenia.

Niezależnie od powyższego informuję, że stronom przysługuje prawo czynnego udziału w każdym stadium postępowania. Strony mogą sporządzać z akt sprawy notatki i odpisy, uzyskiwać wyjaśnienia w sprawie, składać wnioski i zastrzeżenia oraz przedstawiać dowody, mogące przyczynić się do rozstrzygnięcia sprawy.

RECENZJA SIADAJCIE PRZED TELEWIZOREM, PARDON, NA WIDOWNI. UBAWICIE SIĘ JAK PRZY ŚWIETNYM SITCOMIE

„Szczęściarz”, czyli solidna dawka śmiechoterapii w Teatrze Nowym

Marlena Polok-Kin
m.polok@dz.com.pl

Teatr Nowy kończy sezon udaną inscenizacją farsy „Szczęściarz” wg Michaela Cooneya w reżyserii i opracowaniu muzycznym Marcina Sławińskiego. Ostatnia okazja, by zobaczyć to przedstawienie przed wakacjami.

Teatr Nowy w Zabrzu sięgnął po lubianą i często przenoszoną na teatralne deski farsę „Szczęściarz” wg Michaela Cooneya (syna mistrza gatunku, Reya). Sztuka gościła już w Zabrzu przed niemal trzydziestoma laty. Powrót tytułu - w nowej inscenizacji - okazał się trafiony, świetnie zagrany i wyreżyserowany. A dodajmy przy okazji - to jedenasty spektakl Marcina Sławińskiego w Zabrzu. Publiczność śmieje się do łez, a teatr ogłasza dodatkowy spektakl. Dlaczego warto obejrzeć „Szczęściarza”?

Lewy biznes, kłamstwa i walizka gadżetów

„Szczęściarz” rozgrywa się w Londynie, ale sztukę gładko można powiązać z rodzimą rzeczywistością. Otóż pracownik zakładu energetycznego, Eric

Swan (Grzegorz Cinkowski) traci pracę - ale za nic nie chce się przyznać małżonce Lindzie (Joanna Romaniak). To zrozumiałe, prawda? Eric postanawia wykorzystać nadarzącą się okazję i wyłudza na cudze nazwisko przez dwa lata rozmaite zasiłki z Biura Pomocy Społecznej, utrzymując przed żoną, że pracuje nadal.

Idzie mu tak dobrze, że mnoży dla urzędu i na potrzeby wyłudzeń - kolejne osoby (i przydarzające im się nieszczęścia...) zgłaszane do wypłaty zasiłków - oczywiście zgarniając wszystko dla siebie.

Biznes oszustów, bo do biznesu Eric Swan wciąga wujka Georga (Jarosław Karpuk), rozwija się znakomicie, jednak nierzadko żarna robione w bambuko Biura Pomocy Społecznej zdają się właśnie go dosięgać - i za chwilę mogą go zetrzeć na proch. Albo co najmniej - zakuć w kajdanki. Teraz dopiero rozpoczyna się całe pismo kłopotów. I potrzeba na gwałt ratowania skóry. Choćby kosztem lokatora, Normana Bassetta, ciapowatego sprzedawcy butów.

Tymczasem w mieszkaniu pojawia się inspektor z Biura Pomocy Społecznej (w roli Pana

Jenkinsa - Andrzej Kroczyński). Niby taki uładowany, z angielską flegmą - a jak coś wywęszy? I co rusz, aż sam drży, straszy szefową Panią Cooper (Jolanta Nistrój-Malisz).

No bo ktoż jest uprawniony do zasiłku? I gdzie są ci wszyscy? Bo tu się coś nie zgadza.... A więc, panie inspektorze, jak to leciało? Otóż ciotecznej babki były mąż z trzeciego małżeństwa, ożeniony z jej stryjenką i równocześnie - owdowiały drwał, adoptujący pasierba (głuchego stroiciela fortepianów), posiadaczka trójki dzieci (świeć Panie nad jego duszą, właśnie odszedł), zdradzonego ojca brata bliźniaka, (o nietypowych upodobaniach), który właśnie również zmarł? Ta mocno skomplikowana sprawa na pewno się wyjaśni. Zanim do tego dojdzie, Państwo dobrze się przy tym ubawicie.

Nieświadoma małżonka Swana, która odnajduje dowody oszustwa na szkodę odpowiednika NFZ/ZUS?, ale opacznie przeznaczenie znalezionych fantów interpretuje. Wzywa na pomoc psychologa-psychoterapeutę od terapii par, specjalistę od erotycznych, niekonwencjonalnych upodo-

bań... (Piotr Sobera jako Dr Chapman)

W „Szczęściarzu” wszystko gra

Jak na klasykę gatunku przystało - widz uczestniczy w komedii pomyłek, następują niespodziewane zwroty akcji, jest oczywiście konflikt małżeński, narzeczeński, męczyzna w damskich fatalaszkach, trup, trzaskające drzwi z objawiającymi się w nich co rusz komicznymi, nowymi bohaterami.

Siedzimy więc na zabrzańskiej widowni Teatru Nowego śledząc wydarzenia rozgrywane się we wnętrzu londyńskiej kamienicy i wciągamy się w perypetie bohaterów... w konwencji niczym w dobrym sitcomie.

A serialowe skojarzenia nasuwa mi ambitna scenografia, której nie powstydziliby się właśnie taka telewizyjna produkcja. I tu ukłony w kierunku autorki scenografii, Magdaleny Nalepki. Brawa dla niej tym większe, że jest to jej debiut.

O powodzeniu „Szczęściarza”, wśród wielu czynników, z pewnością decyduje udany i trafiony dobór obsady. Każdy, kto pojawia się na scenie - jest

na swoim miejscu, co postać, to sceniczna perełka.

Główny bohater, Eric Swan, w kreacji Grzegorza Cinkowskiego - dynamiczny, przekonujący, ani na moment nie zwalnia tempa, uwija się jak wukropie i „dryfuje” w opałach - z wirtuozerią.

Uwikłany niespodziewanie w oszustwa znajomego Jakub Piwowarczyk jako niezgułowany Norman Bassett - autentyczny i zabawny. Jarosław Karpuk - komiczny całym sobą, w najlepszym tego słowa znaczeniu.

Jolanta Nistrój-Malisz jako nieprzejeżdżana urzędniczka-postrach, czyli Pani Cooper (maszerująca w mundurku z pagonami, z rękami założonymi za siebie...) - znakomita. Robert Lubawy: Pan Forbright-niczym z „Rodziny Addamsów”, klasa.

Aktorzy są swobodni, zgrani z sobą, bezbłędni - a oglądaliśmy dopiero drugie przedstawienie (premiera miała miejsce w sobotę, 6 czerwca 2026 r.)

A wszystko to „podlane” muzycznym sosem świetnie dobranym - muzyka w „Szczęściarzu” dopowiada to, co dzieje się na scenie, zapowiada emocje kolejnych zwrotów akcji.

Spektakl jest spójny i przemyślany

Zabrzeński „Szczęściarz” jest spójny, przemyślany, akcja wartka - bez dłużyzn i scen, które obniżyłyby mierzalny poziom rozbawienia na widowni. Sztuka Cooneya ma ten walor, że jest napisana wartko, niezwykle gęsto. Zabrzeńscy realizatorzy wykorzystali atuty utworu (w przekładzie Elżbiety Woźniak) - i zrobili z nich doskonale użytk.

W tym spektaklu, ale nie z powodu szczęścia, ale profesjonalizmu całej ekipy, udało się praktycznie wszystko.

No ale zapytacie, co z panem, co nawywijał, naoszukiwał i o mały włos „utopiłby” rodzinę i znajomych? Ależ ja nic więcej nie powiem. Nie mam sumienia psuć Państwu zabawy.

Najbliższe spektakle: 26, 27 i 28 czerwca. Niestety, nie gwarantuję, że w chwili, gdy czytacie Państwo te słowa, są jeszcze bilety. Bo już teatr „dołożył” dodatkowe przedstawienie 26 czerwca, a bilety znikają.

Gdyby się nie udało - po wakacjach szukajcie w repertuarze Teatru Nowego w Zabrzu.



Zabrzeński „Szczęściarz” to prawie dwie godziny aktorskich popisów, zwrotów akcji i śmiechu rozbawionej widowni



„Szczęściarz” to jedenasty spektakl Marcina Sławińskiego wyreżyserowany w Zabrzu